

NEW YORK TIMES AND USA TODAY BESTSELLING AUTHOR

KATIE ASHLEY

Beat
of the *Heart*

RUNAWAY TRAIN

Beat of the Heart
by Katie Ashley

Tłumaczenie Nieoficjalne

Tłumacz: eweka1011
Beta: Natulika

Beat of the Heart

Runaway Train #02

Katie Ashley

~ 2 ~

Beat
of the Heart

Po latach złych relacji i zdradzania przez ex-narzeczonego, dwudziestoosmioletnia Mia Martinelli woli uzdrawiać serca swoich pacjentów za pomocą opieki kardiologicznej, a nie ryzykować konieczności ponownego złamania swojego serca. Ale to wszystko sprowadza się do zatrzymania, kiedy troska o głowę technika Runaway Train stawia ją w orbicie perkusisty i Latynoskiego Kochanka, AJ'a Resendiz. Po upalnym weekendzie pełnym ekscytującej pasji, intencją Mii jest wydostanie się z sercem bez szwanku, ale zostaje ono poddane wątpliwości przez szelmowskie poczucie humoru, zwłaszcza, gdy on nadal chce się z nią widywać. Ale gdy brutalna rzeczywistość kolekcji wielbicielki AJ'a powoduje nadejście jej niepewność, Mia kapotuje się, pozostawiając go przykutego kajdankami do prysznicza.

AJ nigdy nie wyobrażał sobie, że po dwóch tygodniach najlepszego seksu i kobiecego towarzystwa, jakiego kiedykolwiek doświadczył, to on musi zostać uratowany przez kolegów z zespołu z jego więzienia pod prysznicem. Choć stara się zapomnieć o zmysłowej brunetce, której krzywizny powodują u niego ślinotok, AJ nie może pozbyć się jej z głowy... czy z serca. Kilka miesięcy później, kiedy w końcu poszukuje Mii dla odpowiedzi, dlaczego odeszła, nic nie mogło go przygotować na zmiany w swoim życiu.

Czy AJ udowodni Mii, że niezależnie od kobiet dla jego ciała, jego serce należy tylko do niej?

Spis treści

Rozdział 1	7
Rozdział 2	17
Rozdział 3	26
Rozdział 4	36
Rozdział 5	56
Rozdział 6	87
Rozdział 7	101
Rozdział 8	127
Rozdział 9	145
Rozdział 10	153
Rozdział 11	164
Rozdział 12	175
Rozdział 13	190
Rozdział 14	229
Rozdział 15	256
Rozdział 16	266
Rozdział 17	274
Rozdział 18	288
Rozdział 19	299
Rozdział 20	314
Rozdział 21	327
Rozdział 22	349
Rozdział 23	367
Rozdział 24	388
Rozdział 25	397
Rozdział 26	412
Epilog.....	419

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

Dedykacja

Dla Pań z Ledge: Marilyn Medina, Marion Archer, Cris Hadarly, Michelle Eck, Kim Bias, Lisa Kane, and Karen Lawson.

Bez tych wspaniałych kobiet, drodzy czytelnicy, nie otrzymalibyście moje książki.

One wspierały i trzymały mnie za rękę w trakcie procesu pisania krwią, potem i łzami oraz zakrzykując mnie, że szaleni pisarze nie poddają się. Przede wszystkim, ich bystre oczy przyczyniły się, że moje książki są najlepsze, jakie mogą być przez edycję, zmiany i burze mózgow.

„Ty i ja podróżujemy w rytm innego bębna.

Och, nie możesz mówić, w którą stronę biec

Za każdym razem, gdy zrobisz słodkie oczy do mnie.”

~ Mike Nesmith

„Jedna dobra rzecz o muzyce, kiedy cię uderza

Nie czujesz bólu.”

~Bob Marley

„Jeśli muzyka jest pokarmem miłości, zagraj ją.”

~ William Szekspira

Rozdział 1

AJ

Z moją stopą jednostajnie uderzającą w bęben basowy, moje ramiona latały szalonym rozmachem w tom-tomy¹ i talerze, wysyłając ogłuszający grzmot dla całej widowni. Kiedy pot zagroził oślepieniem moich oczu, szybko otarłem ręką czoło, a potem skupiłem się na bisie i moim trzecim solo podczas wieczoru. Jake i Brayden w harmonii skończyli zaledwie kilka chwil wcześniej, a teraz to była bitwa pomiędzy metalem i bębniem w naszej aktualnie najbardziej hardkorowej piosence, *Ride the Pale Horse*². Ich gitary z piskiem zatrzymały się, a następnie byłem ja, tylko ja, waląc w rytm. Gdy światła migotały w mozaice kolorów, czułem echo rytmu głęboko w mojej klatce piersiowej. Choć



¹ tom-tom (4 - średni, 5 - mały) (inne nazwy to: półkotły, kotły, high & middle tom, zobacz uwagę przy kotłach, ich liczba zależy od perkusisty)

² Przejazdźka na białym koniu

kochałem, bez jakiegokolwiek wymówki, popisać się, ale wiedziałem jak ważne jest moje solo dla kolegów z zespołu - jesteśmy tak dobrzy, jak nasz ostatni koncert czy nasz ostatni album. Mimo że byłem na stadionie pełnym dwudziestu tysięcy ludzi, takie momenty zawsze zabierały mnie w przeszłość, kiedy byłem dzieckiem i uczyłem się jak opanować perkusje w moim miasteczku Tio Diego³.

Gdy skończyłem ostatnią nutę crescendo⁴, wszystko pociemniało w auli. Wystarczyła milisekunda, żeby publiczności uznała występ głośnym krzykiem. Przez pełną minutę pozostawaliśmy w ciemnościach, aż światła powoli rozświetliły scenę. Gdy już ściągnąłem słuchawki, gwizdy, piski i oklaski dopadły moje uszy. Wstałem z mojego stołka i wyszedłem zza zestawu perkusyjnego, żeby dołączyć do chłopaków z przodu sceny. Podczas zaciemnienia, technik wziął gitary Jake'a, Braydena i Rhysa. Ja, z drugiej strony, stałem kręcąc młynka między palcami.

Stojąc przy sobie, pomachaliśmy do tłumy i wykonaliśmy jednocześnie ukłon. Jake każdemu z nas przekazał mikrofon, więc mogliśmy przekazać nasze indywidualne pożegnania. Po tym jak Brayden oddał mu go, Jake uśmiechnął się – Dobranoc, Oklahoma City! Dajcie czadu przy kolejnym razie! – ryknął, a jego głos rozszedł się echem w całej sali. Z ostatecznym pomachaniem, zaczęliśmy zbiegać ze sceny. Kiedy dotarłem do krawędzi, wróciłem się. Pocałowałem każdą z moich pałeczek i rzuciłem w tłum. To był cud, że przez te wszystkie razy, kiedy to robię, udało mi się nie wybić czyjegoś oka czy wyrządzić innego okropnego obrażenia. Ewentualna odpowiedzialność i pozwby były czymś, czym 'prawnik' Rhys uwielbiał mi stale przypominać.

³ W Meksyku

⁴ Crescendo (z wł.: narastając, coraz głośniej; wym. krescendo) - stopniowe wzmocnienie natężenia dynamiki w utworze muzycznym. W notacji muzycznej crescendo przedstawiane jest jako symbol graficzny (podobny do odpowiednio "wydłużonego" znaku mniejszości używanego w matematyce - <) lub w postaci skrótu (cresc.). Przeciwieństwem crescenda jest diminuendo.

Ochrona szybko odprowadziła nas do jednego z pomieszczeń na zapleczu sceny, gdzie wcześniej wieczorem przygotowaliśmy się. Członkowie Jacob Ladder – narzeczona Jake’a, Abby Renard i jej bracia bliźniacy, Gabe i Eli, leniuchowali na kanapie, czekając na nasze przybycie. Z potem lejącym się ze mnie, chętnie wziąłem od jednego z techników butelkę lodowatej wody wraz z ręcznikiem. Gdy pochłonałem wodę, inny facet rzucił mi w twarz czystą koszulkę. To było pięć minut na *Spotkanie i Pozdrowienia* z szczęśliwymi fanami.

- Ew, Jake! – Abby zapiszczała. Spojrzałem przez ramię, żeby zobaczyć, że Jake nie zadał sobie trudu by skorzystać z ręcznika czy zmienić koszulkę. Zamiast tego, pocierał swoim ciałem pokrytym potem o błyszczący sceniczny strój Abby. Gdy przytulił twarz do jej szyi i szepnął jej coś do ucha, uśmiechnęła się i nie przejmowała się już, że z tym wyglądem spotka się z fanami.

- Znajdzie sobie pokój. – dokuczyłem, kiedy zmagalem się z koszulką przez głowę.

- Możemy dzisiaj zarezerwować pokoju w twoim autobusie. – Abby powiedziała z chichotem.

Jęknąłem i nałożyłem czysty, obcisły, czarny t-shirt Runaway Train – Myślałem, że sensem kupienia osobnego autobusu było to, że mogliście dawać czadu bez naszej konieczności wiedzy tego.

Marszcząc nos na mój opis ich zachowania, Abby odpowiedziała – Tak, ale, od kiedy Lily jest z nami w ciągu najbliższych trzech występów, chcemy oddać łóżko jej i Braydenowi.

Jake przewrócił oczami – Ujmijmy to inaczej, kochanie. Ty chcesz oddać łóżko, nie ja.

Abby żartobliwie uderzył go w ramię – Ale wiesz, prycza też może być zabawna.

Szelmowski uśmieszek wykrzywił twarz Jake'a, jakby jakieś wspomnienie na nowo rozpało jego pamięć – To prawda.

Tak jak zaczęli angażować się w poważny, namiętny pocałunek, rozległo się pukanie do drzwi, sygnalizując nadejście czasu, żeby rozpocząć *Spotkanie i Pozdrowienia*.

Przeczesując ręką włosy nasączone potem, próbowałem się uspokoić. Nie zrozumcie mnie źle, cholernie kocham naszych fanów - dzięki nim jesteśmy, gdzie jesteśmy, ale nie przepadam za tymi spotkaniami. Z po koncertową adrenaliną, naprawdę nie możemy dać swoim fanom to, na co zasłużyli.

Ale garniturki i planiści nigdy do końca tego nie rozumieją. Tak, więc po dniach trasy i godzinach spędzonych na wygrywaniu swojego serca mrowi mnie z wyczerpania całe ciało, jak nacięcia z żyłki. Trudno znaleźć energię po koncercie, żeby dać z siebie wszystko i żeby każda osoba, która przyszła - zwłaszcza chętna kobieta, która chce więcej niż jesteś skłonny dać. Jesteś zbyt zmęczony i opuszczasz swoją obronę, co skutkuje, że twój tyłek i kutas niechcący zostaje złapany.

Poruszenie ruchu od progu wskazuję, że chętni fani przybyli. Abby i Jake szybko wstali z kanapy, a następnie poszli własnymi drogami ze swoimi zespołami. Linia pozostała stabilna, a moja twarz została zamrożona w uśmiechu, kiedy w różnych pozach pozowałem z fanami. Podpisałem tak wiele koszulek, płyty CD i części ciała, że moja ręka dostała cholernego skurczu, aż myślałem, że nie odzyskam sił, żeby zagrać w jutrzejszym koncercie. Teraz tylko Rhys i ja byliśmy facetami, którzy podpisywali piersi. Brayden był na tym poziomie praktycznie, od kiedy

zaczęliśmy, a teraz, Jake zaangażował się z Abby i też odmawia. Pod jego nieobecności, z przyjemnością zająłem się tym zobowiązaniem.

Mieliśmy tylko około dziesięciu fanów, którzy wyszli, gdy Kylie, młodsza siostra Lily, a czasem niania, wsunęła ciemną głowę w drzwi. Zanim zdążyła otworzyć usta, głośny krzyk Melody zabrzmiał echem w całym pomieszczeniu – TATO! CHĘ DO MOJEGO TATUSIA!

Z jedną ręką podpisującym plakat, Brayden użył drugiej, żeby kiwnąć do Kylie. Wbiegła do pokoju, starając się zagłuszyć krzyki Melody, poprzez tulenie piętnastomiesięcznego brzdąca do piersi. Ale Melody odsunęła się i sięgnęła po Bray'a. W chwili, gdy ją wziął, Melody uspokoił się owijając ręce wokół jego szyi.

Posłał przepaszający uśmiech do fanów – Przepraszam, ale wydaje się, że moja córka potrzebuje tatusia. Mam nadzieję, że wszyscy nie będziecie mieć mi za złe, gdy się wymknę?

Ponieważ zostały tylko kobiety, praktycznie roztopiły się do kałuży na podłodze na słowa i czyny Braydena. Chór 'Aw' w połączeniu z 'Jakim jesteś dobrym ojcem' rozbrzmiał w pokoju. Jak tylko Bray puścił pokój z jednym z naszych ochroniarzy, Kylie nie poszła za nim. Zamiast tego, kręciła się i rozmawiała z Abby, podczas, gdy jej niebieskie oczy skakały do mnie.

- Kłopoty, bracie. – Rhys powiedział, gdy wręczał czapkę ostatniemu opuszczającemu nas fanowi.

Spoglądając na Kylie, mrugnąłem powodując jej uśmiech – Nic, czego nie robiliśmy wcześniej.

- Tak, wiem. – Rhys odwrócił się plecami do wszystkich innych i odprężył się obok mnie, więc nikt inny nie mógł nas usłyszeć – Jesteś wszystkim w grze i w pierzonym pościgu. Po złapaniu Kylie, wytrąciła cię z równowagi i złamała serce,

kiedy wróciła do domu na semestr wiosny. – Rhys skrzywił – Stary, stałeś się pełny problemów przez tydzień.

Wzruszyłem ramionami – Więc trochę się przywiązałem. To nie znaczy, że to się powtórzy.

Rhys wypuścił sfrustrowany oddech – Cokolwiek człowieku. Po prostu nie przychodź do mojej pryczy pijany i zapłakany za nią.

- Cokolwiek. – mruknąłem. Z ostatnim fanem, który wyszedł przez drzwi, Jake zaczął ciągnąć Abby z pokoju. Mam nadzieję dla ich dobra, że Bray’owi udało się ułożyć spać Melody, żeby nie przerywać planów, które mogłem sobie wyobrazić, jakie Jake miał dla siebie i Abby.

Posłałem Kylie mój najlepszy uśmiech ‘będziesz krzyczeć moje imię w ciągu godziny’ – Hej nieznajoma.

Z uśmiechem zarzuciła kasztanowymi włosami przez ramię – Hej tobie.

- Dobrze cię widzieć z powrotem.

- Dzięki.

- Jak długo jesteś na przejażdżkę?

Przechyliła głowę, jakby domyślała się czy była pewna insynuacja w moim pytaniu – Tylko na tydzień. Jadę na przerwę wiosenną.

- Ach, rozumiem. – potarłem zarost wzdłuż brody, próbując zdecydować na najlepszy sposób, żeby zdobyć ją nagą w moim łóżku, tak szybko jak to możliwe.

- Nie spotykam się teraz z nikim. – Kylie powiedziała cicho.

- Dobrze wiedzieć.

Otarła się o mnie – Tęskniłam za tobą.

-Też za tobą tęskniłem.

- Z twoim skarbem fanek, bardzo wątpię.

Posłałem jej uspokajający uśmiech – To prawda. – spoglądając przez ramię, zobaczyłem, że w pokoju zaczynało się przeredzać – Co byś powiedziała o powrocie dzisiaj do mojego autobusu, zamiast Jake’a i Bray’a?

- Myślę, że to polubię.

Przyspilając dłonie o ścianę po obu stronach jej głowy, pochyliłem się z moimi ustami o centymetry od niej – Z tego, co pamiętam kiedyś ci się podobało, zwłaszcza, gdy dawałem ci wiele orgazmów. Całą. Długą. Noc.

Rumieniec zabarwił jej policzki, kiedy docisnąłem swoją miednicę do jej, wywołując lekkie westchnienie, które pogłaskało moje ego – AJ. – szepnęła, zamykając oczy w oczekiwaniu. Po szybkim pocałunku, który był trudny do kontroli, niż początkowo się wydawało, Kylie jęknęła w rozczarowaniu. Prawie zrobiłem tak samo. Zamiast tego, odsunąłem się od ściany i owinąłem rękę wokół jej talii – Chodź, pozwól mi wziąć się do autobusu.

Skinęła głową i pozwolił mi wyprowadzić się z pokoju. Zaczęliśmy iść własną drogą przez zgłęb pracowników technicznych zajmujących się wyposażeniem i załadowywaniem ciężarówki. Przed nami, Frank, nasz szef techników i autorytet, dołączył do Jake’a i Abby. Byliśmy tylko kilka stóp od autobusu Jake'a, gdy Frank potknął się na chodniku. Jake i Abby zatrzymali się, ale kiedy nie szedł dalej, Jake podszedł do niego. Ale zanim mógł go złapać, Frank osunął się na ziemię.

- O cholera! – krzyknąłem, gdy odbiegłem sprintem od Kylie.

Z pobladała twarzą, Frank ścisnął swoją pierś – Moje serce.

- Niech ktoś wezwie pogotowie! – Jake krzyknął.

Technicy płatali się chwytając za telefony. Pogotowie zawsze było w gotowości podczas koncertu i na Boga, mam nadzieję, że jeszcze nie odjechali.

Zamiast klęknąć obok Franka, Abby pognała do autobusu. Kierowca zobaczył jak nadbiega i pospieszył otworzyć jej drzwi. Zniknęła w środku na minutę, zanim biegła z powrotem ze zestawem pierwszej pomocy. Brayden stał się czujny, wyraźnie wyczuwając coś, co musiało się stać.

Kiedy wróciła do nas, Abby grzebała w torbie i wygrzebała butelkę aspiryny. Następnie uklękła obok Franka i podała mu pigułkę – Masz. Przełknij. – kazała.

Gdy Frank wziął pigułkę, wycie syren karetki przeszło ciszę. Tylko sekundę później było słycać pisk za rogiem. Hamując tylko kilka metrów od nas, zatrzymali się i sanitariusze napłynęli od drzwi. Cofnąłem się, więc mogli dostać się do Franka. Wtedy spojrzałem na Jake'a. Stał zamrożony, bez ruchu, bez mrugnięcia, z czystym horrorem wrytym na twarzy – Jake? – spytałem. Ale nie odpowiedział.

Po nałożeniu maski tlenowej na twarz Franka, sanitariusze pracowali nad założeniem mu kroplówki i załadowaniem na nosze – Jest stabilny, więc ktoś może z nami jechać. – powiedział jeden z nich.

Abby zerknęła przez ramię – Jake, chcesz jechać do szpitala z Frankiem?

Zignorował jej pytanie. Zamiast tego, mruknął z roztargnieniem – Byłaś wygięta na ziemi.

Wstając na nogi, blond brwi Abby zmarszczyły się w zmieszaniu – Co?

- Twoja biała sukienka była poplamiona krwią... Potem była na ziemi przy studninie, gdy miała ostatnie zajęcia. – Jake zadrżał – Później nigdy ponownie nie wstała z łóżka.

Łzy błyszczały w jasnoniebieskich oczach Abby, gdy pokonała dystans między nimi i położyła ręce na twarzy Jake'a – Kochanie, jestem tutaj. Nie idź tam. – nuciła cicho.

Jeden z sanitariuszy wystawił głowę przez drzwi – Dobrze, jesteśmy gotowi.

Abby rzucił paniczne spojrzenie na mnie. Wiedziałem, że chce jechać, ale nie mogła znieść zostawienia Jake'a w tym stanie – Nie martw się. Pojdę.

- Dziękuję. – odpowiedziała i objęła Jake'a ramionami.

Wskoczyłem na tył karetki i przesunąłem się w poprzek ławki. Sięgnąłem i złapałem rękę Franka, która już została owinięty w rurki. Uścisnął ją. Drzwi zamknęły się za nami, gdy zawodzenie syren włączyło się. Spojrzałem przez okno, żeby zobaczyć jak postacie Jake'a i Abby maleją. Kylie podniosła rękę, a ja poczułem ukłucie wyrzutów sumienia za to, że nawet się nie pożegnałem. Gdy pomachałem do niej, było to prawie jakby mój kutas czuł intensywne ukłucie frustracji, że nie będzie zajęty dziś wieczorem. Spoglądając w dół na pobladłą twarz Franka, czułem się jak gigantyczny dupek za myślenie o przegapieniu przygodnego seksu. Do kurwy nędzy, koleś był dla mnie i chłopaków jak ojciec.

Gdy jechaliśmy w dół drogi, Frank pociągnął mnie bliżej do siebie – To pewnie bypass. – wychrypiał.

- Nie wiesz tego. Być może po prostu muszą umieścić jeszcze jeden z tych systemowych rzeczy w twoich starych, chrupiących tętnicach.

Potrząsnął głową – Doktor powiedział, że to ostatni raz.

Wzruszając ramionami, odpowiedziałem – Tak, będziesz miał bypass czy dwa. To nie jest koniec świata. Ludzie mają je prze cały czas. Mój dziadek w San Antonio ma jeden od miesiąca. Jest jak nowy.

Wydawało się, że Frank rozważa moje słowa. Te problemy z sercem, z którymi borykał się przez ostatnie dwa lata nie były tajemnicą dla nikogo z załogi czy zespołu. Miał dwie oddzielne angioplastyki⁵, podczas gdy nie byliśmy w trasie. Nie myśleliśmy o tym dużo, ponieważ łatwo pozbierał się po obu przypadkach.

- Chcę po prostu zrobić to ponownie w Atlancie, w porządku? I ma to być z moim lekarzem i gdzie moi chłopcy mogą być ze mną.

- Załatwione, człowieku. Weźmiemy cię tam jak najszybciej, nawet, jeśli będziemy musieli zadzwonić po odrzutowiec wytwórni.

- Dzięki, synu.

Z przymrużeniem oka, ścisnąłem go za rękę – Nie ma problemu.



⁵ Angioplastyka – zabieg przezskórny polegający na poszerzeniu naczy krwionośnych, które zostały zwężone lub zamknięte w wyniku choroby (najczęściej miażdżycy). Wykonuje się angioplastykę tętnic wiecowych, szyjnych, kooczyn, narządów wewnętrznych, czasami również naczy żylnych.

Rozdział 2

Mia

Hej dupku⁶, dlaczego nie możesz nauczyć się korzystać z sygnalizacji, kurwa! – krzyknęłam na samochód, który właśnie zajechał mnie, powodując, że musiałam wcisnąć hamulce i prawie upuściłam bajgiel, który balansował na moim udzie. Jak co rano, walczyłam z ruchem w godzinach szczytu w Atlancie, przeklinałam jak szewc, albo prawdopodobnie bardziej jak gorącokrwisty sycylijski mężczyzna, przy których zostałam wychowana. Zastanawiałam się też, dlaczego myślałam, czy to niezbędne dalsze mieszkanie na przedmieścia, a nie bliżej miast i szpitala St. Joe vel St. Joseph, gdzie jestem pielęgniarką na oddziale kardiologicznym.

⁶ Stronzo – włoski – dupek

*Beat
of the Heart*

Ruch posuwał się w ślimaczym tempie, podczas gdy zjadłam bajgla i serek. Nie śmiałam rzucić okiem na zegar na desce rozdzielczej, bo wiedziałam, że to tylko wkurzy mnie bardziej, jak dużo się spóźnię. Wreszcie po małej wieczności, wjechałam na parking. Kiedy zaparkowałam samochód na miejscu parkingowym, sięgnęłam po spinki do włosów na pasku mojej torebki. Zwinęłam moje długie, ciemne włosy w ciasny kok i przypięłam je. Po rzuceniu spojrzenia w lusterko wsteczne, żeby upewnić się, że nie mam żadnych okruchów z bajgla czy sera w zębach, chwyciłam torebkę i otworzyłam drzwi samochodu.

Kiedy nacisnęłam blokadę na pilocie, to po raz kolejny przypomniałam sobie o ukłuciu smutku, który zawsze towarzyszy mi przy tym sygnale. Subtelne wywołanie smutku, jak mój terapeuta mawia. Na pewno czułam się jak wymierzony pistolet umieszcza pocisk w moim sercu. Mercedes kabriolet SLK250⁷, który był poza moim zwykłym budżetem, był Mama Sofii, mojej zmarłej babci.

Po niespodziewanym ataku serca, zmarła dziewięć miesięcy temu. Miała instrukcje zawarte w testamencie, które twierdziły, że powinnam mieć samochód. Niezależnie od jej innych wnuków, uzasadniała, że ponieważ pierwotnie był to prezent od mojego ojca, to był wprost mój. Biorąc pod uwagę jej zadziorną osobowość i status, jako głowy rodziny, nikt nie odważył się kwestionować jej motywów. Cokolwiek Mama Sofia powiedziała, tak było. Była najmłodszą pełniącą obowiązki osiemdziesięcioletką, jaką kiedykolwiek mogłeś zobaczyć. Z



ozdobnym szalem owiniętym wokół jej całkowicie upiętych, zaczesanych do góry włosów, zawsze miała to odgórnie, nawet na jej codziennej podróży do tłumy.

Przekładając kawę do mojej drugiej ręki, potarłam piersi z powodu bólu serca. Po tym jak moja matka uciekła od taty, kiedy byłam tylko dzieckiem, Mama Sofia była matką, jaką kiedykolwiek znałam. Zostawiła swój dom w Jersey, żeby przyjechać do Atlanty, aby pomóc ojcu wychować mnie. Jej strata rozbiła mnie do głębi. W mojej drodze z parkingu, pokręciłam głową, rozpaczliwie próbując otrząsnąć się z ciemności, tłumiąc smutek, który wydawał się mocno mnie pochłonać.

Kilka minut przed siódmą, szpital powoli ruszał się i wstawał z wieczornej zmiany. Uśmiechnęłam się i skinęłam głową na lawinę zaczerwienionych i obleganych lekarzy i pielęgniarek ruszających do swoich samochodów. Pamiętam zbyt dobrze, co to jest ciągnąć nocną zmianę - zdobyłam doświadczenie rok temu podczas pracy w klinice.

Gdy wskoczyłam z windy, wpadłam na mojego partnera w pielęgniarstwie i najlepszego przyjaciela, Derwina lub Dee, jak wolał być nazywany – Hej pani szefowo, dajesz dobry przykład spóźnienia się. *Znow.*

- Odwal się.

Szeroki uśmiech wykrzywił jego karmelowy kolor skóry – Hmm, może, jeśli byłabyś umięśniony mężczyzną na sześć stóp i z szerokimi ramionami, mógłbym mieć ochotę⁸.

⁸To co wcześniej powiedziała Mia to - Bite me! – oznacza ugryź mnie lub odwal się. Więc to wyjaśnia tekst Dee

Przewróciłam oczami – Wiesz, jak mnie wkurza spóźnianie się. – mogłam postawić kubek z kawą na biurku z trochę większą siłą, niż zamierzałam, powodując wylanie się jej – Figlio di puttana!⁹ – krzyknęłam i podniosłam sparzony palec do ust.

Dee ścisnął się za pierś i cofnął trochę – Och Boziu, już bluzga w języku włoskim. To będzie super dzień.

- Zrób mi ogromną przysługę i sprzątnij to, proszę?

Zasalutował mi – Tak, proszę pani.

- Dzięki, mądraliński. – biegnąc do pokoju socjalnego, wcisnęłam torebkę do mojej szafki. Zatrzasnęłam drzwi i wróciłam do pokoju, do Dee. Właśnie skończył wyrzucać nasączone ręczniki papierowe do kosza.

Przyjrzałam się czujnie mojej kawie, zanim za nią chwyciłam – Jak to wygląda dziś rano?

- Cóż, przejrzałem trochę kart i wydaje się, że jednym z koleś, który mam mieć bypass jest kimś w stylu sławnego.

- Naprawdę?

Dee pokiwał głową, powodując, że jego ściśle związane dready nieco podskoczyły – Myślę, że to, co powiesz to to, że jest słynny przez towarzystwo. To główny technik Runaway Train.

Siorbnęłam kolejny gorący łyk kawy – Kogo?

⁹ Sukinsyn – włoski

Z denerwowanym chrząknięciem Dee podniósł rękę – Dziewczyno, nie mów mi, że nie wiesz, kim są Runaway Train?

- Przepraszam, że nie znam każdego przypadkowego zespołu.

Dee opadł na jedno z krzeseł – Oni nie są przypadkowi, w zeszłym roku zostali nominowani do Najlepszego Nowego Artysty Grammy.

Wzruszyłam ramionami – Wiec?

Sięgając zabrał kilka kart i odpowiedział – A zespół składa się z czterech niezwykle gorących kolesi.

- Tak, więc ta okoliczność ma być godna mojego czasu?

- Cholera, jasne, że tak!

- Tylko, dlatego, że mają kutasy nie czyni ich godnymi mojego czasu czy znajomości. – prychnęłam. Chwytnając karty od niego, wygięłam brew – Więc jaki rodzaj muzyki grają?

- Mieszanka lekkiego metalu z popem. Trochę jak Maroon 5, Matchbox Twenty czy One Republic.

Zmarszczyłam nos – To dlatego ich nie znam. Wiesz, że słucham tylko country, klasycznych włoskich piosenkarzy śpiewających ballady czy... rapu. – odpowiedziałam, gdy wygrzebałam stetoskop z szuflady.

Dee pogardliwie prychnął – Rapu słuchasz tylko z powodu Deva.

Fala nudności napełniła mnie na samą wzmiankę o moim byłym narzeczonym. Z uczuciem chwiejących się nóg, opadłam na najbliższe krzesło. Owijając stetoskop na szyi, walczyłam, żeby nie wyrzucić z siebie bajgla i serka, którego co dopiero zjadłam – Musiałeś go wywołać? – szepnęłam.

- Mimi. - Dee odezwał się cicho, wykorzystując jego ksywkę dla mnie – To było sześć miesięcy temu. Musisz odpuścić.

- Staram się. – na minę Dee ‘Musisz być popieprzona’, wyrzuciłam ręce w górę – Daj mi kurwa czas, dobrze? Mam rację być zdenerwowana o Deva.

- Och, naprawdę?

Wypuściłam powietrze z płuc, które było w połączeniu zarówno frustracji i żalu – Ostatniej nocy dostałam całą kupę powiadomień na Facebooku, że on i jego wyuzdana dziwka cieszą się życiem na Fidżi - to samo miejsce, do którego *my* mieliśmy jechać w naszą podróż poślubną.

Dee chrząknął – Tylko, że masz pieprzone szczęście, że twój były narzeczonzy zdradził cię, ale drań miał do czynienia z jedną z twoich przyjaciółek, co oznacza, że wiecznie będziesz widzieć i słyszeć o nich od reszty twoich znajomych.

- Nazwałbym to raczej przekleństwem niż szczęściem - przecież jestem Sycylijką. – posłałam mu bezradosny uśmiech, gdy wyciągałam kolejne karty – Spójrzmy prawdzie w oczy. Moje całe pieprzone życie miłosne jest przekleństwem, od początku do końca.

- Poważnie, Mimi, klątwa? Przestań być królową dramatu. – pokazał na migi grę na skrzypcach. Śpiewnym głosem powiedział – Och, biedna, żałosna ja z moim totalnie do bani życiem miłosnym.

- Dupek. – rzuciłam. Gdy zachichotał, skrzyżowałam ręce – Nie graj dziś rano kartą Jasona... to nie będzie miłe.

Komiczna mina Dee zbladła. Przysuwając swoje krzesło bliżej do mojego, Dee pochylił się i położył mi dłonie na kolanach. Potarł je czule – Wiesz, że Jason jest w całości inną dziedziną niż Dev.

- Wciąż przekleństwo.

- Jeśli chodzi o Deva, nie zasługiwał na ciebie, Mimi.

Mimo, że walczyłam jak diabli i chciałam uderzyć swoją własną twarz za to, że byłam słaba, łzy wciąż piekły moje oczy, dzięki czemu Dee przede mną był zamglony. Dev wpadł do mojego życia trzy lata temu - jak jasna latarnia, od której nie było możliwości odwrócenia się. Myślałam, że mamy idealny związek, aż do błyszczącego diamentu na lewej ręce i sukni ślubnej przerabianej u projektantów. Ale lśniąca fasada roztrzaskała się, gdy odkryłam, że sypia z jedną z moich bliskich przyjaciółek. I po raz kolejny musiałam ułożyć sobie życie na nowo... *i* walczyć z pragnieniem, aby nie wyrządzić krzywdy cielesnej jemu i jego zdzirze.

To było coś więcej niż tylko zdrada mężczyzny, którego kochałam i dziewczyny, którą uważałam za przyjaciółkę. To stało się zaledwie trzy miesiące po śmierci Mama Sofii - w najmroczniejszym okres, jaki przechodziłam, a widziałam kilka bardzo złych. Zdrada Deva wzbijał burze emocji, raniąc moją dumę do

samego rdzenia. To był wpierdol dla mojego poczucia własnej wartości, którą mam jeszcze do pokonania.

Po przesunięci wierzchem dłoni przez oczy, zajęło mi chwilę, by spotkać intensywne spojrzenie Dee. Westchnęłam – Gdzieś głęboko wewnątrz, uważam tak. Ale niestety, trudno jest pokonać mają twardą głowę.

- Prawda jest tam dla ciebie, nie mam, co do tego wątpliwości. Tylko, dlatego, że nie był to Dev, epicki bałwan, to nie znaczy, że to się nie stanie.

Poddałam się uśmiechowi na jego podsumowanie, ale wzmianka o nieuchwytnym panie Right, spowodowała inne ukłucie żalu w klatce piersiowej – Mówisz jak Mama Sofia.

- To ma sens.

- Niech zgadnę. Ponieważ oboje jesteście mądrzy, zarozumialcu?

Dee pokręcił głową – Nie, bo zawsze cię kochałem i chcę, żebyś miała szczęście, na które zasługujesz i czuła się w ten sam sposób.

- Przestań, albo będę znowu płakać. – jęknęłam.

Uśmiechnął się – Nie możesz powstrzymać mówienia prawdy, dziewczynko. – klepną mnie w oba uda – Chodź ze mną i chłopcami dziś zatańczyć, żeby oczyścić umysł z tych rzeczy.

- Hm, nie jestem pewna, jak uderzanie do najlepszego gejowskiego klubu ma zamiar poprawić mi humor. – kiedy Dee zaczął protestować, podniosłam rękę i

poklepałam go po policzku – To jest słodkie, Dee, ale byłoby to po prostu stałym przypomnieniem, że wszyscy dobrzy faceci są gejami.

- Musisz wrócić do gry.

- Pewnego dnia... po prostu... nie teraz.

Dee wydał jęk frustracji, zanim wstał z krzesła – Cokolwiek. Chyba czas do pracy, co?

Uśmiechnęłam się – Hej, kto tutaj jest przełożony zmiany?

Składając ręce jak do modlitwy, Dee skłonił się głęboko w pasie – Ty, o wielka i potężna.

- To prawda.

Kiedy zaczęliśmy wychodzić z dyżurki, Dee uderzył mnie w tyłek. Nie mogłam powstrzymać śmiesznego parsknięcia, które uciekło mi z ust na jego wybryki. Był jedyny w swoim rodzaju, a ja nie mogłam mieć lepszego przyjaciela i partnera. Był przy mnie przez ostatni rok, kiedy wielu przyjaciół mnie obwinięło. Przyjaźń wraz z pracą z nim, podtrzymuję kruche kawałki mojego zdrowia psychicznego w nienaruszonym stanie.



Rozdział 3

AJ

Rhys i ja wysiedliśmy z windy na czwartym piętrze szpitala St. Joseph uzbrojeni w prezenty dla Franka. Mimo, że czułem jakby minęła wieczność, to było zaledwie tydzień od czasu jak Frank dostał zapaści podczas koncertu w Oklahomie. Gdy zjawił się w szpitalu, otrzymał zarówno dobre jak i złe wieści. Potrzebuje bypassów, ale jego stan był na tyle stabilny, że mógł wrócić do domu na zabieg. Z pielęgniarką u boku, poleciał do domu następnego dnia, żeby spotkać swoich synów na lotnisku.

Co do chłopaków i mnie, czuliśmy się gównianie pracując, ale mieliśmy być na bieżąco na najbliższych kilku przystankach na trasie. Najstarszy syn Franka, Rob, ciągle przekazywał nam najświeższe informację dotyczące jego stan zdrowia,

*Beat
of the Heart*

podczas zabiegu. Na szczęście, mieliśmy wolne dwa dni z rzędu, gdy jego druga rodzina, czyli zespół, mógł wrócić do domu, żeby sprawdzić, co z nim.

- Jeszcze raz, który to pokój? – zapytałem.

Rzucając okiem na telefon, Rhys przejrzał wiadomości – 405.

Spojrzałem na znak naprzeciwko drzwi windy, żeby odczytać numerów pokoju – Dobrze, to w tym kierunku. – odpowiedziałem, wskazując na lewo.

Kiedy dotarliśmy do 405, delikatnie zapukałem do drzwi – Wejdz. – Frank zawołał.

Wsadziłem głowę w drzwi – Witam, witam. Masz trochę miejsca dla dwóch niegodziwie przystojnych i uroczych mężczyzn?

Twarz Franka pojaśniała – No zobaczcie, kto tu jest! – wykrzyknął, odpychając się od łóżka.

Trzymając otwarte drzwi dla Rhysa, weszliśmy do środka. Pokój mógłby być kwiaciarnią z tymi wszystkimi *Szybko Wracaj Do Zdrowia* kwiatami i balonami. Wiedziałem, że Abby i Lily trochę przesadziły wysyłając codzienne przypomnienia do Franka, jak bardzo jest kochany i że tęskniliśmy.

Podszedłem do łóżka – Hej, stary, jak się trzymasz? – spytałem, pochylając się, żeby przytulić Franka.

Grożąc mi palcem, odpowiedział – Prawie wystarczająco dobrze, żeby sprać cię za nazywanie mnie ‘starym’!

Zaśmiałem się, gdy odsunąłem się – Wyglądasz dużo lepiej niż cholernym ostatnim razem, kiedy cię widziałem.

- Wiem. Czuję się dużo lepiej.

Rhys podszedł bliżej, żeby przytulić Franka – Bray, Lily, i Abby przyjadą zobaczyć cię trochę później, ale Jake... – Rhys skrzywił się.

Frank uśmiechnął się porozumiewawczo – Rozumiem. Jest przestraszony tym, co się stało z atakiem na Abby i chorobą biednej Susan. Minęło zaledwie sześć miesięcy, więc ma to ogromne znaczenie, że szpitale i choroby odstraszą go. – machnął ręką z kroplówką – Poza tym, nie jest to konieczne, że ma przyjść i zobaczyć mnie. Cholera, dzwonił do Roba trzy lub cztery razy dziennie, kiedy tu byłem i rozmawiałem z nim kilka razy.

Moje brwi zmarszczyły się ze zdziwienia – Naprawdę?

- Taa.

- Nie powiedział nam tego. – Rhys odpowiedział.

- Prawdopodobnie nie powiedział też, że postawił wysłać mnie na trzy miesiące płatnego urlopu, prawda?

Rhys i ja wymieniliśmy spojrzenia i pokręciliśmy głowami w zgodzie.

Frank uśmiechnął się – Chce, żebym dobrze wypoczął i był w jak najlepszej formie na powrót do mojej starej pracy.

- Dupek mógł nam powiedzieć o tym wszystkim. – mruknąłem.

- Znasz Jake'a na tyle dobrze, żeby już tego nie zakładać.

- To prawda.

Frank zaczął węszyć powietrze i ciekawy uśmiech rozprzestrzenił się na jego ustach – Czy to zapach Varsity¹⁰?

Rhys roześmiał się – Jasne, jak cholera. Pomyśleliśmy, że jesteś śmiertelnie głodny na tym gównianym szpitalnym jedzeniu, więc AJ i ja postanowiliśmy przynieść ci twoje ulubione jedzenie. – kopiąc w torbie, Rhys wyciągnął znajome czerwone pudełko Varsity z piłkarzem z przodu.

Zamykając oczy w szczęściu, Frank powiedział – Ostre hot dogi, frytki i krążki cebulowe, prawda?

- O tak. – biorąc pudełko od Rhysa, dodałem z moim najlepszym francuskim akcentem – I kawałek ciasta z brzoskwiniami.

Ustawiłem jedzenie na standardowym stole szpitalnym przed Frankiem. Podniósł wieko i wdychał cudowny zapach tłuszczu – Mmm, mmm, chłopcy jesteście niesamowici.

Podnosząc palec, powiedziałem – Ach, ale to jeszcze nie koniec. Pokaż mu, Rhysa.

Skinął głową, zanim jego ręka zniknęła w torbie – Twój ulubiony drink - oszroniony sok pomarańczowy.

- Trzymaliśmy go w torbie turystyczne, więc się nie stopił. – dodałem.

Frank pokręcił głową z uśmiechem – Pomyśleliście o wszystkim.

- Lepsze od kwiatów, prawda? – spytałem.

¹⁰ Jedzenie z restauracji

- Do diabła, oczywiście.– spojrzenie wstydu zamigotało na jego twarzy – Ale nie mów Abby i Lily, że tak powiedziałem. Z jakiegoś powodu te dwie dziewczyny myślą, że szorstki, stary wdowiec jak ja musi codziennie dostawać kwiaty i balony. Nawet moi synowie gównu zrobili.

Rhys i ja roześmialiśmy się – To będzie nasz mały sekret. – odpowiedziałem.

Gdy Frank pożerał ostrego hot dog, Rhys podskoczył na parapet okna, machając nogami w przód i w tył, a ja opadłem na ohydnie, niewygodne krzesło obok łóżka Franka. Byliśmy w trakcie opowiadania wszystkiego, co się działo, podczas gdy go nie było, gdy drzwi otworzyły się. Natychmiast dostałem szybkiego, najpyszniejszego rodzaju kopniak w tyłek. Wysoka, ciemnowłosa, ciemnooka bogini pielęgniarstwa weszła zamaszystym krokiem do pokoju. Poprzez jej standardowe niebieskie wdzianko, wykryłem wszelkie atrybuty, jakie posiada, które spowodowały u mnie natychmiastową erekcję - szerokie, krągłe biodra, kształtne uda, zmysłowy tyłek i pełne, naturalne piersi.

- O cholera! – Frank wykrzyknął. Jego spojrzenie paniki przetoczyło się z prawa w lewo, jakby starał się wymyśleć szybki sposób na ucieczkę. Nie mogłem sobie wyobrazić sposobu, w jaki jego pielęgniarstwo wyglądała jak Anioł Miłosierdzia, nie wspominając jej naprawdę troskliwego wyrazu twarzy, więc nie może być warta takiego strachu. Zachowywał się, jakby była siostrą Ratched z *Lotu nad kukulczym gniazdem* czy coś.

Uśmiechnęła się tylko na jego reakcję – Teraz panie Patterson, to nie jest pana zwykłe pozdrowienie. Jesteś zawsze szczęśliwy widząc mnie.

- Rozumiem, dlaczego. – Rhys mruknął pod nosem.

- No cholera. – odpowiedziałem.

- Hm, hm... Przepraszam, Mia. – Frank posłał jej uspokajający uśmiech – Obiecuję, że jestem bardzo wdzięczny za opiekę, jaką nade mną sprawujesz. To jest po prostu... dobrze, trochę mnie zaskoczyłaś. To wszystko.

- Cieszę się słysząc, że akceptujesz moją opiekę i przykro mi, że cię zaskoczyłam. Będę bardziej uważała, ponieważ to nie jest dobre dla twojego serducha. - spojrzeniem śmignęła do Rhysa i potem do mnie – Musicie być wnukami Franka. Powiedział, że przyjdziecie z poza miasta.

Frank zaśmiał się – Tak faktycznie, te półgłówki to moi szefowie.

Ciemne brwi Mii wystrzeliły w zaskoczeniu – Naprawdę?

Z skinieniem głowy, Frank powiedział – Tak, to AJ Resendiz i Rhys McGowan. – spojrzał na nas – Chłopcy, to jest najbardziej niesamowita pielęgniarka, jaką kiedykolwiek możecie mieć nadzieję dostać, Mia Martinelli.

- Jesteś takim pochlebcą, panie Patterson. – Mia odpowiedziała, zanim pomachała mi i Rhysowi – Och, czekaj, teraz pamiętam. Jesteście tymi facetami, o których mój pielęgniarz mi opowiadał. Ci z tego zespołu.

Zaciskając usta w moim popisowym uśmiešku, odpowiedziałem – Cóż, nie jesteśmy po prostu z *tego* zespołu. Jesteśmy z Runaway Train.

- Przykro mi, ale nie słyszałam o was wcześniej. – odpowiedziała, wydając się, że było jej szczerze przykro.

Ojej. To stwierdzenie było jak inny kopniak w tyłek. Nie mogłem sobie przypomnieć, kiedy po raz ostatni jakaś laska od razu nas nie rozpoznała, a przynajmniej nie była całkowicie zafascynowana gwiazdami w naszej obecności. Pochyliłem się w fotelu – Może nas posłuchasz?

Uśmiechnęła się – Oczywiście. Nie, co dzień stykam się z zespołem nominowany do nagrody Grammy.

- Dziękuję. – Rhys odpowiedział, posyłając Mii swój własny uwodzicielski uśmiech. Walczyłem z ochotą uderzenia go w twarz.

- Być może możecie coś podpisać dla mnie? – zasugerowała.

Mój wzrok wyostrzył się na jej piersi i wiedziałem, dokładnie gdzie chciałem się podpisać – Oczywiście, podoba mi się to.

Mia odchrząknęła i wróciłem wzrokiem do jej. Wyraz jej twarzy powiedział mi, że wiedziała dokładnie, gdzie zniknął mój umysł myślący jednotorowo – Właściwie, to byłoby zbyt wiele poprosić o CD lub... - Mia podejrzliwie pociągnęła nosem. Jej ciemne oczy wyszły z orbit na widok otwartego pojemniki Varsity przed Frankiem – Panie Patterson, proszę mi powiedzieć, że zaledwie trzy dni po przejściu założenia potrójnego bypassu mam halucynacje i widzę jedzenie zatykające tętnicę przed panem?

Frank na jej upomnienia odwrócił twarz koloru przejrzałego pomidora – Być może. – odpowiedział słabo.

Zakładając ręce na swoim dużym dekolcie Mia szybko potrząsnęła głową tak, że mogłaby dostać urazu kręgow szyjnych – Ile razy już był pan na diecie, ponieważ był pan zwolniony ze szpitala?

Kuląc się trochę, Frank odpowiedział – Kilka.

- Jestem bardzo rozczarowana. – Mia upomniała. Jej gniewne spojrzenie dotarło do Rhysa i mnie – Ponieważ jedzenie nie pojawiło się z powietrza, przypuszczam, że wasza dwójka jest winna?

- Chcieliśmy mu przynieść jego ulubione jedzenie. – Rhys odpowiedział.

Mia zmrużył oczy – On właśnie miał operację z założeniem bypassów! Nie może jeść takich rzeczy.

Wzruszyłem ramionami – Nie wiedzieliśmy tego.

- Zostawiłeś swój mózg w pokrowcu na gitary?

- Gram na perkusji. – poprawiłem ją.

- Cokolwiek. – Mia warknęła. Wzięła pudełko Franka z hot dogiem i frytkami i wyrzucił je do kosza – Przypuszczam, że możesz pomyśleć, że to dobry pomysł, żeby wziąć butelkę szampana dla kogoś, kto właśnie wyszedł z odwyku, co? – zamachnęła się także po napój, ale odbił się od pokrywy kosza i wylądował w prosto na moich kolanach. Rozbijając się od uderzenia, lodowata oranżada popłynęła na moje krocze, kłując jak małe sztylety w moją skórę – Kurwa! – krzyknąłem, zrywając się na równe nogi.

- O mój Boże, przepraszam. – Mia przeprosił.

To, co stało się potem może być wyrażone tylko, jako coś z wypaczonej fantazji. Z serwetkami w ręku, Mia upadła na kolana przed mną - moim penisem na poziomie jej wspaniałej twarzy i oczu. Zaczęła wściekle wycierając przód moich dżinsów. Zajęło mi całe dwie sekundy widzenia jej wraz z jej staraniami, żebym stanął do połowy masztu.

- Hmm. – zacząłem.

- Przykro mi, ale będzie plama, jeśli się tego nie pozbędziemy.

Kiedy odważyłem się spojrzeć na Rhysa, jego ręka zakrywała usta, tłumiąc śmiech, który powodował, że całe jego ciało trzęsło się. Frank miał wyraz rozbawionego przerażenia. Ok, więc Florence Nightingale¹¹ nie załapała aluzji. Myślę, że będę musiał jej to wyjaśnić tak jak potrafię. Pochylając się do niej, szepnąłem Mii do ucha – Cariño¹², tak jak zabija mnie proszenie, żebyś zatrzymała to pocieranie, bo jeśli nie, mam zamiar zrobić kolejny bałagan do posprzątania. *Wewnątrz* moich spodni.

Szarpnęła głowę i spojrzała mi w oczy. Patrzyłem jak uświadamia sobie moje słowa, wraz z tym, co robiła, spłynęło na nią. Mój oddech zatrzymał się, gdy czekałem na zwykłe objawy skrajnego upokorzenia - zaczerwienione policzki, jąkanie się, unikanie kontaktu wzrokowego. Wszystkie rzeczy, które sprawiają, że łatwo mi ruszyć do ataku.

Ale nie zdobyłem żadnego z nich. O nie, nie od tej laski.

Zamiast tego, Mia wstała i uderzyła w moją pierś przemoczoną serwetką. Gdy sięgnąłem, żeby chwycić ją, ona odpowiedziała – Tak mi przykro. Nie wiem, co mnie naszło. – potem posłała mi obrzydliwie przesłodzony uśmiechem - taki, który przypominał mi Abby tuż przed tym jak spoliczkowała jednego z nas. Kiedy zbliżyła się do mnie, wiedziałem, że jestem w kłopotach. Uniosła brązowe brwi – Jak strasznie jest to krępujące i niewygodne, że masz taki wrażliwy problem tam na dole. Mam na myśli, laski spodziewają się nocy pasji z Panem Latynoskim Kochankiem, a nie zaledwie kilku sekund. – wydała dźwięk dezaprobaty z tył gardła – Szkoda.

¹¹ Florence Nightingale – angielska pielęgniarka, statystyk, działaczka społeczna i publicystka. Była zwana "Dama z lampą". Jest uważana za twórczynię nowoczesnego pielęgniarstwa

¹² Cariño – Hiszpaoski - kochanie

Moje usta były otwarte i zamiast dowcipnie, może nawet zjadliwie, odpowiedzieć, mogłem tylko otwierać i zamykać usta, jak ryb bez wody. Nie mogłem sobie przypomnieć, kiedy ostatnio byłem przegadany przez kobietę, poza moją matką i babcią. Całkowicie mnie zatkało.

Mia spojrzała na mnie po raz ostatni i wróciła wzrokiem do Franka – Panie Patterson, wróćę sprawdzić, co z panem za godzinę. – odpowiedziała i tupiąc szybko wyszła z pokoju.

Kiedy drzwi zamknęły się za nią, Rhys i Frank zawyli ze śmiechu – Cholera, koleś! Nie mogę uwierzyć w to, co właśnie powiedziała! – wykrzyknął Rhys, ocierając łzy z oczu.

Prze chwilę patrzyłem na zamknięte drzwi, zanim uśmiechem pojawił się między moimi policzkami – Teraz, panowie, to przyszła pani Resendiz, właśnie ta.





Rozdział 4

Mia

Jak tylko zatrzasnęłam drzwi za sobą, moje ledwie skrywane opanowanie rozwiało się i zastąpiło je zawstydzenie. Na dźwięk stłumionego śmiechu z sali pana Pattersona popędziłam korytarzem, chcąc zdobyć, jak największy tylko mogłam, dystans między mną a tym, co się właśnie stało. Ale tak mocno jak próbowałam, słowa AJ'a, w połączeniu z obrazem mnie pocierającą go, odtwarzało się w kółko w mojej głowie – Jezus. – mruknęłam. Pocierając oczy, pragnęłam bardziej niż cokolwiek innego możliwości pozbycia na zawsze się tych obrazów z mojej pamięci.

*Beat
of the Heart*

Wbiegłam do dyżurki pielęgniarek, wpadając na Dee – Oomph. – mruknął, gdy formalności rozsypały się w powietrzu jak wielobarwne konfetti – Cholera dziewczyno, gdzie się pali?

- W spodniach AJ'a. – mruknęłam.

- Co?

Pokręciłam głową – Nic. Przepraszam. Pozwól mi zebrać je dla ciebie.

- Dlaczego twoja twarz jest taka czerwona?

- Powiedziałam, że to nic. Odpuść, dobrze? – pochyliłam się i zaczęłam sortować dokumenty.

Dee głośno odchrząknął krzyżując ramiona na piersi – Nie mów mi, pan Gordon z 409 znów poprosił cię o kąpiel gąbką? Bo wiesz, pójde tam i powiem mu, że zadbam o to, co potrzebuje. Jestem pewien, że zamknie wtedy swój wypaczony, stary tyłek!

Wstałam z podłogi – Nie o to chodzi.

Z sceptycznym spojrzeniem Dee wziął papiery i rzucił je na biurku – Cóż, coś na pewno cię zdenerwowało, Mimi.

- Ok, w porządku. Chcesz tego, masz to. Całkowicie się upokorzyłam, bo wylałam napój na gościa pana Pattersona.

Dee wzruszył ramionami – Co w tym jest żenujące?

- Cóż, wpadłam w panikę i zaczęłam czyścić go...

- Po raz kolejny, to nie przestępstwo biorąc pod uwagę nasz zawód to pomoc ludziom.

Przewróciłam oczami – Pozwolisz mi skończyć?

- Dobrze, dobrze.

- W każdym razie, ze wszystkich miejsc, napój spadł facetowi na kolana i...

Dee dał mi pogardliwe parsknięcie – Mia Martinelli, ile razy mówiłem, żebyś w szpitalu nie molestowała gości pacjentów?

- Czekaj, co? – spytałam, starając się przetworzyć jego wypowiedź.

- Wiesz, że twój mały napój specjalnie rozlał się dla sztuczki, żebyś mogła pocierać jakiegoś gorącego faceta.

Moje oczy rozszerzyły się – Dee, co, do cholery, jest z tobą? Powiedziałam ci, że zostałam upokorzona, a teraz zachowujesz się jakbym była jakimś zboczeńcem łapiącym za krocze?

Ktoś oczyścił gardło za mną i odwróciłam się – O kurwa. – mruknęłam, zanim udało mi się zatrzymać. Z uśmiechem ‘mogę stopić twoje majtki w dwadzieścia kroków’ AJ stanął w drzwiach z dłońmi wepchniętymi w kieszenie dziurawych džinsów. Choć były jeszcze wilgotne z przodu, nie miał już namiotu, kiedy go zostawiłam. Z jego wyrazu twarzy, mogę powiedzieć, że moja mała tyrada w ogóle nie miała trwałego wpływ na niego.

Wskazując na Dee, powiedziałam – A tak między nami, jest totalnym dupkiem.

AJ zachichotał – Tak, wiem. – zrobił niepewny krok do przodu – Zastanawiam się, czy mogę porozmawiać z tobą przez chwilę?

Chwytając karty, Dee zatrzepotała rzesami na AJ'a – Właśnie zrobię szybki unik w pokoju medycznym, Mimi, i pozwolę cię i słodkiej twarzyczce mieć trochę prywatności.

Kiedy dumnie odszedł od nas, AJ zmarszczył brwi i zamrugał kilka razy z niedowierzaniem. – Czy on tylko przypomina mi...

- Lafayette¹³ z *Czystej Krwi*?

Ciemne oczy AJ'a rozszerzyły się – Cholera, tak!

- Tak, cały czas jest do niego porównywany. – z śmiechem dodałam – Większość czasu, używa tego, jako oszustwa dla darmowych drinków czy zbliżenia się do faceta, którego ma na celowniku. Ludzie nigdy nie wydają się być rozczarowani, że nie jest naprawdę aktorem - mam na myśli, facet w prawdziwym życiu nie zachowuje się jak Lafayette. – kiedy zdałam sobie sprawę, że mówiłam chaotycznie, zamknęłam swoje usta. Minęło dużo czasu, odkąd jakkolwiek facet dostał się do mnie wystarczająco, żeby włączyć gadkę jak u idiotki.

- Jesteś fanką serialu? – zapytał AJ.

- O tak, bardzo go lubię - dobrze, aż do całego sezonu szóstego i Billith.

AJ parsknął śmiechem – I z tym się zgodzę. Kiedyś miałem dość dużą obsesję na jego punkcie, ale tak, nie mogę go zrozumieć przez ostatnie dwa sezony. Teraz jestem bardziej fanem *Żywe Trupy* lub *Synowie Anarchii*.

- O mój Boże, dla mnie też są niesamowite. – przez chwilę patrzyłam na AJ'a z niedowierzaniem. Czy rzeczywiście rozmawiałam z facetem, którego właśnie

¹³ Dobra nie wiem, co ona ma z tym serialem, ale znów jest przytoczony...chyba trzeba będzie go obejrzed © Lafayette to - kucharz w Merlotte's, kuzyn Tary. Jego matka cierpi na schizofrenię i wyładowała w szpitalu psychiatrycznym, gdzie była pod opieką Jesusa - przyszłego partnera Lafayette'a.

przypadkowo molestowałam? Nie rozmawiał z żadnym facetem - lub chyba powinnam powiedzieć z szczerym facetem - od kiedy Dev zostawił mnie zdruzgotaną. Potrząsając głową, odrzuciłam oszołomienie – Więc o czym dokładnie chcesz ze mną porozmawiać?

- A tak, to. Chciałem zapytać, czy chcesz kiedyś zjeść ze mną kolację?

Moje brwi wystrzeliły pod włosy – Właśnie po tym jak cię skrytykowałam? Nie wspominając tej fizycznej rzeczy. – kiedy AJ skinął głową, prychnęłam – Musiałam zrobić cholernie dobre wrażenie, czyszcząc cię.

Uśmiechnął się – Twoje talenty są dość imponujące, ale chciałbym doświadczyć pełnego zakresu twoich... umiejętności z serwetkami.

- Myślę, że już jesteś trochę zarozumiała, nie sądzisz? Zaprosiłeś mnie tylko na obiad.

- To prawda. – AJ podrapał się po zaroście na brodzie – Ale, żeby udowodnić, że moje intencje są uczciwe, wciąż oferuje kolację - *tylko* kolację. – z znaczącym spojrzeniem dodał – A może jakaś trzecia baza, jeśli nastrój w nas uderzy.

Roześmiałam się wbrew sobie – Kuszące, bardzo kuszące. Ale, nie, dziękuję.

- Stawiasz twarde warunki, panno Martinelli, ale jestem gotów podjąć trzecią bazę pod stolikiem obiadowym i być może na pocałunek na dobranoc z lub bez języczka.

- Nie.

Krzyżując ramiona na swoje szerokiej piersi, przechylił głowę na bok, podejrzewając u mnie lekkie zdradzające zdziwienie – Więc dobrze. Nie na obiad z nieco prowokacyjnymi podtekstami. Co do drinka po wyjściu z pracy?

- Przepraszam, ale w tej chwili nie jestem zainteresowana randką.

Ciemne brwi AJ zmarszczyły się w zmieszaniu i mogę powiedzieć, że nie był przyzwyczajony do odrzucenia przez kobietę. Niezrażony, zacisnął usta w złośliwym uśmiešku – Rozumiem. Jesteś zawstydzona spotkaniem się z muzykiem, albo jesteś nastawiona na karierę lub jakieś inne gównno, które każe ci powiedzieć nie. Ale mogę z tym popracować. – strzelił palcami – Kawa, to jest to!

- AJ, naprawdę...

Podniósł rękę – Tak, rozumiem. I teraz możesz zobaczyć, że kawa może być trochę z podtekstem. Wiesz, co z kofeiną będącą nielegalną substancją uzależniającą, może warto zmienić tor. Lody są całkiem niewinne. Co ty na to? – jego wzrok opadł na moje usta, kiedy zmniejszył dystans między nami – Po tym wszystkim, kto może powiedzieć nie dla słodkości? Może dodać trochę bitej śmietany z dojrzałymi wiśniami?

Jego głos przeszedł na głębszy ton, bardziej uwodzicielski ton, co spowodowało, że moje postanowienie na chwilę zniknęło. Zamiast skoncentrować się na spławieniu go, nagle widzę go leżącego nago na łóżku, a ja zlizuję lody od tego, co sobie wyobrażam, jako jego doskonałe abs. Krople potu pojawiły mi się wzdłuż podstawy szyi. Walczyłam z chęcią powachlowani się. *Weź się w garść, Mia* – Hm, nie.

- A jeśli zabiorę cię na imprezę w moich spodniach?

- Słuchaj, ja... czekaj, czy ty właśnie wykorzystałeś na mnie podryw z *Legendy telewizji*?

AJ mrugnął do mnie przekornie – Chciałem się tylko upewnić, że zwracasz uwagę.

Wypuściłam sfrustrowany oddech, odmuchując z twarzy kilka zabłąkanych kosmyków włosów. Na jego poważny wyraz, uniosłam ręce – Słuchaj, naprawdę pochlebiają mi te wszystkie oferty, ale po prostu nie jestem gotowa do ponownego randkowania.

- Ponownego? – AJ zapytał.

Cholera. Jak mogłam pozwolić temu wypłynąć? Odwracając wzrok od niego, wpatrywałam się w recepcję – Po prostu ten rok nie był dla mnie najlepszy, na wiele sposobów.

- Więc, pozwól mi go polepszyć, spotykając się i pokazując ci jak spędzić dobrze czas.

Dee minął nas w drodze do szafki – Zaufaj mi, słodka twarzyczko, dziewczyna potrzebuje dobrego czasu w sposób najgorszy z możliwych. – zatrzymał się, żeby spojrzeć na AJ'a z góry na dół – A ty wyglądasz jak gorący bilet do sprzątnięcia pajęczyny z jej cipki.

AJ wybuch śmiechem, a ja wrzasnęłam – Dee, ty pojebie! – uderzyłam go w ramię. Mocno.

Wydymając swoje pełne usta, Dee zignorowane moją tyradę i uszkodzenie ciała – Możesz na mnie przeklinać ile chcesz i jak chcesz w języku włoskim, ale prawda jest prawdą. – podszedł bliżej do AJ'a zniżając głos powiedział – Widzisz, nasza

dziewczynka zamknęła działalność odkąd złapała swojego skretyniałego narzeczonego posuwającego jedną z jej przyjaciółek.

To właśnie w tym momencie, jeśli wzrok mógłby zabijać, Dee byłby na podłodze, wijąc się w agonii powolnej śmierci. Nie mogę uwierzyć, że właśnie powiedział moje najbardziej intymne szczegóły idealnemu nieznanemu, zwłaszcza komuś takiemu jak AJ.

Podczas, gdy planowałam ucieczkę, rozbawiony wyraz twarzy AJ'a zmienił się w pełen współczucia – Cholera, przepraszam, Mia. Nie miałem pojęcia. To jest jak kurewskie uderzenie.

Wzruszyłam ramionami, próbując rozpaczliwie odsunąć ból serca – Co możesz zrobić? Gówno się zdarza. – mój głos załamał się zdradzając emocje. O tak, zabije Dee za pogłębianie mojej przeszłości przed AJ'em. Tak, może powolne tortury lepiej mu posłużą.

Z jego oczami utkwionymi we mnie, AJ zrobił krok do przodu. Zgarnął kosmyk włosów z mojej twarzy. Czule przesunął palcami przez niego i założył mi go za ucho – Mia, musi być kurwa ślepy, nie wspominając, że głupi jak cholera, żeby mieć cię w swoim życiu, przede wszystkim w łóżku, a poszedł szukać tego gdzie indziej. – szybko pokręcił głową – Jego strata, Cariño.

Intensywność jego spojrzenia wraz z jego ochrypłym głosem, spowodowała, że mój oddech przyspieszył. Dobrze, miał zbyt wielki wpływ na mnie w tak krótkim czasie. Nadszedł czas, żeby go odesłać – To bardzo słodkie uczucie, ale teraz widzisz, dlaczego nie jestem zainteresowana twoją ofertą?

- Faktycznie, myślę, że to kolejny powód, żebyś wyszła ze mną.

Z westchnieniem pokręciłam głową – Przepraszam. Teraz, jeśli mi wybaczycie, muszę wrócić do moich pacjentów. – przechodząc bokiem obok niego złapałam za karty i szybko odeszłam. Cały czas, gdy szłam korytarzem, aż zniknęłam w pokoju 410, czułam jego wzrok wypalający się w moje plecy. Część mnie chciała wirować wokół i powiedzieć mu, że nic nie polubię bardziej niż wyjście z nim. Ale bardziej dominująca strona mnie - strona, która wciąż leczyła skrwawione i rozbite rany - nie chciała mnie puścić.

Po stworzeniu większego dystansu między nami i po kilku rundach, wróciłam do dyżurki, żeby znaleźć Dee czekającego na mnie. Po jego wyrazie twarzy wiedziałam dokładnie, co ma mi do powiedzenia, więc uniosłam rękę w górę – Proszę, nie idź tam.

- O, dziewczynko, *pójdę* tam.

- Dee, to jest ostatnia rzeczą, jaką trzeba mi w tej chwili.

- Bzdura. On jest dokładnie tym, czego potrzebujesz, a nawet więcej. – kiedy spojrzałam na buty, on delikatnie pociągnął mój podbródek tak, żeby byłam zmuszona popatrzeć na niego – Mimi, on jest gorącym kawałkiem mężczyzny, który całkowicie miał na ciebie ochotę. Właśnie pracował ciężiej o szansę na numerka z tobą niż kiedykolwiek widziałem faceta - zwykłego czy geja.

Uderzyłam w rękę Dee, która trzymała mnie za podbródek – Numerka? Wiesz, że nienawidzę tego słowa. I nie sądzę, że geje ciężko pracują.... – przełknęłam, przed wyszeptaniem – na numerka.

- Jesteś taka trudna, uparty osiołku!

- Mężczyźni tacy jak on... nie spotykają się z kobietami takimi jak ja.

- Och i właściwie, z jakimi się spotykają?

- Szczupłą bez dusz - wiesz, typ, rozmiar zero z sztucznymi, wielkimi cyckami, które tworzą z niej ślicznotkę.

- Proszę, Boziu w niebie, powiedz mi, że właśnie nie odrzuciłaś tego faceta z powodu swojej cholernej kwestii samooceny? Nie możesz zatrzymać tych negatywnych ocen i stać się laską?

- Dee...

Pogroził mi palcem w twarz – Uh, uh. Nie ciągnij tego jednego na mnie. Wiem, że AJ chciał cię za twoją bujną, tandetną chwałę ciała.

- Cokolwiek. – mruknęłam.

- Mimi, musi coś - jeszcze lepiej, ktoś - wydostać cię z tego tchórzostwa.

- Nazywasz następstwa wyniku załamania całego twojego świata, zostawiając symbolicznie krwawe i ledwo oddychanie na rzecz ‘tchórzostwa’? – zapytałam.

Dee opadły trochę ramiona – To było sześć miesięcy temu. Dev ruszył dalej i teraz nadszedł czas, żebyś i ty ruszyła.

- To wszystko ma sens. – powiedziałam dotykając głowy – Ale po prostu nie wydają się dostać tu. – przykryłam swoje serce, które bolało pod moimi palcami.

- Do diabła, nie mówię, że masz poślubić tego kolesia i urodzić mu dziesięcioro dzieci. Mówię tylko, że może być dobrym rozproszeniem - sposobem by pomóc, żebyś zobaczyła jak piękną, niesamowitą kobietą jesteś, że każdy mężczyzna byłby zachwycony cię zaliczyć.

Chociaż próbowałam walczyć, kąciki moich ust wykrzywiły się w uśmiechu na ostatnie słowa Dee – Dzięki za komplement... taki.

- Proszę bardzo.

- Powinniśmy chyba teraz wrócić do pracy, nie sądzisz?

- Och, myślę, że na pewno mam jakąś robotę dla ciebie.

- O czym mówisz?

Dee wpatrywał się w coś za mną z dziwnym wyrazem twarzy – On wraaaaca. – powiedział, naśladując trochę dziewczynę z *Poltergeist*¹⁴.

Odwrociłam się, żeby zobaczyć AJ'a krocącego korytarzem z ogromnym bukietem kolorowych, polnych kwiatów i róż w ramionach - z determinacją wrytą na jego przystojnej twarzy. Kiedy szedł spokojnym krokiem do mnie, potrząsnęłam głową z niedowierzaniem – Ty poważnie nigdy nie zostałeś odrzucony, co?

- Nie, nie. – uśmiechnął się i przesunął kwiaty w ramionach – Ale jest jeszcze jeden powód, dla którego wróciłem.

- Tak?

Pokiwał głową – Słuchaj, pomyślałem, że źle zaczęliśmy z tym osuszaniem mojego problemu i pomyślałem, że może naprawdę rozważysz wyjście ze mną, jeśli zrobię to poprawnie.

- Wow. – mruknęłam. Jasna cholera, ten facet tak na serio? Walczyłam z pragnieniem, żeby się obejrzeć wokół i zobaczyć czy są jakieś ukryte kamery i

¹⁴ FILM - Podmiejski dom rodziny Bowenów opanowują złe duchy. Po zniknięciu córki domownicy jednoczą siły, by ją odzyskać. reżyseria: Gil Kenan scenariusz: David Lindsay-Abaire gatunek: Horror

zostałam złapana w jakiś program. Chciał ze mną wyjść na tyle, że nie tylko wrócił, ale i przyniósł mi kwiaty. Mam słabość do mężczyzn z kwiatami.

Rozpromieniony uśmiech rozjaśnił jego twarz – A więc, Mia Martinelli, jestem Alejandro Joaquin Resendiz znany, jako AJ i miło mi cię spotkać. – potem wręczył mi bukiet.

- Dziękuję. – podniosłam kwiaty do nosa i wdychałam słodki zapach – Są piękne. – moje spojrzenie złapało karteczkę, więc sięgnęłam po nią.

- Um, czekaj! – AJ krzyknął, ale już ją wyszarpnęłam.

- *Wracaj Szybko Do Zdrowi.* – przeczytałam na głos. Kiedy z uśmiechem na twarzy spjrzałam od kartki na dumnego AJ'a, nie mogłam powstrzymać się od głośnego śmiechu – Milutko.

Po raz pierwszy w historii, AJ cofnął się nieco. Schylił głowę i wściekle podrapał się po szyi. W końcu spjrzał na mnie z nieśmiałym wyrazem twarzy, które uczyniło go nawet lepszym niż wcześniej – Dobra, jestem przegrany. Kupiłem je na dole w sklepie z pamiątkami.

Otworzyłam usta, żeby odpowiedzieć, ale Dee zadał mi cios – Nie wiem, gdzie Mimi widzi problemem, jeśli nie docenia faktu, że przeszedłeś całą drogę na dół po kwiaty dla niej.

- Nie powiedziałam, że nie jestem wdzięczna. – odpowiedziałam.

- To może nie zginiataj mi moich jaj tak mocno, robiąc wyrzuty o jakimś sklepie upominkami i kwiatami? – AJ zasugerował z małym uśmiechem.

- Dobra, nie będę.

- Dziękuję.

- A i miałam na myśli, kiedy powiedziałam, że są piękne. Przez bardzo długi czas nie dostałam kwiatów do mężczyzny.

- To był miły gest, co?

Uśmiechnęłam się – Bardzo miły.

Głowa Dee kręciła się pomiędzy AJ i mną, jakby oglądał mecz tenisowy – Myślę, że nadszedł czas zostawienia was dwoje na rozmowę. – gdy zaczął wychodzić, spojrzał na mnie przez ramię – Nie martw się o swoich pacjentów. Będę cię kryć.

- Tak, upewnij się, że pani szefowa się nie dowie.

Dee parsknął i mrugnął do mnie, zanim ruszył korytarzem. Spojrzałam na AJ'a, rozpaczliwie starając się nie dać poznać mojego ożywionego niepokoju. Wiem, że jest typem faceta, który może wyzuć strach i wykorzystać na swoją korzyść. Poruszyłam się niespokojnie w niezręcznej ciszy – Ile masz lat?

Brwi wystrzeliły mu w zaskoczeniu – Wow, to pojawiło się znikąd.

Wzruszając ramionami, odpowiedziałam – Myślałam, że powinniśmy się trochę lepiej poznać. Wiek jest dość podstawowy.

- Dobrze, więc. Mam dwadzieścia pięć lat. Ile ty masz lat?

Mój nos lekko zmarszczył się – Dwadzieścia osiem. Zwykle nie spotykam się z młodszymi mężczyznami.

AJ zatarł dłonie – Pozwól mi odebrać twoje kuguarze dziewictwo.

Roześmiałam się – Nie odpuścisz tego, prawda?

- Nie. Zamierzam trzymać się tego do końca, aż w końcu umówisz się ze mną.

- Poważnie?

- Mia, Mia, Mia, co ja mam z tobą zrobić?

- Jestem pewna, że masz w tej chwili kilka scenariuszy dla NC-17¹⁵ w swojej głowce.

Odrzucając głowę do tyłu, AJ roześmiał się serdecznie – Tak, rzeczywiście mam. Ale żarty na bok, naprawdę nadal muszę kontynuować błaganie w mojej sprawie? Właśnie przyniosłem ci ze sklepu z pamiątkami kwiaty, Chrystusie!

- To prawda.

- Mogę mówić prosto z mostu?

Przechylając głowę w zamyśleniu, odpowiedziałam – Myślę, że po tym, jak pocierałam twoje spodnie, możemy być ze sobą całkiem szczerzy.

AJ jęknął – Nie przypominaj mi o tym. – kiedy otworzyłam usta, pokiwał palcem w moją twarz – I zanim będziesz mogła to znieważać, byłem zadowolony z tego.

- Fantastycznie.

- W każdym razie. Oto jak ja to widzę. Oboje jesteśmy młodymi, samotnymi ludźmi potrzebującymi ‘randki’ - czyli romantycznego interludium lub gorącego, spoconego seksu.

¹⁵ Dla ludzi od 17 roku życia

Zmieniłam zduszony okrzyk w kaszel – Na pewno nie owijasz w bawełnę.

- Czas na subtelności minął, Mia.

- Rozumiem.

AJ zamknął lukę między nami. Odeszłam od niego, aż moje plecy uderzył w ścianę. Zbliżając się do mnie, ciemne oczy AJ błyszczały intensywnością – Byłaś całkowicie olana przez głównianego kretyna i musisz wrócić do gry. Najprostszym sposobem na to jest nieskomplikowany seks bez ograniczeń. Nie zgodzisz się?

To stwierdzenie weszło w moją krew i zamruczało w moich żyłach – Tak. – wyszeptałam.

- Wreszcie podzielamy ten sam punkt widzenia. To jest sytuacja korzystna dla nas obu. Możesz wypieprzyć tego kutasa byłego narzeczonego z systemu, a przy okazji ja dam się przelecieć.

- Jak miło z twojej strony.

AJ roześmiał się – Jestem osobą bardzo dającą - siebie, czas... orgazmy.

- Jestem pewna, że tak.

- Więc, randka?

- To może być właśnie teraz, ponieważ mam kilka warunków.

- Na przykład?

- Bycie sławnym muzykiem - podstawa, że dostajesz tego dużo.

AJ wygiął wargi w swoim podpisowym uśmiešku – Niezależnie od twojego komentarza w pokoju u Franka, nie musisz się martwić o moją kondycję, cariño. Dam ci noc, jakiej nigdy nie zapomnisz.

Nie mogłam się powstrzymać od przewrócenia oczami – Taa, nie o to mi chodzi.

- A co?

Pochylając się bliżej do niego, powiedziałam – Gdybym miała skorzystać z twojej oferty, chciałbym, żebyś zrobił test zanim prześpię się z tobą.

Szczęka AJ opadła na jego klatkę piersiową – Mówisz poważnie?

- Cholernie poważne. Chciałaby wiedzieć, czy jestem wolna w ten weekend, a wyniki testów są do odebrania po czterdziestu ośmiu godzinach. – kiedy nie odpowiedział, powiedziałam – Będę szczęśliwa robiąc to samo.

Dziwny wyraz zastąpił grymas na twarzy AJ'a – To znaczy, że będę jeździł na oklep, jeśli mój test wyjdzie dobrze?

Moje brwi zmarszczył się w zmieszaniu – Co?

- Wiesz, seks bez prezerwatywy.

- Hm, nie, nie wydaje mi się.

- I, do cholery, dlaczego nie?

- Cóż, jeśli musisz wiedzieć, nie przyjmuję tabletek z powodu migreny. Tak, więc musisz mieć ochronę.

- Ach, rozumiem. Pech.

- Wytrzymaj lub nie, duży chłopczyku.

AJ uśmiechnął się – Wytrzymam to.

- Dobra.

- Więc jesteśmy umówieni na piątek wieczór?

Moje tętno przyspieszyło i z trudem łapałam powietrze. Naprawdę zamierzam iść tą drogą? Seks z nieznanym? Cóż, mężczyzna, który w zasadzie był mi obcy, ale dobrze znany wszystkim wielu innym kobietą. Pomyślałam o Mamie Sofii i jak od jej śmierci byłam martwa wewnątrz. To w połączeniu z niewiernością Deva okaleczyło mnie. Chciałam - nie musiałam znów poczuć się żywa.

- Tak. – odpowiedziałam w końcu.

AJ klasnął w dłonie – W porządku. Wpadnę po ciebie na kolację około siódmej?

Zmarszczyłam brwi – Och, rzeczywiście chcesz iść?

Zachichotał – Myślisz, że jestem ‘trach, bum, dziękuję, proszę pani’ miłym facetem, co?

Podniosłam jedno ze swoich ramion – Właściwie, myślałam od tej pory, że ta randka to tylko seks...

- Przede wszystkim, nigdy bym cię nie wziął prosto do łóżka - tylko dupki bez gry wstępnej, tak robią. Po drugie, dla ciebie, to jest kolejne doświadczanie życia.

- I obejmuje kolację?

- Tak, proszę pani, obejmuję, a także z czymś innym tylko dla zabawy.

Zorientowałam się, że się uśmiecham – W porządku. Brzmi nieźle.

- Masz długopis?

- Oczywiście. – sięgnąłem do kieszeni i podałam mu. Wziął karteczkę *Wracaj Szybko Do Zdrowi* z mojej drugiej ręki – Jaki jest twój numer? – kiedy mu podałam, uśmiechnął się szeroko – Napiszę do ciebie po wskazówce jak do ciebie trafić, dobrze?

- Dobrze. – odpowiedziałam odbierając długopis.

- Mia, cieszę się, że w końcu postanowiłaś przyjąć moją ofertę.

- Ja też. – odpowiedziałam szczerze. Oczywiście brzmiałam o wiele bardziej pewnie niż się czułam. Wewnątrz byłam na karuzeli emocji.

Gdy AJ pochylił się do mnie, intensywny ogień zapłonął w jego oczach, aż odskoczyłam. Uśmiechnął się na moją reakcję – Spokojne dziewczyno. To tylko pożegnalny pocałunek. – wyszeptał, a jego oddech owiewał mój policzek.

- Przepraszam.

Jego ciepłe usta czule pocałowały mnie w policzek, a nie w usta. Kiedy się odsunął, mrugnął – Zapewniam, że poczęstuję cię trochę alkoholem podczas piątkowej nocy, żeby upewnić się, że nie będziesz taka płochliwa.

Potrząsając głową, odsunęłam go żartobliwie – Cokolwiek.

- Wrócę, żeby zobaczyć się z Frankiem, więc może zobaczymy się wcześniej.

- Może i tak.

Szedł korytarzem tyłem do pokoju Franka i pomachał mi dłonią – Cześć, Mia.

Przesunęłam kwiaty i odmachalam – Część, AJ. – gdy zniknął z powrotem w pokoju Franka, wypuściłam oddech, który wstrzymywałam. Gdy szłam do dyżurki, Dee przywitał mnie z uśmiechem, który rozciągał się u niego od policzka do policzka.

- Niech to diabli, tak! Babeczka Mia wraca do gry! – krzyknął, zanim wykonał mały taniec szczęścia.

- Tak, to jest ekstremalna presja dla twojej bestii wraz z zbyt wytrwałym facetem, który to urzeczywistni.

- To będzie epickie! – Dee zawirował biodrami, gdy tańczył – Musisz zrobić sobie włosy i paznokcie, i to jak najszybciej. – jego wzrok opadł poniżej mojego pasa – I myślę, że również woskowanie bikini. Nie chcesz chyba powitać pana Latynoskiego Kochanka w dżungli.

- Ty ośle! – krzyknęłam, uderzając go w ramię. Moje oburzenie tylko napędzało go, kiedy dwóch z naszych pozostałych partnerów weszło, gdy histerycznie wykonywał taniec erotyczny przede mną.

- Dzięki. Myślę, że teraz potrzebuję trochę wybielacza na moje oczy. – jęknęłam.

Dee zarzucił mi rękę na ramię i dał mi całusa w policzek – Jestem z ciebie dumny, dziewczynko. Myślę, że to jest dokładnie to, co ci trzeba... a nawet i więcej.

- To się okaże.

- Musisz mieć wiarę. – zadumał.

Pogroziłam mu palcem – Tak mi dopomóż Bóg, jeśli zaczniesz tańczyć tyłkiem jak George Michael w teledysku *Faith*, mam zamiar poprosić o twoje przeniesienie.

Zacisnął usta – Nie bądź wredna dla moich szalonych umiejętności tanecznych.

- Wracamy do pracy, dobrze? – powiedziałam, zanim chwyciłam za karty.



Rozdział 5

Mia

W piątek wieczorem miałam kieliszek wina w ręku, żołądek skręcony w węzeł i chodziłam tam i z powrotem po mojej sypialni. Stojąc przed antycznym lustrem Mamy Sofii, jeszcze raz spojrzałam na swoje odbicie. Wcześniej w ciągu dnia, Dee wraz z moją najlepszą koleżanką, Shannon, uparli się przy zabraniu mnie na zakupy w Lennox. Wszystko, co jest w mojej szafie szykowne i seksowne ma zbyt wiele wspomnień związanych z Devem. Potrzebuję całego nowego wystroju na mój wielki powrót do randkowego świata.

Po kilku sklepach i kilku bliskich rozmowach, w końcu znaleźliśmy coś, no co wszyscy się moglibyśmy zgodzić. Cóż, w pewnym sensie. Chociaż oni nalegali na sukienkę, która była zabójcza i miała odebrać AJ'owi mowę, ale wciąż jestem

*Beat
of the Heart*

niepewna, kiedy przeglądam się lustrze. Czerwony zawsze był moim kolorem, a dzisiejszego wieczoru mam trochę ciasną rubinową z drobnymi paseczkami, które są skrzyżowane we wzór na odkrytych plecach. Choć myślałam, że powinnam mieć większy rozmiar, Dee twierdził, że otula moje ciało do tego stopnia, że jest jak druga skóra – Zaufaj mi, dziewczynko. Latynosczy mężczyźni kochają kobiety z krągłościami.

Wzięłam sobie jego słowa do serca i kupiłam sukienkę wraz z zabójczymi czerwonymi szpilkami, które miały paseczki z lakierowanej skóry. Shannon uparła się, że zrobi mi włosy i makijaż. Dla pamiętnej ognistej seks eskapady, myślę, że jestem trochę w większych problemach, ale zdecydowałam ugryźć się w język i zaryzykować. Nie zrozum mnie źle. Cała byłam pod wrażeniem ubierania się i czucia się seksownie. Nie miałam wiele okazji, żeby zrobić to w ciągu tygodni mojej rezerwy. Jednocześnie, wiem, że AJ chce wypieprzyć mi mózg, nie zależnie czy mam na sobie ciężki worek czy coś wykwintnego. W końcu, jestem bardzo wdzięczna za pozwolenie Dee na namówienie mnie na buty i strój, a także Shannon za włosy i makijaż. Po raz pierwszy od odejścia Deva, czuje się naprawdę seksowna i pożądana.

Więc cała byłam wystrojona za pięć siódma i czekałam na mojego Czarującego Księcia, żeby przyjechał i zabrał Kopciuszka na fantastyczny wieczór. Przez cały czas walczyłam z pragnieniem, aby nie zwymiotować czy odmówić otwarcia drzwi, gdy AJ przyjedzie. Zadzwonił dzwonek do drzwi, a ja podskoczyłam w górę rozlewając wino na podłogę – Cholera! – krzyknęłam. Pobiełam do łazienki i chwyciłam za ręcznik. Rzuciłam go na kałużę i szybko wytarłam. Właśnie zdążyłam wyjść na korytarz, kiedy dzwonek do drzwi zadzwonił ponownie – Idę! – krzyknęłam.

Kiedy w końcu otworzyłam drzwi, wygląd AJ zabrał mi dech. Miał na sobie spodnie w kolorze khaki, świeżo wyprasowana białą koszulę z jaskrawoniebieskim

krawatem oraz granatową marynarką. Całkiem duża różnica od dżinsów i t-shirta z poprzedniego dnia – Cześć. – mruknęłam.

- Witam, seksowna. – jego wzrok spijał mnie od stóp do głów – Ty w tej sukience zdecydowanie testujesz moje postanowienie, że to będzie randka a nie tylko seks.

Walczyłam z maleńkim trzepotaniem serca na jego słowa – Dziękuję. Sam wyglądasz całkiem niesamowicie.

- Dzięki. Całkiem ładnie, prawda?

Och, do diabła tak. Teraz ściągnij ten krawat i te spodnie i do mojego łóżka.

Pokręciłam głową, żeby uwolnić się od niegrzecznych myśli – Tak. – spojrzałam na bukiet kwiatów w jego ramionach, były to moje ulubione różowe róże.

- Kwiaty ponownie?

- Hej, jestem zwolennikiem romantyzmu. – podał mi bukiet.

Z Łyszczikiem¹⁶ łaskotając mnie w nos wdychałam słodki zapach – Ale skąd wiesz, że różowe róże są moim ulubionym?

- Dee dał mi kilka wskazówek.

- Ach, rozumiem.

Skinął na karteczkę – Nie przeczytasz?

- Tym razem z '*Z Wyrazami Najgłębszego Współczucia*'? – dokuczałam.



¹⁶ Łyszczec - Łyszczec, gipsówka – rodzaj roślin z rodziny goździkowatych. Obejmuje ok. 150 gatunków. Występują one głównie w Europie południowej i Azji, nieliczne w Afryce północnej, Australii i Oceanii.

- Nie mądralo.

- Dobra. – ułożyłam kwiaty w zgięciu ramienia i wzięłam papierek w palce.

Kiedy otworzyłam kopertę, zobaczyłam, że w środku jest złożony list. Po tym jak go rozłożyłam, zobaczyłam wyniki badań AJ'a. Kiedy spojrzałam na niego, uśmiechał się szeroko.

- Wszystko czyste i gotowe do użycia.

Roześmiałam się – Cieszę się, widząc to. Moje są w torebce.

- Dobrze wiedzieć. Więc jesteś gotowa?

- Jak będę kiedykolwiek. – powiedziałam cicho. Zamknęłam drzwi, a następnie zakluczyłam.

Kiedy byłam na ganku, AJ uśmiechnął – Kiedy tak długo nie otwierałaś, zacząłem myśleć, że chcesz mnie olać.

- Przepraszam. Miałam trochę rozlanego wina do posprzątania. – na jego zdziwiony wyraz twarzy, pokręciłam głową – To długa historia.

Gdy AJ odsunął się żeby prowadzić mnie przez ganek, westchnęłam. Lśniaca czarna limuzyna Hummer stała na moim podjeździe. Spoglądając przez ramię, uniosłam brwi na niego – Limuzyna? Poważnie?

- Mój Hummer.

- Jesteś pewien, że po prostu nie robisz na mnie wrażenia?

AJ prychnął – Od kiedy potrzebuję limuzynę, żeby zaimponować?

Roześmiałam się – Jesteś takim cacasodo¹⁷.

Posłał mi figlarny uśmiezek – Och, podoba mi się, gdy mówisz do mnie sprośności po włosku.

Unosząc brwi na niego, zapytałam – Skąd wiesz, że to było sprośne?

- Przez wyraz na twoje twarzy. – podrapał się po brodzie – Gdybym miał zgadywać, myślę, że to oznacza, coś jak aroganckim dupek?

- Tak, coś podobnego.

Wynajęty kierowcy wyposażony w czarnym garnitur i czapkę czekał z otwartymi drzwiami dla nas – Dzięki. – powiedziałam, gdy wskoczyłam do środka.

- Proszę bardzo, proszę pani.

Gdy przesuwałam się po pluszowym, skórzanym siedzeniu spostrzegłam migoczące oświetlenie wewnętrzne i zaopatrzone mini barek. AJ wsiadł za mną – Benny, jedziemy na 5505 Marietta Street.

-Tak jest.

Po tym jak Benny zamknął drzwi, zwróciłam się do AJ'a – Czy to jest adres hotelu, do którego mnie zabierasz?

Potrząsnął głową, wykonując dźwięk dezaprobaty – A co mówiłem wcześniej o tej randce?

- Nie idziemy w prosto do łóżka, a ty minimalnie wpierw mnie nakarmisz.

¹⁷ osoba, która szczydzi się przesadnie wysokim mniemaniem o sobie albo powagą

AJ zachichotał – To prawda. Mam też coś małego w planach, zanim pojedziemy na obiad.

- Co? – naciskałam.

- Nie. Będziesz musiała zaczekać, żeby się dowiedzieć. – przesunął się na siedzeniu do przodu i sięgnął do mini baru – Może trochę szampana, aby rozpocząć naszą randkę?

- Tak wcześnie raczysz mnie alkoholem? – dokuczyłam.

- Wszystko, co muszę zrobić. – AJ podała mi kieliszek i wyciągnął butelkę, która chłodziła się w lodzie. Otworzył, a następnie napełnił mój kieliszek szampanem. Gdy nalał sobie, wpatrywałam się na zewnątrz przez przyciemniane szyby i popijałam bąbelki. Zjechaliśmy z międzystanowej i jechaliśmy wzdłuż jakiś bocznych ulic centrum – Mieszkasz tu? – zapytałam.

- Nie, w Buckhead Grand¹⁸."

Nisko zagwizdałam – Bardzo elegancko.

Poruszył swoimi brwiami – Penthouse.

- Dlaczego mnie to nie dziwi?

Uśmiechnął się – To nie tak, że spędzam tam mnóstwo czasu. Po naszych pierwszych dużych czekach z wytwórni, moi rodzice zasugerowali mi, żebym



18

Oto i ten hotel ;)

zainwestował w coś rodzaju nieruchomości. Więc kupiłem mieszkanie. – przełknął resztę szampana – Chciałbym ci kiedyś pokazać mój widok.

- Niezły tekst, Latynoski Kobieciarzu.

AJ przewrócił oczami – Nie o to mi chodziło. – kiedy podniosłam brwi, roześmiał się – Jestem poważny. Istnieją pewne zabójcze widoki miasta.

- Potem chciałabym je zobaczyć.

- Mamy umowę.

Limuzyna zatrzymała się. Wydawało się jakby tylko chwilka minęła, zanim drzwi się otworzyły i Benny wyciągnął dla mnie rękę. Gdy stanęłam na chodniku, spojrzałam w lewo i prawo, skanując otoczenie – Ciemna uliczka? Co dokładnie masz w planach na ten wieczór?

AJ zachichotał, gdy wyskoczył z limuzyny – Nic podejrzanego, obiecuję. Po prostu chciałem wejść przez tył do studia tańca, a nie z przodu. Wiesz, mniejsze szanse na bycie rozpoznany.

- Studio tańca? – spytałam.

- Tak, pierwszy przystanek na naszym romantycznym wieczorze - i troszkę - dla nas, żeby lepiej się poznać przez taniec.

Wyprostowałam pasek torebki na ramieniu – Mówisz poważnie?

- Totalnie.

- Hmm. – mruknęłam.

Ręka AJ spoczęła na moich plecach, prowadząc mnie do drzwi. Wysoka, zwinna kobieta już nas czekała – Dobry wieczór, panie Resendiz.

- Cześć, Molly. – wyciągnął rękę, żeby się z nią przywitać – Mów do mnie AJ. – kiedy skinęła w porozumieniu głową, dodał – Dziękuję bardzo za pomoc.

Uśmiechnęła się – Jestem bardziej niż szczęśliwa robiąc to. Pójdziecie za mną? – skinęła na nas dłonią. AJ gestem wskazał, żeby szła pierwsza, więc poszłam za Molly – Upewniłam się, że wszystko będzie bardzo prywatne i bezpieczne. Chociaż, w tej chwili są zajęcia wieczorowe, nikt nie będzie wiedzieć, że wasz dwójka jest tutaj.

- Doceniam to.

Molly zatrzymała się przy pierwszych drzwiach po lewej stronie. Z przodu słyszałam różne gatunki muzyki rozchodzące się w korytarzu wraz z dźwiękami stukotu butów o podłogę. Po tym jak otworzyła je, włączyła światła – To jedna z naszych starszych instruktażowych sal. Mam nadzieję, że to będzie w porządku.

AJ rozejrzał się po pokoju, oceniając – Wygląda świetnie.

Kiedy Molly zwrócił się do mnie, skinęłam głową w porozumieniu, choć nie miałam pojęcia, czy jest naprawdę w porządku, czy nie. Pokój był wyposażony w drążek baletowy, niczym niezmałowane lustro oraz system stereo w prawym rogu.

- Cóż, zostawię was. Jeśli potrzebujecie mnie do czegokolwiek, proszę nie wahajcie się zapytać.

AJ skinął głową – Dziękuję. – po tym jak Molly zamknęła za sobą drzwi, potarł swoje dłonie – W porządku. Niech lekcja się zacznie!

Spojrzałam na niego nieufnie – Nie wiem, czy to dobry pomysł.

- Dlaczego nie?

- Nigdy nie byłam typem tańczącej dziewczyny.

- A dokładnie, jakiego typu dziewczyny jesteś? – AJ zapytał, opierając się plecami o drążek.

- Typ atletyczny. W szkole średniej byłam dobra w piłce nożnej i siatkówce - i byłam też dobra w koszykówce.

- Hmm, nigdy nie wyobrażałem sobie, że jesteś pikantnie wysportowana.

Roześmiałam się – Przykro mi, ale to ja. Moja zmarła babcia nigdy nie lubiła jak uprawiam sport. Ona nie sądziła, że to w stylu kobiet, więc zapisała mnie na balet, kiedy miałam pięć lat. Ale poważnie byłam beznadziejna. Myślę, że po moim pierwszym recitalu, przesądziła, że może nie mam zamiaru stać się baleriną. – łapiąc rozbawienie AJ'a, zamknęłam usta na kłódkę. Z jakiegoś powodu, gdy byłam obok AJ'a, mój mózg i usta nie wydawały się komunikować ze sobą. Nie mogłam przestać rozmawiać bardziej swobodnie z nim, czego nie robiłam z człowiekiem płci przeciwnej przez długi, długi czas. Cóż, z wyjątkiem Dee i męskich członków mojej rodziny. Wszystko w AJ'u krzyczało, że powinnam czuć się bardziej niewygodnie przy nim, biorąc pod uwagę całą jego sławę, fortunę i świetny wygląd. Nie mogłam sobie wyobrazić, dlaczego, do cholery, czuję się komfortowo przy nim, żeby to robić.

- To nie ma znaczenia, że porzuciłaś szkołę tańca. Nie ma skłonów czy skoków związanych z walcem, więc myślę, że jesteśmy bezpieczni.

- Słynne ostatnie słowa. – mruknęłam.

AJ podszedł do systemu stereo i chwycił pilota. Po przeglądnięciu kilku opcji, zdecydował się na jedną. Biorąc pilota ze sobą udał się z powrotem do mnie. Chwytając mnie za rękę, pociągnął bliżej do ściany luster – Po pierwsze, pokażę ci, jak wykonać kroki na własną rękę, a potem zrobimy to razem, dobrze?

- Cokolwiek powiesz, Mistrzu.

- Ooch, podoba mi się jak mnie tak nazywasz. Bardzo perwersyjne.

Przewróciłam oczami – Pospiesz się.

- W porządku, więc to zamierzasz zrobić. Po pierwsze, powrót z lewej nogi. – kiedy cofnęłam się, AJ rozkazał – Teraz dostaw prawą nogę w bok. Teraz dostaw lewa, razem. – skinął na moje odbicie w lustrze – Dobra, spróbuj i daj mi zobaczyć.

Próbując nie oblać się potem z koncentracji, powtórzyłam czynności, które AJ mnie nauczył.

- Dobrze. Szybko się uczysz.

- Dziękuję.

- Gotowa spróbować razem?

- Oczywiście.

AJ wziął jedną z moich rąk w jego, prostując nasze ramiona. Potem podniósł drugą dłoń, żeby opierała się bokiem na mojej łopatkę. Kiedy mój wzrok zablokował się z jego, mrugnął – Aż chciałbym być teraz dodatkowo blisko i intymnie z tobą, ale tylko umieścić swoją drugą rękę na moim ramieniu.

- Och, to znaczy, że nie będziemy wykonywać Nieprzyzwoitego Waltza?

- Później.

Uśmiechnęłam się – Cokolwiek.

- W porządku. Zrobmy to.

W momencie, gdy AJ zrobił krok do przodu zapomniałam się cofnąć i zamiast tego, nadepnęłam obcasem na jego palce – Kurwa! – krzyknął, zrywając nasz uścisk.

- O Boże, przepraszam.

Krzywiąc się, pokręcił głową – W porządku.

- Na pewno?

- Mia, byłbym prawdziwą cipką, jeśli jakiś obcas w palcu by mnie powstrzymał, nie sądzisz?

Roześmiałam się – Chyba.

- Chodź jeszcze raz. – jego ramiona objęły mnie i ścisnął moją dłoń w swoją – Pamiętaj, krok w tył.

- Mam to.

Następnym razem udało mi się wykonać wszystkie kroki doskonale – Dobra robota, Cariño. – skomplementował.

- Dziękuję.

- Myślisz, że możemy spróbować teraz z muzyką? – kiedy skinęłam głową, AJ wyjął pilota z kieszeni i włączył muzykę – Gotowa. Pięć, sześć, siedem, osiem... Wolno, szybko, szybko, wolno. – udało mi się za nim nadążyć, nawet wtedy, gdy zwrócił nas do boku i przeszliśmy tanecznym krokiem przez salę.

- Spójrz, łapiesz to.

- Cudem. – odpowiedziałam, nadal koncentrując się na krokach, które wydawały się być łatwe dla AJ'a.

- Jestem dobrym nauczycielem. – kiedy spojrzałam na niego, poruszył w górę i w dół brwiami.

- Kiedykolwiek z tym skończysz?

- Nie. – pochylił się bliżej mnie – I uwierz mi, kiedy już zacznę, będziesz błagać mnie o więcej.

Pałący ogień przepłynął w moją dolną połowę, ale szybko go odpuściłam – To się zobaczy.

- Dobra, teraz, chcę cię nauczyć rumbi.

Skrzywiłam się – To znaczy, że całe to Waltzowanie nie było wystarczająco bolesne?

AJ pokręcił głową z uśmiechem – Walc to pestka - tradycyjny i formalny taniec, ale rumba to taniec namiętności i pożądania. – na moje wahania, AJ dodał – Po prostu ma zamiar dzisiaj pokazać ci amerykański styl. Nie chcę sprawić, żeby było to zbyt skomplikowane dla ciebie.

- Myślę, że skomplikowałeś to w chili, gdy to zaproponowałeś. – jęknęłam.

Chwytając moją brodę w palce, odpowiedział – Przestań jęczeć i pozwól mi cię nauczyć.

- Dobrze.

- Podobnie jak wcześniej, mam zamiar pokazać ci w pierwszej kolejności kroki.
– AJ podeszła do lustra – Więc wybijaszesz się na jednej nodze, a potem dołączasz drugą, troszkę podkręcasz się na nogach, a następnie ponownie wysuwasz drugą nogę, żeby powtórzyć proces.

Kiedy się poruszał, wpatrywałam się w ruchy jego bioder. Bez jego marynarki widziałam przez koszulę jak mięśnie pleców napinają się. Wilgotne ciepło wpalało mi się między nogami od obserwowania sposobu, w jaki porusza się w rytm, bez wysiłku. Mój umysł nie powędrował do kroków tanecznych, ale do tego, co te biodra i ramiona mogą zrobić w ruchu nade mną, moje ręce poruszały się w górę i w dół jego umięśnionych pleców, gdy on nacierałby we mnie...

Głos AJ'a wyzwolił mnie z fantazji – Masz to?

- Co?

Roześmiał się – Chodź, Mia. To jest najłatwiejsza część i mogę pokazać ci ją bez zszokowania cię dodatkowymi problemami.

- To zbyt dużo.

- Spróbujmy razem. – po raz kolejny wyjął pilota z kieszeni. Przejrzał kilka piosenek. Gdy zmysłowy latynoski rytm popłynął z głośników, wepchnął pilota do kieszeni. Potem położył rękę na moich plecach, podczas gdy drugą ścisnął moją dłoń. Czekał na muzykę, żeby zacząć w odpowiednim miejscu – Wolno. Szybko, szybko, wolno. – poleciał, a jego oddech owiewał mi policzek.

Choć rytm łatwo przepływał przez ciało AJ'a, ja nie dotrzymywałam rytmu górną częścią ciała czy wirowaniem biodrami.

- Trzymaj ramę unieruchomioną, nie garb się.

Przewróciłam oczami – Jezu, czuję się jakbym weszła na plan *Dirty Dancing*.

AJ roześmiał się – Nie sędzę, bym kiedykolwiek był porównywany do Patricka Swayze, ale hej, wytrzymam. Face całkiem poważne się ruszał.

Gdy popatrzyłam na ciało AJ'a, zbudowane i umięśnione z jego płynnymi ruchami, mój żołądek przewrócił się z nerwowości. Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze i zadrżałam. Nie mogę tego zrobić. Do mojej głowa zaczął szybko napływać strach, a niepewność opanowywała już moje pozory seksowności i siły. Nie było mowy, że wyglądałam w pełni wdzięku. Kropelki potu zaczęły wyskakiwać mi na twarzy i klatce piersiowej, jednocześnie z wysiłku i niepokoju. Taniec, czy raczej próby tańca, to nie ja. To jest ogromny błąd, nawet, kurwa, próba bycia z kimś takim jak AJ.

- AJ, nie mogę tego zrobić. Jestem całkowicie zautomatyzowana w porównaniu do ciebie!

- Nie, nie jesteś.

- Staralam się powiedzieć ci wcześniej, po prostu nie mam tego w sobie. – opuściłam rękę z jego ramienia i zaczęłam się wycofywać, ale AJ zacisnął dłoń na mojej ręce i zwirował mną do siebie.

- Tak, masz to w sobie, Mia. I mam zamiar ci to pokazać. – odwrócił mnie twarzą do lustra, przesuwając się za mnie. Jego dłonie spoczęły na moich ramionach – Przede wszystkim, jesteś zbyt spięta. Musisz się rozluźnić. Musisz pozwolić muzyce popłynąć przez siebie. – jego zręczne palce zaczęły masować mi kark i ramiona. Jego ciemny wzrok połączył się z moim – To jest to. Niech napięcie odejdzie. To tylko ty i ja, tutaj. Nikt cię nie osądza.

-Ale ty...

Potrząsnął głową – Ty jesteś tą, która wątpi w siebie, nie ja.

Palce AJ'a zsunęły się, dokuczając moim obojczykom. Czułam jak mięśnie szyi i ramion stają się wiotkie. Moje powieki zatrzepotały i zamknęłam je, gdy kontynuował masaż – Mia, kiedy wbijesz sobie do tej grubej, upartej, sycylijskiej głowy, że twoje ciało jest wykonane do tańca... i pieprzenia?

Otwarłam oczy i z otwartymi ustami popatrzył na jego odbicie. Mrugnął do mnie, zanim się pochylił, aby pocałować mnie w policzek – Odwróć głowę, i daj mi swoje usta, Mia.

Mimo, że nie byłam tą w rodzaju poleceń, zrobiłam to. Ciepłe wargi AJ'a zgmiotły moje. Gdy pogłębił pocałunek, poczułam, że napięcie się uwalnia, aż wtopiłam się w niego.

Odsunął się, a ja musiałam walczyć, żeby nie jęczeć w proteście – Teraz czas na dolną połowę. – jego ręce zsunęły się po stronach mojego ciała, lekko dotykając boków piersi i chwytając za biodra. Jego ręce poruszały się w górę i w dół mojego ciała, powodując, że moje biodra zaczęły się poruszać do przodu i do tyłu – Tak dobrze.

Kiedy załagodził uścisk, trzymałam się dalej tego samego tempa wirowania biodrami – Bardzo dobrze. – spotkał się z moim spojrzeniem w lustrze i uśmiechnął się – Zobacz, nie jesteś do bani. – utrzymał spojrzenie na moich oczach, gdy sunął dłońmi powoli na mój tułów. Mój oddech uwiązł, gdy zatrzymał się na mojej klatce piersiowej i drażnił spód moich piersi. Badają moją reakcję, rozłożył palce i położył mi na piersi.

Uniosłam brwi na niego – I od kiedy macanko drugiej bazy dodane jest do rumby? – zakwestionowałam bez tchu.

Jego głowa opadła, żeby mógł powąchać moją szyję – To wszystko jest częścią *mojej* rumby.

- Rozumiem.

- Podoba ci się? – zapytał, gdy jego kciuk i palec wskazujący zacisnął się na sutku przez materiał sukienki.

- Nie jest źle. – udało mi się wychrypieć, pomimo mojego szybko trzepoczącego serca, nie wspominając już o stremowanych, gumowatych nogach. Osiągnęłam nowy poziom nieba. Palce AJ są boskie.

- Hmm, ‘nie jest źle’? To nie dokładnie dobrze, prawda? Chyba lepiej popracuję nad swoimi ruchami. – jego prawa ręka opuściła moją pierś i przesunęła się w dół po moim boku i zatrzymała między moimi nogami – Myśl, że mogę być w stanie cię lepiej przekonać trzecią bazą?

Przeszył mnie dreszcz, gdy położył dłoń i pogłaskała mnie przez sukienkę. Nawet przez tkaninę, czułam ciepło jego palców – Całkiem nieźle.

- To jest to, co chciałem usłyszeć. – gdy jego ręka zostawiła mnie, jęknęłam na utratę doznań. Błyskawicznie AJ szarpał za rąbek sukienki. Moje oczy rozszerzyły się, kiedy patrzyłam, jak jego ręka snuje szlakiem na moim nagim udzie.

Starając się uspokoić moje nierówno bijące serce, zassałam powietrze, gdy jego ręka zagłębiła się w moje majteczki – AJ...

- Nie walcz z tym. Po prostu czuj. – jego palce pogłaskały moją cipkę, powodując u mnie jęk. Mój wzrok przemknął do drzwi, obawiając się, że w każdej chwili instruktorka ma zamiar nas najść. Jakby czytać w moich myślach, AJ powiedział – Nie myśl o niej. Myśl o tym, co czujesz, gdy moje palce są na twojej cieplej, mokrej cipce.

Otworzyłam usta, żeby zaprotestować, ale AJ uciszył mnie głęboko wsuwając we mnie dwa palce – Och, Boże. – mruknęłam. Cichy pisk uciekł z moich ust na doskonały sposób, w jakim pompował palcami i pocierał moją łechtaczkę. Utkwiłam wzrok w lustrze, w przymkniętych oczach AJ'a. Bez znaczenia jak bardzo się starałam, nie mogłam oderwać wzroku od tego, co dla mnie robił.

- Lubisz oglądać jak cię dotykam?

- Tak. – wysapałam.

- Lubię oglądać jak reagujesz na mnie - jak twoje oczy rozszerzają się, klatka piersiowa unosi się i opada, na sposób jak twoje biodra się poruszają. – pochylił głowę tam, gdzie jego oddech ogrzewał moje ucho – I nie mogę się doczekać, aż to mój kutas, nie moje palce, będzie to w tobie.

- Ja też. – mruknęłam. Przez sześć miesięcy, z moim pierwszy orgazm w zasięgu ręki wywołanym przez mężczyznę, nie dbałam już, że byliśmy w miejscu publicznym czy to, że AJ ma coś do sprośnej gadki w przeciwieństwie do którykolwiek z moich byłych kochanków. Wszystko, na czym mi zależało w tym momencie było już włączone. Moje ręce schwyciły go za biodra, którymi poruszał o mój tyłek – Mmm, jestem blisko. Daj mi dojść, AJ. – rozkazałam.

Jego palce przyspieszył do piorunującej szybkości. Jasna cholera, te palce były jak magia. Większa części mnie mrowiła i została podpalona, niż kiedykolwiek

przedtem. A potem ciepło nappełnił mnie od stóp do głów. Gdy doszłam na krawędź, moja głowa opadła na ramię AJ'a. Zagryzłam dolną wargę, żeby stłumić moje krzyki, ale wciąż rozbrzmiewały echem po sali. AJ głaskał mnie, gdy pulsowałam wokół jego palców. Kiedy w końcu wróciłam do siebie, spotkałam jego spojrzenie w lustrze – Ja pierdolę, to było gorące. – potem wyciągnął dłoń z moich majtek. Z moimi oczami jeszcze przymkniętymi przez mgłę po-orgazmową, patrzyłam jak podniósł palec do usta i possał je – Mmm, smakujesz niesamowicie.

Jego słowa i działania, w połączeniu z faktem, że nadal pocierał swoją erekcją o moją pupę, prawie kazał mi dojść ponownie.

- Muszę cię stąd wyciągnąć.

Wciąż schodziłam z podekscytowania, na ślepo pozwoliłam mu przeciągnąć siebie, starając się wygładzić dół mojej sukni – Czekaj, dlaczego tak szybko wychodzimy?

- Bo jeśli nie wyprowadzę z cię stąd, będę cię pieprzyć na środku studia tańca, za co jestem całkiem pewien, że możemy zostać aresztowani.

Chichot uciekł z moich ust na jego streszczenie. Czekaj, czy to ja faktycznie chichoczę jak nudna nastolatka? Co się ze mną dzieje? Kiedy dotarliśmy do drzwi, pociągnęłam go za rękę – Nie powinniśmy przynajmniej powiedzieć Molly dziękuję?

Jego usta wykrzywiły się do jego podpisowego, zarozumiałego uśmiešku – Gdyby teraz spojrzała na ciebie, całkowicie napalona, wiedziałyby, że nie tańczyliśmy tam za dużo.

Uderzyłam go w ramię – Tak, ale czyja to wina?

- Moja. – mrugnął do mnie – Nie jest mi ani trochę przykro. – jego usta drasnęły moje, gdy całował szlak do mojego ucha. Gdy dmuchnął mi do ucha, szepnął – Nie zamierzam żałować wsunięcia dłoni pod twój seksowny strój, szarpnięcie w dół seksownych majteczek i zbliżenie się do twojej pięknej cipki. – zadrżałam, gdy AJ wsunął mi język do ucha, wirując wokół niego – Będę cię drażnić. Smakować cię. Sprawię, że ponownie dojdiesz, ale tym razem na mojej twarzy. I właśnie wtedy, gdy pomyślisz, że nie będziesz mogła dojść ponownie, nie będę sobie żałował i będę cię pieprzyć bez sensu, tam, w tej limuzynie, gdzie Benny będzie mógł usłyszeć każdy jęk i krzyk twojej intensywnej przyjemności, którą ci dam. Nie, nie żałuję. Całkowicie. Piękna. Cariño.

Na jego słowa dreszcz radosnego podnieceni przeszłym mnie, więc musiałam zacisnąć uda razem, w celu złagodzenia wzrostu ciśnienia między nimi – Myślę, że ci pozwolę. – kokietowałam z zapartym tchem, gdy wyszliśmy niepewnym krokiem za drzwi i w ciepły wieczór.

- Och, zrobisz więcej niż mi pozwolisz. – warknął.

Na nasz widok na ulicy, Benny wyskoczył z limuzyny – Przykro mi proszę pana, nie widziałem, kiedy wyjdziecie.

- Nie ma problemu, człowieku. – gdy Benny zrobił krok do przodu, żeby otworzyć drzwi, AJ zapytał – Czy możesz dać mi znać, kiedy będziemy dziesięć minut od restauracji? – spojrzał na mnie i mrugnął.

Rumieniec wpełzł na twarz Benny'ego, ale udało mu się kiwnąć głową – Tak jest.

Kiedy zaczęłam wsiadać do limuzyny, AJ delikatnie popchnął mnie do przodu na podłogę, na kolana. Spojrzałam na niego ze zdziwieniem – Więc tak chcesz to rozegrać?

Rzucił mi niegodziwy uśmiech – Tym razem, tak. Czekałem całą noc, żeby zobaczyć ten wspaniały tyłek.

Położyłam dłonie mocno na podłodze limuzyny, podczas gdy AJ otarł się o moje uda kolanem. Wtedy szarpnął obrąbek mojej sukienki w górę, popychając ją ponad moimi biodrami. Po prostu, kiedy spodziewałam się, że chwyci pasek moich stringów, chwycił za koronkę obejmującą mój rdzeń i szarpnął nią. Czekałam na te doskonałe palce, których użył w studiu tańca, żeby ponownie wprowadził je we mnie, ale dostałam ciepłą, mokrą niespodziankę, która spowodowała, że moje palce zwinęły się. Język AJ'a sunął boleśnie powoli do mojej szczeliny – AJ! O tak... TAK! – krzyczałam, chwytając palcami za wykładzinę. Kontynuował okrążenia i ssanie mojego centrum – O Boże, ponownie jestem blisko... tak blisko.

Gdy poczułam jak napinam się przy dojściu na krawędź, AJ nagle odsunął się. Odrzucając włosy z twarzy, w desperacji spojrzałam przez ramię – Nie, nie przestawaj. – błagałam, podtykając mu biodra z powrotem na twarzy.

Rzucił mi niegodziwy uśmieszek – Och, ja dopiero zaczyna.

Gdy poczułam jak palce AJ'a sięgają do mnie, moja szyja rozluźnił się i prawie uderzyłam twarzą o podłogę. Ale nie obchodziło mnie to. Chciałam i potrzebowałam tego orgazmu, aż zniosę twarz na podłodze w celu zapewnienia, że go dostanę. Gdy język AJ'a wsunął się we mnie, zasłona z włosów otoczyła mnie, na szczęście tłumiąc mój krzyk. Opierając się na łokciach, kołysałam rytmicznie biodrami o jego twarz, gdy jego język wirowały wewnątrz mnie, za każdym razem zanurzając się

głębiej. Gdy jego kciuk zsunął się z moich warg i pocierał moją łechtaczkę, pokonałam krawędzi.

Szarpiąc moją głowę do góry, zacisnęłam palce na wykładzinie, tak mocno, że pobielały mi kostki – AJ! O BOŻE! TAK! – wiedziałam, po mojej wysokiej oktawie głosu, że kierowca bez wątplenia mnie usłyszał. Cholera, prawdopodobnie każdy kierowca w zasięgu pięciu mili. Nie doszłam tak mocno przez ostatnie lata.

Pobłogosław AJ'a i jego magiczne palce i język, myślałam, gdy nadal wypchałam biodra do niego, ponieważ czułam pulsowanie.

Głos trzasku z interkom sprowadził mnie z oparów seksu – Uch, proszę pana?

- Tak? – AJ zapytał, jego głęboki głos wibrował w mój rdzeń, który wciąż przechodził wstrząsy.

- Hm, nie ma dużego ruchu, więc, uch, wierzę, że jesteśmy dziesięć minut od restauracja.

- Dzięki, Benny. – AJ powiedział, gdy siadał na piętach. Kiedy zaczęłam się poruszać, żartobliwie pacnął mnie w tyłek – Nie ruszaj tego baśniowego tyłka nawet o cal. – wyłowił portfel z tyłu spodni i prezerwatywę. W zawrotnym tempie, udało mu się w ciągu kilku sekund, rozpiąć spodnie, zrzucić je i bokserki oraz nałożyć prezerwatywę.

Uniosłam na niego brwi – Wow, mężczyzna minuty. Jestem pod wrażeniem.

AJ uśmiechnął się, wziął erekcję do dłoni. Zahipnotyzowana, nie mogłam nie gapić się jak pompuję rękę w górę i w dół swojej długości. Będę mieć jutro najgorszy, bolesny skurcz szyi, nie wspominając o moich kolanach, z którym prawdopodobnie wrócenie do zdrowie zajmie tydzień. Ale branie od tyłu było moją

ulubioną pozycją, a po mojej długiej suszy od seksu, zostałam przyprawiona o dreszczyk emocji wracając do siodła.

- Po raz kolejny, to jest tylko runda pierwsza. Mam zamiar pieprzyć cię prawidłowo, kiedy wrócimy do mojego mieszkania, ale teraz to będzie musiało wystarczyć.

Roześmiałam się – W porządku. Postaram się nie osądzać cię zbyt surowo, jeśli nie sprostasz moim oczekiwaniom.

AJ mrugnął – Myślę, że zgaszę to wyzwanie wodą. – jednym surowym pchnięciem wbił się całkowicie we mnie, powodując, że oboje krzyknęliśmy – O pieprzcie mnie, jesteś ciasna jak cholera.

Przygryzłam wargę z przyjemności, kiedy powoli, delikatnie wycofał się i nacierał na mnie. Kiedy mogłam już mówić, mruknęłam – Chyba dziękuję. Tak myślę.

AJ zachichotał, gdy zawirował biodra, powodując u mnie jęk – Nie podoba ci się mój komplement?

- Jasne, ale bardziej lubię to, co *robisz* w tej chwili, a nie to, co *mówisz*. – wychrypiałam. Nie chciałam niczego bardziej niż te jego seksowne ruchy, jego kutasa jeszcze bardziej zanurzającego się we mnie.

Jego ręce ścisnęły moje uda, szarpiąc mnie do jego pchnięć. Zwrócił się z poszarpanym oddechem – Myślałem, że zostaną docenione moje szczere słowa o twojej gorącej, bardzo ciasnej cipce.

Moje palce próbowały owinać ciasno tkaninę dywanu limuzyny. Poczułam, że ponownie zdążam w kierunku krawędzi. Nawet, jeśli nigdy nie przyznam tego

AJ'woi, naprawdę jest bogiem seksu. Zwykle zajmuję mi dużo czasu, żeby dojść w czasie penetracji, a tu było zaledwie parę pchnięć i zaczęłam czuć ostrzegawcze trzepotanie. Jak tylko pozwoliłam dać się porwać intensywności orgazmu, który czekała na mnie, AJ wycofał się całkowicie – C-czekaj, c-co r-robisz...

- Nie odpowiedziałas na moje pytanie.

- Poważnie? – prychnęłam w sfrustrowanej zadeszczę.

- Hmm, hmm. – mruknął, gdy jedna z jego rąk opuściła moje udo i zanurzyła się między moimi nogami, pocierając moją łechtaczkę. Poruszając tyłkiem, miałam nadzieję jakoś wsunąć go z powrotem w siebie. Czułam jego gorący, mokry koniuszek tylko cal od mojego wejścia. Ale AJ uprzedził mnie i cofnął się, złośliwie zwodząc moją przyjemność, czekając na moją odpowiedź.

Dyszając, walczyłam, żeby złapać oddech. Zerkając przez ramię na niego, odpowiedziałam – Myślałam, że to laski są złośliwe dla kutasów, a nie kolesie?

Zaśmiał się – Może. A może próbuję dojechać do końca, ale ja tu kontroluję - jestem osobą, która może sprawić, że dojdiesz czy będziesz błagać mnie o więcej.

Kiedy nadal wstrzymywał się przy moim wejściu, warknęłam z frustracji seksualnej. Och, zamierzam mu się później odpłacić za ten mały akt męskości – Dziękuję ci bardzo, bardzo mocno, AJ, za twój komplement o mojej... jak ją nazwałeś? 'Niesamowicie gorącej, ciasnej cipce'?

- To prawda. – wynagrodził mnie, wsuwając czubek kutasa we mnie, a ja zadrżałam w oczekiwaniu.

- Dobra, teraz możemy przestać mówić i po prostu się pieprzyć, proszę? Mam na myśli, moje kolana zaczynają drętwieć.

AJ uśmiechnął się – Myślałem, że każda kobieta kocha trochę sprośnej gatki.

- Cóż, tutaj jest haczyk. Nigdy naprawdę nie miałam faceta, który poświęcał czas, żeby wychwalać moją rzekomą ‘gorącą i ciasną cipkę’. Tylko czytałam takiego gównu w romansach.

Masując jeden glob mojego tyłka, AJ pokręcił głową – Szkoda. Większość mężczyzn powinna ci powiedzieć, jak niesamowita jesteś, gdy wpycha swojego kutasa głęboko w twoje ciasne ścianki.

- O Jezu. – mruknięłam, gdy jego słowa zaczęły mieć taki sam skutek jak jego działania.

Uderzył mnie w tyłek i wysłał mrowienie wzdłuż kręgosłupa – Musisz wiedzieć, że jesteś dopasowana do mojego fiuta, praktycznie mogę dojść tylko będąc w tobie. – i wbił się we mnie tak mocno, że upadłam przodu. Po trzech cudownie wstrząsających pchnięciach, doszłam z głośnym krzykiem. Ale jak dla mnie przyjemność zaczęła zanikać, moje kolana krzyczały z bólu tarcia, którego przyczyną były pchnięcia AJ’a. Musiałam wstać albo będę wyglądała jakbym miała wypadek rowerowy. To był cholerny sposób, żeby zabić szum trzeciego orgazmu.

Wyciągając szyję, na chwilę zapomniałam toku swojego myślenia na sam widok zamglonego spojrzenia AJ’a. Krople potu spływały mu po jego opalonych policzkach, a jego powieki były zamknięte w ekstazie. Jego doskonałe białe zęby zagryzały jego pulchną dolną wargę, gdy koncentrował się na pchnięciach. Ale kiedy poczułam klucie, wydyszałam – AJ, zaczekaj.

Jego ciemne oczy otworzyły się, a przez niepokój szybko wyparowało pragnienie.

- Coś nie tak? Byłem zbyt szorstki?

- Nie, po prostu musimy zmienić pozycje. Dostaję oparzeń od podłogi.

- O cholera, przepraszam.

Zachichotałam – To nie twoja wina. Powiedziałbym, że jest to bardziej zagrożenie seksualne od pieprzenia się na podłodze limuzyny.

AJ uśmiechnął się i wyszedł ze mnie. Podniósł się i opadł na tylne siedzenie. Jego spodnie i bokserki komiczne skupiły się wokół jego kostek, podczas gdy jego dumny kutas wysunął się do przodu – Chodź, kochanie. – skinął.

Kiedy zakołysałam się na piętach, żeby usiąść, na cały mój ciężar spoczywający na kolanach pisnęłam w agonii. Zanim zdążyłam się odwrócić, żeby podnieść się z podłogi, silne ręce AJ rozczapierzyły mi się na talii, ściskając mnie mocno. Westchnęłam, kiedy bez wysiłku podniósł mnie z kolan.

- Lepiej?

Rzuciłem okiem przez ramię na niego – Tak, dziękuję.

Złożył delikatny pocałunek na moim ramieniu - Dobrze.

- Jesteś gotowy, żeby zakończyć? – zapytałam, gdy żartobliwie zawierciłam się mokrym rdzeniem na jego kolanach.

Niski pomruk wybuchł z głębi jego gardła – O tak, skończę. Z chęcią skończysz jeszcze raz - może dwa.

- Hmm, dajesz, duży chłopcze. – złapałam za jego erekcję, zmuszając go do wzięcia ciężkiego wdechu, zanim skierowałam go w siebie. Pochylając się, chwyciłam boki skórzanego siedzenia, gdy wyjeżdżałam i najeżdżałam na kutasa

AJ'a. Ciężkie oddechy i uderzanie skóry o skóry rozbrzmiewały echem. Zamykając oczy, skupiałam się na intensywności doznań przepływających przez moje ciało.

Zręczne palce AJ odszukały zamek z tyłu mojej sukni. Powoli go rozpiął, powodując, że chłodne powietrze owiało moją rozpaloną skórę. Gdy skończył z zamkiem, pozbył się ramiączek z ramion, ściągnając szczyt sukni w dół, dopóki nie była skupiona na moim brzuchu.

Jego ręce owinęły się wokół mojej klatki piersiowej, przez chwilę masując moje ciało, zanim zakrył moje obolałe piersi – Hmm. - mruknęłam.

- Lubisz to, kiedy dotyka się twoich piersi?

-Tak, o tak. – wydyszałam.

- Założę się, że twoje sutki są twarde dla mnie.

- Dlaczego tego nie sprawdzisz? – sprowokowałam.

Bez odpowiedzi, zanurzył dłonie wewnątrz miseczek biustonosza bez ramiączek. Jego gorący oddech ogrzewał mi plecy, gdy wyszeptał – Tak jak myślałam. – następnie jego palce zaczęły szczytać i ścisnąć moje sutki.

- Mmm, tak. Tak, właśnie tak. – krzyknęłam, pozwalając głowie opaść na jego ramię.

- Jestem już blisko. – AJ jęknął.

- Ja też.

Zamiast mocniej naciska, AJ zaskoczył mnie, spowalniając nasze ruchy. Jego ciepły oddech znów ogrzał moje ucho – Zamierzam cię powoli obrócić, kochanie, bo chcę patrzeć w twoje oczy, kiedy oboje dojdziemy.

Dreszcz przepłynął przez mnie, gdy poluzowałam uścisk moich ud na nim, więc mogłam przesunąć się twarzą do niego. Nigdy nie doszłam w odwrotnej kowbojce, podczas gdy facet był we mnie – O Boże. – jęknęłam na wspaniały sposób, jaki się czułam obracanie wokół na kutasie AJ'a.

Kiedy byłam z nim twarzą, AJ nakrył moje usta swoimi – Tęskniłem za nimi. – wymruczał w moje usta. Smakując siebie na nim, wbiłam język do wewnątrz, tańcząc wraz z jego.

Gdy ponownie zacząłem ujeżdżać go mocno i szybko, AJ przeczesał palcami moje włosy. Jego usta nigdy nie opuściły moich, nasze języki walczyły i splątały się ze sobą. Ściskając mocno za jego ramiona, poczułam pierwszą falę orgazmu. Krzyknęłam, gdy uspakajałam swoje ruchy i głowa mi opadła.

Z lekkim szarpnięciem za moje włosy, spowodował, że spojrzałam mu w oczy. Intensywność jego spojrzenia pełnego żądz trzymało mnie w niewoli, gdy płynęłam na ostatnich drzeniach. Ręce AJ opuściły moje włosy i spoczęły na moich biodrach, gdy przyciskał mnie jeszcze mocniej do siebie. Tylko kilka chwil minęło, zanim jego ciało napięło się – Mia, o Boże, Mia! – wykrzyknął, kiedy doszedł szybko i mocno we mnie. Nigdy nie opuścił mojego wzroku. Po skończeniu, ponownie nakrył moje usta swoimi, całując mnie delikatnie. Kiedy się odsunął, leniwy, nasycony uśmiech utworzył się na jego twarzy – To było cholernie niesamowite.

Opadając po seksie i orgazmie, przytuliłam głowę w zgięciu jego ramienia. Z energią, jaka mi została, delikatnie pociągnęłam palcami prze jego włosy, wygładzając je tam, gdzie je wcześniej zmierzwiłam – Tak, było. – odpowiedziałam ochryple. Między moim okrzykami radości, praktycznie straciłam głos. Chwyając jego twarz w dłonie, powiedziałam – To było wszystko, co potrzebowałam, żeby

wrócić do gry i nawet więcej. Spełniłeś wszystkie moje oczekiwania, Panie Latynoski Kochanku.

Jego uśmiech poszerzył się – Dziękuję.

- Nie, to dziękuję.

Pochyliłam się by ponownie go pocałować, gdy głos Benny'ego zatrzeszczał przez interkom – Proszę pana? – zapytał z wahaniem.

- Tak? – AJ wychrypiał.

- Jesteśmy, uch, tu w restauracji już od około piętnastu minut. Pozwoliłem wam... hm, dokończyć.

Spoglądając w dół na nasze wciąż połączone ciała, AJ roześmiał się – Dzięki, Benny. Ale wciąż będziemy potrzebować minutki czy dwóch.

Gdy ześliznęłam się z niego, moje intymne rejony delikatnie wypełniła bolesność, której nie doświadczyłam kawał czasu – Możesz mnie zapiąć?

- Z przyjemnością.

- Jedną sekundkę. - szybko włożyłam piersi z powrotem do stanika i odwróciłam się nieznacznie. Gdy palce AJ'a zaczęły ciągnąć za zamek, zatrzymał się – Coś nie tak?

- Po prostu podziwiam twój tatuaż. – powiedział, dotykając moją łopatkę.

Napięłam się, gdy dotknął skórę pod włoskim skryptem słów tatuażu – Dzięki. – mruknęłam. Nagle cała ospałość i rozkosz po orgazmie rozwiąła się.

- Masz go po wypadku czy coś?

Moje oczy zamknęły się, gdy przerażające wspomnienia zaatakowały mój umysł – Coś w tym stylu. – w końcu odpowiedziałam.

AJ musiał wyczuć, że nie chce o tym rozmawiać, bo skończył zapinać zamek. Gdy skończył, pochyliłam się, żeby spróbować znaleźć moje zmięte majtki. Macając po omacku po podłodze, westchnęłam.

- Coś jest nie tak?

- Znalezienie czarnych majtek na czarnej podłodze limuzyny jest trudniejsze niż myślałam.

- Cholera, chciałbym włączyć światła, ale... – spojrzałam przez ramię. Mimo, że pozbył się już prezerwatywy, wciąż nie ubrał jeszcze spodni.

Czując koronki, pokręciłam głową – Mam je. – upadłam z powrotem na siedzenie i włożyłam je z powrotem na uda. AJ obserwował każdy mój ruch. Po tym, jak poprawiłam sukienkę, podniosłam na niego brwi – Przestań mi się przyglądać i popraw swoją koszulę.

Odpowiedział mi skorym uśmiechem. Chwytnąjąc torebkę wygrzebałam szczotkę, szminkę i sprej do ciała. Kiedy AJ poprawił krawat i schował koszulę w spodnie, ja starałam się pozbyć wyglądu ‘właśnie pieprzyłam się na tyłach limuzyny Hummera’. Po spryskaniu sobie ud i ramion, wyciągnęłam rękę i spryskałam AJ’a.

- Co jest, kurwa? – powąchał koszulę – Pachnę jak laska.

- Lepiej niż zapach seksu.

Uśmieszek wykrzywił jego usta – Tak się składa, że to jeden z moich ulubionych zapachów.

Z torebki wyjęłam preparat do dezynfekcji rąk. Kiedy spojrzał na mnie podejrzliwie, nałożyłam go dna dłonie i poklepałam go po ustach i policzkach, tak jak po goleniu – Au! Pali jak diabli. – jęknął.

- Taa, wiem, że zapach seksu jest twoim jednym z ulubionych zapachów, ale nie będę w restauracji z tobą, jeśli będziesz pachniał seksem i... – i zamarłam, nie chcąc powiedzieć tego słowa.

- Cipką? – zapytał.

Z grymasem, odpowiedziałam – Tak.

- Cokolwiek.

Przechylając głowę na niego, zapytałam – A więc zapach seksu nie jest twoją najlepszą rzeczą, co?

Wzruszył ramionami – Nie, chyba najlepsza piątka. Muszę mieć słowa uznania dla mojego zestawu perkusji i tamal¹⁹ mojej babci.

- Mówiąc o tamal, dzisiaj będziemy jeść meksykańskie jedzenie?

- Właściwie, będziemy jeść w mojej ulubionej włoskiej restauracji. Pomyślałem o tym, że jesteś Sycylijką, więc prawdopodobnie je lubisz.

- Lubię.

- A na deser, udamy się do mojej ulubionej meksykańskiej kawiarni. Robią Flan²⁰, który rozpływa się w ustach. Cholernie smakowity.



¹⁹ Tamal, l. mn. tamales, z języka nahuatl tamalli – danie meksykańskie pochodzenia przedkolumbijskiego, składające się z nadziewanego ciasta z mąki kukurydzianej, gotowane na parze po uprzednim owinięciu liściem z kolby kukurydzy.

Wzdrygnęłam się, gdy uczucie grozy napadło mnie. Nie, to nie może być. Spośród wszystkich restauracji w całym mieście, to nie może być możliwe, że AJ wybrał moją rodziną restaurację na kolację. Ale potem znowu, jakie są szanse na włoską i meksykańską restaurację na tej samej ulicy? – Gdzie jemy?

- Mama Sofii. Znasz?

Przełknęłam narastającą żołąć w gardle – Tak, jest mojego ojca.



20

flan – rodzaj puddingu

Rozdział 6

AJ

Moje oczy rozszerzyły się na rewelację Mii – Pierniczysz.
- Niestety nie.

Spoglądając od niej na budynek, pokręciłem głową – Dlaczego jesteś taka zdenerwowana? Nie ma się, czego wstydzić, to Mama Sofia. Założę się, że to cholerna kopalnia złota dla twojej rodziny.

- Taa, jest. – odpowiedziałam skromnie.

- Poważnie, Mia, to miejsce jest niesamowite, to znaczy, nie tylko jedzenie jest niesamowite, ale wszyscy, którzy tam pracują są fantastyczni. Pochodzisz od dobrych ludzi.

- Dziękuję.

*Beat
of the Heart*

Wtedy do mnie dotarło – Poczekaj chwilkę. Jesteś córką Duke’a?

Mia nieco zbladła – Tak.

- Pieprz mnie, to jest poważne.

- Zgaduję, że oprócz bycia koneserem kuchni włoskiej, jesteś też zdrajcą swojej kultury przez uwielbianie futbolu amerykańskiego?

Roześmiałem się – Tak, myślę, że można tak powiedzieć. Ale daj spokój, twój tata jest legendą w tych stronach.

Z cieniem uśmiechu, Mia odpowiedziała – Nie wspominając, że jego twarz jest na całej tylnej ścianie restauracji.

- I nie bez powodu. – Enzo alias ‘Duke’ Martinelli jest jednym z najlepszych obrońców Atlanta Falcons²¹ na przełomie lat 70-tych i 80-tych. Uraz zakończył jego profesjonalną karierę, więc potem spędził kilka lat na uczeniu i byciu trenerem, aż zaczął prowadzić na boku restaurację z rodzicami, która stała się obecną ‘Mama Sofia’. Miałem podły wieczoru, kiedy od niechcienia spotkałem Duke’a, który wyszedł i zjadł ze mną obiad – Twój tata jest niesamowity.

- Czekał, ty go znasz, *znasz*?

- O tak.

Kładąc rękę na czole, Mia oparła się o siedzenie – To jest koszmar.

- Nie powinien być. On naprawdę mnie lubi.

Mia zamknęła oczy – To gorzej. – powiedziała szeptem.

²¹ Atlanta Falcons - zawodowy zespół futbolu amerykańskiego z siedzibą w miejscowości w Atlancie, w stanie Georgia. Drużyna jest obecnie członkiem Dywizji Południowej NFC w lidze NFL. Zespół przystąpił do rozgrywek w lidze NFL w 1966 roku

Benny przerwał nam pukaniem do drzwi – Gotowi, proszę pana?

Trąciłem Mie i posłałem jej zachęcający uśmiech – Chodź, umieram z głodu. Sprawiałaś, że mam ogromny apetyt.

Wyskoczyłem pierwszy i zaoferowałem Mii rękę. Gdy wsunęła dłoń w moją, jej karnacja bardzo zzieleniała. Jej pierwsze kroki na chodniku były chwiejne i zastanawiałem się, czy powodem były nasze wcześniejsze wybryki czy nerwy? Podnosząc jej rękę do ust, pocałowałem ją – Posłuchaj, Cariño, jeśli czujesz się niewygodne z postrzeganiem mnie ze swoją rodziną, możemy jeść gdzie indziej.

- Wszędzie indziej w tym czasie nie będzie miejsc. – lekko pokiwała głową i przełknęłam ciężko – Równie dobrze możemy iść. – jej głos brzmiał tak, jakby ruszyła na egzekucję, a nie na obiad.

- W porządku. – zwróciłem się do Benny'ego – Wyślę ci menu. Wybierz cokolwiek lubisz.

Jego oczy rozszerzyły się – Och, to nie jest konieczne.

Uśmiechnąłem się – Z tego, przez co już musiałeś przejść, myślę, że zasługujesz na więcej niż obiad.

Zaśmiał się – Dziękuję.

Umieszczając rękę na dole pleców Mii, odprowadziłem ją do restauracji. Kiedy przytrzymałem dla niej drzwi, nie chciała wejść do środka. Zamiast tego, wyglądało to jakby wolała ukryć się za mną. Z westchnieniem, schyliłem się i pozwoliłem jej iść za mną. Zbliżyłem się do gospodarza, a był nim mój kumpel, Angelo. Na mój widok, uśmiech rozprzestrzenił się na jego twarzy – Hej, nieznajomy, dawno się nie

widzieliśmy. Tak myślałem, że widziałem twoje nazwisko na rezerwacji na dzisiejszy wieczór.

Entuzjastycznie uścisnęliśmy sobie dłonie – Miło cię widzieć, stary.

- Muszę powiedzieć, że nowy album cholernie wymiata. – na jego przekleństwo, szybko rozejrzał się dookoła. Kiedy zobaczył, że nikt go nie złapał, dodał –
Poważnie.

- Dzięki. Chciałabym sobie to przypisać, ale to zawsze należy do Jake'a i Braydena i ich umiejętności pisanie piosenek - cóż, i tym razem też Abby.

- Tak, ten duet jest zabójczy. – spoglądając mi przez ramię, zapytał – Ach, masz ze sobą dziś szczęśliwą panią. Jestem przyzwyczajony, że u nas jadasz sam.

- Um, taa. – mruknąłem, pocierając wściekle kark, starając się dowiedzieć jak to rozegrać. Gdy Mia nadal ukrywa się za mną, roześmiałem się – Jest troszkę nieśmiała.

Rozpoznanie pojawiło się na twarzy Angelo – Mia?

- Tak. – pisnęła.

Angelo marszcząc brwi prawie je razem złączył – Jesteś z AJ'em?

- Tak jakby.

Zajął mu chwilę, zanim promienny uśmiech zalśnił jego twarzy – Cholera, macie randkę?

Zacząłem otwierać usta, ale Mia zaskoczył mnie stając przede mną. Przyklejając uśmiech na twarz, powiedziała – Właściwie, miałam nadzieję, umówić go z Dee, ale został wezwany do jakiejś sprawy.

Opalona twarzy Angelo zbladła, gdy spoglądał między mną a Mią.

- AJ, nie wiedziałem, że jesteś... – wydawał się walczyć ze słowami – Um...
poza grą.

- Ja też. – syknąłem przez zaciśnięte zęby. Kiedy strzeliłem w Mię śmiertelnym spojrzeniem, nieznacznie się skuliła – Co ze stolikiem, co?

- Tak, tak, przepraszam. – Angelo wygrzebał dwa menu przed przekazaniem nas do hostessy – Życzę smacznego obiadu.

- Dzięki. – mruknąłem. Czułem jej gorący wzrok na sobie, gdy szliśmy przez przepelnioną restaurację. Porywiste rozmowy i dzwoniące sztuców zaatakowało moje uszy. Hostessa odprowadziła nas do zacisznej kabiny. Czerwone świece paliły się, stwarzając romantyczny klimat – Smacznego. – uśmiechnęła się do Mii i zerknęła na mnie.

- Dziękuję, Gabriella.

Kiedy byliśmy sami, gestem wskazałem Mii, żeby usiadła. Po tym jak przesunęła się po skórzanym siedzeniu, również usiadłem – AJ, ja... - nerwowo nadgryzła dolną wargę.

- Słucham, dla porządku, nie mam nic przeciwko homoseksualistom - cholera, mój brat, Antonio, nie ukrywa swojej orientacji seksualnej od piętnastego roku życia. To, z czym mam problem, to tobą wypaczającym mój obraz na swoją korzyść.

-Wiem, wiem. I naprawdę jestem mi przykro. Ale musisz wiedzieć, jak to jest, mieć dużą rodzinę wtrącającą się w twoje życie, prawda?

- Tak, spróbuj mieć cały świat w twoim życiu.

Skinęła głową – Od kiedy Dev ze mną zerwał, wszyscy, od ojca przez moich wujków, do pieprzonych pomocników kelnera, chcą mnie na randce. Pomyśl o tym jak o zachowaniu Dee, ale na sterydach włoskich.

Mimo, że nadal byłem wkurzony, rozbawił mnie jej opis. Nie spodziewałem się, że sięgnie przez stół i chwyci mnie za dłoń – Chciałam tylko spróbować cieszyć wieczorem, bez wszystkich kłopotliwych bzdury, dobrze?

- Cokolwiek. Ale nadal mi się to nie podoba. – odpowiedziałem ponuro, spoglądając w dół na menu.

Kiedy ścisnęła mnie za rękę, spojrzałem na jej figlarny wzrok – Mogę obiecać, że ci to później wynagrodzę. – zasugerowała nieśmiało.

Moje brwi zmarszczyły się ze zdziwienia – Tylko co masz na myśli?

Przechylając głowę, postukała palcem po brodzie – Być może zwrócę szczególną uwagę na... coś w rodzaju oralnego?

Otworzyłem usta, ale kelner, który nie mógł mieć więcej niż dwadzieścia lat, pojawił się przy stole – Hej, Mia, przepraszam, że przeszkadzam.

Policzki Mii zabarwiły się na różowo – Cześć Pauley.

Zerkając pomiędzy nimi, powiedziałem – Pozwól mi zgadnąć. On jest jednym z twoich kuzynów?

Pauley skinął głową i podał nam dwie szklanki wody – Pierwszy kuzyn. Mój tata i Duke są braćmi. – przez chwilę patrzył na mnie podejrzliwie – Hej, znam cię -

jesteś facetem z zespołu. Wujek Duke nazywa cię Doboszem²², zawsze mówi, że mamy dać ci najlepsze mięso.

Roześmiałem się – Taa, to ja.

Z uśmiechem, Pauley wyciągnął rękę – Pauley Martinelli.

- AJ Resendiz. – zatrzymałem się, a potem dodałem – Gejowski przyjaciel Mii.

Mia właśnie wzięła łyk wody, ale na mój komentarz wypluła i zadławiła się – Przepraszam. – odparła zduszonym głosem, gdy wycierała wodę.

Poklepując ją po plecach, Pauley zapytał – W porządku, kuzynko?

- Świetnie.

- Dobrze. Dzięki.

Kiedy był pewien, że z Mią w porządku, wyjął notes – Ponieważ oboje jesteście bywalcami, mogę zgadywać, że nie muszę przechodzić przez wszystkie specjalności restauracji i inne, co?

- Nie, to nie będzie konieczne. – odpowiedziałem.

- Więc to, co zwykle dla ciebie Mia – Sycylijska Specjalność z kieliszkiem Prosecco²³? – Pauley zapytał.

Przesuwając się niespokojnie w fotelu, Mia odpowiedział – Eee, nie, poproszę Prosecco, ale zamiast tamtego podaj mi sałatkę Caesar z kurczaka.

²² członek orkiestry grający na bębnie

²³ Prosecco – włoskie białe, wino musujące, rzadziej lekko musujące lub stołowe. Zazwyczaj wytrawne lub półwytrawne. Produkowane w regionach Wenecja Euganejska i Friuli-Wenecja Julijska.

Gdy Pauley podniósł brwi w zaskoczeniu, odchrząknąłem – Daj jej to, co zwykle. – Mia otworzyła usta by zaprotestować, ale podniosłem rękę, żeby ją uciszyć – Proszę nie bądź jedną z tych lasek, które myślą, że nie mogą jeść przy facecie. Lubię dziewczyny z obfitym apetytem.

Mia spojrzała od mnie na Pauley i krótko skinęła głową. Uśmiechnął się – W porządku. A ty, AJ?

- Stek, średnio wysmażony z makaronem.
- Mam to. Za sekundkę przyniosę wasze wino i chleb.
- Dziękuję.

Po tym jak Pauley był poza zasięgiem słuchu, Mia zmrużyła oczy na mnie – Wiesz, nie zabije mnie zjedzenie sałatki.

Pokręciłem głową – Nie chcę, żebyś kiedykolwiek zmieniała, kim jesteś i co chcesz, tylko dla mnie. – na jej sceptyczny wyraz twarzy, dodałem – Lubię cię taką, jaką jesteś - fizycznie i charakterkiem.

- Naprawdę?
- O tak. Ale chcesz wiedzieć, co w tobie lubię najbardziej?
- Fakt, że dałam ci siebie zaliczyć na podłodze limuzyny?

Parsknąłem śmiechem – To jest dobre, ale nie. To, co w tobie lubię najbardziej - to jak jesteś prawdziwa - wewnątrz i na zewnątrz. W biznesie, w którym jestem - nie ma nic jak obecność fałszywych ludzi dwadzieścia cztery godziny, siedem dni w tygodniu, którzy mówią i robią wszystko, żeby ci zaimponować lub dostać to, co chcą.

Mia przechyliła głowę, wchłaniając moje słowa – Teraz rozumiem, dlaczego lubisz to miejsce tak bardzo. Jeśli moja rodzina ma coś dobrego, to jest w pełni i całkowicie prawdziwa.

- Dokładnie.

Kiedy zapadła cisza, Mia wstała – Myślę, że po naszym wysiłku w limuzynie, lepiej pójdę się odświeżyć.

Posłałem jej nikiemny uśmiech – Powiniennem zrobić to samo.

Poszedłem za nią do toalety. Skończyłem przed nią i wróciłem do stołu. Właśnie wracała, kiedy Pauley przyniósł nasze napoje i koszyk chleba czosnkowego. Z moim burczącym żołądkiem, szybko chwyciłem jednego i zjadłem – Więc. – zacząłem po zakończeniu żucia.

- Tak?

- Opowiedz mi o sobie.

Wirując winem w kieliszku, Mia wzruszyła ramionami – Nie ma wiele do powiedzenia.

Podjrzliwie podniosłem na nią brwi – Tak, jasne. Nie każ mi rozpoczynać zadawania jakichś kulawych pytań, żeby cię poznać.

Uśmiechnęła się – A jakie miały by to być?

Mimo, że wiedziałem, że to prawdopodobnie będzie drażnić kobietę taką jak Mia - taką, która jest wyrafinowana i troszczy się o klasę i styl, oparłem się łokciami o stół – Co lubisz robić, gdy nie naprawiasz serc? – zapytałem, mój ton był poważny jak u prezentera.

- Hmm. – szepnęła, zamykając oczy, gdy myślała. Po kilku sekundach otworzyła je i odpowiedziała – Lubię piña colada’ e i spacer w deszczu.

Wydałem na nią dźwięk dezaprobaty – Nie tak łatwo się wywiniesz, panienko Martinelli.

- Dobrze. To, co lubię robić to będzie dla ciebie ogromną nudą, ale sam się o to proszę.

- Tak, wal z tym.

- Lubię zwykłe rzeczy jak książki, filmy i telewizję. Lubię podróżować. I... – lekki rumieniec pojawił się jej na policzkach.

- I co?

Gdy wzięła obfity łyk wina, odpowiedziała – Lubię robić na drutach.

Nie mogłem powstrzymać się od śmiechu – Jaja sobie ze mnie robisz.

Zmrużyła ciemne oczy – Nie, nie robię. Moja zmarła babcia nauczyła mnie robić na drutach i dziergać.

Na jej wciąż kipiący gniew i wstyd, podniosłem dłonie – Przepraszam, ale dla mnie to szokujące, że piekielnie gorąca kobieta jak ty, robił coś takiego staromodnego i drętowego jak dzierganie na drutach.

Wzruszyła ramionami – Pytałeś, więc byłem szczerą.

- Masz rację. – chwytając za kolejny paluszek czosnkowy z koszyczka, uśmiechnąłem się do niej – Myślisz, że kiedykolwiek możesz coś mi zrobić?

- Hmm, jak przytulne wdzianko dla kutasa na zimne wieczory, gdy żadna kobieta, z powodu twojej niepoahamowanej pewności siebie, nie pozwoli ci się przemocować u siebie? – zapytała z fałszywą słodyczą.

Zadławiłem się, zanim wziąłem długi łyk mojego wina. Kiedy doszedłem do siebie, nie mogłem przestać się śmiać z jej ognistej odpowiedzi – Byłbym zaszczycony, gdybyś zrobiła mi przytulne wdzianko na kutasa. Chciałbym nosić go z dumą i czule myśleć o tobie.

- Och, chciałbyś, chciałbyś? – spytała z ustami wykrzywającymi się w górę.

- Tak, tak. – z przymrużeniem oka, dodałem – Ale zrób go bardzo dużego, ponieważ chcę, żeby pasował.

Mia parsknęła śmiechem – Będę o tym pamiętać.

Pauley wrócił do stolika z naszą kolacją – Proszę bardzo. Uważajcie, bo jest gorące. Dajcie mi znać, jeśli będziecie potrzebować coś jeszcze.

- Dzięki, kuzynie. – Mia odpowiedziała z uśmiechem.

- Nie ma problemu.

Kiedy Pauley nas opuścił, spojrzałem na Mię, zanim zacząłem krócić stek – Przynajmniej wiemy, że oboje mamy coś wspólnego. Oboje lubimy czytać.

- Poważnie?

Siorbnałem nitkę makaronu w usta – Tak, czytam cały czas, gdy jesteśmy w trasie.

- Nie jestem pewna, że artykuły z Playboy'a można do tego zaliczyć.

Parsknąłem – Mam bardziej zróżnicowane gusta niż to, dziękuję bardzo.

Mia przegryzła w zamyśleniu swoją lasagne. Po przełknięciu, zapytała – Więc powiedz mi, jaki jest twój ulubiony rodzaj książek?

- Zabrzmię jak całkowity dziwak, ale kocham - *Grę o tron, Władcę pierścienia*, wiesz, tego typu szajs.

- Ciekawe.

- Co? Nie zamierzasz się z tego napieprzać?

Pokręciła głową – Myślę, że to wspaniałe, możesz przeczytać, koniec i kropka, więc nie będę dokopywać ci za lubienie książek fantasy.

- Ale dla ciebie, wszystkie to romanse.

- Tak i nie. Lubię czytać też literaturę faktu. – skończyła kęs kurczaka w parmezanie – Jestem tak jakby frajerką. Uwielbiam Dynastie Tudorów.

- Podoba mi się ten serial.

Mia przewróciła oczami – Oczywiście, że tak. Historyczne nieścisłości są poza skalą i w zasadzie słabym usprawiedliwieniem dla ukrytej pornografii.

Uśmiechnąłem się – Dla mnie dobrze.

- Chciałabym się dowiedzieć, jak dobrze. – odpowiedziała z uśmiechem.

- Mówiąc o romansach, mam pytanie do ciebie.

Przyglądając mi się podejrzliwie, wzięła łyk wina – Ok.

- Dlaczego jest tak, że podczas scen erotycznych facet zawsze mówi ‘Dojdz dla mnie, kochanie’, a laska dochodzi? – pstryknąłem palcami – Tak po prostu. To znaczy, na polecenie jakby była psem czy coś. Co, do cholery, jest z tym?

Mia roześmiała się – Nie wiem, dlaczego to robią. Na pewno nigdy wcześniej nie zdarzyło mi się w życiu.

- Mogło być tak - teraz tylko patrzę na ciebie i powiem ‘Dojdz dla mnie’, i ty ‘dochodzisz’.

Zaciskając usta w zamyśleniu, Mia odpowiedziała – Może to wszystko związane jest z czasem polecenia - musi być pod wpływem chwili. Musiałbyś być dość niesamowitym, ściągając to na mnie na środku restauracji.

- Więc to wszystko jest w sposobie mówienia, co?

- Chciałabym tak myśleć.

- Coś takiego? – pochyliłem się do przodu, biorąc jej dłoń w swoją. Używając kciuka, masowałem okręgi na szczycie jej dłoni. Oblizałem usta i patrzyłem uważnie w jej oczy – Mmm, co mi robisz, Mia. – wyszeptałem – Jestem twardy. Co chciałbym zrobić dla twojego ciała... głęboko w tobie, wałac w ciebie, aż twoje ciasne-jak-cholera ścianki będą się zaciskać wokół mnie. – położyłem palec na wargach i polizałem go. Zahipnotyzowana patrzyła na mnie – Dojdz dla mnie, kochanie.

Lekkie drżenia przebiegło wzdłuż jej ciała – Zdecydowanie sposób mówienia. – mruknęła.

Uśmiechając się, odsunąłem się – I wciąż nazywam to bzdury, ale co tam. Musiałem zapytać.

- Myślę, że lepszym pytaniem jest to, skąd w ogóle wiesz, co dzieje się w romansie?

- Badania naukowe.

- Naprawdę?

Skinąłem głową – Gdy usłyszysz, że kilka lasek opowiadania o tej lub tamtej, bo seks był gorący lub co koleś powiedział było seksowne, to zwracasz uwagę.

- Tak, więc zawsze możesz być w zgodzie z tym, co kobiety chcą?

- Cholera, jasne, że tak. – mrugnąłem – Wybrałem kilka rzeczy po drodze. Ogierem, który podejmuję praktykę i kształcenie.

Mia patrzył na mnie przez chwilę, zanim odrzuciła głowę i roześmiała się serdecznie. Po tym jak otarła błyszczące oczy, rozbawienie było w nich obecne – O mój Boże, AJ. Rozwaliłeś mnie. Czy skorzystam dziś wieczór z jakiegokolwiek twojej wyuczonej umiejętności?

Zaoferowałem jej swój popisowy uśmiezek – Nigdy nie wiesz.



Rozdział 7

Mia

Przez cały obiad, rozmowa pomiędzy AJ'em i mną płynęła bez wysiłku. Nie było żadnej zwykłej nieporadności pierwszej randki. Tak jak pragnęłam realności ze mną, miałam ochotę być nią, co było czymś, czego nie doświadczyłam przez długi czas.

- Więc jesteś prawdziwą spryciarą, co? – AJ zapytał z uśmiechem, kiedy maczał paluszek czosnkowym w pozostałościach sosu pomidorowego.

- Co sprawia, że możesz tak powiedzieć?

Uśmiechnął się porozumiewawczo – Duke dużo mi o tobie mówił.

- O kurwa. – mruknęłam, zakrywając oczy dłońmi.

*Beat
of the Heart*

- Hej, wszystko jest w porządku. Tak jak miałaś stopień magistra z pielęgniarstwa, już zrobiłaś zmiany - to imponujące w twoim wieku.

- W moim sędziwym wieku? – zapytałam z uśmiechem.

- Nie bądź mądralińska.

Otworzyłam usta, żeby zaprotestować, kiedy przerwał mi zgrzyt mikrofonu – Dobry wieczór panie i panowie. Jestem Vince - lider zespołu w Mama Sofii. Dołączam do Rico i Joey'a na skrzypcach i akordeonie. Po pierwsze dzisiejszego wieczoru, chcemy powitać bardzo specjalną parę na parkiecie - pana Michael i panią Dorothea Castorini, którzy obchodzą z przyjaciółmi i rodziną swoją pięćdziesiątą rocznicę ślubu. – brawa rozeszły się po restauracji, gdy srebrnowłosa para ukłoniła się na drewnianej podłodze przed podestem dla zespołu.

Vince uśmiechnął się – Tak wiec dla szczęśliwej pary, ich ulubiona piosenka, *Anema e Core*.

Na znane otwierające akordy skrzypiec, czułam się jak moje serce przebija nóż. Piekący ból rozprzestrzenił mi się w piersi, powodując, że łzy paliły mnie w oczy.

- Mia? – AJ zapytał.

Zawstydzenie na moje emocję bez kontroli wysłało ciepło na moje policzki – Przepraszam. – wzięłam serwetkę z kolan i przetarłam oczy.

- Starsze pary powodują u ciebie płacz? – AJ zapytał.

Czknęłam ze śmiech – Nie do końca.

- A co to jest?

Z machnięciem ręki, odpowiedziałam – Nic, czym musisz się martwić.

AJ wyciągnął rękę i chwycił jedną z moich – Wiesz, większość ludzi myśli, że jestem po prostu głupkiem, który nigdy niczego nie bierze na poważnie i nie ma żadnej emocjonalnej głębi oraz czułość. Ale to nie jest prawda. – uścisnął mi rękę – Czuję twój ból, aż po drugiej stronie stołu. Jeśli to jest o facecie, poradzę sobie.

Wpatrywałam się w jego ciemne oczy, które były pełne empatii. Mimo, że nie mogłam pojąć, dlaczego wzięłam głęboki oddech – *Anema e Core* była piosenką moich zmarłych dziadków. Gdy dorastałam, cały czas używali jej do tańca. Nawet na ich pięćdziesiątą rocznicę ślubu, kiedy mój dziadek był pod tlenem i chodził o lasce, tańczyli do tej piosenki. On zawsze nazwał ją swoją anema e core – moją duszą i sercem.

- To naprawdę piękne. – AJ powiedział cicho.

Z jakiegoś powodu, czułam się zmuszona do utrzymania rozmowy z AJ'em – Nigdy nie poznałam mojej prawdziwej matki - była jakąś, w zasadzie grupie sportowców, która związała się z tatą, bo był Duke'em Martinelli. Chciała go załapać w pułapkę małżeństwa, więc zaszła w ciążę. Cztery miesiące po tym jak się urodziłam, tato roztrzaskał kolano. Zorientowała się, że jej źródło utrzymania wyschło i nie chciała być obarczona dzieckiem, więc zostawiła nas obu. Moi dziadkowie przenieśli się tu z Jersey, żeby pomóc tacie ze mną i nigdy nas nie opuścili. Mój dziadek zmarł, gdy miałam piętnaście lat i to było pierwotnie bolesne. Ale moja babcia, była moją matką. A kiedy umarła dziewięć miesięcy temu... kawałek mnie też odszedł. – nie przejmowałam się powstrzymywaniem łez, które uciekły i sączyły mi się po moim policzku – Była moją anema e core.

Bez słowa, AJ opuścił swoje miejsce i usiadł obok mnie. Zanim się zorientowałam, miał ramię wokół mojego ramienia – Tak mi przykro, Mia.

Sala zaczęła wirować w zawrotnym poruszeniu. Pozwoliłam swojej czujności odpuścić i pozwoliłam zobaczyć mu więcej niż powinnam – Nie, to mi jest przykro. Nie powinnam tego wyciągać. Ja... - zaczęłam odsuwać się od niego, ale chwycił mnie mocniej.

- Nie odsuwaj się, bo uważasz, że pokazani emocji mnie odrzuca. Ponieważ to jest najdalsze od prawdy. – chwycił mój podbródek, przechylając głowę na spotkanie jego wzroku – Pamiętasz, co powiedziałem o pragnieniu prawdziwych ludzi?

- Tak. – wyszeptałam.

- Wiem, że odpuściłaś ochronę i pozwoliłaś sobie pokazać mi emocje - to jest ta rzeczywistość, którą dostaję od ciebie, prawda? – kiedy skinęłam głową, posłał mi uspokajający uśmiech – Jestem tutaj, jestem teraz. Nigdzie się nie wybieram, bo chcę być tutaj dla ciebie.

Jego słowa i komfort jego objęć spowodował, że wszystkie powody mnie zostawiły. Zamiast tego, pozwoliłam sobie bliżej przytulić się do niego.

Z moją twarzą przyciśniętą do jego piersi, w końcu mruknęłam – Dziękuję... za wysłuchanie mnie i za to, że jesteś tutaj.

- Nie ma problemu. – jego usta musnęły moją skroń – Chciałabym powiedzieć, że rozumiem ból i jaki to jest żal, ale nigdy naprawdę nie doświadczyłem przytłaczającej straty. Rodzice mojej matki zmarli, kiedy miałem pięć lat, więc naprawdę nie dostałem szansy, żeby ich poznać. Sześć miesięcy temu, mojego kumpla, Jake'a, umarła mama i to boli jak cholera. Ale nie wyobrażam sobie, jak straciłaś cały swój świat tak jak on... czy Mama Sofia.

Spojrzałam na niego – Jesteś naprawdę porządnym facetem, wiesz to?

Zaśmiał się – Właśnie teraz zdałaś sobie z tego sprawę?

- Jestem poważna. To znaczy, że jesteś sławnym muzykiem z pieniędzmi i dobrym wyglądem. Możesz być prawdziwym dupkiem.

- Ale nie jestem.

Pokręciłam głową – Tak bardzo jakby tego chciałym, nie jesteś.

AJ zmarszczył brwi w zmieszaniu – Co to ma znaczyć?

Mimo, że mogłam uniknąć pytania, chciałam być szczerą z nim – Bycie przyzwoitym po prostu robi to dla mnie trudniejszym na końcu.

Wpatrywał się uważnie w moje oczy, szukając odpowiedzi, których nie byłam gotowa mu podać. To zajmie dość silny wybuch, żeby ominąć mury wzniesione wokół mnie, które chronią mnie od bólu zadanego przez poprzednich mężczyzn.

Gdy AJ gwałtownie odsunął się, poczułam się osamotniona na pozbawienie mnie jego pocieszającego uścisku – Co...

Wyciągnął rękę – Zatańcz ze mną.

Zaczęłam protestować, ale na uparty blask płonący w jego oczach rozmyśliłam się. Zamiast tego, podniosłam i położyłam rękę w jego. Potem poprowadził mnie przez restaurację na parkiet. Mijając inne pary, dostaliśmy na obrzeża, obok podestu.

Gdy muzyka była coraz głośniejsza, dokuczyłam mu – Chcesz być głuchy pod koniec nocy?

Zerknął przez ramię i mrugnął do mnie. Gdy ostatnie akordy piosenki ucichły, oklaski i gwizdy zabrzmiały w całym pomieszczeniu. Starsza para uśmiechnęła się i pomachała, zanim zaczęła schodzić z parkietu. Chłopaki poprawiali instrument,

przygotowując się do gry czegoś innego, kiedy AJ krzyknął – Zagrajcie to jeszcze raz, chłopcy. – na zdziwienie Vince'a, AJ dodał – Proszę.

Vince musiał wcześniej spotkać AJ'a, bo szeroki uśmiech rozciągnął jego twarz – Słyszeliście chłopcy. *Anema e Core* jeszcze raz.

Kiedy rozpoczęły się akordy otwarcia, AJ uniósł brwi na mnie – Chcesz pokazać, czego nauczyłaś się dzisiaj?

Uśmiechnęłam się do niego – Nie jestem pewna, czy wszystko, co robiliśmy w studio tańca jest właściwe.

AJ odwzajemnił mój uśmiech – To prawda. – jego ręce owinęły się wokół mojej talii, przyciągając mnie ciasno do siebie. Instynktownie owinełam ramiona wokół jego szyi. Jedną z jego rąk rozłożyła się w poprzek moich pleców, jego kciuk masował moją odsłoniętą skórę nad sukienką. Zadrżałam pod jego dotykiem, powodując u niego zacieśnienie ramion wokół mnie – A co ty na to, że spróbujemy to zamiast tego? – zapytał, a jego oddech owiewał mój policzek.

Walczyłam, żeby złapać oddech. Gdy w końcu mogłam mówić, odpowiedziałam – Myślę, że... to jest miłe.

Prychnął – Ty i twoje wykorzystanie słowa miło.

Ściskając się mocno razem, zakołysaliśmy się, gdy namiętne słowa piosenki miłosnej zabrzmiały echem przez salę. Zamknęłam oczy i oparłam głowę na piersi AJ'a. Wyłączając dźwięki wokół mnie, skoncentrowałam się na łagodnym rytmie jego serca, bijącym przez jego koszulę – Rozumiem, dlaczego twoi dziadkowie kochali ją tak bardzo. – AJ powiedział, przerywając milczenie.

- Naprawdę? – mruknęłam.

- Tak, naprawdę opowiada o pięknej, prawdziwej miłości. Trochę przypomina mi jedną z pierwszych piosenek, którą nauczyłem się grać na perkusji, *Amorcito Mio*. Mój wujek Diego był tym, który namówił mnie na grę. Kiedyś wykorzystał ją w zespole w Guadalajarze. Jego piosenka o mojej cioci Anicie była *Amorcito Mio*, i grał ją przez cały czas.

- Oznacza ‘moja miłość’ w hiszpańskim, prawda?

AJ skinęła głową – Tak, ale jakoś bardziej czulej niż wykorzystanie ‘moje kochanie’. – patrzył na mnie z góry – Ja chciałbym cię nazywać, *amorcito mio*.

- Chciałbyś? – spytałam cicho.

- Taa, tak. – następnie nakrył swoimi ustami moje. W tym momencie nie obchodziło mnie to, że byliśmy wystawieni przed całą restauracją. Wszystko, czego chciałam w tym momencie to usta AJ’a na moich i jego dłonie na moim ciele. Chcąc pogłębić pocałunek, otworzyłam usta. Wyświadczył mi przysługę i wsunął swój język. Jęknęłam, kiedy wśliznęłam rękę do płataniny w jego włosach. Zagubiłam się w nim i w tym, co robiliśmy, aż nie zdawałam sobie sprawy, iż piosenka się skończyła. Dopiero bardziej optymistyczna melodia rozległa się głośno wokół nas i odskoczyłam.

- Pieprz mnie, to było intensywne. – AJ mruknął.

Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu – Masz taki wyraźny sposób dla słów.

Uśmiechnął się – Staram się. Teraz chodź, pokażmy tym sztywniakom jak to się robi.

Rozszerzając oczy z przerażenia, pokręciłam gwałtownie głową – Ale ja nie wiem, co robić.

- Po prostu idź w moje ślady.

- Łatwiej powiedzieć niż zrobić. – krzyknęłam nad muzyką.

- Bułka z masłem. – AJ szybko podszedł do mnie na parkiecie, podczas gdy kilka razy zakręcił mną. Kiedy muzyka dobiegła końca, pochylił mnie. Moja klatka piersiowa unosiła się i opadała w ostrym ziajaniu, kiedy próbowałam łapać oddech.

- Chcesz jeszcze raz?

- Hm, może?

AJ zaśmiał się i pociągnął mnie z powrotem. Po raz kolejny muzyka była szybka, a ja z trudem nadążałam za ruchami AJ'a. Gdy piosenka się skończyła, szarpnęłam go za ramię – Potrzebuję czegoś do picia.

- Tak, powinienem napocić ci większą ilością wina, czy nie powinienem?

Zachichotałam – Myślę, że radzisz sobie dobrze bez niego.

Tuż przed tym jak wróciliśmy do naszego stoiska, mój tata wszedł nam w drogę – Emiliana, co niespodzianka. – złapał mnie w jego muskularne ramiona i przytulił mocno do szerokiej piersi. Dla człowieka pod sześćdziesiątkę, był w świetnej formie. Z jego siwymi włosami, promienny uśmiechem i surową męską urodą był łupem w tych stronach. Oczywiście, po jednym małżeństwie przed mamą i jednym krótkim po, był całkiem zadowolony, jako kawaler.

- Cześć tato. – pochyliłam się, żeby pocałować go w policzek.

Jego oczy, które były w tym samym kolorze jak moje, onyksu, błyszczały z podniecenia – Trzeba było mi powiedzieć, że przyjdiesz dzisiaj wieczorem, a

zjadłbym obiad z tobą i twoim... – spoglądał między mną a AJ'a, zanim jego usta otwarły się – Dobosz? Nie mów mi, że jesteś tu z *moją* małą Mią?

AJ uśmiechnął się, zanim on i mój tata przytulili się i pokleпали po plecach – Tak jest. Oczywiście, nie wiedziałem, że jest twoją córką aż do dokonania rezerwacji.

Tato uśmiechnął się – Mówiłem ci, że mam córkę, którą powinieneś spotkać.

- Och, proszę cię, powiedz mi, że tego nie zrobiłeś. – jęknęłam.

AJ roześmiał się – Właściwie, to zrobił.

- Nie mówiłeś mi tego wcześniej.

- No cóż, byłaś wystarczająco przerażona zjedzeniem w restauracji swojej rodziny. Nie sądziłem, że dodanie tego małego smakołyka by pomogło.

Tatus odchrząknął – Wiesz, co Mama Sofia by powiedziała o tym?

- Co? – AJ zapytał.

- Powiedziałyby, że tak naprawdę miało być, bo przeznaczenie i los zdecydował się zainterweniować. – tatuś wziął mnie za rękę, żeby złożyć na niej pocałunek – Myślę, że będę musiał się zgodzić, moje kochanie.

- Przekonamy się. – odpowiedziałam, nerwowo przestępując na nogach. Mój umysł był oszołomiony poruszeniem tego faktu, że AJ i mój tata nie tylko znali się, ale widocznie lubili. Bardzo. Tacie zajęło tygodnie zanim przekonał się do Deva. Teraz wydawał się jakby był praktycznie gotowy udzielić ślubu AJ'woi i mnie. Oczywiście, jego słowa o Mama Sofii i losie spowodował u mnie duży zamęt.

Przypatrując się naszemu stołowi, tata powiedział – Nie macie zamiar wychodzić, prawda?

- Dopiero, kiedy skończymy nasze wino.
- Wyślę wam kolejną butelkę wraz z deserem.
- Nie, nie musisz tego robić.

Tato uśmiechnął się – Oczywiście, że tak. – zwrócił się do AJ'a – Czy kiedykolwiek próbowałeś Musu Mii?

Wstrzymałam oddech, na Boga i wszystko, co było święte mam nadzieję, że AJ powstrzyma się od jakichkolwiek insynuacji, bystrej uwagi i jego seksownego uśmiešku na twarzy.

Na szczęście, powstrzymał się – Jadłem jakieś lody i tiramisu, ale żadnego musu. – spojrzenie pozytywnego zaskoczenia zamigotało na jego twarzy – Czekał, w menu, to jest ten napisany, jako zwierzę, łoś?

Z chichotem, tata odpowiedział – Mój ojciec nazwał go dla Mii. Uwielbiała być w kuchni z rodzicami, gdy oni gotowali. Pewnego dnia, gdy moja mama wspomniała użycie nowego przepisu na mus czekoladowy, Mia była podekscytowana, bo myślała, że to będzie prawdziwy łoś w kuchni²⁴. Tacie i mamie bardzo się to spodobało, więc nowy mus nazwali 'Mia Moose' i w ten sposób jest w menu do tej pory.

Ciepło zalało moje policzki – Dzięki za kłopotliwą historyjkę, tato. Dlaczego teraz nie weźmiesz AJ'a do biura i pokażesz mu kilku moich zdjęć, jako dziecko?

AJ trącił mnie żartobliwie – Podoba mi się ta historia. I założę się, że byłaś naprawdę słodka, kiedy byłaś młodziutka.

Tato uśmiechnął się – Z pewnością była młodym, niesfornym urwisem.

²⁴Mus w ang to mousse , a łoś to moose ☺

- Nie sędę, żeby to się zmieniło. – AJ dokuczał.

Sięgając ponad, tatusiu ujął moje policzki – Ale przede wszystkim, jest największym sukcesem i błogosławieństwem w moim życiu.

Przełknęłam gulę, która na jego słowa powstała mi w gardle. Nie chcąc ponownie płakać, więc owinęłam ramiona wokół niego – Dziękuję. Kocham cię tak bardzo, bardzo mocno.

Pocałował mnie w policzek – Idź i usiądź. Powiem Pauley’emu, żeby podał wam wino i deser.

- Dzięki, Duke. – AJ odpowiedział, podając rękę do ponownego uściśnięcia taty.

- Zaopiekuj się teraz moją małą dziewczynką. – tato odpowiedział.

- Możesz przestać? Mam dwadzieścia osiem lat, a nie dwanaście.

AJ mrugnął do mnie – To będzie dla mnie przyjemność, zadbanie o nią.

Zmrużyłam oczy na jego insynuację, gdy tata wyciągnął rękę, żeby jeszcze raz go przytulić – Jestem szczęśliwy słysząc to. – potem spojrzał na mnie – Do zobaczenia w niedzielę wieczorem?

- Oczywiście.

- Cześć misiaczku.

Gdy patrzyłam jak postać mojego taty idzie korytarzem do swojego biura, AJ skinął na mnie, żebym usiadła. Zamiast siedzieć naprzeciwko mnie, AJ przesunął się obok mnie – Nie ma to jak ty i tata dzielący to samo powietrze przez kilka minut na naszej pierwszej randce. – jęknęłam, gdy poprawiłam moją sukienkę.

- Hej, powinnaś być zachwycona, że uwielbia mnie tak bardzo.

- Taa, nie jestem pewna, czy to dobrze, czy nie.

Przerwał nam Pauley, który wrócił z winem i musem. Gdy położył talerze, uśmiechnął się do mnie i AJ'a – Jak cholera, gejowski przyjaciel.

Skrzywiłam się – Przepraszam, ale starałam się trzymać was z daleka.

- Następnym razem spróbuj nie obściskiwać się na parkiecie. Jesteśmy spóźnieni z podawaniem obiadów, ponieważ połowa kuchni i kelnerów patrzyła na waszą dwójkę.

- O Boże. – mruknęłam, zasłaniając głowę w dłoniach.

- Zatrzymaj to cholerstwo, kuzynko. Wyglądałaś tam świetnie. – kiedy zajrzałam na niego przez palce, naprawdę uśmiechał się do mnie – Minęło dużo czasu odkąd widzieliśmy cię taką szczęśliwą.

- Dzięki, Pauley.

- Proszę bardzo.

Po tym jak Pauley nas opuścił, AJ spojrzał na mus i uśmiechnął się do mnie – Hmm, nie mogę się doczekać jak smakuje 'Mia Moose'.

- Jesteś dupkiem. – odpowiedziałam.

- Jeśli dobrze pamiętam z początku tego wieczoru, była niezwykle smaczna.

Uderzyłam go w ramię. Mocno. Gdy się skrzywił, odpowiedziałam – Zamknij się i jedz.

Na mój rozkaz, AJ nabrał obfitą łyżkę – Jest trochę pożywny. – ostrzegałam, ale i tak pchnął ją w swoje usta.

Zamknął oczy na przesadne szczęście – Cholera, to jest dobre. – uśmiechnął się do mnie – Orgazmowo dobre.

- Cokolwiek. – zadumałam. Po tak dużym kęsie, została mu kapka na kącikach ust. Korzystając z kciuka, wyciągnęłam rękę i starłam to. Zanim mogłam chwycić za serwetkę, AJ chwycił mnie za rękę i podsunął ją bliżej swoich ust. Z jego oczami przyszpilonymi do moich, wysunął język i oblizał mój kciuk. Wstrzymałam oddech, gdy zassał cały kciuk do ust, wysysając czekoladę. I od razu miałam gorącą retrospekcję z tym, co czułam, gdy jego język był wcześniej we mnie w limuzynie. Krew uderzyła do obu moich policzków i dalej w dół.

- Chcesz trochę? – zapytał swoim niższym, ochrypłym głosem.

Skinęłam głową. Zamiast skorzystać z łyżki, AJ zamoczył palec w czekoladzie i przysunął mi go do ust. Pochylając się i nie odrywając oczu od niego, zassałam palec do ust. Gdy possałam mocniej palec, wirując językiem wokół niego, zmysłowy blask wypalił się w jego oczach, które spowodował u mnie dreszcz.

- Powinniśmy iść. *Teraz.*

Miałam dziwne deja vu, jak moment wcześniej w studio tańca, kiedy AJ był gotowy wyjść w pośpiechu, żeby mógł spustoszyć mnie w limuzynie. Pyszne mrowienie wyczekiwania spłynęła na mój kręgosłup. Wciąż nie mogłam zatrzymać pytania – Nie chcesz dokończyć wina i musu?

- Chcę tylko skończyć z tobą raz czy dwa... może więcej.

- O Jezu. – mruknęłam, gdy moje majtki natychmiast zwilgotniały.

AJ zachichotał. Odsuwając się ode mnie, szukał Pauley'a. Kiedy go zobaczył, pomachał mu – Będziemy potrzebować rachunek. Jak najszybciej.

Pauley pochylił głowę, próbując stłumić śmiech – Wujek Duke powiedział, że to na jego koszt.

- Nie musiał tego robić, ale przekaż mu podziękowania zarówno ode mnie jak i od Mii.

- Przekażę.

AJ sięgnął do kieszeni. Patrzyłam jak przesunął stu dolarowy banknot dla Pauley'a – Za twoją doskonałą obsługę.

Ciemne oczy Pauley rozszerzyły się – Cholera! Dziękuję.

- Proszę bardzo. – Pauley odsunął się pozwalając AJ'a wstać. Wyciągnął rękę dla mnie – Idziesz?

Pauley parsknął na tendencyjną insynuację²⁵. Przewróciłam oczami, czując się, jakbym była otoczona nastoletnimi chłopcami.

- Dobranoc, Pauley. I mogę mieć do ciebie prośbę?

Uniósł brwi – Wszystko dla ciebie, kuzynko.

- Zetrzyj ten pełno samozadowolenia uśmiech z twarzy.

Pokiwał głową. – Zrobi się.

- Dziękuję. Doceniam to.

Pochylając się dał mi buziaka – Baw się dobrze, kuzynko.

²⁵ Aj powiedział Coming - co w angielskim ma wiele znaczeń typu idziesz, ale również dochodząc (mied orgazm)

- Spróbuję.

AJ i Pauley uścisnęli sobie dłonie – Możemy iść przez zaplecze? Tam jest miejsce, gdzie nasz kierowca czeka.

- Jasne. Znasz drogę, tak?

AJ skinęła głową – Zazwyczaj tamtędy przychodzę i wychodzę, kiedy tu jestem.

- Branoc. – krzyknęłam, kiedy kroczyłam przez kuchenne drzwi.

W chwili, gdy wyszłam z sali rozbrzmiał chór 'Emiliana!' wokół mnie.

- Cześć Louie, Petey, Carmine, Carmilla! – krzyknęłam nad odgłosami stukających talerzy i skrobaniem o miski, w których przygotowywano posiłki. Zatrzymałabym się, żeby porozmawiać, ale natarczywe dłoń AJ'a naciskała na moją dolną część pleców, popychając mnie przed sobą. Tak szybko, jak byliśmy na zewnątrz, jego gorące usta były na moich, w pośpiesznym, szalonym pocałunku. Popychając mnie na ceglana ścianę, jego ręce zaczęły włączyć się po mnie – Nie tutaj. – wydyszałam w jego usta.

- Gotowy, proszę pana? – Benny powiedział za nami. I w tej chwili rzeczywiście było mi go żal. Będzie potrzebował mnóstwo wybielacza dla swoich oczy, żeby pozbyć się tych obrazów, które mu serwowaliśmy w ciągu ostatnich pięciu godzin. Z moją przeszłością, nigdy bym nie przypuszczała, że będę oczekiwać i będę czuła się wygodnie z publicznym okazywaniem uczuć, ale z AJ'em, czułam się dobrze.

- Tak. – AJ mruknął, odsuwając się ode mnie. Moje obcasy stuknęły na chodniku, kiedy szłam do limuzyny. Benny stał, schylając głowę do piersi, gdy otwierał drzwi.

- Zabierz nas do domu, Benny. – AJ poinstruowani, kiedy runęliśmy do limuzyny w dzikiej plątaniu rąk i nóg.

- Tak, proszę pana. – nadeszła wymamrotana odpowiedź, zanim zamknął mocno drzwi za nami.

Kiedy nasze ciała dopasowały się na kanapie, usta AJ zmiażdżyły moje, wbijając swój ciepły język w moje ustach. Smakował słodko jak czekolada i wino, które właśnie jedliśmy. Jęknęłam w jego usta, gdy nasze języki splotły się razem. Z jedną ręką na moim tyłku, AJ naprowadził drugą do mojej piersi, prześliznął się przez satynę stanika do mojego nagiego ciała.

Tak jak nienawidziłam tego, to jednak szarpnęłam się od niego. Nasze spojrzenia się zablokowały i jestem pewna, że mój wzrok odbijał to samo spojrzenie AJ'a, wypełnione pożądaniem. Zajęło mi całą minutę, żeby odnaleźć swój głos. Nawet szeroka pierś AJ'a ciężko wznosiła się i opadała na nasz pocałunek z pasją – Powinniśmy jechać do mnie.

- Nie-uh-nie. – AJ chrząknął, jego ręka ugniatała moją pierś.

- Ale i tak będziesz musiał mnie podrzucić do siebie. – stwierdziłam, próbując zignorować ciepło rozchodzące się poniżej pasa na jego działania.

AJ pokręcił głową – Moje mieszkanie jest bliżej. I nie chcę tracić czasu, zanim będę mógł być z powrotem schowany w tobie.

Jego słowa podsyciły ogień płonący we mnie. Nie mogłam uwierzyć, zaledwie trzydzieści minut temu tańczyliśmy w restauracji mojej rodziny. A teraz zachowywaliśmy się jak spragnieni seksu dewianci. Oczywiście, to było przez ten

cholerny mus czekoladowy na deser, który zawrócił do gry wstępnej po tańcu i ekscesach w limuzynie.

Gdy jego kciuk śmigał po moim twardym sutku, drugą ręką wiała się w moją sukienkę, żeby odnaleźć moje już wilgotne centrum. Gdy jeden palec wsunął się w moje majtki, mimowolnie wierzgnęłam biodrami w górę. Mimo, że nie chciałam nic więcej niż znów z nim być, uderzyłam dłonią w jego klatkę piersiową, odpychając go – O nie, chwileczkę, duży chłopcze.

Zdławiony chichot AJ'a wybuchł w moją szyję, gdy trącił erekcją o moje odsłonięte udo.

- Dzięki za komplement, kochanie.

- Mówię poważnie. – ciągnąc za jego spocone włosy, poderwałam jego głowę, żeby spojrzał na mnie – Już miałeś mnie raz w tej limuzynie. Za jaką dziewczynę mnie masz?

Sprośny błysk wypalił się w ciemnych oczach AJ'a – Taką, która dostaje zaspokojenie od swojego mężczyzny.

Uniosłam brwi na niego – Och, ale nie jesteś *moim*, Panie Latynoski Kochanku.

- *Miałem* cię, Mia. Więc jesteś *moja*, na tą noc.

Potrząsając głową, przysunęłam się do miejsca, gdzie byłam po przeciwnej stronie kanapy. AJ strzelił do mnie drapieżnym spojrzeniem, potwierdzając fakt, że nie był przyzwyczajony do kobiet, które nie postępowały według jego sposobu – Szybko kończ tą pieprzoną grę. – warknął.

- Powiedziałam nie.

- Taa, mogę powiedzieć, że blefujesz, ponieważ czuję, jak cholernie rozbudzona teraz jesteś. Nie wspominając, że praktycznie zmoczyłaś siedzenie.

Pochylił się, żeby mnie złapać, ale przyszpiliłam go w klatkę piersiową moim obcasem szpilek, wbijając go z powrotem w skórzany fotel. Jego wzrok spadł na mój but, a potem parsknął – Czy twoje ‘pieprz mnie szpilki’ naprawdę mają mnie zniechęcić?

Kiedy wzruszyłam ramionami, spuścił głowę. Nigdy nie łamiąc kontaktu wzrokowego ze mną, powoli lizał mnie językiem nad paskiem, zanim chwycił go między zęby i szarpnął. Mokra skóra trzasnęła o moją stopę i zadrżałam na jego działania, zmuszając go do puszczenia oczka do mnie – Te obcasy po prostu sprawiają, że chcę rzucić cię na plecy i walić w ciebie jeszcze mocniej, gdy będziesz kopać nimi w mój tyłek.

Jego kuszące słowa kazały mi mocniej ścisnąć nogi razem, żeby złagodzić napięcie, gdy jednocześnie przesunęłam ręce na jego klatkę piersiową – Kochanie, twój mały akt męskości może działać dla jakiś bezradnych lalun, ale ja mam silną włoską krew płynącą we mnie. I pieprze, kiedy chcę. – strzeliłam mu wyzywające spojrzenie – A teraz, *nie* będziesz mnie miał w tej limuzynie.

Patrzyliśmy na siebie w cichej walce woli. AJ tak uważnie przyglądał mi się, że mogłam niemal zobaczyć trybiki obracające się w jego głowie, jakby był pewien, że w każdej chwili ustąpię i pozwolę mu się wziąć na czworakach, tak jak miał mnie wcześniej. Mocnym głosem powiedziałam – To. Się. Nie. Wydarzy.

Trzymając mocniej nogę w jego klatce piersiowej, moja sukienka podjechała dalej w górę moich ud. Jego nozdrza rozszerzyły się na ten widok – Nie. Drażnij. Mnie.

Posłałam mu słodki uśmiech – Nie drażnię cię, kochanie. Tylko daje przedsmak później.

Udręczony jęk uciekł z jego ust, gdy ręką ujął wybrzuszenie w swoich spodniach. Wzrokiem wciąż na mnie, potarł swoją długości – Mia... – jego głos nabrał niemal błagalny ton.

Moje usta wyschły na przedstawieni przede mną, oblizalam wargi – Pragniesz mnie tak bardzo? – zapytałam szeptem.

- Cholerne tak.

- Pokaż mi. – rozkazałam, kiwając głową w kierunku jego krocza.

Bez chwili wahania, palce AJ'a szybko pracowały przy guziku i zamku w jego spodniach. Podnosząc biodra, opuścił swoje spodnie i bokserki do połowy ud, pokazując mi swoją erekcję – Głaszcz go.

AJ chwycił ręką swoją twardość, zanim zaczął przesuwać dłoń w górę i w dół – Obiecałaś mi coś, pamiętasz?

- Obiecałam? – odpowiedziałam, grając głupią.

- Tak. – syknął.

- Och, dobrze, obiecałam ci ustną uwagę za zagranie geja. – krzyżując nogi, poprawiłam sukienkę i pokręciłam głową – Ale teraz kot wyszedł z worka przed moją rodziną, więc nie jestem ci nic winna.

- Mia. – warknął, powodując mrowienie, które przeszło przez mnie od czubka głowy po czubki palców.

- Dobrze, ale robimy to na moich warunkach. – kiedy puścił swoją erekcję, wydałam dźwięk dezaprobaty – Nie powiedziałam, że masz się zatrzymać, prawda?

Leniwy uśmiech rozciąga się na jego twarzy – Walczysz tutaj w przegranej bitwie, kochanie. Chcesz kontroli, ale ja się nie poddam.

Moje brwi uniosły się ze zdziwienia – Och, przepraszam. Odniosłam wrażenie, że chciałeś, żebym possała twojego kutasa.

Zduszony dźwięk wydobył się z głębi jego gardła – Chcę. – odparł ochryple.

- Więc zrobmy to na moich warunkach. Rozumiesz?

- Tak.

- Miło mi to słyszeć. – wstałam z siedzenia i uklękłam przed nim. Rozsunęłam jego kolana i umościłam się między nimi. Przesuwając ręce do góry jego klatki piersiowej, palce spoczęły na wypukłości krawata. Trzymałam wzrok mocno skupiony na nim, gdy rozwiązywałam krawat. Z szarpnięciem, zsunęłam go szyi i rzuciłam na odsłonięte udo.

- Mia, wszystkiego, czego potrzebujesz jest odkryte tuż przed tobą. – AJ zaprotestował.

Ignorując go, zaczęłam odpinać guziki koszuli. Powoli pracowałam do końca. Kiedy skończyłam, odsłoniłam jego nagą pierś, a moje oczy uctowały na sześciopaku, o jaki fantazjowałam. Przesunęłam dłońmi w górę i w dół jego klatki piersiowej – Milutko. Dużo ćwiczysz? – zapytałam przekornie.

Rzucił mi mordercze spojrzenie – Od czasu do czasu.

Uśmiechnęłam się, zanim chwyciłam za krawat. Chwytając go za ręce, owinęłam nim wokół nich i przewięzałam.

- Mia? – zapytał.

Wskazując nad jego głowę, poleciłam – Ręce do góry.

- Co?

- Złap za poprzeczkę.

- Okeeeej. – odpowiedział, przewracając oczami.

Gdy jego ręce były na poprzeczce, podniosłam się, gdzie byłam nad nim. Zawinęłam resztę krawatu wokół poprzeczki i zawiązałam go.

Gdy AJ szarpnął i stwierdził, że został złapany, jego oczy rozszerzyły się – Co do cholery robisz?

- Dokładnie to, co mówiłam wcześniej - mam *swój* sposób na ciebie. Więc usiądź, zamknij się i ciesz się tym. – chwytając za garść lodu z minibaru, włożyłam kilka kawałków do moich ust. Biorąc jeden między zęby, zaczęłam drażnić go powolnym szlakiem, od zarostu na szyi, nad jego podrygujące jabłko Adama, aż do jednego z jego sutków. I wtedy dmuchnęła w nawilżoną skórę – O kurwa. – mruknął, szarpiąc biodrami.

Okrążyłam jego lewą brodawkę, aż była twarda i wyprostowana, i przeniosłam się do prawej. AJ nadal podnosił biodra, pocierając erekcją o mój brzuch. Odepchnęłam się, tak, że nie mógł już uzyskać tarcia. Spowodowało to u niego jęk frustracji. Powoli obniżałam się w dół, podążając tropem sześciopaku na brzuchu. Znow powodując, że jego mięśnie naprężają się pod moim dotykiem. Kiedy

patrzyłam na niego, jego pierś unosiła się w trudnych oddechach. Pochylając się nad, moje włosy opadły na jego kolanach, gdy paznokciami drapałam go ku szczytowi ud. Pozostawiałam delikatne pocałunki na jego napiętych mięśniach brzucha.

- Mój...

- Co kochanie? – zapytałam.

- Przestań mnie drażnić.

- Och, drażnię cię? – spytałam, zanim wydmuchałam zimne powietrze na jego brzuchu.

Wszystkie mięśnie w jego ciele napięły się i prawie trząśł się ze stłumionego pragnienia – Ssij. Mojego. Kutasa.

Parsknęłam – Kim jesteś, jaskiniowcem? Możesz mówić o zakończeniu zdaniu?

Warknął, gdy szarpnął za krawat. Jeślibym go zostawiła, mógłby się uwolnić. Z moim palcem wciąż drapiącymi go po udach, powiedziałam – Jeśli ładnie mnie poprosisz.

Jego ciemne oczy zabłyszczały z wściekłości – Possiesz mojego fiuta?

Z dźwiękiem tsk tsk, odpowiedziałam – Nie powiedziałeś magicznego słowa.

Ryk wydobył się z jego piersi – *Proszę*. Na wszystkie świętości, proszę, proszę possij mojego fiuta!

Uśmiechnęłam się – Czy to było takie trudne? – wzięłam jego kutasa w rękę – Wiem, że tak. – spoglądając na niego, posłałam mu moje najlepszą spojrzenie sarnich oczu i podniosłam się powoli siadając na nim okrakiem – Otwórz usta. Daj mi swój język. – kiedy z wahaniem wyciągnął język, wessałam go do moich usta. Po

zawirowaniu język o jego, odsunęłam się, żeby wyszeptać w jego usta – Czy to jest to, co chcesz, żebym ci zrobiła? Tam na dole. – mocniej owinęłam palce wokół jego trzonu.

- Tak... proszę zrób to, Mia.

Zsunęłam się z niego i opadłam na kolana. Od tego wszystkiego lód już stopniał, więc włożyłam do ust kolejną koskę lodu, gdy przesuwałam dłonią po jego erekcji. Jak tylko przełknęłam lód, przyłożyłam język do niego i prześledziłam go od trzonu. AJ zadrżał. Okrążając kutasa, nadal lizałam go jak loda na patyku, podczas gdy pozwalałam językowi tylko dać mu przekorne liźnięcie czubka. Biodra AJ'a szarpnęły się, starając się wejść w moje usta – Wystarczy. Proszę possij mnie mocniej, Mia.

Zmrużyłam oczy przed opuszczeniem jego fiuta – Nie dyktujesz warunków, pamiętasz?

Po schwyтaniu kolejnej kostki lodu, zaczęłam lizać i skubać lodowaty, wilgotny szlak po wewnętrznej stronie jego uda, podczas gdy moja ręka masowała wzdłuż drugiego. Kiedy ponownie na niego spojrzałam, szczęka AJ'a była zaciśnięta i widziałam sfrustrowane pożądanie płonące w jego oczach.

Decydując się na zakończenie jego cierpienia, wzięłam tylko czubek fiuta w usta i mocno zassałam – Wreszcie. Kurwa tak! – AJ krzyknął, gdy jego oczy się wywróciły. Pozwoliłam mu swobodnego wypaść z moich ust, a potem dmuchnęłam na wrażliwą główkę lśniąca moją śliną – Jezu, zabijasz mnie. Nie przestawaj mnie ssać. Proszę.

- Dopiero zaczynam, kochanie. – z mojej strony, głaskała go mocno i szybko przez kilka minut, a potem włożyłam go do ust. Gdy poruszałam się w szalonym

tempie w górę i w dół, jego jęki i przekleństwa rozeszły się echem przez limuzynę. Jego ręce szarpały za wiązania, natomiast mięśnie jego bicepsów napinały się z wysiłku, żeby się uwolnić. I wiedziałam, że chce móc zawinąć dłonie w moje włosy i pieprzyć moje usta. Ale to się nie stanie. Za każdym razem, kiedy starał się przejąć kontrolę nad tempem, odsuwałam się w tyłu, powodując u niego drżenie z frustracji. Kropelki potu wybuchły na jego nagiej piersi – Tak dobrze... kochanie, kocham twoje usta.

Zmieniając pozycję, położyłam dłoń do trzonu. Skręcając rękę w prawo i w lewo, jakbym otwierała butelkę, na przemian liżąc i ssąc sam czubek. Ślina opadł z moich ust i zsunęła się po jego długość, dzięki czemu palce dawały mu jeszcze gładsze zawirowania z mojej strony, gdy pompowałam w górę i w dół. Kiedy się odsunęłam, powiedziałam – Robienie tego tobie... przez to staje się tak cholernie mokra.

AJ wytrzeszczył oczy na mój komentarz – Rozwiąż mnie, a doprowadzę cię do krzyku.

Powoli pokręciłam głową z boku na bok – Nie. To się nie stanie. – wsunęłam moją wolną dłoń pod sukienkę i do moich majtek. Gdy się głaskałam, spojrzałam na AJ'a – Mmm, lubię dawać tobie i sobie w tym samym czasie.

- Ja pierdolę. – wychrypiał, jego powieki opadły na oglądanie moich ruchów.

- Ale to ma być dla ciebie, prawda? – wyjęłam rękę z majtek i podsunęłam moje palce do jego warg – Liż, proszę.

Nie musiałam powtarzać dwa razy. Jego język wysunął się, żeby polizać palce i wessać je do ust – Nadal smakujesz niesamowicie.

- Ty też, - mruknęłam, zanim wzięłam go z powrotem w usta, drasnęłam go lekko zębami. Nie trwało długo, zanim zaczął się napinać – O kurwa... o tak! – biodra AJ'a wygięły się, gdy pozwoliłam mu swobodnie wypaść z moich ust. Niezależnie, czy dobrze smakował czy nie, nie byłam jeszcze gotowa, żeby tam iść z nim. Podciągając się na kolana, szybko nakryłam jego usta moimi, gdy pompowałam ręką jego kutasa. Ssać jego dolną wargę, wydyszałam w jego ustach – Jestem teraz strasznie napalona. – AJ wypuścił jęk, kiedy doszedł na swoim brzuchu. Odsunęłam się i spotkałam jego wzrok, który były mieszaniną czystej satysfakcji i pragnienia – Jezus, Mia, nie mogę się nawet ruszyć. Cholernie zrównałaś mnie z ziemią.

- Dziękuję.

Z nagiej piersi AJ'a wybuch śmiechu. – Nie, to ja dziękuję *tobie*.

Wstałam i zaczęłam uwalniać jego ręce. Kiedy skończyłam, podałam mu kilka serwetek i przechyliłam głowę na niego – Więc panie Męski, teraz to naprawdę takie złe poddać się kontroli jeszcze raz?

- Chyba nie. – kiedy zamknęłam usta na niego, uśmiechnął się szeroko – Dobrze, to było cholernie niesamowite.

- Cieszę się, że tak uważasz.

Gdy się czyścił, przyglądał mi się od czasu do czasu – Co? – zapytałam.

- Ta rzecz ze skręcaniem i ssaniem... nigdy nie doświadczyłem czegoś takiego.

Przewróciłam oczami i uśmiechnęłam się wbrew sobie – Wciąż dziwisz się na obciąganie?

- Na takie? Kurwa taa.

- Myślę, że powinnam wziąć to, jako ważny komplement.

Uśmiechnął się i skinął głową – O tak.

Po tym, co przeszłam ze zdradą Deva, słowa AJ'a znaczyły więcej niż mógł kiedykolwiek wiedzieć, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że właśnie wracałam do gry. AJ właśnie skończył poprawianie ubrania, gdy wjechaliśmy na parkingu jego budynku. Gdy Benny otworzył dla nas drzwi, wyszłam za AJ'em na chodnik. Choć ledwo mogłam patrzeć na Benny'ego bez policzków czerwonych z zakłopotania, AJ uścisnął go po męsku i szepnął mu coś do ucha. Benny uśmiechnął się i skinął głową.

Z uśmiechem, AJ wziął mnie za rękę – Daj spokój. Pokażę ci moje widoki.



Rozdział 8

AJ

Kiedy przyprowadziłem Mie przez cały hol budynku, wbiłem wzrok w nią, obserwując, jak chłonęła to wszystko. To było bardzo imponujące miejsce, sam sobie tak mówiłem. Każdy z nas miał mieszkanie w mieście, więc mogliśmy mieć miejsce do odpoczynku w pobliżu lotniska i studia nagrań. Ale Bray i Lily mieszkali około trzydziestu minut jazdy na południe od farmy Jake'a, preferując wieś od miasta.

- I jak ci się podoba? – zapytałem Mię, kiedy udaliśmy się do windy.

- Niesamowite. Wiesz, niektórzy lekarze z St. Joe tutaj mieszkają.

Kiedy dotarliśmy do windy, nie byliśmy sami. Po tym jak przesunąłem kartą klucz do penthouse'u, Mia oparła się plecami o ścianę windy, a ja przycisnąłem się do niej. Spoglądając na nią, napłynęły mi sprośne myśli. Pochylając się nad nią,

*Beat
of the Heart*

szeptałem jej do ucha – Wiesz, że zasługujesz na małą zapłatę dla tego wyczynu, który wykonałaś w limuzynie. Może będziesz bezradna bez wiązania?

Jej oczy rozszerzyły się, kiedy rozejrzała się po zatłoczonej windzie – Nawet o tym nie myśl. – ostrzegła.

Ignorując ją, ustawiłem ciało pod kątem, więc to, co miałem zrobić było zakryte. Zanurzyłem dłoń między jej nogi i zacząłem głaskać ją przez sukienkę. Westchnęła, zanim szybko zagryzła dolną wargę. Dociskając ją do tylnej ściany, nie miała dokąd pójść i nic nie mogła zrobić, ale być na mojej łasce.

Winda zatrzymała się na czwartym piętrze, a facet w garniturze w prążki z starszą parą wysiedli. Mimo, że było więcej miejsca, nie ruszyłem się. Zamiast tego, przyparłem nasadę dłoni do cipki Mii, gdy palcami jednocześnie mocniej masowałem jej łechtaczkę. Zacisnęła szczęką, żeby zatrzymać jęki i krzyki przed ucieczką z ust. Jej klatka piersiowa falowała, a oddech prychnął z nosa. Mieszanka zarówno przyjemności jak i wściekłości wypalała się w jej oczach.

Nie odwracałem się, ponieważ ludzie zobaczyliby namiot w moich spodniach. Oglądając Mie, której to robię, było cholernie gorące. Jej głowa opadła na ścianę i wiedziałem, że zbliża się i niczego bardziej nie pragnąłem jak doprowadzić ją na krawędź.

Ale kiedy ostatnia osoba wysiadła na dwudziestym piętrze, Mia spojrzała na mnie ciemnymi oczami migającymi wściekłością. Gdy tylko drzwi się zamknęły, odepchnęła mnie od siebie – Ty pieprzony kutasie!

- Nie udawaj, że ci się nie podobało. – odpowiedziałem.

- Mieliśmy publiczność.

- I sam ten fakt sprawił, że byłaś bardziej wilgotna. Cholera, czułem to przez sukienkę. Byłaś tak blisko dojsčia.

Uderzyła dłońmi w moją piersi i znów pchnęła, posyłając mnie na przeciwległą ścianie windy. Jej nozdrza zafalowały, zanim podeszła do mnie. Spojrzała na mnie pogardliwie – Ta winda ma też kamery, co nie?

Posłałem jej mój uśmieszek – Tak myślę.

W mgnieniu oka, wyciągnęła obie ręce, a ja przygotowałem się na uderzenie albo uduszenie. Nie byłem w stanie bronić się, bo na to zasłużyłem. Zamiast tego zacisnęła dłonie na mojej koszuli i rozerwała ją, posyłając guziki na podłogę. Jej ramiona owinęły się wokół mojej szyi, szarpiąc mnie za nasadę włosów, powiedziała – No to dajmy im prawdziwe przedstawienie. – jej usta surowo opadły na moje i z zadowoleniem przyjąłem ciepło jej języka w moich ustach.

Chwyając ją za tyłek, podniosłem ją, żeby mogła owinąć nogi wokół mojej talii. Odwróciłem nas wokół, przyciskając ją do ściany. Z jednej strony, palce Mii szarpały za moje włosy, szarpiąc niemal boleśnie, a drugą dłonią wcisnęła między nas i głaskała mojego penisa przez spodnie. Jęknąłem w jej usta, powodując, że pocierała się jeszcze mocniej o mnie. Pompowałem biodrami w jej dłoń, pracując nad tarcieniem na moją korzyść. Zdałem sobie sprawę, że gdy będę to robił, wysadzę swój ładunek tam, w moje spodnie, co nie zrobi dla nas nic dobrego. Chwyając rękę Mii, odsunąłem ją z mojego fiuta, skierowałem ją między jej nogi. Odsuwają usta od moich, szeroko otwarte oczy Mia rozbłysły z pragnienia, kiedy wziąłem jej własne palce do pocierania już jej namokniętych majtek – Mmm. – jęknęła, kołysząc biodrami.

Oglądanie zadowolającą się Mii, było gorąco jak diabli, ale kiedy winda zadzwoniła, ogłaszając nasze piętro do penthouse'u, zostałem wyciągnięty z mgły pożądania. Kiedy wziąłem rękę, Mia krzyknęła z protestem – Przykro mi, ale musimy wyjść, moja kochana.

- Tak, to miałam zrobić. – odpowiedziała z leniwym uśmiechem.

Odrzuciłem głowę w tył i roześmiałem się – Przez ciebie, prawdopodobnie za każdym razem, będę natychmiastowo twardy w tej pieprzonej windzie.

Trzymając Mię za jedną rękę, drugą złapałem kartę, a następnie weszliśmy do wyłożonego holu płytkami marmurowymi. Kiedy już byliśmy wewnątrz penthouse'u i drzwi windy zamknęły się, głodne usta Mii wrócił do moich. Na ślepo ruszyłem do salonu. Kiedy wpadłem na kanapę, położyłem Mie na podłokietniku. Podczas gdy jej tułów ułożył się na poduszkach, jej dolna połowa była podwyższona, tam gdzie dokładnie tego potrzebowałem. Nogi zwisały jej przez krawędź, podsunąłem jej sukienkę w górę. Szarpiąc za majtki, wyrzuciłem je za ramię. I wtedy uwolniłem się z koszuli – Pośpiesz się AJ! – zażądała, owijając nogi wokół moich bioder i ciągnąc mnie bliżej.

- Cierpliwość, moja ukochana. – mruknąłem, przed wygrzebywałem portfela z tylnej kieszeni. Po wyciągnięciu prezerwatywy, potrzebowałem wolnej ręki, więc na przechowanie umieściłem ją między zębami. Rozpiąłem i pospiesznie opuściłem spodnie w dół bioder. Rozrywając opakowanie prezerwatywy, nasunąłem ją.

Z jednym ostrym pchnięciem, zagrzebałem się głęboko w jej wnętrzu – Och, AJ. – jęknęła pod mną. Żaden z nas nie wiedziało jak zrobić to powoli, więc zamiast tego wbijałem się w nią. Chwytając jej uda, owinałem dłonie wokół jej kolan i używałem ich, jako dźwigni, żeby wejść w jej wnętrze mocniej i głębiej.

Kiedy Mia` doszła, skoncentrowałem się na własnej przyjemności, coraz mocniej w nią wchodząc. Wydawało się, że nie przeszkadzało jej, jaki szorstki byłem. Zamiast tego, ciągle dyszała i jęczała z przyjemnością. Kiedy doszła po raz drugi, a jej zaciskające się ścianki wokół mojego fiuta spowodowały, że i ja doszedłem – Mia! – krzyknąłem, zanim opadłem na nią.

Kiedy już mogłem skupić się na świecie wokół mnie, odkryłem, że Mia gładził szerokimi kręgami moje plecy. Odsunąłem się i uśmiechnąłem do niej.

Odpowiedziała na mój uśmiech – Czy kiedykolwiek będziemy uprawiać seks w łóżku?

Roześmiałem się – Wezmę szybki prysznic, a następnym razem rozpoczniemy w moim łóżku.

Mała zmarszczka pojawiła się między jej brwiami – Masz na myśli, że mam jeszcze nie iść?

- Jezu, nie. Co, do cholery, spowodowało u ciebie ten pomysł?

Wzruszyła ramionami – Po prostu pomyślałam, że skończyliśmy...

Chwytając jej twarz w dłonie, powiedziałem – Mia, kochanie, nie planuje końca dla nas, aż do rana... może jutrzejszego południa.

Jej ciemne oczy rozszerzyły się – Chcesz żebyś została na noc?

- Oczywiście.

- Po prostu nie spodziewałam się tego.

- Nie jestem jednym z tych kretynów, który wyrzucają laskę zaraz po tym jak ją zaliczą. Poza tym poranny seks jest jedną z moich ulubionych rzeczy. –

odpowiedziałem szczerze. Chociaż trochę mnie to uraziło, mogę zrozumieć, dlaczego Mia sądzi, że jestem facetem, który tylko zalicza, w końcu jestem znanym muzykiem. To prawda, nie przyprowadzałem tutaj wiele kobiet. Większość moich randek była w tarasie, w autobusie lub w pokojach hotelowych. Po za trasą, jestem dużo bardziej grymaśny. W przeszłości, mój dom był zarezerwowany dla kobiet, z którymi byłem w związku - z kimś, komu ufałem. Technicznie rzecz biorąc Mia nie należała do tej kategorii, ale byłem szczęśliwy, żeby otworzyć się na nią. Ze względu na jej karierę, rodzinę, a przede wszystkim jej ognistą osobowość, dowiodła, że ma w sobie wszystko swoje.

Pochylając się, pocałowałem ją intensywnie – Więc zostaniesz?

- Um, w porządku.

- Dobrze. Teraz chodźmy wziąć prysznic. – biorąc ją za rękę, pociągnąłem ją z kanapy. Odgarnąłem jej włosy z twarzy i dałem jej długi, powolny pocałunek - taki, który miałem nadzieję, że pokaże jej, jak bardzo chciałem z nią być.

Kiedy się odsunąłem, wziąłem ją za rękę i ruszyłem korytarzem – Naprawdę chcę obejrzeć twoje mieszkanie. – zaprotestowała.

- Po prysznicu.

- Jakbyś był wtedy w nastroju na wielkie tournée. Już jesteś nagi. – wymamrotała.

Roześmiałem się i żartobliwie uderzyłem jej tyłek – Znasz mnie zbyt dobrze.

Gdy byliśmy w środku łazienki, zamknąłem drzwi za sobą. Po tym, jak podszedłem do Mii, moje ręce natychmiast udały się do zamka sukni. Kiedy opadła do jej stóp, została tylko w staniku, ponieważ chętnie zrzuciłem jej majtki w salonie –

Pójdę włączyć wodę, podczas gdy ty ściągniesz to coś. – powiedziałem, wskazując na jej piersi. Znałem odwrotne biustonosze, ale to wyglądało na trudne zapięcie.

- Okej. – wyszeptała.

Odwróciłem się do kabiny, pozwalając jej wypełnić parą. Wszedłem do środka, ale zostawiłem ją otwartą. Spoglądając przez ramię, zauważyłem, że Mia wciąż stała zmrożona w miejscu.

- Nie idziesz?

Lekko kiwnęła głowa i ściągnęła stanik. Kiedy była całkowicie naga, weszła pod prysznic. Z rękami skrzyżowanymi w łokciach, dłonie miała pod brodą, obejmujące piersi – Nie mów mi, że jesteś teraz nieśmiała?

- Nie. – szepnęła.

- Więc w czym problem?

- To jest po prostu... – zamknęła oczy, jakby czując ból – To pierwszy raz, kiedy widzisz mnie w pełni nagą.

- I to jest cholernie niesamowity widok. – kiedy nie patrzyła na mnie, ująłem jej podbródek w palce – Hej, co się dzieje w tej twojej główce?

Westchnęła – Słuchaj, przykro mi. Wiem, że prawdopodobnie moje własne gówno wyrzucam w ciebie. Ale tak jakbym mam przeczucie, że nie jestem z tego rodzaju dziewcząt, jakie zwykle spotykasz - smukła, modelowa blondynka, która ma rozmiar zero, z doskonałymi sztucznymi cyckami i nie ma żadnego cellulitu.

Roześmiałem się – Kobieto, naprawdę mnie nie znasz, prawda? – odsuwając włosy z jej twarzy, pogłaskałem ją po policzku – Mówiłem ci w restauracji, że lubię

prawdziwych ludzi - chcę te same rzeczy w kobietach. Rzeczywistą figurę - a nie jakąś sztuczną.

Spojrzała na mnie ze zdziwieniem – Jesteś poważny, prawda?

- Tak, jestem. – w tej chwili, nie chciałem niczego bardziej niż dopaść jej głupkowatego ex-narzeczonego i wykopać to gówno z niego. To znaczy, Mia była pewna w swojej pracy, nie pomyślała dwa razy zanim pokazałam mi swoje impertynenckie usta, ale była całkowicie niezdolna do wiary, że jest seksowna i piękna. Nie ma mowy, że zawsze czuła się w ten sposób. Nie, to zrobił jej ten dupek - nie tylko zaliczył jakąś inną kobietę i złamał serce Mii, ale zabrał jeszcze więcej, kiedy pozbawił ją swojego zaufania.

Powoli kręcąc głową na mnie, odpowiedziała – Właśnie, kiedy myślę, że wszyscy faceci są bardzo podobni... Ty naprawdę jesteś zbyt dobry, żeby być prawdziwym, wiesz o tym?

Ukloniłem się – To moje przekleństwo. – odpowiedziałem, próbując rozjaśnić nastrój.

Uśmiech wykrzywił się na jej ustach – Przepraszam za bycie taką neurotyczką. Cała ta rzecz z wracaniem do gry, miesza mi w głowie.

- Co ty na to, że pozwolę ci to nadrobić przez umycie mi pleców... i mojego penisa?

Zaśmiała się – Umowa stoi.



Poranne promieni słoneczne przebijały się przez zasłony. Jęcząc, podniosłem rękę do moich oczu, żeby je schronić. Zwykle pamiętam, żeby zasłonić okna przed pójściem do łóżka. Wtedy przypomniałem sobie, co spowodowało moje zapomnie. Znakomite obrazy z poprzedniej nocy zamigotały przez mój umysł. Nawet doznałem spełnienia wiele razy, Mia była wciągająca jak narkotyk, a ja chciałem więcej. Przewracając się na bok, znalazłem drugą stronę łóżka pustą. Rozglądając się, zauważyłem, że drzwi do łazienki były otwarte, więc nie było jej w środku. Tak jak byłem całkowicie wkurzony na Mię, że nie dba o mnie, wspaniałe aromaty zaatakował mój nos.

Jasna cholera, gotowała mi śniadanie? Pociągnąłem nosem kilka razy. Moja klatka piersiowa zacisnęła się, kiedy zdałem sobie sprawę, że niebiański zapach jest bardziej konkretny jak jajka ranczera²⁶. Mia robi *meksykańskie* śniadanie. Teraz to jest jakieś prawdziwe gównno. Nie mogłem się powstrzymać od potrząsania głowy z niedowierzaniem. Mia nie jest tylko boginią seksu, która zna sposób na mojego fiuta, ale cholera, tak jakby zna się też na gotowaniu. Mam na myśli, może zadbać o dwa moje najsilniejsze apetyty - seks i jedzenie.

Odrzucając kołdrę, pospieszyłem z łóżka. Ubrałem jakieś bokserki i ruszyłem korytarzem. Zerkając do kuchni, znalazłem Mię przy kuchence. Mój fiut drgnął z



Huevos rancheros (jajka ranczera) to nie byle jakie śniadanie, bo to śniadanie meksykańskiego farmera, co oznacza, że średnio głodnej kobitce wystarczą też jako obiad :)

powrotem do życia na widok jej ubranej jedynie w moją koszulkę i jej czarne koronkowe majtki z ostatniej nocy.

- Dzień doberek. – powiedziałem.

Podskoczyła i okręciła się wokół. Przygarnęła szpatułkę do piersi – Cholera, przestraszyłeś mnie.

- Przepraszam. Po prostu się obudziłem i zatęskniłem za tobą w łóżku.

Mia spojrzała na wybrzuszenie w moich bokserkach – Hmm, myślę, że teraz wiem, dlaczego ci mnie brakowało.

Roześmiałem się zanim wskazałem w stronę kuchenki – Czy czuję naprawdę jajka ranczera?

- Tak. – posłała mi figlarny uśmiech – No, no, wyglądasz na zaskoczonego, że Sycylijka może ugotować coś z kuchni meksykańskiej.

Roześmiałem się – Jestem w szoku, widząc ciebie, zwłaszcza podczas gotowania.

- Jedna z moich koleżanek i pierwsza ze współlokatorek była Meksykanką. Nauczyłam się od niej. – wyjmując sok pomarańczowy z lodówki, Mia nalała do dwóch dużych szklanek – Wiesz, byłam trochę zaszokowana znalezieniem jedzenia w twoim domu.

Z zakłopotaniem, przesunąłem dłonią po moich łóżkowych włosach – Taa, moja mama dba o to. Upewnia się, gdy wracam do miasta, żeby zaopatrzyć mi lodówkę i spiżarnię.

- Lubi rozpuszczać swojego synka, co? – Mia dokuczała. Wyciągnęła rękę i żartobliwie uszczypnęła mój policzek.

Pacnąłem jej rękę – Ona po prostu lubi dbać o mnie odkąd pamiętam. Nie spędza tak dużo czasu ze mną, jak z innymi dziećmi. To znaczy, Antonio wciąż mieszka w domu i jeździ do Tech i mojej siostry, Cris, która właściwie mieszka dwie ulice od niej.

Mia uśmiechnęła się – Myślę, że to słodkie. To sprawia, że myślę o tym, co Mama Sofia robiła dla mnie.

Wyraz twarzy Mii stał się smutny, postanowiłem, że potrzebowaliśmy zmiany tematu – Wiesz, jestem naprawdę zauroczony twoim strojem.

Z rozdrażnionym parsknięciem, odsunęła kosmyk włosów z twarzy – Taa, to jest trochę mniej niż zwykle noszę, gdy gotuję, ale żadne z twoich gatek nie pasują na mnie. – spojrzała na siebie przez ramię i nachmurzyła się – Mój tyłek jest za duży.

Opadając na kolana, chwyciłem ją za biodra i odwróciłem wokół – Nigdy, przenigdy ponownie nie obrażaj swojego fantastycznego tyłka w mojej obecności. – wraz z odsłonięciem skóry, uderzyłem jeden z doskonałych globusów i ugryzłem go delikatnie – Smakuje tak dobrze, jak wygląda.

- AJ!

- Poważnie, Mia, ten tyłek jest doskonałością do dumy.

Zachichotała – Nie wiedziałam, że muszę zacząć wymieniając go, jako składnik aktywów.

- Powinnaś. – moje ręce opuściły jej biodra i pomasowały jej tyłeczek – Mogę spędzić z nim wiele godzin i nigdy mi się to nie znudzi.

- Nie wiedziałam, że jesteś takim maniakiem tyłeczka.

- Och, daje też równe szanse udom i cycuszkom.

Mia jęknęła. Wiercąc się w moich ramionach, spojrzała na mnie – Chodź, wszystko jest gotowe i musisz jeść.

- Wiem, co chcę zjeść. – zadumałem, trącając nosem w jej udo. Śmigiałem językiem przed koronkową, czarną tkaniną.

Ciche westchnienie uciekło jej z ust. Potem owinęła w dłonie moje włosy, szarpiąc mnie za głowę, bym spojrzał na nią. Mimo, że jej powieki były przymrużone z pożądania, powiedziała – Pierwsze śniadanie.

Mój żołądek zaburczał, więc wstałem z podłogi – Stawiasz twarde warunki.

Gdy poszedłem do stołu, ona zabrała nasze talerze do ręki. Gdy już miała usiąść, podskoczyła w górę – Cholera, zapomniałam owoców.

- Jest dobrze bez nich.

- Nie, musisz mieć dobre, zrównoważone śniadanie.

Moje serce szarpnęło się lekko na jej troskę o moje dobro. Mimo, że powonieniem poczekać na nią, jedzenie wyglądało zbyt kusząca. Po zrobieniu dużego, ekscytującego kęsa, jęknąłem z rozkoszy.

- Cholera, Mia, to jest boskie.

Roześmiała się i zamknęła lodówkę – Dziękuję.

Wziąłem dwa kolejne gryzy zanim wróciła. Gdy Mia pochyliła się nade mną, aby ustawić miskę owoców, jej ciemne włosy przesunęły się przed moją twarzą, wysyłając słodki zapach jaśminu moim zmysłom. Kiedy się odsunęła, moja ręka przypadkowo drasnęła jej piersi. Wtedy już wiedziałem, że nie chcę kolejnego kęsa śniadania, aż nie będę jej miał.

Odwróciła się, żeby odejść, ale złapałem ją za rękę i szarpnąłem z powrotem do siebie – AJ, co robisz?

Zakrywając dłonią jej piersi przez t-shirt, odpowiedziałem – Planuję cię pieprzyć tak jak chciałem, kiedy obudziłem się dziś rano.

Uderzyła w moją rękę – Jezu, neandertalczyk, nie możesz poczekać, aż zjesz?

Posłałem jej niegodziwy uśmiech – Nie, bo w pierwszej kolejności mam zamiar zjeść o coś innego. – odepchnąłem talerz na bok. Chwytnąc ją za biodra, podniosłem Mię na stół przede mną.

- Oomph. – wymamrotała, posyłając mi mordercze spojrzenie. Po tym jak zsunąłem jej majtki, oparłem jej nogi na krzesło – Jesteś irytującym seksoholikiem. – prychnęła. Kiedy uśmiechnąłem się do niej, przewróciła oczami – Zadałam sobie tyle trudu, żeby zrobić ci śniadanie.

- Może zostać odgrzane. - złapałem dolną krawędź jej koszuli. Rozglądając się, Mia zagryzła dolną wargę. Tym razem bez słowa, wiedziałem, że bała się, iż zobaczę ją w świetle dnia – Jesteś cholernie piękna - każdy twój cal. Słyszysz to głośno i wyraźnie? – warknąłem, zanim szarpnąłem za koszulkę. Na widok jej pełnego, bujnego ciała przede mną, aż jęknąłem – Boże, co za widok i tylko dla mnie.

- Dziękuję. – mruknęła. To było tak, jakby wciąż nie mogła uwierzyć, że to prawda. Jak mogła nie wierzyć, jak cholernie piękna i seksowna jest? W tym momencie wiedziałem, że chcę jakoś wbić jej do głowy, że jest piękna na tak wiele sposobów, niż tylko fizycznie.

Zerkając na miskę owoców, sprośna myśl mnie naszła. Wykopałem z niej kawałek ananas. Chwytną za policzek Mii, podstawiłem jej kawałek do ust – Jedz. – rozkazałem. Oblizując wargi, spojrzała na mnie przed pochyleniem się. Kiedy ugryzła ananasa, w kącie ust spłynął jej sok i spływał na brodę do piersi. Podczas gdy ona żuła, ja starłem językiem całą jej brodę, wysysając wilgoć. A potem lizałem lepki ślad po szyi, zlizując pozostałości soku. Jako, że bliskość jej piersi była zbyt kusząca, więc zassałem sutek do ust.

- Mmm, AJ. – wymamrotała, gdy palcami skręcała moje włosy.

Na przemian liżąc i ssąc, dokuczałem jej sutkowi, aż stał się twardym punktem. I wtedy dorwałem się do drugiej piersi Mii, ale odsunęła się, sięgając po miskę owoców. Podała mi truskawkę do ust i ją ugryzłem. Po skończeniu żucia, zassałem drugą połowę do ust. Zsunąłem niezjedzony kawałek w dół piersi i na brzuchu. Jej oddech uwiązał, kiedy dotarłem do miejsce złączenia jej ud. Rozszerzając jej nogi, włożyłem głowę między nie.

- AJ, co ty robisz? – spytała panicznym głosem.

- Cicho. – mruknąłem, spychając jej górną część ciała na stole. Przechyliła głowę na bok i patrzyła na mnie z góry z zmarszczonym czołem.

Zwracając się do jej lewego uda, sunąłem truskawką po jej skórze. Jej nogi zatrzęsały się, kiedy powtórzyłem ruchy na jej prawym udzie. Potem zakryłem ustami jej centrum, pocierając truskawką przed jej wrażliwe zgrubienie. Westchnęła z

rozkoszy. Idąc za ciosem, wsunąłem palec do jej wnętrza – AJ. – jęknęła, unosząc biodra, gdy pracowałem jednym palcem w jej wnętrzu. Przez cały czas, na bieżąco pocierając jej łechtaczkę za pomocą truskawki – O kurwa! O tak, dojdę! – krzyknęła. Jej ręce odpuściły chwytanie się krawędzi stołu na chwilę przed tym jak położyła je sobie na piersiach. Jej biodra szarpnęły się i zaczęła w kółko szeptać moje imię.

Kiedy jej ścianki skończyły zaciskać się wokół moich palców, wycofałem je z niej – Wszystko ok, moje kochanie?

Oblizując wargi, pokręciła głową – Zabierz mnie do łóżka, AJ. – błagała.

- Myślałem, że nigdy nie poprosisz. – wstałem, odkopując krzesło zza mnie. Chwytając Mię za biodra, podciągnąłem ją do krawędzi stołu. Owinęła nogi wokół mnie i podniosłem ją do góry. Nakryłem z powrotem jej usta, całując ją gorączkowo. Kiedy dostałem się do przedpokoju, wydawało mi się, że sypialnia jest milę od nas. Walczyłem z ochotą oparcia Mia o ścianę i wzięci jej tam. Ale zasłużyła na coś lepszego.

Kiedy dotarłem do sypialni, delikatnie położyłem ją na materacu. Sięgając za siebie, pociągnęła mnie. Mój kutas otarł się o jej mokre ciepło, powodując, że oboje zajęczeliśmy – Poczekaj, muszę wziąć prezerwatywy. – błyskawicznie chwyciłem jedną z nocnego stolika i byłem z powrotem w jej ramionach. Mia otworzyła swoje uda dla mnie, a ja ułożyłem się pomiędzy nimi i wszedłem w jej wnętrze. Było jak w niebie, więc jęknąłem z przyjemności.

Zamiast napalonego seksu, jaki mieliśmy wcześniej, ten był powolny, delikatny i... szczerzy. To spowodowało, że cały szereg emocji przepłynął przeze mnie. Gdy utrzymywałem wzrok na niej, biodra Mii podnosiły się do spotkania moich pchnięć.

Jej skomlenie i jęki podniecały mnie jak diabli, ale zapanowałem nad sobą. Czułem się zbyt dobrze, żeby zakończyć to tak szybko.

Gdy Mia doszła, jej ramiona schwytały mnie mocniej. Jej krzyk rozległ się w sypialni, ale najbardziej uwielbiałem jak krzyczała moje imię. Nie trwało zbyt długo, jak napiąłem się i doszedłem wewnątrz niej. Po tym, jak skończyłem, nie od razu sturlałem się z niej. Zamiast tego, pozwoliłem jej nadal leniwe masować moje plecy, a ja ukryłem twarz w jej szyi. Wąchając jej miękką skórę, lekko pachniała resztkami swoich perfum mieszającymi się z mocniejszym męskim zapachem płynu do kąpieli, jaki wykorzystałem na niej ostatniej nocy pod prysznicem. Jedwabiste kosmyki jej włosów łaskotały w mój nos i podniosłem się, żeby wyciąłować ślad od szyi i podbródka powoli do jej ust. Wsunąłem język do środka, szukając jej ciepła. Po szalonym, długim pocałunku, dzwoniący telefon wyciągnął mnie z seksualnego zamglenia.

- Cholera. – mruknąłem, zanim zszedłem z niej. Sięgnąłem na nocny stolik po telefon, ale uświadomiłem sobie, że musiał być w kieszeni moich spodni. Ruszyłem korytarzem, żeby odnaleźć je przy kanapie. Miałem nieodebrane połączenie od Jake'a, więc odzwoniłem do niego.

- Hej, gdzie jesteś? – zapytał Jake.

- W domu. Dlaczego?

- Za piętnaście minut mamy próbę w Eastmana, pamiętasz?

Kurwa, całkowicie o tym zapomniałem. Żeby uczcić nasz sukces, robimy show w Eastmana, barze, gdzie po raz pierwszy spotykaliśmy się, jako zespół – Taa, taka jakby zapomniałem o tym. Będę tam tak szybko, jak się da, dobrze?

- Lepiej rusz dupsko tutaj tak szybko jak to możliwe, kretynie.

- Goń się, pieprzony idioto.

Jake zaśmiał się przed rozłączeniem. Kątem oka, dostrzegłem majtki Mii leżące na podłodze w kuchni. Złapałam je, a następnie udałem się do pokoju. Kiedy wyszedłem do sypialni, moje łóżko było puste. Znalazłem opłukującą twarz Mię w łazience – Zorientowałam się z rozmowy, że musisz iść.

Kiwnąłem – Mamy próbę za piętnaście minut.

Przypatrując się mojej nagiej postaci, Mia uśmiechnęła się – Lepiej się pośpiesz.

- Mogę narzucić na siebie coś bardzo szybko. – zamknąłem dystans między nami – Nie chcę prysznic. Chcę pachnieć tobą przez resztę dnia.

Odwracając się, owinęła ręce na mojej szyi – Powiedziałbym, że od czasu, kiedy ostatniej nocy wykorzystałam twój męsko pachnący płyn do kąpieli, po prostu będziesz pachnieć jak ty.

- I seksem. – dodałem z uśmiechem.

Zaśmiała się – Tak i to.

Nakryłem ustami jej, dając jej długi pocałunek. Kiedy się odsunąłem, przekrzywiłem głowę na nią – Więc, mogę zadzwonić?

Mia zawahał się, zanim odpowiedział – Oczywiście.

Po kolejnym pocałunku, odpowiedziałem – Wiesz, jeśli powiem, że zadzwonię, mam to na myśli, prawda? Nie jestem jednym z tych idiotów, którzy tak mówią i olewają to.

Na krótko smutek zamigotał w oczach Mii – Zobaczmy.

- Och, wzywasz mnie, co? – żartobliwie uderzyłem w jej tyłek – Wiesz, że kocham dobre wyzwania.

Mia uśmiechnęła się – Nazwij to, jak chcesz.

- Wystarczy zadzwonić, prawda?

Skinęła głową – Ale... tylko jeśli chcesz. – pochyliła się i pocałowała mnie jeszcze raz, zanim poszła do drzwi.

- Czekaj. – zawołałem. Odwróciła się. Zawirowałem jej majtkami wokół palca – Zapomniałaś.

Przyjrzała się im przez chwilę, zanim zerknęła na mnie – Zachował je na pamiątkę. – z mrugnięciem oka, wyszła z pokoju.

Z uśmiechem, pokręciłem głową. Jakoś udało mi się spotkać swoją połówkę w każdy możliwy sposób. Jeden dzień z nią nigdy nie będzie wystarczający. Cholera, nawet wątpię, czy tydzień będzie wystarczający. Wiem, że nie ma sposobu, żebym mógł pozwolić Mii uciec, kiedy mogła być moją jedyną.



Rozdział 9

Mia

Kiedy nadszedł poniedziałkowy poranek, wyskoczyłam z łóżka, zanim włączył się alarm. Zamiast przeklinać na ruch, śpiewałam wraz z radiem. Nawet udało mi się przyjechać dziesięć minut wcześniej do pracy, co spowodowało opadnięcie szczęki Dee.

- No cześć. Spójrz na siebie panienko. Mamy ponury poniedziałkowy poranek, ale ty tu jesteś wcześniej i z uśmiechem na twarzy. Hmm, mmm. – strzelił palcami – Panna Mia wróciła z powrotem!

Zachichotałam, kiedy mijałam go do pokoju socjalnego. Kiedy odwróciłam się od schowanie torebki w mojej szafce, Dee stał w drzwiach z rękami na biodrach.

*Beat
of the Heart*

Mimo, że znał każdy pojedynczy, lubieżny szczegół ostatniej nocy, mogę powiedzieć, że był chętny na więcej.

- Nie będę teraz z tobą dyskutować o AJ'u.

- Lunch. Chcę sprośności z moją sałatką.

Roześmiałam się – Brzmi jak plan.

Z kilku pacjentami po operacji, reszta poranka dość zleciała. Oczywiście, między sprawdzaniem pacjentów i zmianami kroplówek, mój umysł nie mógł odejść od AJ'a i naszego prowokacyjnego weekendu. Za każdym razem, nie mogłam zatrzymać rozpromienionego uśmiechu na mojej twarzy lub przyływu ciepła zalewającego moje policzki. O jedenastej miałam porę lunchu, więc udałam się do pokoju socjalnego. Niedzielne noce zawsze spędzałam z moim tatą i załogą Mama Sofia, więc zawsze przynosiłam dla Dee i siebie sałatkę.

Kiedy wyjęłam pojemnik i coś do picia z lodówki, komórka w kieszeń zadzwoniła. Wyciągnęłam ją, a serce zaczęło mi dziko galopować na nadawcę wiadomości. AJ.

Słowu, **Tęsknie**, towarzyszyło jego zdjęcie ze zagryzioną dolną wargą. Gdy chichot uciekł mi z ust, chciałam przewrócić oczami na moje śmieszne zachowanie. Szczerze mówiąc, ledwie byłam z nim dwadzieścia cztery godziny temu, a on już miał zbyt wielki wpływ na mnie.

Moje palce wściekle pracowały na klawiaturze, gdy napisałam – **Hmm, nie wiem dokładnie, którą głową za mną tęsknisz.**

Uśmiechnęłam się triumfalnie, gdy wysyłałam wiadomość. Jestem pewna, że spodziewa się trochę szczerzej odpowiedzi lub smętnej fotki z „Też tęsknię”. Tuż po

skończeniu pokropywania sosem włoskim po sałatce, mój telefon ponownie zadzwonił. Wzięłam gigantyczny kęs kawałka grillowanego kurczaka i otwarłam wiadomość. Kiedy to zrobiłam, zakrztusiłam się.

Na ekranie pojawił się kutas AJ'a wraz ze słowami, **On też tęskni za tobą, nawet mocniej!**

Jasna cholera! Mój szok doprowadził mnie do ataku kaszlu. Właśnie mu odpisywałam, kiedy mój telefon zadzwonił. Nie patrzyłam, kto dzwoniła. Bez witaj, syknęłam – Nie wierzę, że tak po prostu wysłałeś mi zdjęcie swojego kutasa!

Głęboki śmiech AJ rozbrzmiał echem w moim uchu i ocieplił mnie w miejscach, których nie powinien – Nawet, jeśli prawdopodobnie możesz na tym zarobić dużo pieniędzy, mam nadzieję, że zachowasz je dla siebie.

- Możesz mieć spokojną głowę o to.

- Dobrze. To sprawia, że ma więcej sensu zatrzymanie go dla siebie na samotne noce.

- Masz cel? Chodzi mi o to, oprócz napastowania seksualnego w pracy.

- Tak, wiem, faktycznie. Po pierwsze, chcę żebyś wiedziała, że naprawdę tęsknię za tobą. Ten weekend był... poza skalą niesamowitości i fantastyczności.

Walczyłam, żeby złapać oddech i próbowałam ogarnąć intensywność uczuć, jakie przepływały przeze mnie.

- Tak, było miło.

AJ prychnął – *Miło?* Nazywasz taką ilość orgazmów, aż nie mogłaś chodzić po prostu *miło?*

Roześmiałam się – Dobrze, dobrze, zgadzam się, że niesamowitość jest lepszym przymiotnikiem. Teraz, co jest twoim drugim celem?

- Chciałem się dowiedzieć, czy masz wolne w piątek wieczorem.

- Tak, mam. Dlaczego?

- Chłopaki i ja mamy koncert pokazowy w barze, gdzie zaczynaliśmy.

Myślałem, że dlatego, że nigdy nas nie słyszałaś - rzeczowo mnie - to może chcesz przyjść?

Jasna cholera. On nie tylko chciał mnie widzieć, ale chciał się podzielić swoją największą częścią życia - jego muzyką - ze mną. Sam ten fakt - nasza mała weekendowa schadzka musiała znaczyć dla niego więcej niż po prostu oszałamiający seks. Nawet nie mogłam pojąć myśli, że AJ Resendiz, perkusista Runaway Train, niezłe ciacho, uosobienie seksu z tysiącami kobiet, które tylko czekają, żeby zadbać o jego potrzeby, ponownie chciał być ze mną.

- Mia? – AJ zapytał, przerywając moją skromną tyradę.

- Przepraszam. Och, um, tak, to brzmi miło.

- Znowu wypalasz z tym słowem „miło”.

Roześmiałam się – Przepraszam. Tylko trochę zbiłeś mnie z tropu.

- Myślę, że trudno skupić się na czymś innym, kiedy już przed południem zaatakowałem cię fotką mojego kutasa, co?

- Można tak powiedzieć.

- Następnym razem będę pamiętać.

- Tak, zatrzymaj fotki kutasa, co najmniej do późnego popołudnia. Wieczór może być najlepszym.

AJ zachichotał – To jedno na pewno zapamiętam.

- Teraz poważnie. Bardzo chciałbym zobaczyć twój zespół i ciebie w akcji.

- Cieszę się, że to słyszę. Nasz koncert zaczyna się o ósmej, ale wszystko będzie dość szalone wcześniej. Nienawidzę myśli, że nie mogę cię odbiorę, ale myślisz, że możesz spotkać się tam ze mną?

- Pewnie, będzie w porządku.

- Świetnie. – i nastąpiła długa przerwa, zanim AJ znów przemówił. Po odchrząknięciu kilka razy, zapytał – Myślisz, że chcesz wyjść na obiad przed tym?

Pokój wydawał się przechylać i obracać się wokół mnie. Chciał zobaczyć mnie przed weekendem? Na pewno chodzi tylko o seks, a nie o lepsze poznanie mnie. To musiało być to. Próbując zagrać kartą ściśle fizyczną, odpowiedziałam – Zgaduję, że naprawdę cholernie za mną tęsknisz, jeśli nie możesz poczekać do weekendu.

- Właściwie, myślałem więcej o kwestii kolacji – gdzieś, gdzie jest ładne i fantazyjne jak poprzednio.

- Och. – mruknęłam.

- Będąc tyle w trasie, cieszę się, gdy obiad nie pochodzi z pudełka czy jakiejś obskurnej knajpy.

Moje bicie serca dziko przyśpieszyło w klatce piersiowej. Dobrze, pragnie obiadu i rozmowy, a nie tylko seksu. Gdy w końcu odnalazłam głos, odpowiedziałam

– Pewnie, z chęcią pójdę z tobą znów na kolację. Cóż, tak długo, jak nie do Mama Sofii. To znaczy, jeśli znowu się tam pojawimy, zaręczą nas.

Ze śmiechem, AJ odpowiedział – Myślę, że może to być ustawione.

- Jestem wolna jutro wieczorem.

- Więc jutro. – słysząc głosy w tle, AJ sfrustrowanie odchrząknął – Muszę lecieć, Mia. Widzimy się jutro o siódmej?

- Brzmi dobrze.

- Cześć.

- Cześć.

Długo po rozłączeniu się, siedziałam oszołomiona i wpatrywałam się w telefon. Odwróciłam wzrok tylko, kiedy Dee wpadł do pokoju – Sorki za spóźnieni. – powiedział bez tchu, gdy usiadł na krześle obok mnie.

- W porządku. Byłam głodna, więc zaczęłam bez ciebie.

- Ach rozumiem, jak to jest.

Uśmiechnęłam się, kiedy oddałam mu miskę z grillowanym kurczakiem. Pochylając się nade mną, Dee sięgnął po butelkę wody z mojej torby. Zanim zdążyłam zamknąć wiadomości, jęknął i chwycił mój telefon. Jego ciemne oczy wyszły na wierzch – Cholercia, patrzcie, kto dostaje seksowne wiadomości o tak wczesnej porze! – podniósł wzrok z telefonu – Musiałaś zrobić cholerne wrażenie, że ci to przesłał.

Wzruszyłam ramionami, starając się to odpuścić – Po prostu żartowaliśmy.

- To, – powiedział i pomachał mi przed nosem fotką kutasa AJ’a – nie są żarty. Wiesz, że nigdy, przenigdy nie żartujemy z wartościowego kawałka ciała, a to z pewnością jest jedno z nich. – Dee ponownie spojrzał na telefon – A do diabła, on nawet nie jest twardy. Nic dziwnego, że chodzisz dzisiaj trochę śmieszne.

- Ze mną jest całkowicie w porządku, dziękuję bardzo. – warknęłam.

- Mmm, mmm, tak szybko tęskni za tobą i twoją wspaniałą pochwą, co?

Roześmiałam się – Ale masz gadkę.

- Staram się.

Wpadliśmy w ciszę. Po przełknięciu gigantycznego kęsa sałatki, Dee chrząknął – Wypluj to, Mimi. Czego on chce?

Gdy wprowadziłam Dee w rozmowę z AJ’em, w jego oczach pojawiły się iskierki – Cholernie cię pragnie.

- Mam wątpliwości.

- Kochanie, musisz umówić się na rezonans magnetyczny, bo pewnie musisz sprawdzić sobie głowę. Nie ma cholernej mowy, że mogłabyś powiedzieć nie temu fiutowi.

Ze śmiechem, żartobliwie klepnęłam go po ramieniu – To jest poważne, Dee. Chodzi mi o to, wracając do gry to jedna rzecz, ale facet taki jak AJ - muzyk z hordą kobiet na jego skinienie i zadzwonił... – potrząsnęłam głową – Czuję, że jestem emocjonalnie ustawiona do być jagnięciną do uboju.

- A potem znowu, możesz skończyć z panem AJ’em Resendiz.

Parsknęłam – Przepraszam, ale kto teraz potrzebuje rezonansu? To znaczy, nie pamiętasz, co mi mówiłeś, prawda? Dziewczyna, której historia z mężczyznami jest graficznym odpowiednikiem bitwy pod Kennesaw Mountain²⁷.

Dee przewrócił oczami – Ty i ta twoja historia Georgii.

Pochylając się nad stołem, przekrzywiłam głowę na niego – Naprawdę myślisz, że po ostatnich dziewięciu miesiącach mojego życia, mam na to ochotę?

- Wszyscy mamy swój bagaż przeszłość, Mimi. To nasza decyzja, czy pieprzy naszą przyszłość.

Z pokonanym westchnieniem, przetarłam oczy – Dobrze, dobrze. W głębi duszy wiem, że masz rację.

- Oczywiście, że mam. – kiedy rzuciłam mu spojrzenie, uśmiechnął się szeroko – Mówiąc o przyszłości, porozmawiajmy o tym, co gorącego masz zamiar założyć na piątkowy wieczorem, żeby pan Latynoski Kochaś ponownie cię wyruchał.



²⁷ Bitwa pod Kennesaw Mountain – starcie zbrojne, które miało miejsce 27 czerwca 1864 roku podczas kampanii atlantycznej, będącej częścią wojny secesyjnej. Wbrew nazwie większość działań zbrojnych podczas bitwy było prowadzonych na południe od góry Kennesaw w okolicach Marietty w Georgii. W bitwie uczestniczyła federalna Armia Tennessee dowodzona przez gen. Williama T. Shermana oraz konfederacka Armia Tennessee dowodzona przez gen. Josepha E. Johnstona.

Rozdział 10

AJ

Bębniąc palcami o moje dżinsy, czekałem niecierpliwie w ciasnym pokoju za kulisami baru Eastmana - miejscu, gdzie Runaway Train rozpoczęło swoją sławę rok temu. Mamy tu dość inną konfigurację naszej zwykłej sceny koncertowej, ale wciąż czułem się niecodziennie wracając tutaj. Na zewnątrz w barze były wyprzedane wszystkie miejscówki stojące, tłum czekał na nas. Ale tłum był ostatnią rzeczą, do jakiej miałem głowę. Zamiast tego, wysoka brunetka zajęła wszystkie moje myśli - których większość była od osiemnastu lat.

Wtorkowa kolacja z Mią doprowadził nas do całonocnego maratonu seksu. Ledwo zrobiliśmy to w łóżku, z porzrzuconą ścieżką ubrani po schodach wewnątrz budynku Mii. Jedyłą rzeczą, która powstrzymywała nas od robienia tego przez całą

*Beat
of the Heart*

środę było tym, że Mia musiała iść do pracy, która całkowicie to zepsuła. Środowy i czwartkowy wieczór, wychodziła z pracy i pomijaliśmy obiad, kierując się prosto do rżnięcia, a dopiero po tym zamawialiśmy jedzenie na wynos.

Nie chciałem się do tego przyznać, ale wpadałem cholernie głęboko z Mią. Chciałem powiedzieć, że to tylko seks, ale to nie prawda. To, co mieliśmy poza sypialnią jest po prostu dobre. Rzeczy, o którym rozmawiamy i z których się śmiejemy podczas kolacji, sposobu, w jaki żartuję i wyzwań, jakie podejmuję ode mnie - to jest cholernie niesamowite.

Kiedy poczułem rękę na moim ramieniu, podniosłem głowę. Abby stanęła przede mną z czołem zmarszczony z niepokoju. W języku hiszpańskim, zapytała – Co jest z tobą?

Wzruszyłem ramionami. Zatrzymując naszą rozmowę prywatną od facetów, odpowiedziałem w hiszpańskim – Nic. Dlaczego?

- Wyglądasz dziwnie spokojne i łagodne.

- To tylko strefa dla widowiska.

Abby patrzył podejrzliwie na mnie, zanim Jake podszedł i objął ją w pasie – Obgadujecie mnie po hiszpańsku?

Roześmiałem się – Jezus, całkowity egocentryk.

Jake uśmiechnął się – Zawsze, człowieku.

Rozległo się pukanie do drzwi. Jeff, tymczasowy zastępca Franka, jako głównego technika otworzył drzwi – Dwadzieścia minut do koncertu, chłopaki.

- Dzięki stary. – Jake odpowiedział.

- Przypuszczam, że lepiej jak pójdziemy do naszego stolika. – Lily powiedziała, podnosząc się z kolan Bray’a. Żartobliwie uderzył w jej tyłek, co spowodowało u niej pisk – Uważaj, proszę pana.

Z przymrużeniem oka, dodał – Będę miał oczy na tobie, patrząc tylko na ciebie - całą noc, gdybym mógł.

Rhys wydał krztuszący się hałas obok mnie – Jezus, między wami oraz Abby i Jake’em, zabijecie mnie.

- Jesteś po prostu zazdrosny, że twoja brzydka twarzyczka jest całkiem smutna i samotna. – Bray odpowiedział.

Z jego krokiem pojawiła się odrobina dumy, Rhys odpowiedział – Nie będę sam przez długi dzisiejszy wieczór.

- Zwłaszcza, jeśli pojawi się blond drapieżnica. – Lily powiedziała z obrzydzeniem.

Rhys uśmiechnął się – Mam nadzieję, że nie. – uderzył mnie w ramię – No nie?

- Uch... tak. Chyba tak.

Rhys posłał mi, „Co do kurwy?” spojrzenie, kiedy Abby i Lily poszły do drzwi. Gdy wyszły, zapytał – Twój brak entuzjazmu dla gwarantowanej dupci, spowodowany jesteś szansą dla Kylie, która jest tu dzisiaj?

O cholera – Przyjdzie? – zapytałem zduszonym głosem.

Z kiwnięciem głowy, Rhys odpowiedział – Mama Lily ma pilnować dzieciaki dziś wieczorem. Ale myślałem, że musiała cię poinformować przez seks wiadomość czy jakieś inne gównno.

- Nie oczekuję spotkania się dziś wieczorem z Kylie. – mój instykt podpowiadał mi, że jeśli Mia i Kylie spotkają się będę miał przepieprzone i to w ten nie dobry sposób.

Jeff wszedł wolnym krokiem z powrotem do pokoju – Zaprowadziłem Abby i Lily do ich stolika. Chłopaki potrzebujecie czegoś?

Wstając z krzesła, podszedłem do niego – Taa, człowieku, mam dziewczynę, która na mnie czeka, na zewnątrz. Ma zameldować się w barze. Mógłbyś sprowadzić ją tutaj, więc będę mógł się z nią zobaczyć przed koncertem?

- Nie ma problemu.

Po tym jak Jeff zamknął za sobą drzwi, w pomieszczeniu rozległy się niskie gwizdy. Odwróciłem się, żeby zobaczyć chłopaków patrzących na mnie – Co? – rzuciłem.

- Zaprosiłeś laskę na nasz koncert? – Jake zapytał.

- Nie nazwałbym Mii laską, bardziej kobietą.

Oczy Rhys rozszerzyły – Cholera, stary, spotykasz się z *nią*?

- Mówiłem ci, że z nią wychodzę.

- Tak, myślałem, że chodzi o jedną noc, ale to było tydzień temu.

Jake i Brayden wymienili zdziwione spojrzenia – Kim jest, do kurwy, Mia? – Jake zapytał.

Z uśmiechem, Rhys odpowiedział – Ona jest laską, er, kobietą... pielęgniarką, o której wam mówiłem. To ona wylała napój na AJ'a i prawie sprawiła, że wysadził swój ładunek w spodnie.

- Och, taa. – Brayden zachichotał – Nieźle.

Wzruszyłem ramionami – Lubię ją, dobra?

Jake prychnął – No cholera, Sherlocku. Nigdy wcześniej na nasze koncerty nie zaprosiłeś nikogo poza swoją rodziną.

Rhys skinął głową na znak zgody – To będzie epickie.

- Czy możecie zejść z mojego kutasa i Mii, proszę? – warknąłem i opadłem na kanapę.

Rozbrzmiało pukanie do drzwi i Jeff wsadził w nie głowę – Znalazłem ją.

Chór odgłosów cmokania rozszedł się echem po pokoju, gdy Mia pojawiła się w drzwiach. Strzeliłem w chłopaków mordercze spojrzenie, zanim zwróciłem uwagę z powrotem do niej. Na mój widok, promienny uśmiech wykrzywił jej usta – Cześć. – powiedziała.

- Cześć Mia. – faceci odpowiedzieli w doskonałej śpiewnej zgodzie.

Podsłoczyła i spojrzał na nich –Och, um, cześć. – jej zaskoczony wzrok skoncentrował się na uśmiechających twarzach chłopaków, a potem wrócił do mnie.

- Kretyni. – mruknąłem pod nosem, zanim podniosłem się z kanapy. Pokonałem odległość między nami. Owijając ramiona wokół niej, uśmiechnąłem się – Cieszę się, że jesteś. – powiedziałem, próbując wygłuszyć facetów.

- Ja też.

Kiedy naryłem ustami jej, wybuchły oklaski. Nie przerywając pocałunku, moje ręce owinęły się wokół talii Mii i pokazałem środkowy palec moim kolegom z

zespołu. Roześmiali się serdecznie. Odsuwając się, skinąłem na nich – Myślę, że teraz jest najlepszy czas na przedstawienie ci tych idiotów.

Brayden podszedł i wyciągnął rękę do Mii – Jestem Brayden. – kiedy potrząsnął jej dłonią, uśmiechnął się i powiedział – Musisz wybaczyć nasze zachowanie. Nie jesteśmy przyzwyczajeni do AJ'a z dziewczyną.

W zamyśleniu przechyliła głowę na niego – Naprawdę? Myślałam, że będziecie bardziej niż przyzwyczajeni do widywania go z tonami dziewcząt.

Z kiwnięciem głowy, Bray odpowiedział – Pozwól mi sparafrazować. Nie jesteśmy przyzwyczajeni do AJ'a spotykającego się wystarczająco na poważne, żeby przyprowadzić dziewczynę na jeden z naszych pokazów.

- Ach, rozumiem. – Mia uściśnęła dłoń Bray'a – Miło cię spotkać. Na czym grasz w zespole?

- Gitara i wokale wspierający.

- Pisziesz też piosenki, prawda?

Gdy Bray skinął, spojrzałem na Mię z dumą, że przypomniała sobie tą ciekawostkę, którą wcześniej jej powiedziałem. Rhys zrobił krok do przodu – Jestem Rhys. Spotkaliśmy się tego dnia w szpitalu. – na wzmiankę o szpitalu, musiała zagryźć wargę, żeby powstrzymać się od śmiechu.

- Ach, tak, teraz cię pamiętam. Świadek mojego wycierania AJ'a.

Uśmiechnął się do niej – Taa. Pewnie tak.

Mia roześmiał się – Miłe cię spotkać, *ponownie*. – potem zwrócił się do Jake'a – A ty jesteś głównym piosenkarzem.

Pokazał jej swój typowy, tłący się uśmiech – To prawda. Jake Slater. – uściskał jej rękę – Mogę cię o coś zapytać?

- Hm, pewnie. – Mia odpowiedziała.

- Czy możesz mi powiedzieć, co taka piękna i inteligentna kobieta jak ty robi z moim kolegą kretynem z zespołu? To znaczy, że jest pieprzonym perkusistą. Każdy wie, że perkusista to lamer.

- Jake. – warknąłem.

Podniósł rękę – Musiałem zapytać. – kiwnął podbródkiem na Mię – Więc?

- Myślę, że to dlatego, że ma ogromnego fiuta i wie, jak go używać. – odpowiedziała.

Na odpowiedź Mii, Jake cofnął się, jakby ktoś kopnął go w krocze. A Brayden i Rhys patrzyli na nią z otwartymi ustami i rozszerzonymi oczami. Chodzi mi o to, do cholery, mam tą samą pieprzoną minę na twarzy na jej odpowiedź z charakterkiem. Wiedziałem, że może dać mi się we znaki, ale nie miałem pojęcia, że zrobiłaby to też przy facetach.

Po małej wieczności, wargi Jake'a wykrzywiły się w rozpromienionym uśmiechu. Odwrócił się do mnie – Lubię tą dziewczynę. Przypomina mi Abby, więc na pewno jest aniołem stróżem.

Mia roześmiała się – Cieszę się, że tak myślisz. – pochodząc bliżej do Jake'a, powiedziała – A twoja wypowiedź o perkusiści będącego lamerem nie jest prawdą. Jeżeli nie masz dobrego perkusisty, cały rytm twojego zespołu zostaje rozwalony. Nie słyszałam jeszcze jak gra AJ'a, ale wiem, że ma fantastyczny rytm. – poklepała go po policzku – Po prostu zapamiętaj to.

Walczyłem z ochotą schwytania Mii w niedźwiedzim uścisku i zabranie jej do pobliskiego pokoju, żeby wypierzyć jej mózg. Nigdy nie miałem kobiety poza moją rodziną broniącą mnie przed chłopakami - dobrze, być może z wyjątkiem Abby. To jest cholerne wrażenie, znalezienie dziewczyny jak ona. Kobiety, z którymi się spotykałem, były albo pochłonięte moją sławą, albo były pochłonięte sobą i ekscytowały się pieprzeniem ze mną lub spotykaniem się. Mimo, że wątpiła w siebie, Mia mogła wiele mi dać, emocjonalnie i fizycznie.

Jake uśmiechnął się – Tak, wiem to o perkusistach. Po prostu daje w kości AJ'owi. Chodzi mi o to, jest moim najlepszym przyjacielem, odkąd mamy dwanaście lat. Możesz zapytać innych ludzi, ale zwykle jest dupkiem dla mnie. Myślę, że po prostu stara się być dżentelmenem dziś wieczorem, bo tu jesteś.

Rhys i Brayden przytaknęli – Całkowity dupek. – Rhys odpowiedział.

Mia roześmiał się – Taa, mogę to w nim zobaczyć.

Machnąłem rękę, żeby zatrzymać ich wyśmiewanie się – Cokolwiek. – wymamrotałem.

Jeff pojawił się w drzwiach – Pięć minut.

Jake skinął głową i zwrócił się do Mii – Słuchaj, dlaczego Jeff nie wziąłby cię do naszego stolika VIP? – jego wzrok śmignął do mnie – To miejsce, gdzie Abby i Lily są. To ma sens, powinnaś siedzieć z nimi.

Mia wytrzeszczył oczy, kiedy uświadomiła sobie gdzie miała się znaleźć – Um, dobrze. Pewnie.

Skinąłem – Najlepszy stół w tym miejscu. Odgródzony od publiczności i połączony ze sceną, więc w trakcie pokazu mogę przyjść i porozmawiać.

- Brzmi dobrze. – bez wahania, przykryła swoimi ustami moje. Kiedy odsunęła się, posłała mi promienny uśmiech – Powodzenia tam.

- Dziękuję. – kiedy ruszyła do drzwi, jedną z pałeczek uderzyłem w jej tyłek. Zapiszczała i podskoczyła. Kiedy spojrzał przez ramię na mnie, ja tylko mrugnąłem do niej.

- Dostanie ci się za to.

- Mam nadzieję, że tak.

Uśmiechnęła się i pokręciła głową, zanim poszła za Jeffem. Tak szybko, jak wyszła, przygotowałem się na więcej gówna od chłopaków. Po wessaniu głębokiego wdechu, odwróciłem się wokół, żeby stawić im czoła.

Bray pokręcił głową – Jeśli szukasz werbalnego klapsa ode mnie, nie będzie go. Zgadzam się z Jake'iem. Z całą pewnością jest aniołem stróżem.

Jake prychnął – Oczywiście, że powinieneś się ze mną zgodzić. Zawsze mam rację.

Wszyscy jednocześnie jęknęliśmy – Zapanuj nad sobą, kretynie. – odpowiedziałem.

Krzyżując ramiona na piersi, Jake dodał – Mówię poważnie. Lepiej tego nie spierdol, bracie.

Uśmiechnąłem się – Byłeś z nią całe pięć minut, a teraz jesteś w zespole Mii?

Rhys roześmiał się – Taa. Myślę, że zakochałem się w niej, kiedy obraziła twojego fiuta w szpital. – zarzucił mi rękę na ramię – Poza tym, że jesteśmy

muszkietierami, pamiętasz? To gównie „Wszyscy za jednego i jeden za wszystkich”?

Więc po prostu chcemy być na pokładzie z tobą, bo jesteś całkowicie spragniony jej.

- Powiedziałbym, że jeśli będzie miła dla Abby i Lily, musisz się z nią ożenić, tak szybko, jak to możliwe. – Brayden powiedział.

Przewróciłem oczami – Jezus Chryste, znamy się nawzajem milisekundy.

Zachowajmy to gównie z jajami na łańcuchu przez chwilę, dobrze?

- Powiedziałeś to w szpitalu, pamiętasz? – Rhys zripostował.

- Żartowałem i nadrabiałem stratę w momencie, gdy jakaś laska z ikrą stanęła przed mną. – odpowiedziałem.

Jake pokręcił głową – Byłem z Abby trzydzieści sześć godzin, kiedy wiedziałem, że to ta jedyna. Ty równie dobrze możesz pogodzić się, że jesteś w tym głęboko, człowieku.

Przez ich słowa, obce uczucie ścisnęło mi pierś. Wiedziałem, że jestem głęboko w Mii - emocjonalnie i fizycznie, ale nie wiem, czy już ją kocham. Taa, drażniłem Mię, że jest materiałem na męża, gdy słownie obnażyła mnie jak żadna inna kobieta wcześniej, ale dla mnie małżeństwo jest rzeczą epicko świętą. Nie zrozum mnie źle. Nie jestem jednym z tych bojących się zaangażowania idiotów, który nie wierzą w monogamię - miałem długoterminowe związki przed i po tym jak zespół stał się sławny. Po prostu nie wiem, czy naprawdę jestem gotowy w tej chwili, ale w tym samym czasie, to, co już czuje do Mii mówi mi, że jestem już w pociągu pędzącym pełną parą. Ten fakt, jednocześnie podekscytuje mnie i lekko przeraża jak cholera.

Jake zachichotał, dzięki czemu oderwał mnie od myśli – Popatrzcie na niego. Wie, że kompletnie spieprzy, a trybiki rozpaczliwie obracają się w jego głowie, żeby spróbować znaleźć wyjście z tego.

Zmrużyłem oczy na niego – Sam teraz tak mówisz, bracie. Byłeś tak cholernie przerażony swoimi uczuciami do Abby, że prawie ją odsunąłeś. Ja, z drugiej strony, wiem, jak bardzo lubię Mię i chcę zobaczyć, gdzie nas to zabierze.

- Prosto do kaplicy, koleś. – z przymrużeniem oka Bray odpowiedział.

- Być może będziemy mieć podwójny ślub. – Jake zasugerował, próbując się nie roześmiać.

Podniosłem obie ręce do góry i pokazałem na nich – Pieprz się, ty, ty i ty!

Gdy chłopaki ryknęli śmiechem, Jeff wsadził głowę w drzwi. Rzucił mi rozbawione spojrzenie, zanim powiedział – Dobra chłopcy, nadszedł czas.

Jake uśmiechnął się – W porządku dupki, chodźmy pokazać im jak to się robi.



Rozdział 11

Mia

Gdy podążałam za olbrzymimi technikiem przez korytarz, nie mogłam przestać się denerwować, przez co zacisnął mi się żołądek. To jedno, spotkać kolegów z zespołu AJ'a. Dorastałam w otoczeniu kuzynów, zawsze wydawało mi się lepiej przebywać wokół facetów. Z drugiej strony, kobiety, to już inna sprawa, zwłaszcza po tym, jak moja przyjaciółka uciekła z moim narzeczonym. Teraz mam spotkać dwie najważniejsze kobiety Runaway Train - narzeczoną Jake i żonę Braydena, a choć nienawidziłam siebie za to, byłam przerażona.

Kiedy dotarliśmy do stołu, obie spojrzały na mnie. Z ich blond włosami i krystalicznie niebieskimi oczami, mogłyby prawie uchodzić za siostry. Pytające spojrzenie powędrowało ze mnie do Jeffa – Jake zasugerował, żebym przyprowadzić i usadowić ją z wami. Ona jest z AJ'em.

*Beat
of the Heart*

- Naprawdę? – młodsza blondynka zapiszczała, a wyraz jej twarzy natychmiast się rozjaśnił.

Skinęłam – Jestem Mia Martinelli. – powiedziałam, wyciągając rękę.

Zamiast ścisnąć moją dłoń, podskoczyła z krzesła jak zabawka na sprężynie wyskakująca z pudełka i rzuciła mi się na szyję – Miło cię poznać. – odsunęła się, żeby obdarować mnie promiennym uśmiechem.

- Jestem narzeczoną Jake'a - Abby.

Nagle mnie olśniło – O mój Boże! Jesteś z Jacob Ladder, prawda?

- Tak, jestem.

- Uwielbiam was - jestem fanką twoich braci od kilku lat. Uwielbiam nowy album.

- Och, dziękuję. To takie słodkie. – skinęła na krzesło obok niej – Proszę usiądź.

- Dziękuję.

Kiedy już się usadowiłam, druga blondynka wyciągnęła rękę – Jestem żoną Braydena, Lily.

- Bardzo mi miło.

Abby spojrzała na Lily i znów popatrzyła na mnie – Teraz wiem, dlaczego wcześniej wieczorem AJ zachowywał się tak dziwne.

- Och, tak? – zapytałam, starając się nie pozwolić sercu robić szalonych podskoków w klatce piersiowej.

Z uśmiechem, Abby odpowiedziała – O tak. Bardzo tajemniczy, bardzo wycofany... bardzo chory z miłości, teraz tak o tym myślę.

Ciepło wypełniło moje ciało – No nie wiem, co do chorego z miłości - dopiero zaczęliśmy się spotykać.

- Jak się poznaliście? – Lily zapytała.

- Hm, to trochę ciekawa historia. – do czasu, aż skończyłam historię o moim wysoku w pokoju Franka, śmiały się histerycznie.

- Teraz dwie z nas spotkałyśmy niekonwencjonalnie naszych facetów. – Abby powiedziała.

- Naprawdę?

Abby uśmiechnęła się, a następnie powiedział mi o tym, jak dosłownie wpadła do łóżka Jake'a – Hmm, uważam, że możesz pobić moją historię suszenia krocza.

- Myślę, że powinniśmy rzucić monetą. – odpowiedziała.

Lily zaśmiała się – Niezależnie od tego, kto wygra o najlepszą historię, jestem tak bardzo wdzięczna, że mogę zobaczyć AJ z kimś taki jak ty, Mia.

Moje brwi uniósł się ze zdziwienia – Jak ja?

Jej policzki lekko zabarwiły się na różowo – Szczerze, nie miałam na myśli nic złego mówiąc to. Jesteś absolutnie wspaniała i tak bardzo w typie AJ'a. Ale w tym samym czasie, już mogę powiedzieć, że jesteś taka... prawdziwa.

Abby skinęła głową i wskazała palcem między sobą a Lily – Wiesz, jak my.

Lily używając słowa AJ'a, „prawdziwa”, nie wystraszyła mnie. Wszystkie moje nerwy o spotkaniu ich wyparowały, a teraz korzystam ich akceptacji. Nie mogłam przestać się zastanawiać, czy dziewczyny, które dogadzały im, prawdopodobnie nie były długo z AJ'em czy Rhysem. Czułam lekkie zawroty głowy, bo wydawało mi się, że zdałam test celująco.

Przerwał nam menager baru, który przemówił do mikrofonu – Dobry wieczór. Jestem szczęśliwy, że wszyscy przyszliście na tę szczególną noc przyjęcia z powrotem naszego najśłynniejszego rodzinnego zespołu, Runaway Train. – oklaski i okrzyki zabrzmiały wokół baru – Nie mogę wystarczająco podziękować chłopakom za gotowość, żeby ponownie tu przyjechać i zagrać jeszcze raz. – spoglądając przez ramię, skinął głową – Więc zacznijmy imprezę, co? – po kolejny brawach, doping był ogłuszający – Więc panie i panowie, Runaway Train!

Abby, Lily, i ja krzyczałyśmy razem z innymi fanami, gdy chłopcy weszli na scenę. Po tym jak AJ usadowił się za zestawem perkusyjnym, spojrzał na mnie. Uśmiechnął się i mrugnął, zanim zakręcił pałeczką młynek. Cholera, wiedziałam wszystko o tych mistrzowskich palcach. Wystarczyło, że zobaczyłam, jak pracują jego palce, a spowodowało to na moich ramionach gęsią skórę. Próbując zapomnieć o moich niewłaściwych myślach, uśmiechnęłam się do niego. Potem rozpoczął bit otwarcia pierwszej piosenki, a faceci z gitarami dołączyli do niego. Podczas gdy gładki głos Jake'a rozszedł się echem po sali, nie mogłam oderwać oczu od AJ'a, kiedy bębnił w rytm. Z jego sztywną szczęką i zdecydowanym wyrazem twarzy, był całkowicie w swoim żywiole.

Zagrali kilka swoich znanych utworów - a przynajmniej przypuszczałam, że były to ich znane utwory, przynajmniej z reakcji publiczności - kiedy Jake zmienił bieg – Tak jak bardzo kochamy nasze stare hity, chcemy wam przedstawić kilka

ścieżek dźwiękowych z naszego nowego albumu. – Jake powiedział do mikrofonu. Patrzyłam, jak AJ opuścił swoje miejsce i podszedł usiąść na stołku obok Jake'a. Brayden i Rhys usadowili się na stołkach, ale zachowali swoje gitary.

- A oto nasza najnowsza Top Czterdziestka - *Marrow and Bone*. – Jake skinął głową do chłopaków. Po tym jak rozpoczął pierwszą linijkę piosenki, AJ dołączył do Jake'a w harmonii. Na namiętny dźwięk jego głosu, każda cząsteczka mojego ciała wzdrygnęła się. Zajęło mi chwilę lub dwie, żeby złapać oddech. To nie tylko sposób, w jaki śpiewa - tylko sposób, w jaki przedstawił słowa. Piosenka była sama w sobie o ogromnej miłości, pasji i oddaniu, a głos AJ nucił te wszystkie emocje. Dotknął mnie do głębi... a także w innych miejscach.

- Cholera. – mruknęłam pod nosem.

- Nie słyszałaś wcześniej jak AJ śpiewa? – Abby zapytał.

Moje serce zabawnie zaczęło bić – Nie. – mruknęłam. Odwróciłam się i spojrzałam na nią – On jest naprawdę niesamowity - jak topiąco majtki niesamowity.

Zaśmiała się – Tak, muszę się zgodzić, zwłaszcza, gdy śpiewa po hiszpańsku. – na mój niedowierzający wyraz twarzy, uniosła ręce – Zaufaj mi, nigdy nie było niczego innego jak przyjaźń między mną a AJ'em, ale to nie znaczy, że nie uważam jego śpiewu, jako seksowny. Ale nie ma nikogo, kto naprawdę śpiewa dla mnie jak Jake.

Po dwóch kolejnych piosenkach z Braydenem i AJ'em towarzyszącym Jake'woi, chłopaki oddali swoje gitary i podnieśli się z krzeseł – Pójdziemy teraz na szybką dziesięć minutową przerwę, a gdy będziemy z powrotem pokażemy wam trochę więcej. – spojrzenie Jake'a śmignęło do naszego stolika – I może nawet

przekonam swoją narzeczoną, żeby dołączyła do mnie na scenie i zaśpiewała jakąś naszą nową piosenkę.

- Mam zamiar go zabić. – Abby mruknęła, gdy Jake mrugnął. Pokręciła głową na niego – Dziś w nocy miał być tylko Runaway Train.

Lily pokręciła głową – Wiesz, jak bardzo kocha posiadanie cię na scenie ze sobą. – poklepała plecy Abby – Poza tym, dziś może być dużo przeszłości, ale ty jesteś jego przyszłością - zarówno osobiście i jak i w jego muzyce.

- Myślę, że masz rację. – Abby odpowiedział. Ale w chwili, gdy Jake pojawił się przy jej boku, żartobliwie uderzyła go w ramię – Dobra, teraz już nic nie dociera do twojej tępej głowy. Dziś wieczorem nie będę z tobą śpiewać. Jesteś takim... - uciszył ją pocałunkiem.

Moja uwaga odwróciła się od nich, kiedy AJ pojawił się przy moim boku. Szybko podskoczyłam z krzesła – O mój Boże, to było niesamowite, ty jesteś niesamowity! – krzyknęłam, zarzucając ramiona wokół niego. Odsunął się i złożył na moich ustach powolny pocałunek.

- Dziękuję.

- Nie wiedziałam, że potrafisz śpiewać.

Skromnie wzruszył ramionami – Tak, nieźle potrafię radzić sobie z melodią.

- Oświadczam, że tym razem AJ Resendiz nie jest egocentrykiem?

Uśmiechnął się – Dobrze. Mogę śpiewać, tak, że każdej spodnie opadną. Lepiej?

- Powiedziałałabym, że spodnie *i* majtki. – pochyliłam się, by szepnąć mu do ucha – Poważnie, myślę, że masz mnie mokrą.

AJ jęknął – Nie mów teraz do mnie takiego gówna.

- Nie mogę zaprzeczyć, ale powiedzieć ci prawdę. – patrząc w jego oczy, powiedziałam – Zaśpiewasz mi coś po hiszpańsku?

Brwi zmarszczył w zmieszaniu – Dlaczego po hiszpańsku?

- Abby powiedziała, że brzmisz nawet bardziej seksownie, więc chcę to usłyszeć.

- To dlatego, że mówi po hiszpańsku i wie, o czym śpiewam.

Wzruszyłam ramionami – Nie obchodzi mnie to. Wciąż chcę cię usłyszeć. – obniżyłam głos – Chcę zobaczyć, czy zrobię się bardziej mokra.

Uśmiechnął się do mnie – Dobrze, moja ukochana. Dziś w nocy, kiedy będzie czas, kiedy będziesz rozłożona pod mną, zaśpiewam ci w języku angielskim, hiszpańskim, czy jakikolwiek cholernym języku, który sprawi, że zapragniesz, żebym wypieprzył ci mózgi. Ale teraz, muszę napić się trochę wody i odlać, dobrze?

Przewróciłam oczami – Jesteś taki romantyczny.

- Hej, zatrzymałem się tu jako pierwsze, prawda?

- To prawda. – kiedy zaczął odchodzić, szarpnęłam go z powrotem do siebie. Na jego zaskoczone, pocałowałam go. Natychmiast mu się to spodobało, pokazując mi to przez wbicie języka w usta. Dłońmi objął moją twarz, a jego kciuki pocierał moją szczękę. Moje ręce owinęły się wokół jego talii, przyciągając go jeszcze bliżej. Kiedy otarłam się o jego krocze, jęknął mi w usta. Odsuwając się, spojrzał na mnie z pożądaniem wypełniającym jego oczy. Obie nasze piersi falowały, gdy

walczyliśmy, żeby złapać oddech. Z jego popisowym uśmiechem, AJ zapytał –
Chcesz dołączyć do mnie w łazience na szybki numerek?

- O kuszące, ale myślę, że spasuję.

- Ale wiem, jak publiczne miejsca cię nakręcają.

Przewróciłam oczami – Śmierząca, publiczna łazienka krzycząca ohydą, nie
jest dla mnie seksowna, kochanie.

AJ roześmiał się – Dobrze.

- Poza tym, że masz zbyt dużo wytrwałości jak na szybki numerek w łazience.

- Hmm, dziś dość mocno dogadzasz mojemu ego, prawda?

- Po prostu stwierdzam fakty. – żartobliwie uderzyłam go w tyłek – Teraz idź na
przerwę i zrób siusiu.

Zasalutował mi i odpowiedział – Tak, proszę pani.

Po tym jak AJ zniknął w korytarzu, zdałam sobie sprawę, że muszę odświeżyć
swoją makijaż – Za chwilę wracam. – powiedziałam do Abby i Lily. Po tym, jak
wyszłam z toalety, udałam się prosto do szafki. Stojąc przed lustrem, szukałam w
torebce mojej szminki. Dwie długonogie blondynki potknęły się w drzwiach i
ruszyły do toalety. Kiedy były zamknięte wewnątrz, jeden z nich narzekała – Boże,
Jenny, widziałas jak cholernie gorąco wygląda dziś AJ?

Moje ciało natychmiast napięło się na wypowiedzenie jego imienia – Tak, jest
absolutnie do schrupania, jak zawsze. – Jenny odpowiedziała – Szkoda, że jest tu
dziś z pewną laską.

- Z AJ'em, wątpię, że będzie z nim długo.

Z jednej z toalet nadeszło prychnięcie – Brzmisz jakbyś była zazdrosna, po tym jak nie oddzwonił, kiedy zrobiłaś mu dobrze w łazience.

- Jeśli chcę go dziś, mogę go mieć ponownie. – jedna z blondynek wyszła. Kiedy spotkała się z moim wzrokiem, na mój widok jej oczy momentalnie rozszerzyły się. Potem wyprostowała ramionami – Co się gapisz? – warknęła.

Mimo, że moja silna Sycylijka we mnie chciał chwycić tą chudą sukę za ramiona i walnąć ją głową w lustro aż pęknie, pokręciłam tylko głową – Na nic.

Blondynka uśmiechnęła się do mnie i podeszła do zlewu. Szybko wepchnęłam z powrotem szminkę do torebki i wypadłam przez drzwi z łazienki. Kiedy dotoczyłam się do stołu, wypłam moją margarite w dwóch długich łykach – Um, dobrze się czujesz? – Abby zapytał.

- Ekstra. – po spojrzeniu Abby ‘Kogo, do kury, chcesz oszukać?’, jęknęłam i przeczesalam ręką moje włosy – Prawda jest taka, że jestem neurotycznym bałaganem.

- Co się stało?

I wtedy zauważyłam dwie blond suki, które były w łazience, a teraz dostały się bliżej brzegu sceny. Starając się ukryć, zwróciłam się do nich – Znacie je?

Dźwięk podobny do ryku wyszedł z tyłu gardła Abby, a Lily patrzyła na nich z obrzydzeniem – To dziwki Słodkiej Magnolii. – Lily odpowiedziała.

- Przepraszam, co?

- Pracują w Słodkiej Magnolia - klubie ze striptizem, kilka przecznic stąd. Niestety, lubią spędzać noce tu, żeby nagabywać klientów dla klubu. Więc chyba

można nazwać je barowym groupies dla jakiegokolwiek domowego zespołu, który tu występuje. – Lily wypił resztę mojito – Mają także historie z Runaway Train, gdy zespół zaczynał tu trzy lata temu.

- Tak, wydaje się, że wyższa z nich miała określoną historię z AJ'em. – kręciłam palcem po solonej obręczy mojej szklanki – Wiem, że właśnie was spotkałam, ale muszę zapytać wam pytanie. Jak sobie radzicie z tym - z kobietami?

Abby wydała długie, przesadzone westchnienie – To nie jest łatwe. – przyznała – To znaczy, nie mam wpływu na przeszłość, więc nie mogę się skupiać na Jake'u i tym, że powtórzy dowolny błąd z przeszłości. Na koniec dnia, po prostu muszę uwierzyć, że naprawdę kocha mnie na tyle, żeby być wiernym, bo jest pewne jak diabli, że wie, że były to koniec między nami.

Kiedy odwróciłam się do Lily, wzruszyła ramionami – Chcesz wierzyć, że twój mężczyzna jest zaangażowany i nie odejdzie. Ale wtedy, gdy byłaś całą noc na nogach z ząbkującym dzieckiem, nosisz około dziesięciu dodatkowych kilogramów po dziecku i absolutnie nie chcesz ciągle uprawiać seksu jak on chce, nie możesz zatrzymać się i nie zastanawiać, dlaczego właściwie nie weźmie jakiejś dziwki, która zaoferuje mu pieprzenie. Ale jak Abby, Bray wie, że zdrada to koniec, niezależnie od dzieci, Jude i Melody. I nie ważne, co wiem, kocha mnie i nasze dzieci.

- Byłam zdradzana przez narzeczonego, nie wspominając... – szybko zamknęłam usta zanim wygadałabym za dużo. Ale w końcu dodałam – Nie wiem, czy mam to w sobie, żebym mogła sobie poradzić z tym wszystkim.

- To jest zupełnie zrozumiałe. Ale jeśli ktoś jest wart spróbowania, to musisz przebrnąć przez te wszystkie bzdury. To AJ. Jest całkowicie kochany. Nie wiem, co by zrobił Jake bez niego, po tym jak jego matka zmarła. – Abby powiedziała.

Lily pokiwała głową – Znam go od pięciu lat, mogę ręczyć za niego. Ma złote serce.

W głębi duszy wiedziałam, że to, co mówiły było prawdą – Gdzieś głęboko pod tą zarozumiałą stroną?

Abby zaśmiała się – Taa, jak tylko odłupiesz tą całą skorupę, na pewno jest opiekuńczy.

Oderwałam wzrok od nich i popatrzyłam na AJ'a jak wkłada serce w grę na perkusji. Zerknął na mnie i mrugnął. Może dziewczyny miały rację... może naprawdę było warto zawalczyć.



Rozdział 12

AJ

Po tym jak wykonałem namiętny finał na talerzach, Jake opuścił swoją gitarę w dół i wziął mikrofon – Jeszcze raz dziękujemy za wielki powrót. Kochamy was wszystkich. Życie zawsze z rockiem! – podciągnąłem tyłek za zestawu perkusyjnego i dołączyłem do niego i innych do naszego klasycznego ukłonu. Jestem bardziej niż gotowy kiedykolwiek do zejścia ze sceny i pobiegnięcia do Mii. Co ważniejsze jestem cholernie gotowy zabrać ją z Eastman i wziąć do mojego mieszkania.

Ale Jake popsuł moją zabawę, gdy pochylił się, żeby ponad rykiem tłumu krzyknąć mi do ucha – Zróbmy jedno lub dwa okrążenia wokół baru, porozmawiajmy z fanami i podpiszmy jakieś gówno.

- Cokolwiek. – mruknąłem.

*Beat
of the Heart*

Roześmiał się – Spokojnie człowieku, przepraszam za blokowanie kutasa, ale po prostu będzie musiał poczekać.

Gdy złapałem spojrzenie Mii, podniosłem palec i bezgłośnie powiedziałem – Chwileczkę.

Skinęła głową i kontynuowała rozmowę z Abby i Lily. Z ekipą z dwoma naszymi ochoniarzami, Jake i Rhys zaczęli torować sobie drogę po jednej stronie sali, podczas gdy Brayden i ja wzięliśmy się za drugą. Podpisałem serwetki, płyty CD, cycki, pozowałem do zdjęć z fanami. Zajęło mi to dobrą godzinę pracy po obu stronach sali, a kiedy skończyliśmy, miałem już poważne sine jaja dla niesamowitej cipki Mii.

Kiedy już byłem wolny, pomachałem do Mii, a następnie zacząłem iść przez tłum do naszego stolika. Już prawie byłem tam, gdy Kylie stanęła przede mną i objęła mnie ramionami wokół talii, jak w imadle śmierci, wciskając się we mnie jak druga skóra – Hej nieznajomy! – wykrzyknęła ponad rykiem muzyki house.

Kuuuuuuurwa!!! To się nie dzieje – Hej. – odpowiedziałem krótko, gdy spotkałem pytające spojrzenie Mii ponad ramieniem Kylie. Kiedy próbowałem wyrwania się od niej, Kylie zacieśniła chwyt.

- Zostawiłeś mnie na lodzie tamtej nocy. – posłała mi uwodzicielski uśmiech – Chcesz skończyć to, co zaczęliśmy?

-Nie... - zanim zdążyłem dokończyć, usta Kylie były na moich. Odskokczyłem. Moja klatka piersiowa zwęziła się w agonii na widok twarzy Mii. Patrzyła na mnie z szeroko otwartymi oczami i z drżącą dolną wargę. Jej zwykle nieustępliwa i zewnętrzna kontrola minęła i poczułem się jak największy dupek świata.

Blond brwi Kylie podniosły się ze zdziwieniem na moją reakcję – Co się stało, kochanie? Nie sądziłam, że jesteś tym ciężkim do zdobycia.

- Słuchaj, teraz to nie jest dobry czas. – zacząłem odsuwać rękę Kylie ode mnie, kiedy Mia wypadła ze swojego krzesła, szybko śmignęła do drzwi, tak jak tylko mogła z wypełnioną salą tłumem. Porzucając Kylie, zaczęłam przeciskać się na swój sposób przez tłum – Mia, czekaj! – krzyknąłem.

Nie zwracając uwagi na mnie, ciągle walczyła o swoją drogę przez ludzi – Kurwa. – mruknąłem, zanim uciekłem się do ręcznego przesuwania ludzi z drogi, żeby tylko dostać się do niej. Chwytając ją za ramię, obróciłem ją wokół, zmuszając by spojrzała na mnie – Co ty do cholery robisz?

Łzy błyszczały w jej ciemnych oczach – Przykro mi, AJ, ale muszę iść.

- Chodź ze mną. – krzyknąłem nad tłumem i muzyką. Biorąc ją za rękę, prowadziłem ją przez masę ludzi do zaplecza, gdzie po raz pierwszy spotkaliśmy się wcześniej wieczorem.

Kiedy zamknąłem za sobą drzwi, zapytałem – To przez to, co się stało z Kylie?

Mia prychnęła – Nie idioto, przez napoje, są tutaj do bani.

Uniosłem ręce – Słuchaj, przykro mi. To było kretyńskie pytanie. Oczywiście, jesteś wkurzona tym. Ale ona jest tylko moja dawną dziewczyną, która myślała, że możemy zacząć coś ponownie, kilka tygodni temu. Niczego tam nie ma.

Przysięgam.

Mia potrząsnęła głową – To nie tylko ona. Twoja przeszłość zdaje się być wszędzie. Nie mogłam nawet pójść do łazienki bez wpadnięcia na pewną poczwagę,

która obciążała ci i miała pomysły, żeby dorwać cię ponownie i powtórzyć swoje wyczyny.

Skrzywiłem się, gdy zdałem sobie sprawę, że mówiła o Lyla'i - jednej z dziewcząt ze Słodkiej Magnolii.

- Nic by się z nią nie stało. Jestem z tobą.

Moje słowa wydają się znaczyć gówno dla Mii, ponieważ jej twarzy pozostała smutna – Przepraszam AJ, ale bycie w twoim świecie dzisiaj to zły pomysł - po prostu pokazał mi, jak bardzo to zły pomysł.

Moje brwi zmarszczył się w zmieszaniu – O czym mówisz?

Zamknęła oczy na kilka sekund, a potem otworzyła je ponownie – Wiem, że to był tylko tydzień, ale lubię cię. Lubię cię bardzo, dobrze? Nie wiem, gdzie to zmierza, ale wiem, że jeśli rzeczy idą jak tamte... - wzięła nierówny oddech – Najważniejsze jest to, że nie nadaję się do twojego świata. Mam zbyt wiele moich własnych problemów, z mężczyznami w połączeniu z moją niepewnością, co do zachowania twoich grupies.

- Cholera, Mia, przysięgam, że Kylie i te inne dziewczyny gówno dla mnie znaczą.

- Ale wiele znaczą dla mnie. Nie wiem, jak sobie z tym poradzić. Byłeś tylko moim powrotem do gry, a nie rzucenie się z powrotem do tej samej wody z rekinami jak wcześniej. – kiedy skrzywiłem się na jej słowa, ujęła mój policzek – Chciałbym móc to zrobić, ale nie mogę. – kiedy zaczęła otwierać drzwi, moja dłoń wylądował na nich i zatrzasnąłem je.

Rozpacz i gniew gwałtownie przeszły przeze mnie – Więc to tak? Totalnie spieprzyliśmy, jako potencjalna para tylko, dlatego, że mam penisa. To jest głupota.

- Nie rozumiesz...

- Nie, nie sędzę, to *ty* nie rozumiesz. Kiedy jestem w związku, jestem w nim na dłuższą metę. Nigdy nie zdradzałem żadnej z moich dziewczyn. Nigdy. Byłem kiedyś cholernym ministrantem i to nauczyło mnie brać wierność cholernie poważnie. Wbij to sobie w tą czaszę, Mia, nie jestem Devem - nie mam zamiaru tego ci zrobić. – kiedy Mia nadal wpatrywała się w obrzydliwy dywan, wydałem ryk frustracji – Spójrz na mnie, do cholera. – wyciągnąłem rękę i ująłem jej twarz, zmuszając by spojrzała mi w oczy – Mam to na myśli. Nie jestem Devem. Nie odchodź ode mnie tylko, dlatego, bo myślisz, że jestem kimś, kim nie jestem.

Ból zastąpił smutną twarz Mii – Żałuję, że to właśnie Dev, ale są inne... złe doświadczenia z mojej przeszłości, które sprawiają, że to jest trudne dla mnie.

Zdając sobie sprawę, że nie doję z nią nigdzie, postanowiłem zmienić moją taktykę gry. Z przekąsem, odpowiedziałem – Gdzie jest wałaca w jaj, sycylijska Mia, która walczyła ze mną jeden na jednego podczas pierwszego spotkania? Ostatnią rzeczą, jaką kiedykolwiek bym pomyślał, że jesteś tchórzem.

Jej ciemne oczy zwężyły się na mnie – Jak śmiesz nazywać mnie tchórzem! Gdybyś wiedział wszystko, przez co przeszłam.

- Każdy z nas ma swoje problemy. Przestań zachowywać się jak męczennik przeszłości.

- Pieprz się! – splunęła, zanim sięgnęła do klamki. Klepnałem ją w rękę i chwyciłem za ramiona, okręcając ją wokół mojego ciała. Kiedy ułożyłem się przed nią, walczyła ze mną – Przestań AJ. – syknęła.

Uciszyłem ją mocno nakrywając jej usta swoimi. Na początku było to jak całowanie ceglanej ściany, ale w chwili, gdy wsunąłem język do jej ust, mały jęk jej uciekł. Jej reakcja musiała ją przestraszyć, bo starała się wyrwać. Zamiast tego zacisnąłem ramiona wokół niej – Nie uciekaj. Chcesz tego... chcesz *mnie*.

Szarpiąc podbródkiem, spojrzała na mnie – Nie ma znaczenia, co chcę. Biorąc pod uwagę moją przeszłość, dużo gówna mnie cholernie rozbiło. Więc, pozwól mi odejść.

Niestabilna mieszanina rozpacz i wściekłości nabrzmiał mi w piersi. Walczyłem, żeby utrzymać głowę prosto i nie wybuchnąć. Nigdy nie spotkałem kobiety takiej jak Mia, ale w tym samym czasie, wiedziałem, że jeśli pozwolę jej wyjść za drzwi, nigdy ponownie jej nie zobaczę. I nie zamierzam na to pozwolić - dopóki jeszcze oddycham. Pokręciłem głową na nią – Nigdzie nie idę i na pewno ty też nigdzie nie idziesz. – syknąłem przed jej ustami. Moje dłonie otoczyły jej plecy, szukając zamka sukni. Kiedy go znalazłem, szarpnąłem za niego i opuściłem ramiączka sukienki. Gdy moja ręka powędrowała do jej klatki piersiowej, otarłem jej piersi, aż wciągnęła oddech. Zanim jeszcze dotknąłem jej piersi, brodawki stwardniały w oczekiwaniu.

- Co ty sobie myślisz, że robisz? – zapytała bez tchu, gdy nadal pocierałem jej piersi.

- Mam zamiar wpięprzyć ci trochę rozsądku. – warknąłem, gdy szarpnąłem za rąbek koszuli i ściągnąłem ją przez głowę.

Gdy znów zaczęła protestować, wziąłem obie jej dłonie w jedną moją i przyszpiliłem je nad jej głową. Jej oczy rozszerzyły się, ale nie ze strachu, lecz z pragnienia – Podoba ci się, prawda?

- Nie. – warknęła, rzucając się na mnie.

Nisko się roześmiałem – O tak, podoba mi ci się to. – pochylając się do niej, lizałem szlak od brody, aż do jej ucha. Zadrżała na całym ciele i wiedziałem, że z każdą sekundą coraz mocniej i mocniej mnie pragnęła - poddając się temu, co naprawdę pragnie, ale jej umysł sztywniał. Skubałem i lizałem jej wargi, wciągając dolną wargę między zęby – Jak bardzo teraz twoja cipka jest mokra, Mia? Jak bardzo chcesz, żebym cię pieprzył mocno i szybko przed tymi drzwiami?

Jęk uciekł z jej ust i widziałem, że jej postanowienie powoli zanika. Moją wolną ręką pociągnąłem przód sukienki w dół i delikatnie opuściłem z bioder. Jedną ręką było to trudniejsze niż myślałem. Kiedy opadła na podłogę, znowu spotkałem się z nią wzrokiem. Zarówno pożądanie i jaki i wściekłość płonęła w nich. Przesunąłem wzrokiem po jej ciele - jej seksownym, czarnym, koronkowym biustonoszu i majteczkach, które spowodowały, że mój penis wciskał się w zamek błyskawiczny. Bardziej niż inne wszystko, chciałbym pojechać do domu, tak bardzo jak ona rzeczywiście mnie pragnęła i jak dobrze byliśmy razem dla jej upartej dupci, ale w tym samym czasie, jej zraniona mina z klubu błysnęła mi przed oczami. Nie chciałem zrobić czegokolwiek, żeby później mnie znienawidziła – Powiedz mi, że nie chcesz tego zrobić, a zatrzymam się.

Patrzyła na mnie, jej pierś ciężko się unosiła, zanim powoli pokręciła głową – Chciałbym móc, ale nie mogę. – przełknęła ślinę – Jesteś tak cholernie niewłaściwy dla mnie, ale nadal cię pragnę - w każdy możliwy sposób.

Na jej słowa frustracja wypalił się we mnie. Chciałem udowodnić Mii, że się myli - byłem *właściwy* dla niej. Odsunąłem rękę z jej dłoni, pozwalając jej ramionom opaść. Staliśmy tam, przez kilka sekund wpatrując się uważnie w siebie, nasze klatki podnosiły się i opadały w ciężkich oddechach.

Wyciągając dłoń, wziąłem Mię za rękę i położyłem ją na mojej piersi, rozkładając palce na mojej skórze – Czy uważasz, że moje tętno pędzi?

- Tak. – wyszeptała cicho.

- To dla ciebie i tylko ciebie.

Jej ciemne brwi podniosły się ze zdziwienia – Naprawdę czujesz tak wiele do mnie?

Skinąłem – Mówiłem to wcześniej i powiem to jeszcze raz. Nie walcz z tym - poczuj to. – potem sunąłem jej dłonią w dół mojego brzucha i nakryłem nią mojego penisa – Teraz to czujesz? Jest cholernie twardy dla ciebie i tylko ciebie. Pragnie być schowany tylko głęboko w tobie. Nawet nie drgnął, gdy Kylie była przyciśnięta do mnie, ale wszystko, co musiałaś zrobić to oddychać i niecierpliwie uciekać. – sięgając między nas, pogłaskałem ją między nogami – Jesteś przeoczona dla mnie i tylko dla mnie, prawda?

- Tak, AJ. Tylko dla ciebie. – jęknęła, gdy pracowałem przez cienki skrawek koronki. Jej głowa opadła do tyłu na drzwi, a jej oddech przeszedł w delikatne spanie.

- Mogę to zrobić, ale chcę usłyszeć jak to mówisz. – wsunąłem palec pod jej majtki – Powiedz mi, czego pragniesz, moja ukochana.

Podnosząc głowę, patrzyła na mnie przez chwilę, a potem oblizwała wargi w oczekiwaniu – Weź mnie, AJ. Weź mnie mocno, tak jak nam obojgu się podoba.

Uśmiechnąłem się – Myślałem, że nigdy nie poprosisz. Teraz rozbierz mnie, Mia. Pokaż mi jak bardzo mnie pragniesz. – natychmiast doznałem wspomnień naszej wspólnej nocy w limuzynie, kiedy musiałem udowodnić moje pragnienie jej, dotykając się, a potem oddając się jej woli. Tym razem pytałem o jej akceptację i to podnieciło mnie jeszcze bardziej.

Bez słowa, palcami zaczęłam grzebać przy guziku i zamku w moich dżinsach, a potem je rozpięła i zsunęła wszystko w dół. Nie tracąc czasu na zdejmowanie moich bokserów. Kiedy stałem nagi przed nią, szarpnąłem brodą na nią – Teraz ty. – Mia sięgnęła wokół i rozpięła biustonosz. Z kokietującym błyskiem w oczach, powoli zsunęła jedno ramiączko w dół. Potem trzymała dłoń płasko na piersiach, żeby utrzymać jej piersi zakryte w koronki. Prymitywny jęk uciekł z moich ust. Och, co ta kobieta ze mną robi. Właśnie, kiedy myślałem, że całkowicie podda się moje woli, wywinęła mi taki ruch – Mia. – ostrzegłem.

Obdarzyła mnie figlarnym uśmiechem i szarpnęła za stanik rzucając go we mnie. Ten uderzył mnie we twarz i upadł na podłogę. Nie ufając jej dalszemu i szybszemu striptizowi tak jak chciałem, wyciągnąłem rękę i chwyciłem za gumkę jej stringów. Szarpnąłem je w dół ud. Kiedy spojrzałem na nią, Mia nie skurczyła się za bycie nagą przede mną w ostrym świetle pokoju, pokazującą mi ją całą. Zamiast tego, owinęła ręce na mojej szyi i nakryła moje wargi swoimi. Pogładziło to moje ego, mogłem w jakiś sposób zadbać o jej zastrzyk pewności siebie.

Położyłem dłonie na jej słodkim tyłeczku i podniosłem ją w górę, żeby mogła owinąć nogi wokół mojej talii. Z moimi ustami pracującymi z furją na jej, poszedłem na kanapę i upadłem na poduszki. Mia zaczęła przesuwając swoim mokrym rdzeniem

po moim fiucie, ale jeszcze nie byłem gotowy na bycie w niej – Podnieś się. – rozkazałem.

- Czekaj, co?

Niski pomruk wypłynął z tyłu mojego gardła, zanim chwyciłem ją za uda. Szarpnąłem ją do miejsca, gdzie mogłem zatopić język między jej nogami. Droczyłem się z jej centrum, powodując w niej jęk. W momencie, kiedy zassałem jej łechtaczkę w usta, jej ciało wzdrygnęło się – AJ. – krzyknęła, a obie ręce chwyciły i pociągnęły za kosmyki moich włosów. Lizałem i ssałem jej zewnętrzne wargi przed wepchnięciem języka głęboko w jej wnętrze – Hmm, smakujesz cholernie niesamowicie. – mruknąłem, mój głos zawibrował przed jej rdzeniem.

- Proszę AJ. – zabłagała.

- Proszę, co, kochanie?

Wciskała biodra w moją twarz, starając się uzyskać większe tarcie – Proszę, pozwól mi dojść.

- Za pomocą mojego języka czy palcami?

Jej klatka piersiowa unosiła się i opadała w ciężkich oddechach, kiedy rozważała moje słowa – Jedno i drugie. Nie obchodzi mnie to. Tylko daj mi dojść.

- W porządku, moja ukochana. – gdy wsunąłem dwa palce do jej wnętrza, zaczęła kołysać biodrami. Nadal ssałem i lizałem ją, podczas gdy moja druga ręka sunęła wokół jej ciała do uchwycenia i masowania jej tyłka. Kiedy jej ścianki zaciśnięty się wokół moich palców, wykrzyczała moje imię, a jej paznokcie opuściły moje włosy i drapały moje plecy. Bolało jak diabli, ale równocześnie było gorące jak cholera.

Biorąc kutasa do ręki, obniżyłem jej biodra w dół siebie. Jej śliskie ścianki brały mnie centymetr po centymetrze dopóki nie został schowany w środku. Ściskając biodra Mii, zacząłem wsuwać i wysuwać kutasa. Jej pełne piersi kołysały się i podskakiwały przed moją twarzą, więc sięgnąłem i zassałem sutek do ust – Hmm, AJ, och kurwa, tak. – jęknęła, owijając ręce wokół szyi, żeby przybliżyć mnie do piersi. Moje ręce opuściły biodra do schwywania obu jej piersi. Ściskając je razem, na przemian ssałem oba twarde sutki. To wysłało Mię na krawędzi i ponownie doszła. Nie byłem bliski skończenia, więc wciąż podnosiłem i opuszczałem ją na mojego penisa. W tym samym czasie kręcąc biodrami. Tak jak zacząłem się napinać i czuć, że dojdę, Mia zaczęła gramolić się z moich kolan. Rozstawiła palce na moim ciele i biodrach, trzymając się mocno w miejscu. Jej ręka uderzył w moją pierś – Nie, AJ, musisz wyciągnąć!

Dopiero po chwili w mojej mgłę prawie dojścia zarejestrowałem, że w ferworze uniesienia zapomnieliśmy o prezerwatywie – Kurwa. – mruknąłem, gdy podniosłem tyłek Mii z siebie.

Zamiast opaść na bok, Mia wsunęła się między nogi i uklękła na kolana. Wzięła mojego kutas w rękę. Przewidując, że chce dorowadzić mnie ręką, zbiła mnie z tropu, gdy wsunęła mojego fiuta w swoje ciepłe usta. Moje oczy wycofały się w głąb czaski, kiedy zaczęła pompować rękę w górę i w dół mojego długości. Wystarczająco pomysł tego, co robi w połączeniu z jej działaniami, a prawie wysadziłem mój ładunek – O Chryste, Mia. – mruknąłem na zajebistość czucia ssania główki. Przeczesałem ręką przez jej długie pasma kasztanowych włosów, chwytając ją z tyłu szyi. Kiedy ponownie się napiąłem, wygiąłem biodra i wszedł w jej usta. Gdy skończyłem, spojrzałem na nią – Kurwa, dziewczyno, właśnie wtedy, kiedy myślę, że nie możesz mnie zaskoczyć bardziej, robisz to.

Zaśmiała się – To było nic.

Ująłem jej policzki, pocierając kciukami wzdłuż jej szczęki. Człowieku, ta kobieta była tak cholernie niesamowita i ledwo mogłem stworzyć zdanie po tym, co właśnie zrobiła dla mnie, ale muszę jej to powiedzieć, żeby wiedziała i zrozumiała – Mia, to nie tylko „nic”. To był cholernie niesamowite. – powiedziałem delikatnie, gdy patrzyłem w jej piękne brązowe oczy. Znów ująłem jej policzek, pocierając kciukiem wzdłuż jej linii szczęki – Przepraszam o zapomnieniu o prezerwatywie.

- Zostaliśmy złapani w chwili - bardzo gorącej chwili.

- Tak, zostaliśmy.

Pukanie do drzwi wywołało u Mii pisk, gdy zaczęła wygrzebywać coś do okrycia się. Wsunąłem jedną z ogromnych poduszek przed nią i wziąłem jedną dla siebie – AJ, jesteś tam? – Jake krzyknął.

- Tak. Daj mi...

Zanim zdążyłem dokończyć, drzwi otworzyły się, a Jake wszedł do środka. Chwyając poduszkę, starałem się jak mogłem ochronić Mię, która chowała się z boku kanapy. Gdy jego oczy rozszerzyły się, pokręciłem głową – Dzięki za oczekiwanie, kretynie.

- Przepraszam, człowieku. – zerkając ponad moim ramieniem, dodał – I bardzo, bardzo przepraszam, Mia.

- Dzięki. – nadeszła jej stłumiona odpowiedź.

Jako że nadal patrzyliśmy na siebie, zakryłem i objąłem rękę mojego fiuta – Masz jakiś cel, bo jest trochę nieswojo z tym podglądaniem?

Jake zaśmiał się – Tak, wiem i uwierzcie mi, ostatnią rzeczą, jaką chciałem zobaczyć to twojej nagie dupsko. – zamknął za sobą drzwi i zrobił niepewny krok do przodu. Spojrzałem przez ramię, żeby upewnić się, że Mia wciąż jest przykryta – Rozmawiałem z Braydenem i Rhysem, postanowiliśmy spotkać się wszyscy na farmie w ten weekend. Chciałem spytać czy ty i Mia piszecie się na to.

Moje brwi powędrowały w górę na insynuacje zjawienia się Mii. Jake zwykle nie zabierał żadnej innej laski oprócz Lily i Abby do swojego domu. Dom był dla niego święty, ponieważ żyła w nim jego zmarła matka, a on nie chciał, żeby przypadkowe dupcie niszczyły jego wspomnienia.

- Brzmi świetnie. – odwróciłem się i spojrzałem na Mię – Możesz mieć wolny weekend?

Przewróciła oczami – Na poważnie prowadzimy tę rozmowę, kiedy jestem naga i twój kolega z zespołu znajduje się zaledwie kilka kroków dalej?

- Nie mogę sobie wyobrazić lepszego czasu. – odpowiedziałem z przymrużeniem oka.

- Jesteś taki tępy.

Jake odchrząknął – Warto, chciałbym, żebyś Mia przyjechała. To naprawdę nic niewyróżniającego się. Zrobimy jakiś grill, spędzimy czas przy ognisku, pieczone pianki i inne gówno. Myślę, że to polubisz. To znaczy, nie mogę całkowicie pojąć twojego gustu, ponieważ wydajesz się być naprawdę zauroczona AJ'em.

Mia zaśmiał się, a ja się skrzywiłem na Jake'a – To brzmi jak dużo zabawy. Pracuję w niedzielę, ale jestem pewna, że mogę znaleźć kogoś do zamiany.

Klaszcząc w dłonie, Jake uśmiechnął się – Super. Więc do zobaczenia jutro w południe.

Skinąłem – To jest randka.

- Dobra. – spojrzał na poduszkę przykrywającą mojego fiuta – Teraz ubierz kilka pieprzonych ubrań, bo nigdy nie wrócimy do tego pokoju tutaj ponownie.

Jedną dłonią chwyciłem się za fiuta a drugą rzuciłem w niego poduszką. Jake schylił się, zanim go uderzyła w twarz – Do później, cymbale. – zawołał i skierował się do drzwi.

Gdy go nie było, poszedłem i zamknąłem drzwi, więc mogliśmy się ubrać bez żadnej więcej przerwy. Kiedy odwróciłem się, Mia z błyskawiczną prędkością ubierała majtki i biustonosz – Więc, jedziesz ze mną na weekend, to znaczy, że teraz między nami dobrze?

Zachichotała – Myślałam, że było dobrze, zaraz po tym, czekaj, co to powiedziałeś? „Wpieprzę ci trochę do rozsądku”?

Roześmiałem się – To prawda.

Owijając ramiona wokół mojej szyi, Mia delikatnie mnie pocałowała– Tak, powiedziałabym, że między nami nie jest po prostu dobrze, ale świetne. A cokolwiek mam zrobić, żeby spędzić więcej czasu z tobą, zrobię to. Wliczając w to wyjazd na prowincje z twoimi kolegami z zespołu.

Uśmiechając się, przyciągnąłem ją bliżej do siebie – Hej, naprawdę nie popieprzyłaś, dopóki nie pieprzyłaś na prawdziwej prowincji.

Mia wybuchła śmiechem – Myślę, że właśnie będziesz mi to udowodniać.

- Och, zrobię to. To obietnica.



Rozdział 13

Mia

Właśnie wrzucałam kosmetyczkę do walizki, kiedy zadzwonił dzwonek do drzwi. Właściwie, to rozpoczęła się błyskawiczna napaści na dzwonek. Przewracając oczami, zaczęłam iść korytarzem. Kiedy otworzyłam drzwi, AJ stał opierając się o framugę i uśmiechając od ucha do ucha – Tęskniłaś za mną?

- Jako osobę? Tak. Ty, jako kutasa bawiącego się moim dzwonkiem? Nie.

Zaśmiał się, gdy pochylił się by mnie pocałować. Zaledwie trzy godziny temu byłam w stanie wydostać się od niego i jego łóżka, żeby iść do domu i spakować się. Po naszej schadzce na zapleczu, razem wyszliśmy z Eastmana i spędziłam noc w

*Beat
of the Heart*

apartamencie AJ'a. Było znacznie po trzeciej nad ranem, gdy w końcu oderwaliśmy się od siebie i mogliśmy iść spać.

AJ z uznaniem wędrował wzrokiem po moim ubraniu, sandałach z rzemyków, szortów khaki i czerwonego podkoszulka – Wyglądasz seksownie jak cholera.

Parsknęłam – Spocznij, duży chłopczyku. Miałeś mnie cztery godziny temu - dwa razy, jeśli dobrze pamiętam.

- Jednak wydaje mi się, że nigdy nie mam cię dość. – powiedział niskim, gardłowym głosem.

Jego słowa wraz z tonem głosu, wysłało ciepło rozchodzące się po moim ciele – Pochlebca. – dokuczałam, przed uderzeniem go żartobliwie.

- Taka prawda.

Mimo, że nie chciałam brać jego uwagi zbyt dosłownie, nie mogłam się nie zastanowić, czy wszystkim, czym byłam dla niego to tylko dobrym pieprzeniem. Pewnie, że jestem czymś więcej i sam fakt, że jadę na farmę Jake'a znaczy coś całkiem dużego, ale wydaję się wszystko prowadzić z powrotem do seksu z AJ'em. Próbując rozjaśnić powagę moich myśli, dodałam – Cóż, jeśli ładnie zagrasz, dzisiaj będziesz mnie miał tyle ile zechcesz. Jak to brzmi?

Skinął głową – W porządku. – spojrzał przez moje ramię – Gdzie twoja walizka?

- W sypialni.

- Wezmę ją za ciebie.

- Ok. Nakarmię Jacka Sparrowa, gdy po nią pójdziesz.

AJ posłał mi zabawne spojrzenie – Kogo?

- Mojego kota.

- Musisz robić sobie ze mnie jaj, że nazwałaś swojego kota na pamiątkę *Piratów z Karaibów*.

Uśmiechnęłam się – Jestem głęboko zadurzona w Johnny’ m Deppie.

AJ zmarszczył nos z obrzydzenia – I za cholerę nie muszę tego wiedzieć.

Położyłam rękę na biodrze i odpowiedziałam – Czy to znaczy, że nie chcesz zaangażować się głęboko w moją fantazję, w której uprawiam seks z facetem w stroju Jack Sparrowa z ostrowo wymalowanymi oczami czarnym eyelinerem?

- Poważnie?

Roześmiałam się i potrząsnęła głową – Drażnię się z tobą.

- Dzięki Bogu. Przez chwilę, faktycznie brałem to pod uwagę!

Żartobliwie uderzając biodrem w jego, skinęła na korytarz – Pospiesz się i tak jesteśmy spóźnieni. Nie chcę zrobić złego wrażenie na Jake'u.

- Cokolwiek. – AJ wymamrotał, kiedy wyszedł do salonu. Kiedy zniknął w sypialni, poszłam do kuchni i wyjęłam paczkę Whiskas. Na dźwięk otwierania opakowani, Jack Sparrow wypadł z pokoju i wskoczył na ladę.

Spojrzał na mnie swoim zdrowym okiem, zanim pocierał głową o mnie – Zamierzasz być dobrym chłopcem, kiedy mnie nie będzie?

Machając ogonem, dał mi swoją zwykłą, apatyczną odpowiedzi, ale w momencie, gdy drapał się za uchem, klasyczne syjamskie miauknięcie wyszło z głębi

jego gardła. Wszystko było dobrze, dopóki AJ nie wyszedł z za rogu, powodując, że Jack podniósł głowę i jednym okiem spojrzał podejrzliwie na AJ'a, a potem zasyczał.

AJ położył walizkę na podłodze i skrzyżował ręce na piersi – Hmm, wygląda na to, że nie jestem milutki dla twojego koteczka²⁸, co?

Parsknęłam śmiechem – Kretyn.

- Po angielsku, proszę. – odpowiedział.

- Kretyn.

Zaśmiał się, gdy zamknął lukę między nami. Jack Sparrow warknął i dał nogę z szafki, ślizgając się wypadł z kuchni – Co się z stało z jego... - AJ skinął na jedno z jego oczu.

- Och, to. Nie miał go już, gdy uratowałam go z ulicy. Mieszkał przy kontenerze na śmieci, przy szpitalu St. Joe.

- Ach, rozumiem. Zawsze tak zachowuję się w stosunku do obcych?

- Po prostu jest dziwny. On i Dee zaprzyjaźnili się w ciągu roku. Myślę, że był źle traktowany przez jakiś ludzi w przeszłości. – smutny uśmiech wkradł się na jego usta – Myślę, że właśnie, dlatego tak dobrze się dogadujemy.

Po moich słowach AJ pochylił się nad mną i obdarzył mnie słodki i czułym pocałunkiem. Kiedy odsuwał się był już uśmiechnięty – Myślę, że będę musiał zagrać i udowodnić jemu i jego właścicielce, że nie wszyscy ludzie są dupkami.

- Myślę, że byłoby świetnie. – mruknęłam. W głębi duszy, nie mogłam przestać nie wątpić w szczerść AJ'a, jeśli naprawdę nie da z siebie trochę czasu i wysiłku, by

²⁸ AJ mów pussy co oznacza kotek, kot oraz cipkę.

udowodnić mi, że było inaczej. Rozpaczliwie pragnęłam go - więcej niż wszystko, również go *potrzebuję*.

Skinął głową przed złapaniem za walizkę – Chodź, seksowna. Twój rydwan czeka, żeby zabrać cię na wielkie i wspaniałe pustkowie.

Roześmiałam się – Dobra, chodźmy. – zabrałam moją torebkę i klucze, ubrałam okulary i wyszłam za nim za drzwi. Zamknęłam je i zeszedliśmy z ganku. Na widok lśniącego, srebrnego samochodu na podjeździe, podniosłam okulary na czoło i rzuciłam spojrzenie na jego samochód – Niezły Hummer.

- Dziękuję. Jazda jest całkiem fajna. – kiedy spojrzałam na AJ'a, poruszał brwiami – Wpadłaś jak śliwka w kompot.

Pchnęłam moją torebką w niego, schwytał ją przy brzuchu – Dupek.

- Oomph. – mruknął przed uśmiechnięciem się – Cieszę się, że ten zły chłopiec wrócił z powrotem. Wygląda na to, że był w sklepie przez wieki. – otworzył dla mnie drzwi od strony pasażera.

- Dziękuję. – odpowiedziałam, kiedy wsiadałam do środka. Tuż przed tym jak usiadłam w fotelu, AJ uderzył w mój tyłek. Kiedy odwróciłam się, by spojrzeć na niego, polizał sugestywnie wargi. Moją odpowiedź dojrzałe zatrzymałam za językiem. Zaśmiał się, kiedy zamknął drzwi i ruszył do swoich drzwi.

Gdy AJ odpalił, piosenka Runaway Train zaczęła grać. Spojrzałam na niego – Poważnie słuchasz własnej muzyki?

- Nie. Mam ją ze sobą, żebyś mogła posłuchać mojej muzyki. – odpowiedział, kiedy wyjeżdżał z podjazdu.

- Słuchałam jej ostatniej nocy. Czy to nie wystarczy?

- Nie jestem przekonany, że jesteś już zagorzałą fanką.

- Myślę, że jestem *twoją* zagorzałą fanką i twojego niesamowitego kutasa we mnie.

Moje słowa spowodowały u AJ'a chwilowe zboczenie z drogi. Kiedy doszedł do siebie, spojrzał na mnie – Obiecuję, że włączę za chwilę jakąś muzykę country dla ciebie.

Nie mogłam powstrzymać uśmiechu zarówno na jego reakcję na moje słowa i jego kompromisu – Dobrze, to jest plan.

Ponieważ mój dom był dalej za nami w Atlancie w East Cobb, nie byłam tak daleko od farmy Jake'a, jak AJ był. Nawet w jego Hummerze, jego ciężka stopa miała wyczucie sytuacji. Kiedy wjechaliśmy na międzystanową dwupasmówkę, nasze otoczenie stopiło się w szmaragdowe rozmycie drzew rosnących przy drodze – Wow, to naprawdę jest zadupie.

- A my tam nawet jeszcze nie jesteśmy. – AJ odpowiedziała z uśmiechem.

- Więc często tu przyjeżdżałeś?

AJ pokiwał głową – Tak, ojciec Jake'a i macocha przeprowadzili się i zamieszkali obok nas, gdy miałem dwanaście lat. Na początku, po prostu spędzaliśmy razem czas, w co drugi weekend, ale wciąż byliśmy blisko. Następnie Jake zaczął zapraszać mnie, żeby go odwiedzał. Spędzałem tam tygodnie przez wakacje. – zwrócił się do mnie z uśmiechem – Myślę, że można powiedzieć, iż nasz zespół zrodził się tu na tym zadupiu. Mieliśmy nie więcej niż czternaście lat, ale Jake

grał na gitarze, jeden z jego kuzynów, Teague, przyłączył się i grał na basie, a ja dopełniłem to perkusją. Staliśmy Runaway Train.

W myślach, próbowałam wyobrazić sobie nastoletniego AJ'a bębniącego w rytm, oddając serce i duszę swojemu zespołowi z garażu czy stodoły i przedstawieniu – Jak wymyśliliście swoją nazwę?

- Jake i jego emo-gówno.

- Poważnie?

AJ zachichotał – Tak, po tym jak jego rodzice rozwiedli się, dostał obsesję na punkcie piosenki *Runaway Train* Soul Asylum. Pisał piosenki tak jak on to robił, Jake naprawdę był głęboko w symbolicznym gównie. Mi, podobało mi się to, bo kojarzył się z *Crazy Train* Ozzy Osbourne'a, pierwszą piosenką, którą nauczyłem się grać, oprócz całej tej latynoskiej muzyki wuja.

- Kiedy pozostali faceci weszli na scenę?

- Spotkaliśmy się z Braydenem, kiedy wszyscy byliśmy studentami pierwszego roku na uczelni Georgia. Teague zostawił nas na lodzie, żeby zostać jakimś inżynierem aeronautyki czy jakiegoś innego gówna, więc zatrudniliśmy Rhysa, który studiował prawo precedensowe na Emory²⁹.

- On jest najmłodszy z grupy, prawda?

AJ parsknął śmiechem – Tak, ma tylko dwadzieścia trzy lata. Po prostu jest cholernym geniuszem, ukończył szkołę w wieku szesnastu lat i zaraz po niej rozpoczął studia. Pochodzi z cholernie bogatej rodzinki, towarzyskich dupków z

²⁹ Emory University – amerykańska uczelnia wyższa o statusie uniwersytetu prywatnego, z siedzibą w Druid Hills w stanie Georgia, na przedmieściach Atlanty

Savannah, więc nie byli zachwyceni, gdy ich złote dziecko i jedyny syn opuścił szkołę, żeby grać z nami.

- To jest do bani.

- *Oni* są do bani, uwierz mi.

Przekrzywiłam głowę – Co twoja rodzina myślała o tobie jako muzyku, a nie jako...

- Znacznym biznesmen.

- Ach, rozumiem.

Wzruszył ramionami – Byli zaniepokojeni, po pierwsze tym jak będę zarabiać na życie, ale nie wypierzyli mnie jak rodzice Rhysa to zrobili.

- Biedny koleś.

- Stosunki między nimi są teraz są trochę lepsze. Moi rodzice są bardzo wyluzowani. Chodzi mi o to, na koniec dnia, chcą, żeby mój brat, siostra i ja byliśmy szczęśliwi. Nie dostali świra, kiedy Antonio ujawnił się, gdy był młody - wspierali fakt, że jest gejem.

- Dobrze dla nich.

- Tak, trochę całkiem im odbiło, gdy Cristina w wieku osiemnastu lat zmajstrowała sobie dziecko, a następnie uciekła. – rzucił okiem na mnie i uśmiechnął się – I zanim zapytasz, byli niemal wkurzeni na nią, że nie wzięła ślubu w kościele, gdyż była w ciąży. Jesteśmy hardcorowymi katolikami.

Moje myśli opuściły własną rodzinę, żeby skupić się na rodzinie AJ'a. Nie mogłam przestać się zastanawiać, co by pomyśli o mnie, czy byłabym wystarczająco dobra dla ich najstarszego syna.

- Pokochają cię, Mia.

Szarpnęłam głowę, by spojrzeć na niego z niedowierzaniem – Ale ja...

Uśmiechnął się – Widzę, o czym myślisz i wiem, jak jest odpowiedź. Pokochają cię.

- Dzięki. – mruknęłam, kiedy pozwoliłam myślą wędrować, czy *on* mógłby mnie pokochać.

Skrecając w prawo, zaczęliśmy jechać żwirową drogą. Zmieszana chmura pyłu została wyrzucona za śladami Hummera. W końcu dotarliśmy do rozległego, dwupiętrowego, wiejskiego domu, który wyglądał jak z obrazu Normana Rockwella. Przód był biały z niebieskimi okiennicami i miał rozległy ganek, który biegły wzdłuż długość domu, był na nim nawet bujany fotel. Kwiaty we wszystkich kolorach i rozmiarach, znaczyły chodnik – Och, wow... jest piękny. – powiedziałam.

- No nie? – AJ spojrzał przez szybę – Czasami po byciu w trasie, zapominam, jak niesamowicie tu jest - to znaczy, dom ma ponad dwieście lat. Gdy Susan, mama Jake'a go kupiła, wykonali trochę renowacji.

Wyciągając szyję, dostrzegłam stodołę i kilka stajni w dół wzgórza. Zza stodoły, widziałam chmurę dymu i wiedziałam, że tam musi być ognisko, wspomniane wcześniej przez Jake'a – Chodź, przywitajmy się z chłopakami. – AJ powiedział.

Ledwo otwarłam drzwi, kiedy gigantyczny golden retriever wcisnął głowę i zaczął lizać moje stopy.

- No tobie też cześć. – powiedziałam z uśmiechem.

AJ śmiał się, kiedy wyłączył samochód – To Aniołek - pies Abby - i najgorszy pies obronny, jakiego kiedykolwiek znajdziesz.

Po tym, jak zeskoczyłam, podrapałam Aniołka za uszami – Och, ona jest zbyt słodka by być niedobra. Prawda, dziewczynko?

Aniołek wydała skowyt w odpowiedzi i pobiegła na drugą stronę Hummera, żeby przywitać się AJ'em. Pochylił się w dół, by pocałować ją w czoło i epicko całą ją pogłaskać – Ok, dziewczynko. Zabierz nas do innych. – wyciągnął rękę, a ja wsunęłam moją w dłoń AJ'a.

Na lekkim wietrze zielona trawa kołysała się, gdy szliśmy w dół wzgórza. Powietrze było bardziej wyraziste i chłodne, tu w górach. Kiedy nasze stopy chrzęściły po żwirze, próbowałam nie pozwolić obezwładnić mnie niepokojowi na spotkanie kolegów AJ'a z zespołu. Ostatniej nocy, kiedy byłam z Abby i Lily, czułam się komfortowo i uwzględniona. To był tak jakbym natychmiast tam spasowała. Ale jeśli chodzi o facetów z Runaway Train, nie mogłam prosić o lepsze powitanie. Choć nie powinnam się tak martwić, nadal czułam obawę. Kiedy skręciliśmy za róg stodoły, Aniołek zaszczekał i pobiegł przed nami, żeby ostrzec innych o naszym przyjeździe.

Plecami do nas, Jake stał obok masywnego grill ze stali, z którego pochodziły przepyszne aromaty steków i hamburgerów – Hej idioto, tu jesteśmy. – AJ krzyknął.

Z pomrukiem, Jake odłożył łopatkę – Cieszymy się, że w końcu dotarliście, imbecyłu. – kiedy się odwrócił, parsknęłam na jego strój. Na szortach i wyblakłej koszulce, Jake miał założony oślepiająco czarny fartuch z srebrnym napisem 'Pocałuj

kucharza'. Spojrzał w dół na siebie, a potem spotkał moje rozbawienie spojrzenie – Abby mi to podarowała.

- Bardzo męski. – odpowiedziałam.

Uśmiechnął się – Hej, mając opinię złego chłopca zapewne dostanę w tyłek.

- Słyszałam to. – Abby krzyknęła przez polanę.

AJ i ja zachichotaliśmy, gdy Jake uśmiechnął się i posłała jej całuska. Potem pochylił się i przytulił mnie – Cieszę się, że jesteś z nami w ten weekend. – trudno było mi uwierzyć, że facet jak Jake, pewny siebie przez większość czasu, może być tak szczerzy. Dzięki niemu naprawdę poczułam się mile widziani.

- Ja też. Mogę w czymś pomóc?

Skinął na stoły piknikowe, gdzie Abby i Lilii nakładały jedzenie i napoje – Sprawdź u dziewczyn.

- Dobrze. – odpowiedziałam. Pocałowałam AJ'a w policzek i ruszyłam przez polanę – Cześć wam. – powiedziałam.

Abby upuścił paczkę bułek do hamburgerów, którą trzymała i szybko obeszła wokół stołu, żeby mnie przytulić – Cieszę się, że przyszłaś.

Uściskałam ją i odpowiedziałam – Dzięki. Ja też się cieszę.

- Nie wiem, czy AJ ci powiedział, czy nie, ale mamy dla waszej dwójki miejsce w stodole. – z przymrużeniem oka dodała – Wiesz, dzięki czemu możecie mieć więcej prywatności.

Moje brwi zmarszczyły się ze zdziwienia, gdy pomyślałam o AJ'u tulącym mnie na materacu znajdującym się na balach siana.

- Um, stodoła?

Abby zachichotała – Myślę, że AJ zapomniał ci powiedzieć, że stodoła jest całkowicie przebudowana. Teraz to tak, jakby mieszkanie.

- Och. – odpowiedziałam, a moje policzki odgrzały się ze wstydu.

- Jest tam naprawdę miło. – Lily odpowiedziała.

Z zadowolonym westchnieniem, Abby skinęła głową – Ma wiele wspaniałych wspomnień dla mnie i Jake'a. To na pewno.

- Więc dziękuję za udostępnienie jej nam. – spojrzałam na Lily – Ale co z tobą i Braydenem?

- Zwykle zostajemy w piwnicy.

Uśmiech zadrgał mi na ustach – Niech zgadnę. Jest wykończona a nie jakaś dziura w ziemi, prawda?

Lily pokiwała głową – Tak, jest.

Abby żartobliwie trąciła Lily – Staram się ją namówić, żeby pozwoliłam mi i Jake'owi wziąć wieczorem dzieci, więc ona i Bray będą mieć trochę czasu dla siebie.

Teraz z kolei Lily zarumieniła się – Dzielenie ich między waszym a naszym autobusem, a następnie zaopiekowanie się dzisiaj dziećmi - Jake mnie znienawidzi.

Abby prychnęła – Jeśli chce pozostać w moich łaskach, pozwoli pomóc naszym przyjaciołom. – poruszyła swoimi blond brwiami – A to oznacza, we wszystkie możliwe sposoby.

W tym momencie, wysoka, smukła nastolatka podeszła do stołu z szarlotką w każdej ręce – Właśnie skończyła się piec. – powiedziała, kiedy położyła je na stole.

- Dzięki, Allison.

Kiedy zauważyłam dziewczynę, przypuszczam, że jest naturalnie piękna. Jej długie ciemne włosy miała związane w kucyk, a na sobie miała krótką niebieską sukienkę. Gdyby nie była tak młoda, niepewna strona mnie mogła być przestraszona – Mia, to jest Allison, siostra Jake'a. – Abby przedstawiła.

- Cóż, w tym przypadku przyrodnia siostra, gdy zastanawiasz się, dlaczego nie wyglądamy podobnie. – Allison powiedziała z uśmiechem. Wyciągnęła rękę – Ty musisz być dziewczyną AJ'a.

Moje oczy rozszerzyły się, kiedy potrząsnąłem jej ręką – Hm, myślę, że tak.

- On jest taki kochany... i głupiutki.

Roześmiałam się – Tak, jest taki.

- Cholera, zapomniałam fasolki w sosie pomidorowym. – Abby narzekała. Spoglądając na Allison, powiedziała – Weźmiesz ze sobą jednego z tych facetów, żeby wrócił z tobą do domu po nią?

- Oczywiście. – Allison odpowiedział. Bez wahania, pobiegła prosto do Rhysa, który opierał się o pień drzewa, pijąc piwo. Patrzyłam, jak kokieteryjnie przechyliła głowę, wskazując jednocześnie na dom. Pokiwał głową i położył piwo na trawie.

- Wygląda na to, że ktoś się zadurzył. – zadumałam.

Głowa Abby poderwał się do góry, zanim jej wzrok opadł na Allison, która szła na wzgórze tak blisko, jak tylko mogła, obok Rhysa – Być może dla niej, ale dla niego, ona jest po prostu młodszą siostrą Jake'a.

- Nie wspominając jej niepełnoletności, zważywszy, że ma prawie siedemnaście lat. – Lily odpowiedziała.

Oslaniając oczy przed słońcem, patrzyłam jak Allison posłała Rhysowi promienny uśmiech – Błogosław jej serce. Będzie mieć złamane serce po nim.

- Nawet, jeśli byłby starsza, ktoś miałby złamane kości po tym. – Abby zauważyła. Potrząsnęła głową – Jake nigdy, przenigdy nie zaakceptuje Rhysa, jako randki dla swojej siostrzyczki.

Moje myśli nagle przerwało coś, co musnęło moją nogę. Zapiszczałam i podskoczyłam w powietrzu. Kiedy spojrzałam w dół, zobaczyłam ciemnowłosego, ciemnokiego malucha owiniętego wokół mnie – Och, um, cześć. – powiedziałam, mając nadzieję, że nie wystraszy się mojej reakcji.

Uniosła ręce – W górę! – poleciała.

Patrzyłam z szeroko otwartymi oczami na Lily, która się uśmiechała – Melody jest przyjazna. Dla niej nikt nie jest nieznanym.

Depcząc jej małymi, różowymi butami, Melody powtórzyła – W górę!

- Dobrze. – niepokój przepłynął przez mnie, gdy pochyliłam się, żeby spełnić jej życzenia. Nigdy nie byłam bardzo macierzyńska i zwykle byłam ostatnią osobą na ziemi, kiedy któryś z moich kuzynów szukał opiekunki do dziecka.

Ciemne oczy Melody spojrzały w moje, zanim dotarła do celu i obdarzyła mnie mokrym pocałunkiem w policzek – Dziękuję. – odpowiedziałam, przesuając ją niezgrabnie na moim biodrze.

Jej palce przeczesaly przez pasma moich włosów – Ladne. – powiedziala.

- Jeszcze raz dziękuję. Moja panienko Melody, na pewno jesteś gadułą.

Lily zaśmiała się – Ledwie możemy namówić Jude'a do mówienia, ale jej nie możemy uciszyć.

Ręka spoczęła na moich plecach, kiedy spojrzałam przez ramię, AJ uśmiechał się do mnie – Widzę, że poznajesz nowych przyjaciół.

- Tak.

Twarz Melody rozjaśniła się jak fajerwerki na czwartego lipca – J! – pisnęła, wyciągając swoje ramiona – Weź mnie, J!

- Hej, moja mała księżniczko. – odpowiedział, gdy wziął Melody ode mnie. Pocałował ją w policzki, na których pojawiły się dołeczki z dawania mu tak wielkiego uśmiechu.

Uniosłam brwi w zdziwieniu i odwróciłam się do Lily – Czy on zawsze działa w ten sposób z dziećmi, czy to wszystko jest tylko po to żeby zrobić na mnie wrażenie?

Kiedy AJ popatrzył na mnie spode łba, Lily zaśmiała się – On jest naprawdę bardzo dobry dla dzieci. Oczywiście, żaden z nich nie był, dopóki Jude się nie urodził. Oni prawie stali się drugimi ojcami dla niego.

AJ pokiwał głową – Tak, Jude był moją świnką morską i nauczył mnie wiele. – przytulił Melody do piersi – Ale ta mała dziewczynka tutaj, ona jest moją śliczną laleczką.

- Po angielsku, proszę. – powiedziałam z uśmiechem.

- Moja śliczna laleczka.

- Posłuchaj się. Czarujesz kobiety w każdym wieku. – odpowiedziałam, na co AJ mrugnął.

- Ze wszystkich chłopaków, ona zawsze zachwyca się AJ'em. Rozjaśnia się, gdy wchodzi do pokoju. – Lily powiedziała.

- Bo ona wie, że jestem najśłodszym, najbardziej przystojnym, najlepszym facetem na całym szerokim świecie. Prawo, Melly Moo?

AJ łaskotał bok Melody, powodując u niej chichot. Brayden przechadzał się w parze z małym chłopcem, który był wykapaną wersją Lily – Hej, Mia, dobrze cię widzieć. – powiedział przytulając mnie.

- Dzięki. Nawzajem.

- To jest nasz syn, Jude. – spojrzałam w dół na Jude'a – Przywitaj się z Mią.

Jude wysunął małą dłoń – Cześć Mia.

Pochylając się, uśmiechnęłam się i uścisnęłam mu dłoń – Cześć tobie też.

- Jesteś dziewczyną wuja AJ'a?

Cholera! Jak, do cholery, mam zamiar z tego wyjść? – Um...

Brayden musiał wyczuć moje zakłopotanie, bo sięgnął po Melody – Właściwie to pójdziemy na huśtawkę.

- Fruwać! Fruwać! – Melody pisnęła z podekscytowania, gdy podskakiwała w ramionach ojca.

Jude przerzucony na drugi bok ojca szarpnął za koszulkę AJ'a. Wskazując mały palec na mnie, zapytał – Czy ona jest twoją dziewczyną?

Niezrażony AJ odpowiedział – Tak, ona jest dziewczyną i jest moją przyjaciółką. – z jakiegoś powodu nie mogłam zrozumieć, czemu czułam się trochę zawiedziona jego podsumowaniem tym, czym jesteśmy. To znaczy, znamy się tylko dwa tygodnie, więc nie jest tak, że naprawdę mogę domagać się statusu związku z nim. Ale w tym samym czasie, nienawidziłam jego odpowiedź.

Marszcząc nos, Juda rzekł – Ew, dziewczyny są obrzydliwe.

AJ roześmiał się – Daj sobie kilka lat, a zmienisz zdanie, stary.

Jude nie wydawał się zbyt przekonany, idąc za Braydenem przez polanę do ogromnej drewnianej huśtawki – AJ, chodź mi pomóż. – Jake zawołał od grilla.

- Będę za minutkę. – AJ zapewnił.

- Ok.

Kiedy przygotowałyśmy wszystko pod obiad, rozmowa swobodnie płynęła między Abby, Lily i mną. Coraz bardziej zacząłem się cieszyć ich obecnością.

- Więc śpiewasz, Mia? – Abby zapytała przed wciśnięciem sobie kilku frytek w usta.

- O Boże, nie. Fałszuje.

Lily zaśmiała się – To jest nas dwie. – następnie wskazała na miejsce, gdzie był Brayden pomagający Jude zjechać w dół zjeżdżalni, podczas przerwania pchania Melody w zapiętej huśtawce – Tylko moje dzieci doceniają głos mojego śpiewu przed snem, i to tylko wtedy, gdy na ogół Bray jest w trasie i muszą zadowolić się mną.

Kiedy patrzyłam na plac zabaw, zastanawiałam się, dlaczego zaręczony, ale bezdzietny facet jak Jake ma taki placyk. Lily musiała czytać w moich myślach, bo powiedziała – Zrobił to tylko dla Judy i Melody, więc mają miejsce do zabawy, gdy przyjeżdżamy w odwiedziny.

- Jak miło.

Lily pokiwała głową, a potem żartobliwie szturchnęła Abby – I myślę, że to też dla przyszłych dzieci.

Niebieskie oczy Abby rozszerzyły się, aż ciężko przełknęła ślinę – Och, nie, po pierwsze musimy wziąć ślub. I uważaj, co mówisz. Jeśli Jake usłyszy, że tak mówisz, zwariuje. Nie planujemy dzieci przez kilka lat trasy. – na znaczące spojrzenie Lily, Abby westchnęła – Ok, *Jake* nie chce mieć dzieci przez kilka lat. – kręcąc ogromnym pierścieniem z diamentem na jej palcu, uśmiechnęła się szelmowsko – Chciałabym mieć jedno, nawet jutro gdybym mogła.

Zanim mogłam się powstrzymać, wyrwało mi się – Ale jesteś taka młoda.

Abby zmarszczyła nos – Dokładnie. Chodzi mi o to, kto potrzebuje dziecko, kiedy jestem zwykłym dzieciakiem mającym dwadzieścia dwa lata?

- Przykro mi, nie powinnam...

Klepiąc mnie po plecach, Abby pokręciła głową – Zaufaj mi, nie jesteś pierwszą osobą, która mi to mówi. Włączając w to mojego ukochanego narzeczonego. – pogłębiając głos i naśladując Jake’a, powiedziała – Mamy czas na dzieci. Musimy mieć, co najmniej trzy trasy w USA i jedną światową trasę koncertową zanim zmajstruję ci dziecko.

Roześmiałam się – Hmm, Jake brzmi trochę jak rządzący się AJ, przejmuję kontrolę, mój sposób albo autostrada.

Abby mrugnęła – Tak, ale nie jest to zabawa odwracając sytuację na ich korzyść?

Z entuzjastycznym szarpnięciem głowy, odpowiedziałam – O tak, jest. – nie mogłam przestać myśleć o tym, kiedy przywiązałam go w limuzynie na naszej pierwszej randce.

AJ i Jake pojawił się z talerzami załadowanymi stekami, hamburgerami i żeberkami. Kiedy popatrzyłam w dół na dwa stoły, moje oczy rozszerzyły się na całą żywność – Poczekaj, ledwo, co zostanie, kiedy skończymy. – AJ powiedział.

- Możecie faceci aż tyle zjeść, co?

Jake uśmiechnął się – To nie tylko my, faceci. Nie pozwól rozmiarowi Abby się oszukać. Dużo potrafi zjeść.

Abby zaśmiała się, kiedy wręczyła mi papierowy talerzyk – Uwielbia wciskać mi to gównu.

- Cóż, nienawidzę cię za to, że jesteś w stanie zjeść tyle i nadal pozostać taka chuda. – dokuczyłam.

- Mówię jej to samo przez cały czas. – Lily odpowiedziała.

Wydymając dolną wargę, Abby powiedział – Przepraszam.

Z uśmiechem, powiedziałam – Wybaczam.

- Dobrze. Teraz jedzmy. – pomachała do innych, żeby dołączyli do nas przy stole. Zauważyłam, że Allison ponownie była u boku Rhysa i udało się jej zaczepić miejsce obok niego. Po tym, jak wypełniłam talerz po brzegi, AJ poklepał miejsce na ławce, więc usadowiłam się obok niego. Kiedy przysunął się bliżej do mnie, uniosłam brwi na niego – Wolisz może siedzieć na kolanach?

Uśmiechnął się – Chcę tylko być blisko ciebie. – pochylając się, szepnęłam mu do ucha – Nie myśl sobie, że możesz coś kombinować ze mną w najbliższym czasie, pan Resendiz.

AJ podniósł ręce w geście poddania – Staralem się być czuły.

- Z tobą, zawsze coś się czai za tym uczuciem. – obniżając głosu, dodałam – A to zazwyczaj jest twoja twardość.

Dławiąc się hamburgerem, AJ chwyciła swoje piwo i wypił połowę. Kiedy doszedł do siebie, przyszpilił mnie wzrokiem – Cholera, dziewczyno.

- Prawda boli, co? – spytałam z uśmiechem.

AJ zachichotał zanim wziął kolejny kęs hamburgera. Gdy to zrobił, zostawił ślad musztarda na szczęce – Faj, jesteś taką świnią. – wyciągnęłam rękę i przeciągnęłam po niej kciukiem. Zanim zdążyłam wziąć rękę, język AJ wysunął się i zlizął musztardę z mojego kciuka. To spowodowało ból wypalający się w moim dole. Zadrzałam pod jego spojrzeniem.

- Mając stół jest do bani, co? – zapytał cicho.

- Och, zamknij się i jedz hamburgera. – pęłam.

Z przymrużeniem oka, wziął wolną rękę pod stół i położył ją na moim kolanie. Kiedy spojrzałam na drugą stronę stołu, Jake i Abby uśmiechali się do nas. Szybko skupiłam swoją uwagę z powrotem na moim talerzu i rozmowach płynących wokół mnie. To był hałaśliwy posiłek, ale czułam się jak z moją rodziną na jednej z naszych cotygodniowych kolacji. Czułam się szczęśliwsza, niż byłam przez długi, długi czas.



Z naszymi brzuchami pełnymi po ogromnym posiłku i deserze, zostawiliśmy stoły piknikowe i udaliśmy się na leżakach przy ognisku. Zanim usiadłam, Jake włączył odkryty systemem stereo, pozwalając muzyce rozejść się echem wokół nas. Kiedy przytuliłam spienione piwo, moja głowa odbijała się tam i z powrotem między rozmową chłopaków - większość z tego było pocziwym nabijaniem się z siebie nawzajem.

Kiedy muzyka przełączyła się i z głośników zabrzmiał piosenka Luke Bryan *Drunk on You*, wyprostowałam się w fotelu – Agh, Kocham tą piosenkę! – zawołałam.

- Poważnie? – AJ zapytał, marszcząc nos z obrzydzeniem.

Skinęłam – Wiesz, że kocham muzykę country i uwielbiam wszystko związane z Luke’ m Bryan.

Z piskiem obok mnie, Abby krzyknęła – Naprawdę? Ja też. Wiesz, że spotkałam się z nim w CMA. – powachlowała się i zachichotała – Osobiście jest jeszcze gorętszy.

- O mój Boże, zaraz umrę. Rzeczywiście z nim porozmawiałaś?

Jake i AJ spojrzeli na siebie i przewrócili oczami na zachowanie moje i Abby, jak chorych z miłości nastolatków.

- Taa, porozmawialiśmy. Był też miły.

- Zabiłabym za możliwość poznania go.

Abby wyciągnęła rękę i uderzył mnie w nogę – Na następny CMA idziesz ze mną.

- To byłoby niesamowite.

AJ chrząknął – Poważnie, ten koleś nie ma niczego ze mnie.

- Znasz słowa do tej piosenki?

- Niestety tak. – na mój dalszy sceptycyzm wyraz twarzy, dodał – Chcesz, żebym przeszedł od słów do czynów?

Rhys jęknął – Proszę Mia, nie namawiaj go.

Ignorując go, uśmiechnęłam się do AJ’a – Dajesz, duży chłopcze. Pokaż, na co cię stać.

- Z przyjemnością. – odłożył swoje piwo, a potem wstał z krzesła. Stał w centrum kręgu krzesel. Przechylając głowę na bok, czekał na rozpoczęcie się utworu. Kiedy zaczął śpiewać słowa piosenki, równocześnie zaczął wymachiwać rękami, podkręcił radio. Abby i Allison zachichotała na jego wybryki, a ja nie mogłam powstrzymać uśmiechu na jego zachowanie prostaka.

Kiedy dotarł do refrenu, wskazał wprost na mnie i krzyknął nad piosenką – Dziewczyno przez ciebie moje głośniki wydają głośnie Boom Boom... - właśnie w tej chwili odwrócił się i dał sobie klapsy w tyłek przy boom, boom – Tańczysz na przyczepie w pełni księżyca.

- Nieźle. – powiedziałam, gdy dziko klaskałam.

Jake prychnął pogardliwie – Nie należy go zachęcać. AJ będzie używać każdej wymówki, żeby potrząsnąć tyłkiem na nas.

- Nie nienawidź moich umiejętności potrząśnięcia tyłkiem. Mia jest kobietą, która ceni sobie rytm - w i po za sypialnią.

Sięgając, złapałam go za szlufki i szarpnęłam bliżej do siebie. Pochyliłam się, by przez spodenki ugryźć zębami tyłek AJ'a – I to jest cholernie pewne.

- Spokojnie, wasza dwójka. – Jake mruknął, wskazując na Allison.

Przewróciła oczami – Och, proszę cię. Mam prawie siedemnaście lat, nie siedem.

AJ odwróciła się twarzą do mnie. Z uśmiechem, wyciągnął rękę – Chodź, chcę ci pokazać wodospady.

Przechyliłam głowę na niego – Czy to jakiś twój szyfr, żeby odciągnąć mnie z dala od grupy, więc będziesz mógł mnie przelecieć w lesie?

Abby zachichotała – Nie, rzeczywiście na drugim brzegu działki dziadka Jake’a są małe wodospady. Mają tylko około dwunastu stóp, ale są naprawdę piękne.

Spoglądając na wyciągniętą dłoń AJ’a, powiedziałam – Tylko wodospady. Żadne śmieszne machlojki, w których mój tyłek wyląduję w trującym bluszczu, prawda?

Zacisnął usta w swoim popisowym uśmiešku – Nie składałam żadnych obietnic. – kiedy zaczęłam protestować, podniósł rękę – I nie mogę być pociągnięty do odpowiedzialności, jeśli przypadkowo upadniesz tam i sama przetoczysz się przez trujący bluszcz.

- Tak długo, jak mi nie pomożesz w tym, myślę, że będzie dobrze. – wtedy położyłam rękę w jego, a on pociągnął mnie z krzesła.

- Bawcie się dobrze w tej scenerii. – Abby dokuczała.

Uśmiechnęłam się do niej, zanim pozwoliłam AJ’owi szarpnąć mnie za nim. Zaprowadził mnie do stodoły, gdzie był zaparkowany Jeep i kilka quadów. Zamiast iść do dżipa, zsunął się na lśniący czarny czterokołowiec. Odwracając się poklepał skąpą przestrzeń za nim – Wskakuj, kochanie.

Położyłam ręce na biodrach – Chyba nie jesteś poważny.

- A dlaczego, do cholery, nie?

- Po pierwsze, mówisz, że miastowy chłopak jak ty naprawdę wie jak jeździć tym, a już najmniej potrafi go prowadzić?

- Tak, Mia, tak jak ciężko w to uwierzyć, to w rzeczywistości meksykański mieszkaniec miasta wie, jak prowadzić pojazd czterokołowy. – przygryzłam wargę, żeby nie roześmiać się z jego tonu. Zamiast tego, w dalszym ciągu patrzyłam na niego sceptycznie. AJ przewrócił oczami – Słuchaj, jeżdżę tutaj u Jake'a, odkąd skończyłem czternaście lat. Ale jeszcze wcześniej, jeździłem motocyklem wuja ulicami Guadalajara, który cholernie mi zaufał na większe niebezpieczeństwo niż cokolwiek może rzucić się na ciebie w lesie.

- Dobra, dobra, przyznaję się do błędu.

Z triumfalnym uśmiechem, AJ odpalił silnik. Przerzucając nogę, przesunęłam się i usadowiłam się z tyłu. I praktycznie przykleiłam się do jego pleców. Moje nagie uda ocierały się o jego.

- Trzymaj się mocno, dziecinko. – krzyknął ponad rykiem silnika.

Owijając ramiona wokół jego talii, odkrzyknęłam – Zaufaj mi, nie musisz mówić mi dwa razy.

- Nic się nie martw. Nigdy nie pozwolę ci doznać krzywdy.

Moje serce lekko zatrzepotało równocześnie na jego miłe słowa i szczyry ton – Och, czy nie jesteś po prostu kochany?

- Taa, jestem. – spoglądając przez ramię, mrugnął – Teraz się nie ruszaj. Zamierzam dać ci przejażdżkę życia.

Roześmiałam się wbrew sobie – Cokolwiek.

AJ zwolnił hamulec i nadepnął gaz, pędząc do przodu po żwirowej drodze. Chmura brudu w naszym obliczu, zmętniła mój obraz. Kiedy zwiększył prędkość,

chwyciłam go jeszcze mocniej. Jego twardy jak skała abs napiął się pod moimi dłońmi.

Skręcając w prawo, zjechaliśmy z zwirowej drogi i zaczęliśmy toczyć się po nierównej i porośniętej trawą ścieżce. Na długo zanim mogłam go zobaczyć, słyszałam huk opadającej wody. Nie zdawałam sobie sprawy, że wstrzymywałam oddech, aż dotarliśmy do strumienia. AJ pewnie poczuł moje oczekiwanie, bo wyłączył silnik i wskazał na prawo – Patrz. – polecił.

Oslaniając oczy przed słońcem, wpatrywałam się tam gdzie wskazywał, aż zauważyłam i wypuściłam niespokojny oddech. Wyłaniając się z góry woda kaskadowo płynęła przez trzy oddzielne poszarpane skały, zanim zebrała się w strumieniu poniżej.

- Podoba się? – AJ zapytał, kiedy ja nadal patrzyłam na to z otwartymi ustami.

- Chyba sobie żartujesz?

Zaśmiał się, kiedy zsunął się z quadu. Kiedy pomógł mi zejść na ziemię, odpowiedziałam – Nie mogę uwierzyć w coś tak pięknego, tutaj w środku posiadłości Jake'a.

AJ wyciągnął rękę do mojej – Chodź, idziemy zwiedzać.

Kiwając głową, włożyłam dłoń w jego. Rozmowa wydawała się zawiesić, kiedy spacerowaliśmy wzdłuż brzegu rzeki. Nasze ubrania falowały na delikatnym wietrze, gdy przyroda nuciała i brzęczała wokół nas. Wiewiórki pognały przez całą koronę drzew, podczas gdy ptaki ćwierkały nad naszymi głowami. Zapiszczałam i szarpnęłam za rękę AJ'a na widok łani i jelonka wzdłuż brzegu. Ale na nasz widok czmychnęły z powrotem do lasu – Widziałeś to? Młode był właściwie jak Bambi.

AJ uśmiechnął się na mój entuzjazm. Kiedy wchłonęłam całe otaczające mnie piękno, westchnęłam z zadowolenia – Teraz widzę, dlaczego Jake kocha to miejsce tak bardzo.

- Nie wiem, czy nazwałbym to ‘miłością’ czy obsesją. Jest mu coraz trudniej między naszymi przerwami, żeby wrócił z powrotem w trasę.

- Cóż, ma to sensu, że nie chcę opuszczać tego miejsca. To znaczy, to jest część jego istnienia. Bycie w trasie musi być takim pozbawionym korzeni istnieniem, więc zgaduję, że jest bardzo wdzięczny za posiadanie tak wspaniałego domu, do którego może wrócić.

Trącił mnie żartobliwie – Słuchaj się, brzmisz jak Yoda, te wszystkie mądrości czy jakieś inno gówno.

Też go szturchnęłam. *Mocno* – Proszę cię, powiedz mi, że nie porównałeś mnie właśnie do jakiegoś starego i pomarszczonego, zielonego kolesia?

- Hej, jesteś starsza ode mnie.

- Rób tak dalej, Resendiz, a widzę, że ten weekend będziesz tylko ty i twoja ręka.

Odrzucając głowę do tyłu, AJ roześmiał się serdecznie – Daj spokój, nie denerwuj się tak bardzo. – puścił moją rękę, żeby mógł owinać ją wokół mojej talii. Przyciągając mnie do siebie, jego ciepłe usta trąciły w moją szyję – Wiesz, że jesteś najseksowniejszą kuguarzycą w całym pieprzonym świecie.

Wydostałam się z jego uścisku i wsunęłam palec przed jego twarz – Ty drogi panie, nie rehabilitujesz się. Jestem nędzne trzy i pół roku starsza od ciebie. Więc trudno nazwać mnie kuguarzycą.

- Ale na pomysł, że jestem twoim młodym kuguarem staje się twardy.

Przewracając oczy ze złością, prychnęłam – Tylko wiatr powieje, a stajesz się twardy.

AJ przyglądał mi się przez chwilę, zanim ryknął ze śmiechu. Jego ciemne oczy tańczyły z rozbawienia, kiedy swawolnie założył dłonie z tyłu mojej szyi – Cholera, Mia, co ja mam z tobą zrobić?

- Zabierz mnie do wody. – rozkazałam.

- Z przyjemnością. – ponownie wyciągnął rękę, a ja wsunęłam w nią moja. Szliśmy ścieżką przez wysoką trawę, aż prawie do poziomu kolana, w kierunku brzegu. Kiedy dotarliśmy tam, pochyliłam się spoglądając w dół na delikatnie płynący strumień. W mojej głowie, wyobrażałam sobie ostre kaskady płynące od wodospadów, ale były gładkie – Popatrz, jak krystalicznie czysta jest woda. Możesz zobaczyć dno.

- Jeśli uważasz, że wygląda niesamowicie, powinnaś ją poczuć.

W mgnieniu oka, wyszłam z moich kłapek i zaczęłam niepewnie brodzić w wodzie. Unikałam gałęzi i innych zanieczyszczeń na dnie, aż moje palce opadły na jedwabisty piasek. Orzeźwiający chłód ocierał się o moje kostki i westchnęłam z zadowolenia – Jest cieplejsza niż myślałam, że będzie.

- Chcesz popływać? – AJ zapytał za mną.

Kiedy spojrzałam przez ramię, widziałam palący się nikczemny błysk w jego oczach na swoją sugestię – Hmm, wydaje się, zapomnieliśmy naszych strojów kąpielowych.

- Kto powiedział, że ich potrzebujemy?

Strzeliłam w niego skromnym uśmiechem – Sugerujesz, żebyśmy zażyli kąpieli nago?

- Teraz, dlaczego automatycznie myślisz, że sugeruję pływanie nago?

- Bo jesteś kompletnym i całkowitym napaleńcem?

AJ roześmiał się – Teraz Mia, mój umysł nie jest taki przebiegły. Ja po prostu chciałem, żebyśmy popływali w bieliźnie.

- Oczywiście, że tak.

Bawiąc się rąbkiem koszuli, AJ zapytał – Więc jesteś gotowa?

Gorąco popłynęło przez mnie, ogrzewając moją odsłoniętą skórę, a sprawiając, że niebiańsko poczułam wodę wokół moich kostek. Nie chciałam niczego więcej niż całego mojego ciała otoczonego chłodem – Czy na pewno nikt nas tutaj nie może zobaczyć?

- Nie. Jesteśmy zbyt daleko, na uboczu drogi.

- No dobra, jestem gotowa.

- Kurwa tak! – krzyknął, ściągając tak szybko koszulę przez głowę, że myślałam, iż roztarga materiał.

Ledwo ściągnęłam koszulę przez głowę, gdy zauważyłam, że AJ był już rozebrany do bokserek i przyglądała mi się uważnie – To nie jest striptiz, panie Resendiz.

- Nie możesz winić człowieka za podziwianie widoków.

Moje palce zawahały się przy guziku moich szortów. Nienawidziłam tego, że AJ może zobaczyć mnie nago w świetle dnia. Ze słońcem opadającym na nas, oświetlało nawet zacienione części lasu. Zobaczy o wiele więcej, niż chciałam.

Kiedy nadal stałam, AJ wszedł do wody, zmniejszając przepaści między nami. Pociągnął mnie z powrotem do brzegu i nakrył palcami moje własne na szortach. Kiedy je rozpiął, spojrzał uważnie na mnie – Wiem, co sobie myślisz, więc myślę, że muszę powtórzyć to jeszcze raz. Kocham każdy cal kwadratowy twojego ciała, w tym te wspaniałe okrągłe biodra... – urwał, gdy pchnął moje szorty z tyłka i opuścił je do moich stóp. Opadając na kolana, spojrzał na mnie – I zniesiesz to po raz kolejny, bo będę powtarzał, jak bardzo uwielbiam i wielbię ten tyłek. – powiedział, zanim klepnął mnie w jeden pośladek.

Moja twarz zaczerwieniła się z ciepła. Chciałam bardziej niż cokolwiek innego, uwierzyć, że AJ był szczery na temat tego, co powiedział o moim ciele, ale mam zbyt wiele lat zakorzenionego wstrętu do siebie. Z pragnieniem i podziwem połyskującymi w jego oczach, przekrzywił palec, kiwając nim na mnie. Gdy podniósł się z ziemi, jego wzrok zablokował się na moim, a ja posłałam mu wdzięczny i prawdziwy uśmiech – Dzięki AJ.

- Proszę bardzo. – mruknął, odsuwając długie kosmyki włosów z mojej twarzy.

Schyliłam głowę w dół, żeby złożyć pocałunku na jego piersi, tuż nad sercem. Nawet pod moimi ustami, czułam silne bicie jego serca - jedyne, które jest niesamowicie miłe i dające. Zerknęłam na niego przez włosy zakrywające moją twarz – Mimo wszystkich żartów i insynuacji, na pewno wiesz, jak sprawić, by dziewczyna czuła się chciana.

Uśmiechnął się do mnie – Cieszę się, że w końcu zdajesz sobie sprawę, jak wspaniała jesteś, zarówno w jak i poza sypialnią.

Na jego zarozumiałości, zatopiłam zęby głęboko w jego skórę, gdzie przedtem go czule pocałowałam. AJ krzyknął i odskoczył – Mia Martinelli, czy ty właśnie mnie ugryzłaś? – potarł piersi, posyłając mi niezadowoloną minę – Co za strata. Chodzi mi o to, że to nawet nie była malinka.

Zachichotałam – Taa, dobrze, to cię nauczy, żeby nie dodawać kreteńskich komentarzy, kiedy jestem szczerą. - odpowiedziałam, kiedy wyszłam z moich spodenek.

Na widok mnie w biustonoszu i majtkach, wyraz twarzy AJ'a przełączył się na ten z czystego pożądania. Rzuciłam szorty na brzeg i pogroziłam mu palcem – Tylko pływanie, pamiętasz?

- Tak, tak. – mruknął.

Ocierając się o niego, udałam się w głąb wody. Im dalej szłam strumieniem, tym głębiej palce tonęły mi w grząskim błocie. Kiedy zorientowałam się, że AJ jeszcze nie dołączył do mnie, spojrzałam przez ramię. Dostrzegłam jak wtyka portfel z powrotem do szortów. Promieni słońca odbiły się od folii i zachichotałam wbrew sobie. Po tym, jak doszłam do siebie, krzyknęłam – Myślę, że ochrona dla pływania obejmuje kamizelkę ratunkową i krem przeciwsłonecznej, a nie prezerwatywę.

Użył wolną rękę, aby pomasować kark. Mogłabym powiedzieć, że prowadził walkę sam ze sobą, czy przynieść ją ze sobą, czy upuścić z powrotem na stos ubrań.

Odwracając się w wodzie, skrzyżowałam ręce na piersi – Czy podniecam cię aż tak bardzo, że nie możesz sobie wyobrazić nieszkodliwego pływania bez nas bzykających się?

Przewrócił oczami – Jest różnica między, niebyciem w stanie kontrolować się, a po prostu nie chcąc się kontrolować, Mia. Czy to takie trudne, zrozumieć, że pragnę cię dwadzieścia cztery godziny, siedem dni w tygodniu?

Jego słowa wysłały mrowienie przepływające przeze mnie, ale pokręciłam głową – Przynieś ją tutaj.

AJ zrobił kilka kroków do mnie, rozpryskując wodę wokół nas. Kiedy wyciągnęłam rękę do niego, niechętnie położył prezerwatywę na niej – Dziękuję. – kiedy wsunęłam opakowanie za biustonosz, usta AJ wygięły się w uśmiešku – Co? – spytałam, wzruszając ramionami.

- Myślałem, że ją wrzucisz.

- Co by to była za strata, nie sądzisz. – podchodząc do przodu, złapałam pasek jego bokserek, szarpiąc go do siebie – Ale dam ci coś jasno do zrozumienia. Mam dojść, co najmniej raz lub dwa razy, zanim będziesz mógł ją wykorzystać.

AJ uśmiechnął się – Nie mam z tym problemu.

- Dobra. – poprawiając biustonosz, upewniłam się, że prezerwatywa była na miejscu. Jak tylko zostało to ustalone, kontynuowałam wchodzenie do strumienia, aż woda była na wysokości klatki piersiowej – Płynę. – powiedziałam, przed zanurzeniem się pod wodę.

Kopiąc dłońmi i nogami, płynęłam bliżej wodospadu. Kiedy się wynurzyłam, odsunęłam wilgotne włosy z twarzy i otarłam oczy. Rozglądając się, nie widziałam śladu AJ'a.

- AJ? – spytałam. Kiedy w wodzie kręciłam się w lewo i prawo, rozpaczliwie go szukając, moje serce zaczęło bić szybciej ze strachu.

Coś musnęło mnie w stopę a potem szarpnęło mocno za nią. Kopiąc nogami, walczyłam z tym, żeby odnaleźć drogę na powierzchnię. Gdy AJ pojawił się za mną, zapiszczałam i chwyciłam się za serce – Ty gnojku! – krzyknęłam, kiedy pochlapałam jego twarz wodą.

Zaśmiał się i owinął ramiona wokół mnie – Myślałaś, że zostałam zjedzony przez jakiegoś wodnego potwora, a teraz przyszedł po ciebie?

- Nie, nie. – prychnęłam. Odpychając się od jego piersi, próbowałam wysunąć się z jego uścisku. Kiedy dalej trzymał mnie mocno, potrząsnęłam głową – Nie myśl, że po takim kretyńskim posunięciu będę teraz uprawiać z tobą seks.

- Och, przepraszam za przestraszenie cię, moja ukochana. Pozwól, że to naprawie dla ciebie, dobrze? – AJ zakrył moje wargi swoimi. Gdy pogłębił pocałunek, moje postanowienie powoli zanikało, więc wtopiłam się w niego. Odsuwając się, podniósł brwi na mnie – Przebaczone?

Uśmiechnęłam się – Tak, przebaczone.

- Dobrze. Podpłynemy tam, gdzie nasze stopy mogą dotykać dna.

- Dobrze. – rozkładając ramiona, kpiąc stopami, płynęłam za AJ'em w poprzek wody. Kiedy zbliżyliśmy się do skał, widziałam coraz płytszą wodę. Ale kiedy

stałam na nogach, poziom wody wciąż miałam pod podbródek – Myślę, że w pionie mogę zakwestionować tą sprawę.

AJ roześmiał się – Chodź tu. Pomogę ci, ponieważ mam kilka centymetrów więcej od ciebie. – poruszył brwiami – W więcej niż jeden sposób.

Przewróciłam oczami, kiedy przyciągnął mnie do siebie – Słabe, Resendiz. Bardzo, bardzo kiepskie.

- Musiałem pójść tam. Teraz owiń te seksowne nogi wokół mojej talii.

- Z przyjemnością. – odpowiedziałam. Chwyając go za ramiona, podniosłam się do góry. W chwili, gdy moje centrum otarło się o kutasa AJ'a, był gotowy. Uniosłam brew na niego – Poważnie? Woda nie jest za zimna?

- Oczywiście, że nie. – przesunął jedną z rąk przez moje biodro i dalej między nogi – Zobaczmy jak musimy cię rozgrzać.

Westchnęłam, gdy przetarł moją łechtaczkę – Myślałam, że w pierwszej kolejności będziemy pływać.

- Nie możemy pierwsze się pieprzyć, a później popływać? – zapytał z powagą.

Przyjemność przeszła w rozbawienie – Ty i twój jednotorowo myślący umysł. Musiałeś mieć to zaplanowane już na ognisku, prawda?

- Tak jakby. – jego zręczne palce minęły moje majtki i wsunął dwa palce we mnie – Ale nigdy wcześniej nie pieprzyłem się pod wodospadem. – ugryzł moją dolną wargę, wciągając ją między zęby, gdy rozpoczął jeszcze szybciej pompować palcami we mnie. Rozbawienie zabłyszczało w jego przymkniętych oczach – Mia, dostąpisz honoru i odbierzesz mi wodospadowe dziewictwo?

- Hmm, niech pomyślę o tym. – kiedy zacieśniłam nogi wokół jego pasa, nasze ciała stopiły się razem i oboje jęknęliśmy sobie w usta. Pchnął biodrami, trącając jego powiększonym kutasem o moje centrum. Wypełniona palcami, chciałam jeszcze jego, więc wygięłam się w łuk powodując drżenie przechodzące przez AJ'a.

Przekorne spojrzenie zniknęło, a jedynie gorąca żądza zapłonęła w oczach – Pragnę cię tu i teraz. – wychrypiał.

Wyciągnęłam z powrotem palce i przeciągnęłam przez wilgotne pasma jego ciemnych włosów. Chwyając go za szyję, szarpnęłam mocno – Więc mnie weź.

Na moje zaproszenie, AJ odpowiedział z entuzjazmem, mocno pchając we mnie. Ponieważ szedł szybkim tempem, uderzył mną w poszarpane skały. Krzyknęłam z bólu, zamiast z przyjemności.

- Och, moja ukochana, bardzo, bardzo przepraszam. – ręce AJ'a delikatnie pocierały w górę i w dół moich zranionych pleców – Odwrócić się i pozwól mi sprawdzić twoje place.

Obracając się w wodzie, stanęłam w obliczu mojej kary, skały – Na szczęście, brak rozcięć czy zadrapań. – zadrzałam, gdy ciepłe wargi AJ'a wycalowały ślad na plecach. Kiedy skończył jego silne ręce oparły się na moich ramionach i odwrócił mnie z powrotem do siebie. Chwyając za twarz, posłał mi przepaszające spojrzenie – Tak mi przykro, za bycie neandertalczykiem i sponiewieranie cię w ten sposób.

Podniosłam jedną z moich rąk i poklepałam go po ramieniu – Nie musisz mnie przepraszać. To był wypadek. Wiem, że nigdy specjalnie byś mnie nie zranił. – dreszcz przeszedł przeze mnie, gdy głęboko pochowane wspomnienia przemknęły mi przez głowę.

AJ pochylił się, by umieścić niewinny i delikatny pocałunek na moich ustach – Nie mógłbym żyć ze sobą, gdybym kiedykolwiek skrzywdził cię umyślnie.

Desperacko walcząc z duchami przeszłości, zmusiłam się do uśmiechu na moich ustach – Wiem to. Chociaż jesteś twardzielem, jesteś kochany na wskroś.

Skrzywił się na mnie – Dzięki, że zabrzmiałem jak kompletna cipka.

Roześmiałam się – To jest ostatnia rzecz, którą kiedykolwiek możesz być. Poza tym, nie jest tajemnicą, że podoba cię na szorstko.

- Tak, to prawda. – AJ prześledził kciukiem moją dolną wargę – Ale czuję się okropnie.

- Przystaniesz marnować energię na niedoceniającą się tyradę, a zamiast tego wsadzisz mi tego wspaniałego fiuta?

Jego oczy rozszerzyły się – Cholera, tak, mogę to zrobić.

- A gdy już to zrobisz, powrócić do faceta mówiącego arogancko i niegrzecznie, tak jak bardzo mi się podoba.

- Z przyjemnością. – odpowiedział, wyrywając prezerwatywę z mojego stanika. Podczas gdy on pracował nad zdjęciem bokserek, ja sięgnęłam wokół i odpięłam stanik, a następnie zsunęłam majteczki. Po zwinięciu ich w dłoniach, rzuciłam je na jeden z wyższych głazów. AJ poszedł w moje ślady i również rzucił tam bokserki.

Kiedy podniósł wzrok na mnie, pragnienie jasno płonęło w jego oczach – Połóż rękę na tych skałach. – AJ rozkazał, jego chrapliwy głos zamruczał w moich uszach.

Zadrzałam w oczekiwaniu, gdy drżącymi dłońmi sięgnęłam kamienia pokrytego mchem. Chwyciłam się tak mocno, jak tylko mogłam i spojrzałam przez ramię – Na pewno nikt nas nie może zobaczyć?

- Nie.

- Ale mówiłeś...

AJ trącił po moim gołym tyłku jego zakrytą w prezerwatywę erekcją. Jego zęby zadrasnęły moje ucho zanim zassał je w usta. Moje sutki naprężyły się na to doznanie, żałując, że nie ssał ich, a tylko moje ucho – Mimo, że jesteśmy mile od cywilizacji i nie ma mowy, żeby Jake albo inni poszli za nami, prawie doszedłem na myśl, że ktoś mógł widzieć mnie pieprzącym cię tutaj.

Na jego słowa dreszcz mną wstrząsnął. Przyspiliłam go twardym spojrzeniem – To na, co czekasz?

Jego odpowiedzią było wejście we mnie jednym ostrym pchnięciem. Krzyknęłam, co odbił się echem od skały i rozbrzmiało wokół nas, tak jak mokre uderzenia naszej skóry.

- O kurwa, to jest gorące. Wydadaj ten dźwięk jeszcze raz. – AJ szepnął mi do ucha, nadal wchodził i wychodził ze mnie. Jego ręce opadły na moją talię. Palce wbiły się w moją skórę, gdy pchał we mnie. Za każdym razem wchodził coraz głębiej, a ja czułam łatwą wspinaczkę do orgazmu. Kiedy moja głowa opadła z powrotem na ramię, AJ pochylił się i nakrył mi usta swoimi. Podnosząc rękę do góry, przyciągnęłam jego głowę do siebie, przysuwając go bliżej. Jego ciepły język wsuwał się w moje ustach w takim samym tempie jak jego ruchy wewnątrz mnie.

Nasz oddechy stały się cięższe a nasze jęki rozkoszy rozbrzmiał w naszych ustach. Gdy AJ kontynuował swoje ostre pchnięcia, jedna z jego rąk zostawiła moje biodro i powędrowała do piersi. Masował i skręcał mi sutki palcami. Zamknęłam oczy i zadrżałam. Kiedy mojej sutki zostały doprowadzone do idealnych szczytów, jego ręka opuściła moje piersi i splótł swoje palce z moimi i położył je na skale. Coś w tym czułym geście w środku tak hardcorowego pieprzenia wstrząsnęło mną i poczułam, że ścianki moje cipki zaciskają się.

- Tak, tak! O Boże, tak, AJ! – krzyknęłam. Gdy doszłam, zacisnęłam pięści w jego włosach. Moje krzyki odbiły się od skał i spotkały z jękami satysfakcji AJ'a, gdy zadrżał i szarpnął wewnątrz mnie. Gdy nadal był w konwulsjach, narzucił na moje usta wściekły atak. Jęknęłam w jego usta. Jeśli wkrótce się nie zatrzyma, będę gotowa na kolejną rundę, ale wiem, że musimy wrócić do pozostałych.

Zdyszana i wycieńczona odsunęłam się. Szeroka pierś AJ'a falowała, gdy walczył, żeby złapać oddech – Pieprz mnie. – mruknął.

Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu – Taa, myślę, że właśnie zrobiłam to całkiem dokładnie.

Uśmiechnął się – Cokolwiek mądrało. Chodziło mi o to, że za każdym razem robi się coraz bardziej intensywnej między nami.

Kiedy wysunął się ze mnie, odwróciłam się twarzą do niego, opierając dłonie na jego ramionach – Cieszę się, że to słyszę. Nie chciałabym, żebyś był coraz bardziej zmęczony mną po dwóch tygodniach.

- Nie sądzę, że mogę zmęczyć się tobą przez pieprzone dekady, najmniej z tego wszystkiego kilka tygodni.

Jego słowa wywołały trzepotanie w mojej klatce piersiowej, które bezskutecznie próbowałam zignorować – Dobra. – szarpnęłam podbródkiem do głazu nad nami – Dlaczego nie możesz być prawdziwym dżentelmenem i przynieść naszą bieliznę z powrotem, co?

- Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem, panno Apodyktyczna. – odpowiedział z przymrużeniem oka.



Rozdział 14

AJ

Z mojego kroku czuło się zupełne i całkowite spełnienie seksualnie, więc prowadziłem Mię brzegiem rzeki. Sięgając, schwytałem ją za rękę i obracałem w koło – Więc co mamy dzisiaj w zanadrzu? – Mia zapytała.

- O cholera, dostaniesz szału tutaj, kiedy zajdzie słońce.

- Poważnie? – spytała.

Skinąłem – O tak. Chodzi mi o to, że wszyscy gromadzą się wokół ogniska i pieczemy pianki i robimy s'mores³⁰. To może na końcówkę przywołać jedną z krów dziadka Jake'a.

³⁰ S'more. to tradycyjny smakołyk z ogniska. Składa się z zapieczonej na ogniu pianki marshmallow, kostki czekolady, a także dwóch kawałków krakersów typu graham, jako zewnętrzne warstwy.

*Beat
of the Heart*

Kiedy mrugnąłem do niej, uśmiechnęła się – Bardzo śmieszne.

- Tak więc lubisz przyjęcia?

- Pewnie, że tak. – szturchnęła mnie żartobliwie – Zwłaszcza, jeśli oznacza to spędzanie czasu z tobą. I twoimi znajomymi.

Na słowach Mii znajomy ból pojawił mi się w klatce piersiowej - taki, kiedy czuje intensywną zgagę po bibie piwnej. Nie czułem się w ten sposób z dziewczyną przez długi, długi czas. Mimo, że myślałem, iż poczułem coś do Kylie, to nie jest coś takiego, co czuję do Mii - chociaż ledwo spotykamy się ze sobą dwa tygodnie. Ścisnąłem jej dłoń na uwagę i odpowiedziałem – Podoba mi się to.

Kiedy wróciliśmy do quada, Mii grzebała w jednej z moich kieszeni krótkich gacek. Wzdrygnąłem się na ten kontakt, tak blisko mojego penisa – Cholera kochanie, już czekasz na kolejną rundę? Jesteś praktycznie nienasycona. – powiedziałem przeciągle, z zadowolonym uśmiechem na twarzy.

Zachichotała – Nie całkiem, słodziaku. Chcę jechać na czterokołowcu z powrotem do Jake'a.

Zaledwie się wyrwałem, kiedy palcami chwyciła kluczyki – Uh-uh. Nikt nie jeździ moją dzieciną, ale tylko *ja*.

Przechylając głowę, Mia strzeliła we mnie irytacją miną – Poważnie? Twoja ‘dziecinka’?

Zabrałem ręce i skrzyżowałem je mocno na mojej piersi, zanim skinąłem głową – Powinnaś już wiedzieć, jak poważnie biorę wszystko, co ma silnik.

Zdegustowana mina Mii powoli wyparowała. Zamiast tego, jej twarz przybrała błagalne spojrzenie. Nawet uciekła się do wydęcia swojej soczystej dolnej wargi – Ale nie jeździłam na żadnym od kiedy byłam nastolatką i naprawdę z przyjemnością chcę pojeździć na dziecińce. – pochyliła się, naciskając kuszącymi dłońmi na mnie – Dalej, AJ. To mnie naprawdę uszczęśliwi i obiecuję pokazać ci później, jak wdzięczna jestem.

O kurwa. To była całkowita przegrana, biorąc pod uwagę, że nie byłem w stanie powiedzieć nie tej intrygującej kobiecie, szczególnie jej. Ale pomyślałem, że równie dobrze mogę sprawić by postarała się troszkę mocniej – Co ty na to? Kto będzie pierwszy przy mojej dziecinie, będzie prowadził.

W ciemnych oczach Mii błysnął triumf – Umowa stoi.

- Gotowa?

- O tak.

- Więc start.

Kiedy zacząłem biec, Mia szarpnęła dłoń z mojej kieszeni. Na chwilę błysnęła kluczami przed moją twarz i mrugnęła – Do zobaczenia, frajerze.

I nawet nie miałem czasu na dojdzie do siebie, zanim zaczęła zapierniczać przez żwir, dosłownie i w przenośni zostawiając mnie w kurzu – Cholera!

Patrząc przez kurz, próbowałem dobiegnąć oddalającą się postać Mii. Potem przyśpieszyłem tak mocno, jak tylko mogłem. Biorąc pod uwagę, że miałem kilka cali do Mii, udało mi się dogonić ją dość szybko. Kątem oka, dostrzegłem skrawek miękkiej trawy. Sięgając, chwyciłem ją w pasie i szarpnąłem z drogi, upadając z nią na ziemię.

- Oomph. – mruknęła, kiedy w końcu zatrzymaliśmy się po kilkukrotnym przeturlaniu się. Jej klatka piersiowa falowała, gdy te seksowne czarne oczy spojrzały na mnie. Mój kutas drgnął w moich spodniach – Coś ty sobie myślał, AJ? – prychnęła.

Uśmiechnąłem się do niej – To, co zawsze myślę - jak mogę cię mieć na plecach pode mną. – pochylając się, nakryłem ustami jej. Gryzłem i ssałem jej dolną wargę. Jej determinacja z tą chwilą zaczęła się wahać. Przygwoździłem jej ręce nad głową. To postawiło nas w pozycji, której nie byliśmy - siedziałem okrakiem na niej.

Z moimi udami po obu stronach jej bioder, moja waga zatrzymała ją pode mną. Korzystając z okazji, chwyciłem kluczyki z jej ręki – Ha, mam cię.

- Zluzuj, ty ośle.

- Nie. Opuścę dopiero, kiedy usłyszę jak mówisz ‘AJ, jesteś mistrzem wszechświata’. – uniosłem brew i zbliżyłem się do jej twarzy, zaledwie na cal – Po drugie, musisz powiedzieć ‘AJ, jesteś mistrzem mojego wszechświata i moim mistrzem dawania orgazmów’.

Mimo, że mój głos był zupełnie beztroski, mina Mii przekształciła się w panikę. Zamiast więc się żartobliwie pode mną, zaczęła się rzucać z boku na bok. Jej oczy załśniły dzikim błyskiem, jak zwierzę w potrzasku. I wtedy coś w niej pękło – Zejdź. Zejdź. ZEJDŹ! – krzyczała, waląc pięściami w moją pierś tak mocno, aż zabrakło mi powietrza w płucach.

Dyszząc, zmrożony patrzyłem się z niedowierzaniem na jej nieobliczalne zachowanie. Nie mrugałem i nie poruszyłem się, aż spoliczkowała mnie mocno, a moja szczeka odskoczyła i paliła. Z mojego otępienia, w końcu zsunąłem się z niej.

W chwili, kiedy uświadomiła sobie, że jest wolna skoczyła na nogi i zaczęła uciekać ode mnie – Kurwa. – jęknąłem, podciągnąłem się z trawy i pobiegłem za nią – Mia!

Ominęła czterokołowiec i nadal mknęła ścieżką w dół – Mia, czekaj! – kiedy w końcu dogoniłem ją, wyciągnąłem rękę i chwycił ją za ramiona, powodując, że oboje się pośliznęliśmy. Za późno zdałem sobie sprawę, że po raz drugi była to cholernie zła rzecz do zrobienia, rzuciła się na mnie, szarpiąc i uderzając moją twarz, ramiona i klatkę piersiową. Defensywnie blokując jej ciosy, chwyciłem ją za ramiona – Mia, to ja, AJ. – jej szalone spojrzenie rzucało się wokół polany – Spójrz na mnie. – rozkazałem – Jesteś bezpieczna tu ze mną. Nic i nikt cię nie zrani. Przysięgam.

Gdy w końcu spojrzała na mnie, autentyczna panika w nich spowodowała, że moją klatkę piersiową ścisnęła się. Ale powoli ustępowała. To był ból, w połączeniu ze wstydem załśnił jasno w jej oczach, który wyzwolił zaciskanie się mojego brzucha jakby ktoś fizycznie mi przywalił, nie raczej emocjonalnie.

Trzęsącą się dłonią powędrowałem do jej ust, a łzy spływały jej po policzkach. Pokręciła dziko głową, aż obawiałem się, że mogłaby uszkodzić kręgi szyjne – O Boże... O, AJ, ja...

- Spójrz, to je...

- P-przepraszam. T-tak, tak bardzo przepraszam. – powiedziała, a jej głos dławiał się szlochem.

- Kochanie, nie masz, za co przepraszać. – ostrożnie pogłaskałem ją po policzku. Kiedy się wzdrygnęła, odsunąłem rękę. Czując pieprzony bałagan ze zmieszania i bezradności, kopnąłem kilka bezpańskich kamyków i czekałem, aż da mi jakiś znak, co, do diabła, powinienem zrobić.

- Przepraszam. Przepraszam. Przepraszam. – wciąż mamrotała z roztargnieniem.

- Mia, proszę, nie mów tak.

- Tylko ty przycisnąłeś mnie do ziemi jak on... – dreszcz przeszył jej ciało, powodując, że drżała tak mocno, aż szczekała zębami.

Jej jedyną odpowiedzią było przesunięcie ręki na nos i jednocześnie wydawanie żalostnej czkawki i westchnień. Zacząłem nerwowo stukać palcami o moje krótkie spodenki, kiedy stała nieruchomo jak posąg. Wydawało się, że patrzyła w dal przez małą wieczność, zanim w końcu szepnęła – Nigdy nie chciałam, żebyś musiał oglądać tą moją stronę.

Tym razem, kiedy sięgnąłem po nią, nie odpychała się ode mnie. Starając się zrobić to powoli, przesunąłem jej kosmyk włosów z twarzy i uśmiechnąłem się – Mia, nie ma żadnej strony ciebie, której nie chciałbym zobaczyć. Chcę znać każdy cal ciebie, wewnątrz i na zewnątrz.

Jej wargi drżały, jakby miała wybuchnąć płaczem – Zaufaj mi, nie chcesz tego wiedzieć. – jej twarz posmutniała, jakby miała zły smak w ustach. Jej emocje odbijały się tak szybko, że ledwo mogłem nadążyć – Cholera, powinniśmy mieć właśnie noc razem - wtedy nie miałbyś mnie w ten sposób. To nie miało nieadekwatne zamienić mnie dla *kolejnego* faceta!

Moja sympatia szybko obróciła się w frustrację i wrzuciłem w górę ręce z irytacji – Przystaniesz ustawiać mnie w jednym rzędzie z tymi wszystkimi dupkami, jakich miałaś pecha spotykać? To nie ja, Mia. Czy widzisz mnie uciekającego czy wzdrygającego się jak jakiś cipka? Kurwa, nie! Jestem tu i teraz, chcę dowiedzieć się, co się stało, do cholery, wtedy będę mógł pomóc, pocieszyć cię emocjonalnie i fizycznie.

Przyspiliła mnie spojrzeniem swoim twardym wzrokiem – Taa, widzę, że dalej jesteś w rutynie ‘rycerz w lśniącej zbroi’. Myślisz, że jestem zepsuta, i dając mi kilka chwil twojego cennego czasu, możesz być w stanie mnie naprawić. Ale uwierz mi, nie możesz nic zrobić, AJ! Nie jestem zepsuta - jestem cholernie rozwalona na tysiąc poszarpanych kawałków. Kawałki, na które idealne poszarpał mnie lalusz taki jak ty.

Choć to chyba nie był najlepszy sposób, żeby poradzić sobie z sytuacją, odszedłem kawałem i spojrzałem jej w twarz – Dlaczego nie pozwolisz mi osądzić tego, czy mogę czy nie mogę tego znieść, ok?

Krzyżując ramiona na piersi, zadrwiła ze mnie – Dobrze, chcesz prawdy? Oto ona, wielkie chłopaczku. Ten odłot, co właśnie miałam jest skutkiem spędzenia prawie dwóch lata z dupkiem, który wykorzystywał mnie, żeby spuścić mi łomot.

Jej słowa miały taki sam skutek, jak gdyby uderzyła mnie, potrząsnąłem głową – Co?

Pogardliwie parszkając, odwróciła się ode mnie – Słyszałeś mnie dobrze, AJ.

- Jezus, Mia, przykro mi. Nie miałem pojęcia. – kiedy nie odpowiedziała, zapytałem – Ile miałaś lat?

- Byłam młoda i głupia. – splunęła.

- Jak młoda?

- Dwadzieścia jeden.

Wpadliśmy w niezręczną ciszę. Podchodząc, delikatnie położyłem dłoń na jej ramieniu. Byłem zaskoczony, kiedy nie wyrwała się. Wziąłem głęboki oddech – Wiem, że może wydawać się, że miałem idealne życie. I taa, jestem wdzięczny, że

nie mam żadnych realnych szkieletów w mojej przeszłości. Ale kiedy zależy mi na kimś zranionym, jestem tam dla niego. Więc jeśli chcesz porozmawiać o tym, co się stało, chciałbym to usłyszeć.

Jej pełne niedowierzania spojrzenie wypaliło się w moje – Poważnie?

Szybko skinąłem głową – Mam to na myśli, Mia.

Wypuściła długie, bolesne westchnienie, jak ktoś, kto trzyma ciężar świata na swoich ramionach. Żując dolną wargę, mogę powiedzieć, że w którejkolwiek chwili wyzna mi prawdę albo ponownie rzuci się do ucieczki. Wyciągnąłem rękę – Daj spokój. Możesz powiedzieć mi o tym, kiedy pójdziemy w dół rzeki.

Prawie nerwowo, Mia sięgnęła po moją rękę, chwytając ją, jakby to była jej kotwica spinająca razem jej poczytalność. Zaczęliśmy iść z powrotem do rzeki, ścieżką przez wysoką trawę. Gdy dotarliśmy do brzegu, wciąż nie naciskałem, żeby uzyskać więcej informacji. Zamiast tego, pozostałem dziwnie cicho, czekając na jej objęcie prowadzenia.

Po tym, co czułem jak mała wieczności, odwróciła się do mnie – Nawet te wszystkie lata później wraz z czasem spędzonym na terapii, nadal nie mogę zrozumieć, dlaczego z nim mieszkałam. I nie byłam dziewczyną zdesperowaną o uwagę ojca, która pozwoliła się wykorzystywać seksualnie. Żaden mężczyzna nie był, czy nie jest lepszy niż mój ojciec Duke Martinelli. – Mia potrząsnęła głową – I choć moja matka uciekła, byłam wychowana przez jedną z najsilniejszych kobiet, jakie znam, która nauczyła mnie, by nie podejmować żadnego gówna od mężczyzn. – uśmiech wykrzywił usta Mii – Zaufaj mi, gdy jesteś otoczony przez włoskich mężczyzn, to nie jest łatwe.

- Myślę, że są trochę uparci, prawda?

- Można tak powiedzieć. – odpowiedziała. Pochyliła się, żeby zebrać kilka kamyczków wzdłuż brzegu – Niezależnie od tych dwóch czynników, musi być jakiś powód, dlaczego zupełnie straciłam głowę na półtora roku, prawda?

Wzruszyłam ramionami – Nie sędzę, że powinnaś się obwiniać. Zdarza się.

- Chciałbym, żeby to było takie proste. – Mia rzucił jeden z kamyczków do strumienia, tworząc fale na powierzchni – Nazywał się Jason. Był drugim prawdziwym chłopakiem, jakiego kiedykolwiek miałam - pierwszym facetem, którego naprawdę kochałam... czy zrobiłam to. Na początku myślałam, że jego zazdrość jest słodka, nawet seksowna. Dzwonił do mnie przez cały czas w ciągu dnia, żeby upewnić się, co robię, odnosił się do mnie jak *jego* i chciał spędzać każdą wolną chwilę ze mną.

Mia rzuciła kolejny kamyczek do strumienia, tworząc większe fale na wodzie – Ale potem, kiedy mijały miesiące i byliśmy coraz bardziej na poważniej, wszystko się zmieniło. Na początku było tylko nadużycie emocjonalne. Wszystkie bzdury na temat mojego ciała - są od niego. Był w stanie doprowadzić mnie, żebym tak się czuła, z powodu mojego grubszego ciała, byłam całkowicie niepociągająca dla każdego innego mężczyzny i że mam szczęście, że w ogóle przebywał ze mną. – Mia potrząsnęła głową – Ale kiedy faceci zwracali na mnie uwagę, byłam zbyt cholernie głupia, żeby uświadomić sobie, że mogę mieć kogoś innego, kogoś lepszego. Następnie uwaga facetów wkurzała Jasona. Jeśli ktoś odważył się tak bardzo, jak spojrzenie w moim kierunku, to on wariował i groził skopaniem mu tyłka. Wtedy też, oskarżał mnie o flirt czy ubieranie się jak dziwka. Ilekroć posprzeczałam się z nim albo próbowałam obronić siebie stał się agresywny.

Kiedy pochyliła się, by podnieść jeszcze kilka kamyczków, z trudem przełknęłam ślinę, zaciskając pięści przy bokach. Moje tętno szalało w uszach na myśl o

jakimkolwiek mężczyźnie kładącym rękę na Mii. Poruszyłem się niespokojnie na nogach, rozpaczliwie chcąc dać ujście dla gniew buzującego w mojej krwi – Jak to gównie ciągnął? – zapytałem ochrypłym głosem.

Westchnienie wyszło z jej piersi – Na początku, mocno uderzał mnie w tył głowy lub popychał mnie na ściany czy meble. Po kilku miesiącach, kiedy nadal nie podporządkowywałam się do jego poleceń, uciekł się do bicia mnie ręką.

Świat mi się przechylił i obrócił na obraz, który utworzył mi się w głowie. W tym samym czasie, walczyłem, żeby złapać oddech, ponieważ jej słowa miały taki sam skutek, jak gdyby ktoś wyrwał mi bijące serce z piersi – Skurwysyn. – syknąłem.

Mia odrzuciła głowę do tyłu i spotkał się ze mną wzrokiem – Nigdy, przenigdy nie myślałam, że stanę się jedną z tych kobiety - skrycie pobita i posiniaczona, takie, które widziałam w telewizji czy w filmach. I obywa się bez mówienia o włoskich charakterach, których było kilka w mojej rodzinie, którzy byli zawsze tak cholernie niezdarni, wpadali na ściany czy spadali ze schodów. – zaciskając zęby, Mia następnie rzuciła tak mocno kamień, że uderzył w skały na przeciwległym brzegu – Ale to stało się mi.

- Co Duke na to powiedział?

- On nie wiedział. – mruknęła cicho.

- Ale jak?

- Kiedy Jason stawał się bardziej brutalny, ja coraz bardziej zaczęłam się wycofywać z mojej rodziny. Kończyłam szkołę pielęgniarstwa, zajęta moimi zajęciami, więc łatwo było kłamać. – z pustymi rękami, Mia skrzyżowała ramiona na piersi, obejmując się – Ale potem wszystko się rozpadło, przyszedł czas, kiedy moja

kuzynka, Nicki, brała ślub. Była dla mnie jak siostra i jako dziewczyna honoru, spędzałam z nią dużo czasu, co wkurzało Jasona. Nie miałam być z nikim innym, ale tylko z nim. Pewnego dnia byliśmy razem na zakupach ślubnych, zanim musiałam iść do pracy. Jason dzwonił nieustannie i mogłam powiedzieć, że to wkurzało Nicki. Ona jest typem dziewczyny, która mogła odebrać mój telefon i powiedzieć Jasonowi, żeby szedł się pieprzyć.

- Wygląda na mój typ dziewczyny.

Mia posłała mi mały uśmiech – Wreszcie, po prostu wyłączyłam telefon. Pracowałam na nockę, więc musiałam pójść do domu, żeby się przebrać. Jason czekał na mnie, kiedy wróciłam do domu. – Mia wzdrygnęła się gwałtownie, a ja walczyłem z chęcią objęcia ją ramionami – W holu, mieliśmy olbrzymie, okrągłe lustro. Ledwo przeszłam przez drzwi, kiedy mnie dopadł. Nigdy nie widziałam go tak rozwścieczonego. Oczywiście, śmierdział alkoholem, więc nie wiem, dlaczego byłam tak zaskoczona. Następną rzeczą, jaką wiedziałam, to złapał mnie za kark i pchnął z całej siły w lustro. – Mia odwrócił się do mnie i odsunęła część włosów na prawą stronę twarzy. Nigdy wcześniej tego nie zauważyłem, ale pod włosami była słaba blizna, od skroni do ucha – Moja głowa rozbił się tak mocno o lustro, aż popękało. Jason uderzał mną o nie, aż odłamki spadły na podłogę. – gdy przeżywała przerażające wspomnienia, jej pierś zaczęła falować w ciężkich oddechach.

Niezobowiązująco, wyciągnąłem rękę, żeby jej dotknąć – Nie musisz tego robić.

- Nie, muszę - nie tylko dla siebie, ale dla ciebie. Gdy powiem wszystko, co musisz wiedzieć, zrozumiesz, dlaczego jestem taka jak jestem z mężczyznami. – łzy zgromadziły się w jej oczach – Bardziej niż cokolwiek, ufam ci wystarczając by być z tobą szczerą, AJ.

Moje serce ścisnęło się – Jestem tutaj, moja ukochana.

Wzięła nierówny oddech – Pamiętasz tę noc, kiedy zapytałeś mnie o tatuaż?

Skinąłem głową.

- Pytałeś czy skrywam blizny pozostawione przez przypadek. Więc, to częściowo prawda.

- Co masz na myśli?

Mia zamknęła oczy, pozwalając łzą spłynąć jej po policzkach – Po tym jak lustro zostało rozbite, Jason podniósł jeden z odłamków. Po raz pierwszy przyłożył mi go do mojej szyi i powiedział, że jeśli kiedykolwiek nie oddzwonię ponownie, to mnie zabije. Potem powiedział, że chce mi zostawić coś fizycznego, by przypominało mi o moim błędzie. Było lato, miałam na sobie koszulkę na ramiączkach, na którą powiedział, że wyglądam jak dziwka. – otwierając oczy, Mia patrzyła na wodę – Powiedział, że zamierza cię mnie za każdym razem, kiedy zadzwonił do mnie, a ja go zignoruję. – spojrzała na mnie – Od tego pochodzi te pięć linii.

Wściekłości wypełniła mnie, przez co dreszcz wstrząsnął mną od stóp do głów. Moje pięści zacisnęły się mimowolnie – Podaj mi jego nazwisko. To wszystko, czego potrzebuję. Nie adres czy numer telefonu. Tylko jego nazwisko. – zażądałem.

- AJ. – Mia zaprotestowała.

- Mam to na myśli. Nie sądzę, że mogę opierać się, dopóki nie wyśledzę tego kawałka gówna z marginesu i wezmę kawałek jego bezwartościowej skóry za każdy raz, kiedy on cię skrzywdził.

- Nie musisz tego robić.

- Tak, ja...

Mia podniosła rękę – AJ, uwierz mi, kiedy mówię to. Jason dostał to, na co zasłużył.

- Co masz na myśli?

Posłała mi mały uśmiech – Jestem Sycylijką, pamiętasz? Po tym jak tata uspokoił się tyle by mówić i myśleć dość spójnie, zadzwonił do jakiś jego kumpli z jego starej dzielnicy w Jersey.

- Mówisz mi, że złożyli Jasonowi ofertę nie do odrzucenia?

- Stłukli go tak mocno, że był hospitalizowany na całym ciele.

- Dobrze dla twojego taty. Oczywiście, wolałbym również go wykastrować.

Mia zachichotała – Nie myśl, że tatuś nie zastanawiał się nad zmuszeniem jego współpracowników, żeby zadbali o to.

- Do diabła, podziwiałem go wcześniej, ale teraz podziwiam go jeszcze bardziej.

- Cóż, nikt nie rani jego małej dziewczynki.

- Będę pamiętać, żeby nigdy nie wkurzyć twojego taty, bo za cholere nie chcę skończyć na dnie z rybami.

Twarz Mii rozjaśniła się i mogę powiedzieć, że walczyła z zatrzymaniem uśmiechu – Dla ciebie, wykastrowany będzie gorszym losem od śmierci.

Krzywiąc się, ująłem się za moje krocze – W tym jednym muszę się z tobą zgodzić.

Tym razem uśmiechnęła się, a ja byłem cholernie zadowolony zobaczeniem jej znów uśmiechającej się. Był nieśmiały - taki, jakiego nigdy nie widziałem na jej twarzy. Normalnie, jest pewna siebie, silna. Pokonałem lukę między nami – Tak mi przykro, że musiałaś przejść przez to całe gówno.

- Dziękuję. Ale ja jestem tą, której powinno być przykro.

- Dlaczego? – spytałem.

- Ponieważ moja przeszłość trzyma pieprzone problemy między nami. Mam na myśli, po prostu miałam ogromny odlot tam, kiedy tylko mnie drażniłeś. Tak ciężko jak próbuję, nie wydaje się pokonać tego, co stało się z Jasonem lub Devem. – posłała mi smutny uśmiech – Jesteś zbyt dobry dla całego mojego gówna, AJ.

Zajęło mi chwilę na przetrwanie jej słowa. Dlaczego, do diabła, myśli, że jestem zbyt dobry dla niej? Jeśli ktoś nie jest na tyle dobry, to tylko ja - głupkowaty perkusista, który nigdy nie przeżył tak brutalnego gówna – Nie przepraszaj za to gówno. I mylisz się, co do tego, że nie jesteś wystarczająco dobra. Ty i ja...? Jesteśmy idealni dla siebie. – obejmując jej twarz, pochyliłem się i pocałowałem ją delikatnie – Myślę, że jesteś tak cholernie odważna po tym, co przeżyłaś.

Jej brwi wystrzeliły do góry w zdumieniu – Myślisz, że jestem odważna?

- Choler tak, wiem to. To znaczy, w końcu opuściłaś tego skurwiela.

- Tak, ale nawet po tej strasznej nocy, trzeba było kogoś, kto bardzo mnie szanował, żeby wreszcie ujrzało to światło dzienne.

- Kto to był?

- Pesh - lekarz, u którego robiłam mój staży kliniczny. Miał podejrzenie, że byłam wykorzystywana, więc cały czas próbował dostać się do mnie, żebym porozmawiała z rodziną lub zostawiła Jasona, ale nie zrobiłam tego. Tej nocy byłam bałaganem, gdy przyszedłam do pracy - fizycznie i emocjonalnie. On był tym, który mnie zszył. Następnie wezwał kogoś na nasze zastępstwo. Mimo, że prosiłam i błagałam, żeby tego nie robił, zawiózł mnie prosto do restauracji. Stał obok mnie i trzymał mnie za rękę, gdy opowiadałam tacie wszystko od początku do końca. Przeniosłam się do taty, aż Jason był załatwiony. Nigdy więcej o nim nie słyszałam, ani go nie widziałam. – pokręciła głową – Poza wsparciem rodziny, Pesh był tam cały czas. Nawet zagroził, że obleje mnie, jeśli nawet pomyślę kiedykolwiek o powrocie do Jasona.

- Jak dla mnie brzmi jak facet mający głowę na karku.

Marzycielski wyraz pojawił się na jej twarzy – Naprawdę taki jest.

Niepokojące uczucie obudziło się we mnie na sposób, jaki mówiła o tym lekarzu. Nie mogłem zatrzymać zazdrość, która zadźwiewała we mnie, może ona wciąż jeszcze jest gorąca dla tego kolesia lub co gorsza w jakimś stopniu go kocha. Przystępując na nogach, zadałem pytanie, którego naprawdę nie chciałem – Więc byłaś z tym facetem Peshem, razem czy coś?

Mia wytrzeszczył oczy – O Boże, nie. Poza faktem, że był żonaty, nie czuję tego do siebie. Chodzi mi o to, kocham go, ale jako mentora i przyjaciela, a nie w romantyczny sposób.

Moja ulga śmignęła ze mnie w długim, przesadnym westchnieniu – Rozumiem.

- Oczywiście nie mogę powiedzieć tego samego o jego bracie. – kiedy zmarszczyłem brwi w zamieszaniu, Mia odpowiedziała – To było dwa lata po

odejściu Jasona, Pesh przyprowadził mnie do swego młodszego brata, Deva, mojego byłego narzeczonego.

Warknąłem – Kolejny dupek, którego chciałbym rozerwać na części.

Mia roześmiała się – Zaufaj mi, większość ludzi w moim życiu chciałby to zrobić, w tym Dee. Nawet Pesh jest rozjemcą, myślę, że on prawdopodobnie też by dołączył. Był dość wściekły, na to, co jego brat zrobił, zwłaszcza po tym, co przeszłam z Jasonem.

Wtedy zapadliśmy w niezręczną ciszę. Atmosfera wokół nas naładowała się przez wyznanie Mii. Mógłbym powiedzieć, że nadal nie pozbierała się - zarówno ból jak i wstyd promieniował z jej oczu, choć starała się to ukryć. Ale czułem się zupełnie i całkowicie bezradny, żeby zrobić, coś by jej pomóc.

Wreszcie, Mia odchrząknęła – Myślę, że lepiej wrócić zanim wyślą ekipę poszukiwawczą, co?

Widząc okazję na rozjaśnienie nastroju, uśmiechnąłem się – Jestem prawie pewien, że wiedzą, co tu robimy - albo robiliśmy.

Skrzywiła się – Fantastycznie.

- Chodź. – powiedziałem, wyciągając rękę. W ciszy udaliśmy się w górę rzeki. Mimo, że nic nie mówiłem, mój umysł wirował o tym, czym myślałem, że powinienem powiedzieć lub zrobić, żeby złagodzić ból Mii. Kiedy dotarliśmy do quada, podałem jej kluczyki – Ty prowadzisz.

- Nie chcę twojej litości, AJ. – odparła.

Cholera, kiedy myślałem, że nie może być bardziej uparta, tak się staje – O Chryste, nie jest nią w ogóle. Ok?

Spojrzała na mnie i kluczyki, na kilka sekund zanim chwyciła je z mojej ręki. Kiedy usiadła na miejscu, wsunąłem się za nią. Odpaliła, gdy owinałem ramiona wokół jej talii. Zerkając na mnie przez ramię, uśmiechnęła się – Uważaj na szczęśliwe dłonie.

- Masz na myśli to? – zapytałem, gdy jedną dłonią dotarłem do piersi, a drugą wsunąłem między jej nogi. Pisnęła i uderzył w moje ręce. Zaśmiałem się, a następnie z powrotem chwyciłem się z tyłu – Lepiej?

Uśmiechnęła się – Tak. Ale jeśli zrobi się wyboiści, wolałbym, żebyś trzymał się mnie, a nie spadł.

- Tak, wolę trzymać się ciebie, koniec kropka.

- Wtedy zachowuj się jak tylko to możliwe.

- Tak proszę pani. – odpowiedziałem, przekładając ręce do przodu, żeby owinać je wokół jej talii. Położyłem głowę w zgięciu szyi, wdychając jej słodki zapach wilgotnych włosów. Gdy zaczęliśmy przejeżdżać przez wyboistą drogę, mocniej ją ścisnąłem. Kiedy wróciliśmy pod stajnie, głośne głosy i śmiech rozchodziły się echem od ogniska. W półmroku, wyciągnąłem palce i przebiegłem po jej tatuażu. Zassała głęboki wdech – To jest po włosku, prawda?

- Tak. – szepnęła.

- Co oznacza?

- Pierwsza linijka mówi 'Ciò che non ci uccide, ci rende più forte' – 'Co nas nie zabije, to nas wzmocni'.

Potarłem palcem wzdłuż następnej linijki – A to?

- 'Dal buio verso la luce' - 'Z ciemności do światła'.

Kiedy przeniosłem się do trzeciej, powiedziała - 'La mia famiglia e il mio Dio sono il mio rifugio e la mia forza' – 'Moja rodzina i mój Bóg są ucieczką i siłą'. – przesunąłem palec w dół, żeby potrzeć czwartą linijkę.

- 'Essere sinceri con se stessi' - 'Bądź szczerzy wobec siebie'. – spoglądając przez ramię, uśmiechnęła się – Jako dodatkowy przedmiot studiowałam angielski, mam lekką obsesję na punkcie Szekspira.

Odpowiedziałem na jej uśmiech – Ty i Jake świetnie się dogadacie. Też ma obsesję.

- Kolejny wers to też Szekspir. 'Non è scritto nelle stelle per tenere il nostro destino, ma in noi stessi' – 'To nie w gwiazdach leży nasze przeznaczenie, lecz w nas samych'. Wiesz, my Włosi, gwiazdy i przeznaczenie bierzemy całkiem poważnie.

Pochylając się, wycalałem wzdłuż ciemnych linii – To piękne, moja ukochana - sam projekt, aż do każdego ostatniego słowa.

- Dziękuję.

Po kilku sekundach ciszy, zsiadłem z quada i pomogłem Mii zejść – Gotowa teraz na jakieś s'mores?

Mia przygryzł wargę – Możesz dać mi kilka minut, żeby się odświeżyć? – na to, co sobie wyobrażałem było mój zdezorientowany wyraz twarzy, powiedziała – Nie chcę się pokazać cała czerwona na twarzy od płaczu.

- Och. – mruknąłem i skinąłem głową – Pewnie. Chodź. – kładąc dłoń na jej plecach, poprowadziłem ją pod górę do stodoły. Chwytając za klucze, otworzyłem drzwi i trzymałem je otwarte dla niej.

Mia weszła i westchnęła. Odwróciła się kilka razy - jej mina okazywała podziw – Wow, dziewczyny nie żartowały o tym miejscu. Niesamowita miejscówka.

Przypatrzyłem się masywnemu, otwartemu pokojowi – Tak jest. Jake wykonał kawał zdumiewającego zadania, przekształcając stajnię.

- Czy możesz zająć po torbę do samochodu?

- Tak. – wskazałem drabinę – Sypialnia i łazienka jest na górze. Idź na górę, a ja przyniosę nasze rzeczy.

- Dzięki, AJ. – odpowiedziała, przed pochyleniem się i złożeniem całusa na moim policzku.

Popędziłem do samochodu po nasze torby. Do czasu, aż wróciłem byłem zdyszany. Po tym jak przytaszczyłem jej walizkę po drabinie, znalazłem ją siedzącą na brzegu łóżka z głową w dłoniach.

- Mia?

Szarpnęła głową w górę i posłała mi przeproszające spojrzenie – Przepraszam. – podniosła się z łóżka i chwycił swoją torbę – Pospiesz się.

- Nie spiesz się. Mam zamiar pozbyć się tych mokrych ubrań.

Gdy Mia zniknęła, poszedłem na dół, żeby odnaleźć moją torbę. Przebrałem się w suchą koszulkę i spodenki. Kiedy skończyłem, zacząłem przechadzać się po sypialni, czekając na Mię, aż wyjdzie z łazienki. Nawet nad muzyką dochodzącą od ogniska, słyszałem szum wody, a następnie suszarkę do włosów. Po tym, jak była tam przez długi czas, walczyłem z pragnieniem, żeby wejść i sprawdzić, co z nią. Wreszcie, po tym, co czułem jak pieprzona wieczności, wyszła. Moje serce ponownie zaczęło szaleć na jej widok. Miała całkowicie inaczej uczesane włosy i makijaż i ubrała się w czerwoną sukienkę bez ramiączek. Wyglądała tak cholernie piękne, aż serce ścisnęło. Jej ciemne włosy opadły falami na nagie ramiona. Jej świeżo nałożona czerwona szminka na pulchnych ustach zapraszała do pocałunku. I rzecz jasna, mój kutas stwardniał pod zamkiem błyskawicznym.

Stojąc w drzwiach, spojrzała na mnie. Staliśmy bez ruchu, gdy rozmowy chłopaków płynęły do nas wraz ze stałym cholernym basem. W tej chwili wiedziałem, że to, co zostało omówione nad rzeką pogłębiło naszą relacje lub coś w tym popieprzonym stylu.

Gdy piosenka zmieniła się na Boba Marleya *No Woman No Cry*, prąd zatrzeszczał w powietrzu między nami. Wyciągnąłem rękę – Zatańczysz ze mną?

Uniosła brwi w zdziwieniu – Teraz? Tutaj?

- Tak.

- Okej. – wyszeptała. Zamknęła lukę między nami i wsunęła rękę w moją. Przyciągnąłem ją ciasno do siebie, kładąc dłoń na jej plecy. Zamykając oczy, wdychałem pyszny zapach zarówno jej szamponu jak i perfum. Kołysaliśmy się do muzyki w milczeniu. Kiedy dotarliśmy do momentu w piosence o tym, jak wszystko

będzie w porządku, odsunąłem się, by spojrzeć jej w oczy – Naprawdę będzie w porządku. Wiesz, prawda?

Jej dolna warga zadrżała, a łzy zgromadziły się w jej oczach – Mimo, że nie powinnam, wierzę ci.

- Uwierz we mnie, Mia. Uwierz w nas.

Pojedyncza łza popłynęła w dół jej policzka, więc otarłem ją kciukiem – Czy jesteście jacyś ‘my’, AJ?

- Jestem w tym, jeśli ty też jesteś.

Pokręciła głową – To były tylko dwa tygodnie.

Parsknąłem – Pieprzyć czasu. Wiem, co czuję.

- Ale jestem zdezorientowana jak diabli. Nigdy nie wpadłam tak szybko. – przyznała.

- Ja też. Wiesz, Jake i Abby zakochali się po kilku dniach i spójrz na nich. Brayden i Lily znali się odkąd byli dziećmi i pojawiło się to z czasem. Miłość to wciąż miłość - nie ma limitu czasu.

Jej ciemne oczy rozszerzyły się na insynuacje miłości – Uważam, że zakochuję się w tobie, AJ.

Będę brzmiał na mięczaka, ale moje serca przyśpieszyło na jej wyznanie. Nie mogłem w to uwierzyć, że ta niesamowita kobieta rzeczywiście chciała dać mi czas podczas swojego dnia, a już najmniej zakochani się we mnie. Nigdy nie spotkałem kogoś, kto był godnym przeciwnikiem w i poza sypialnią – Dobrze. Bo myślę, że też się w tobie zakochuję.

Piosenka skończyła się, a *Unchained Melody* zaczął grać. Mogę powiedzieć, że Jake musiał włożyć jakieś stary mix płyt CD jego mamy w systemie stereo.

- Wiesz, ostatniej nocy nigdy nie zaśpiewałeś dla mnie w języku hiszpańskim.

- To prawda. Nie zaśpiewałem.

- A teraz mi zaśpiewasz?

- Tą starą piosenkę?

Lekki uśmiech zatańczył na jej ustach – Proszę.

- Pozwól mi zobaczyć, czy przypomnę sobie słowa. – skłamałem. Ostatnią pieprzoną rzeczą, jaką chciałem, żeby Mia wiedziała, że znam na pamięć tę piosenkę. Prawda była taka, że byłem zbyt wiele razy zmuszony przez matkę i siostrę do oglądania filmu *Duch*. Gdyby wiedziała, prawdopodobnie zażądałaby zwrotu mojej kart męskości.

Z ustami przy jej uchu, zacząłem śpiewać – ‘Och, moja miłości, moje kochanie, jestem spragniony twojego dotyku, przez długi, samotny czas, a czas płynie tak powoli’.

Mia zacisnęła ramiona wokół mnie, prawie wciskając we mnie swoje rumieniące się ciało. Zamykając oczy, nie tylko tłumaczyłem słowa, ale upewniałem się, że oddawałem dosyć emocji w przekazywaniu ich. Wiedziałem, że robię bardzo dobrą robotę, gdy małe westchnienie wyszło od Mii. Gdy zabrała jedną rękę z mojego ramienia i zaczęła kreślić leniwe kręgi na moich plecach, to był mój moment na westchnienie. Gdy piosenka dobiegła końca, oderwałem się do niej, żeby spojrzeć na nią – Więc jak wyszło?

- Niesamowicie. – szepnęła. Wyplątując się z moich ramion, Mia ruszyła tyłem do łóżka. Gdy jej nogi otarły się o materaca, kiwnęła palcem na mnie. Zmarszczyłem brwi ze zdziwienia – Naprawdę? Nawet po tym jak spędziłaś dwadzieścia minut szykując się, żeby wyjść ponownie?

Zaśmiała się – Tak. Udowodniłeś moją teorię o śpiewaniu po hiszpańsku.

Na myśl o niej będącą mokrą, mój kutas stwardniał w spodenkach. Z jękiem, ściągnąłem koszulę przez głowę i rzuciłem ją na podłogę – No wiesz, nigdy nie będę klócił się z szansą pieprzenia cię nieprzytomnie.

Wziąłem ją w ramiona, a twarz Mii spoważniała, gdy nakryła ręką moje serce. Naciskając mocno na moje mięśnie, wyszeptała – Kochaj mnie, AJ.

Dotyk jej palców na mojej skórze, wraz z jej słowami, spowodował przyspieszenie bicia mojego serca – Wszystko, co zechcesz, moja ukochana. – mruknąłem, przed zmiążdżeniem jej ust moimi. Miałem pilną potrzebę doświadczenia z nią tego, co wcześniej. Oboje próbowaliśmy się dowiedzieć się, jak pieprzenie, które mieliśmy w przeszłości przełączyć na kochanie się. Kiedy pogłębiłem pocałunek, ręka Mii zsunęła się z mojej nagiej pierś do guzika szortów. Chociaż nie pragnąłem niczego więcej niż uwolnienia mojego penisa, wiedziałem, że jeśli mamy się kochać, to zbyt szybko. Sięgnąłem między nas, by chwycić ją za rękę – Jeszcze nie. – wyszeptałem w jej usta.

Jej oczy rozszerzyły się, ale potem skinęła głową. Nakryłem dłońią jej piersi, nad sercem. Palce zaplatały się w jej długich pasma ciemnych włosów. Czułem jedwabistą gładkość na mojej skórze. Gdy mój język splątał się z jej, pieczenie w klatce piersiowej zaczęło rosnać.

- Hej AJ! – Jake zawołał z zewnątrz stodoły.

- Kurwa. – mruknąłem zanim odsunąłem się od Mii. Pierzona blokada kutasa!
Na serio nie mogło się to dziać - nie teraz. Nie w środku naszego wielkiego momentu. Podszedłem do okna, otworzyłem je i wystawiłem głowę na zewnątrz – Co? – warknąłem.

Jake posłał mi gówniany uśmiezek – Rusz tutaj dupsko. Nadszedł czas, zaśpiewać piosenkę na dobranoc dla Jude i Melody. – otworzyłem usta, by zaprotestować, ale Jake pokręcił głową – Zawsze to robisz, człowieku. Możesz wypieprzyć mózgi Mii, kiedy skończysz.

Zmrużyłem oczy na niego – Dobrze, kretynie. Zaraz schodzę. I lepiej wsadź swoje dupsko z powrotem do ognia, ponieważ mam zamiar uderzyć cię za ostatni komentarz.

Jake tylko zaśmiał się i zaczął iść w dół wzgórza. Po tym, jak trzasnąłem oknem, odwróciłem się do Mii – Przepraszam, Jake to kutas.

Skrzyżowała ręce na piersi – W porządku. To twój kolega z zespołu i kocha ci uprzykrzać życie.

- Niestety tak.

- Tak więc ta ‘Piosenka na dobranoc’ musi być cholernie niesamowita, że jest wstanie już teraz zabrać cię z łóżka?

Chociaż czułem się jak bezwzględna cipka, ciepło zalało moje policzki – Sentymentalna jak cholera.

Oczy Mia rozjaśniły się – I oświadczam, że się rumienisz, AJ’u Resendiz.

- Nie, nie rumienię się.

Uśmiechnęła się – Tak, rumienisz. – na kolanach podeszła do końca łóżka i usiadła, wyczekując, żebym wyjaśnił tę piosenkę na dobranoc.

I odetchnąłem głośno przed przeczesaniem dłońmi już i tak rozczochranych włosów – W porządku. To tak. Kiedyś, kiedy wszyscy spotkaliśmy się, Jude miał jakieś sześć miesięcy czy coś koło tego i nie chciał iść spać. Bray i Lily skończyli swoje dowcipy, więc Rhys, Jake i ja postanowiliśmy, że powinniśmy mu zaśpiewać - *Hey Jude*, będąc dokładnym. Polubił to. – strzeliłem palcami – Tak więc, gdy jesteśmy wszyscy razem, a nie w trasie, śpiewamy dla niego i Melody, zanim Bray i Lily zabiorą ich do łazienki i robić inne gówno.

Ręka Mii unosiła się do ust. Nie wiedziałem, czy odpadnie śmiejąc się i zaczniję płakać – Och, kochanie, właśnie wtedy, kiedy myślę, że nie możesz stopić mojego serca bardziej, opowiadasz mi taką historię.

Uśmiechnąłem się – Czy to oznacza, że jesteś w stanie zacząć tam, gdzie skończyliśmy, kiedy wrócę?

Zaśmiała się – O tak. Ale nie idziesz sam.

- Nie?

- Nie, muszę zobaczyć to przedstawienie ‘piosenka na dobranoc’.

O kurwa – Poważnie?

- Hmm, hmm. – zeskoczyła z łóżka i podeszła do mnie – Dlaczego jesteś taki blady, AJ?

- Dobrze wiesz dlaczego.

Uśmiechnęła się – A ja kocham każdą minutę tego.

Przewróciłem oczami – Daj spokój. Chodźmy, zanim Jake wróci zrobić mi gorszą piekło.

- Czy mogę zabrać tamburyn? – zapytała z całą powagą, kiedy udaliśmy się do drzwi.

- Mądrała. – odpowiedziałem, przed uderzeniem jej bardzo doskonałego, okrągłego poślodka.



Rozdział 15

Mia

O budziłam się przez oślepiające światło słoneczne wpadające przez okna. Przeciągając się w łóżku, spojrzałam na zegarek na nocnym stoliku. Było po jedenastej. AJ i ja poszliśmy spać późno. Oczywiście, po spektakularnym śpiewie na dobranoc, nie mogłam się doczekać, żeby zabrać go z powrotem do pokoju. Pierwszy raz zaatakowaliśmy siebie, jak zawsze - na zrywaniu ubrania, ciężkich oddechach, jękach i dźwiękach odbijania się skóry o skórę, które rozeszły się echem po pokoju podczas naszego seksu.

Ale potem w nas obu coś się przełączyło. Następny raz, był powolny i słodki, taki, jaki zaczęliśmy, zanim zostało nam przerwane przez Jake'a. Czulałam się bardziej niż kiedykolwiek przedtem z nim związana, było to zarówno ekscytujące jak i cholernie przerażające. Gdy skończyliśmy, położyliśmy się splątani w swoich ramionach, rozmawiając i śmiejąc się do rana, zanim w końcu zasnęliśmy.

*Beat
of the Heart*

AJ delikatnie chrapał leżąc na brzuch - a jego tyłek był wystawiony na poranne światło. Przytulając się do niego bliżej, palcami przemykałam w górę i w dół jego pleców. Kiedy jeszcze się nie poruszył, mój umysł wrócił do ostatniej nocy przy ognisku, gdy śpiewali Jude i Melody. Zostałam powalona, gdy po zajęciu miejsca obok Lily, Melody wygramoliła się z kolan mamy i ruszyła wprost do mnie - Przytul mnie, Mi. – zażądała. Szybko podniosłam ją i pozwoliłam jej wtulić się w moje ramiona. Po raz kolejny objęła palcami kosmyki moich włosów.

Następnie, patrzyłam w absolutnym zdumieniu, jak faceci wykonali *Hey Jude*. Zastanawiałam się, co ich fani by pomyśleli o spotkaniu z nimi siedzących przy ognisku - Brayden grający na gitarze i śpiewający główną partię z AJ'em i Jake'm w harmonii. Nawet namówili nas wszystkich na śpiewanie partii 'Nah nah nah nah nah nah'.

Jeszcze raz zerknęłam przez ramię na zegar. Wiedziałam, że nadszedł czas aby wstać i się ruszyć. Pochyliłam się i pocałowałam AJ'a w policzek, jednocześnie lekko uderzając go w drugi – Obudź się, śpiochu.

- Dobry. – powiedział ochrypłym głosem.

- Czy ja cię zmęczyłam ostatniej nocy?

Zaśmiał się, gdy przetarł oczy – Myślę, że tak. – zerkając na mnie przez palce, dodał – Ale zawsze jestem gotowy na kolejną rundę.

Roześmiałam się – Nie stanie się to z kilku powodów.

- Jakich?

- Przede wszystkim, musimy być w domu, w południe na obiad, pamiętasz? – ostatniej nocy, zanim odeszliśmy od ogniska, Abby zaprosił nas zarówno na

śniadanie jak i obiad, ale potem odwołała zaproszenie na śniadanie, przywołując, że AJ nie jest rannym ptaszkiem.

- Szybki numerek to naprawi.

Pokręciłam głową – Drugi powód - zabrakło prezerwatyw, pamiętasz?

- Założę się, że Jake ma kilka bonusowych zostawionych w jego szufladzie.

- Co?

Przewracając się, AJ otworzył górną szufladę szafki nocnej po jego stronie łóżka. I rozpoczął plądrowanie jej zawartości.

- Co właściwie tam jest? – zapytałam, podpierając się na łokciach.

AJ nadal grzebał – Hmm, tu jest pierścień na kutasa. – oznajmił, chwytając go i wirując nim na palcu.

Zmarszczyłam nos z obrzydzeniem – Nawet nie myśl, że pozwolę ci tego użyć ze mną, kiedy nie wiem, kto go używał.

Zaśmiał się – Sztynniara. – grzebał jeszcze bardziej zanim wyciągnął zestaw kajdanek i olejek do ciała. Uniósł pytająco brwi na mnie.

- Olejek do ciała, tak. Kajdanki odłóż.

- Kwestionujesz kajdanki, gdy związałaś mnie na pierwszej randce?

Roześmiałam się – Pamiętam.

Rzucił rzeczy na łóżko i wrócił do swojej misji – Cholerne tak! – wykrzyknął, wyciągając opakowanie czterech prezerwatyw.

Przewróciłam oczami – Jedyne, co możesz dostać to podekscytowanie się tym.

Zanurkował, żeby nakrycie mnie swoim ciałem – Mógłbym dać dwa powody o gumach. To, co mam zamiar zrobić dla ciebie, gdy mam je na sobie, tym jestem podekscytowany.

Sięgnął i pocałował mnie w szyję, zatrzymałam go, chwytając go za ramiona i odpychając od siebie – Kochanie, nic nie możesz teraz zaczynać. Nie chcę zawieść Abby z lunchem.

Jęcząc nad moim obojczykiem, AJ podniósł głowę – Pewnie nie miałby nic przeciwko, jeśli byliśmy się trochę spóźnili.

- Ale między wczorajszym wypadem na wodospady i ostatnią nocą, zaczynam się zastanawiać, czy mogę chodzić.

Psotny uśmiech wykrzywił jego usta – Podoba mi się. To całkowicie komplement dla mojego penisa.

- Oczywiście, że tak. Teraz idź pod prysznic. Ja chcę wziąć coś do picia. Cały ten seks mnie odwodnił. – ugryzłam jego dolną wargę, zanim podnosiłam się z łóżka.

- Tylko, jeśli obiecasz, że przyłączysz się do mnie.

- Dobrze. – gdy triumfująca mina przemknęła przez jego twarz, pokręciłam głową – Ale tylko mycie się. Nie będę później podkradać się do Jake'a i Abby, żeby wszyscy nabijali się z nas, że zachowujemy się jak króliki.

Zaśmiał się – Cokolwiek. – odrzucił prześcieradło i odszedł do łazienki. Kiedy ubrałam jeden z szlafroków z łazienki, słyszałam wodę płynącą pod prysznicem. Kiedy byłam w połowie drogi po drabinie, klamka przy drzwiach zabrzęczała. To

była prawdopodobnie Abby, upewniając się, że wstaliśmy i będziemy na najbliższym lunchu. Wylądowałam na parterze, kiedy drzwi się otwarły.

- Hej kochanie, jestem tutaj. – ciemnowłosa dziewczyna krzyknęła. Kiedy jej wzrok spotkał mój, jestem pewna, że obie miałyśmy szeroko otwarte oczy i usta wyrażające szok. W jednej ręce trzymała torbę, a drugiej kluczę. Zdając sobie sprawę, kim jest, rozbiło to moją głowę, aż wzdrygnęłam się i owinęłam ramiona wokół siebie, żeby zatrzymać drzenie. To był ta sama dziewczyna z ostatniej nocy – eks-dziewczyna AJ'a, Kylie.

- Co ty tu robisz? – zapytałam.

Zacisnęła wargi, zanim odpowiedziała – Przyjechałam zobaczyć się z AJ'em.

Poczułam, jak moje paznokcie ostrzą się w pazury – Jest pod prysznicem i nie przyjmuję gości w tej chwili.

- O. – przestąpiła na nogach – To trochę niewygodne.

- Wolałabym, żebyś wyszła. – pęłam. Wewnętrznie wykonując mały taniec zwycięstwa na zatrzymanie mojej sycylijskiej siły i zostanie suką. Nie byłam w stanie zrobić tego samego z Erin, moją eks-przyjaciółką, z którą zdradzała mnie z Devem. Byłam zbyt emocjonalnie okaleczona, by kiedykolwiek się z nią zmierzyć.

Jej oczy rozszerzyły się na mnie – Słuchaj, nie wiedziałam, że jest z kimś. Na pewno nie powiedział mi tego tej nocy - tylko, że to nie był dobry czas, żeby porozmawiać. Więc pomyślałam, że przyjdę tutaj spotkać się z nim.

Moje serce zacisnęło się w klatce piersiowej i trudno było mi oddychać. Dlaczego AJ nie powiedział jej, że jest ze mną? Zaprosił mnie do Eastmana, jako randkę... którą nawet gonił, kiedy próbowałam uciec. Powinien olać ją całkowicie - a

nie pozwolić wierzyć, że ma jakąś możliwości. Potrząsając głową, odpowiedziałam – Cóż, oczywiście, powinien był ci powiedzieć, że jest ze mną. Tak jak teraz.

Choć wydawało się, że cofnęła się trochę do tyłu, szybkie spojrzenie, które błysnęło w oczach Kylie powiedziało mi, że nie wycofa się całkowicie – W porządku. Widzę teraz, że to nie jest dobry czas. Upewnię się później z AJ'em. – machnęła kluczem przed moją twarzą – Wiem, gdzie go znajdę - zawsze.

- Cokolwiek.

Chwyając walizkę ruszyła do drzwi, zatraskując nimi – Suka. – syknęłam pod nosem. Ale gdy Kylie wyszła, moja brawura nagle uszczuplała, zostałam drżąca na środku salonu. Kolana ugięły się pode mną i prawie upadłam na podłogę – Nie, nie, nie. – mruknąłem. To nie mogło się dziać - nie znów, nie po tym wszystkim, przez co przeszłam. AJ nie mógł bawić się ze mną... mną i Kylie. Spotykał się z nami obiema w tym samym czasie? Zostawiał mnie i szedł do niej, spędzał czas z nią, kiedy nie był ze mną? Wszystko, co powiedział i zrobił to tylko kłamstwa, żeby zatrzymać mnie w łóżku?

Sama myśl o tym, jak wczoraj rzeczy się zmieniły między nami wzbudziła żółci w moim gardle. Na drżących nogach, poszłam do kuchni i zwymiotowałam do zlewu. Włączając wodę, patrzyłam tępo jak wymiociny spływają do rury. Ironia, straciłam związek lub to, co myślałam, że miałam z AJ'em, właśnie zrobiłam to samo symbolicznie.

Po tym, jak otarłam dłonią usta, odwróciłam się, żeby oprzeć się o zlew. Jest taki poukładany i przyzwyczajony do posiadania wszystkich kobiet, które chciał. Dlaczego pragnął czegoś poważnego tak szybko, a już sobie kogoś znalazł? Zwłaszcza z kimś takim jak ja - moją niepewnością, moim nadużyciem, strachem jego zdrady.

Mój żołądek znowu się spienił na tą myśl i wiedziałam, że muszę się z nim zmierzyć. Musze usłyszeć prawdę z jego ust.

Dziwny prąd gwałtownie wstrząsnął mną, kiedy wzięłam pierwszy szczebel na drabinie. Złość zmieniła się w ból. Co, do diabła, sobie myślałam, że jest inaczej? Jak mógł naprawdę kochać mnie tylko dla mnie samej. Cholera, w końcu, był tak jak Jason i Dev i wszyscy inni zdradzający ludzie. Twierdził, że nie stara się grać dla mnie.

Gdy dotarłam na szczyt drabiny, trzęsłam się z wściekłości, nie ze strachu. W drodze do łazienki, dostrzegłam kajdanki na łożku. Chwyciłam za nie i pomaszerowałam do łazienki. Para ogarnęła mnie i zajęło mi chwilę, żeby zobaczyć przez szklane drzwi nagie plecy i tyłek AJ'a.

Zerknął przez ramię i uśmiechnął się – Chodź, moja ukochana. Woda jest w sam raz - na rozgrzewkę w więcej niż jeden sposób.

Pieprzony skurwysyn, krzyczałam w myślach. Kręcąc kajdankami na palcu, oparłam się o framugę drzwi – Więc mówiłeś poważnie, kiedy powiedziałeś, że nie przywoziłeś wcześniej dziewczyn do dom Jake'a?

- To prawda. Jake nie pozwoliłby na to. Poza tym, że jesteś wyjątkową, szczerą. – na jego słowa moje serce rozbiło się trochę więcej, ale trzymałam się maskowania mojego gniewu. Z seksownym uśmiechem, AJ pokiwał na mnie palcem – Teraz przyprowadź tu ten twój seksowny tyłek z tymi kajdankami. Wiem, że powiedziałaś, że nie mamy dużo czasu, ale gwarantuję, że mogę sprawić w ciągu dwóch minut, żebyś mocno krzyczała w moich ramionach. Następnie zobaczysz jak szybko mogę dojść. Zrobimy z tego małą grę.

Podeszłam do krawędzi prysznic, otwierając kajdanki. AJ otworzył mi drzwi –
Więc chcesz zagrać w grę, prawda?

- Och, do diabła, tak.

Sięgając do przodu, schwyciłam go za moką dłoń – Wydaje się, że grasz w
całkiem dobrą grę, jeśli chodzi o damskie serca.

- Mam nadzieję, że skradłem twoje. – powiedział, z przymrużeniem oka.

Trzask zamykanych kajdankach na nadgarstku AJ rozszedł się echem przez
kabiną prysznicową – Nie, ale jestem pewna, że je złamałeś.

Ciemne brwi AJ'a zmarszczył – Mia, co się stało?

- Okłamałeś mnie. – wyszeptałam.

- O czym ty mów...

- Właśnie powiedziałaś mi, że nigdy nie przyprowadzałaś tutaj kobiet.

- Wiem. To prawda.

- Hmm, to zabawne, bo twoja eks, która przytulała się z tobą ostatniej nocy, a
teraz po prostu pojawił się tutaj, żeby cię pieprzyć. Albo ma twojego penisa na
GPS'ie lub wiedziała, żeby tu przyjechać, bo ją zaprosiłeś. – posłałam mu smutny
uśmiech – Zgaduję, że żonglerka tymi wszystkimi rozmowami troszkę cię zmyliła,
co?

Opalona twarz AJ'a zbladła. Podniósł wolną rękę – Mia, czekaj, mogę
wyjaśnić...

Pokręciłam gwałtownie głową – Jak mogłeś mi to zrobić? Wpuściłam cię, przysięgając. I pozwoliłam ci zobaczyć, w jakim piekle byłam przez... – zakrztusiłam się. Cholera, nie chcę płakać przed nim – Cholera, nadal jestem w tym, a potem mnie zdradzasz?

- Przysięgam na Boga, Mia, nie wiedziałem, że Kylie przyjeżdża.

- Miała pieprzony klucz, AJ! – krzyknęłam.

- To dlatego, że jest siostrą Lily. Nie dałem jej go, przysięgam. Musiała rozmawiać z Lily i zdała sobie sprawę, że chłopaki i ja jesteśmy tu.

- Lily powiedziała jej, że jestem z tobą.

AJ jęknął z frustracji – Może po prostu słyszała, że faceci będą tu i postanowiła przyjechać. Nie znam pieprzonych szczegółów, Mia. Idź i zapytaj Lily. Wiem, że za cholerę jej nie zapraszałem.

- Więc tak po prostu wkradła się do domu Jake'a i ukradła klucz?

- Nie musiała. Była tu z Lily i dziećmi. Wie, gdzie jest ukryty.

- Kurwa, jesteś kłamcą! – syknęłam, przed zatrzaśnięciem drugiej obręczy na prysznicu.

AJ wytrzeszczył oczy przed szarpnięciem ręki – Mia, co ty, kurwa, robisz? – kiedy nie odpowiedziałam, zawołał – Nie możesz mnie tak zostawić!

- Och, jestem pewna, że nie będziesz musiał długo czekać. Jeśli nie Kylie, to jakaś inna napalona dupa pojawi się niebawem i migiem będziesz wolny.

- Proszę, nie rób tego. Mówię prawdę.

Chwytając kosmetyczkę, zgarnęłam wszystkie moje rzeczy z blatu i wrzuciłam do torby. Ignorując jego stałe błaganie o uwolnienie, moje oczy przetoczyły się po łazience, żeby upewnić się, że nie zostawiłam niczego. Kiedy zaczęłam iść do drzwi, jego słowa zmroził mnie – Mia... Kocham cię. Proszę nie rób tego.

Łzy zaszkliły się w moich oczach, sprawiając, że widziałam mgliście. Zerkając przez ramię na niego, posłałam mu smutny uśmiechem – Taa, ale czasem Kocham po prostu nie wystarcza.

I z tym zatrzasnęłam drzwi do łazienki.



Rozdział 16

AJ

Skoczyłem z ostrym trzaskiem do drzwi łazienki. Zamykając oczy, uderzyłem głową z powrotem na płytki. Jak, do kurwy, wszystko poszło tak źle? Jak wkurzony byłem na Mię za pozostawienie mnie w tej sytuacji, w której byłem, moja pierś ścisnęła się na myśl, że zostawiła mnie, w szczególności przez jakieś głupie nieporozumienie. Z nią będącą tak nieobliczalną i szybko reagującą, nie wiem jak do cholery mógłbym to naprawić. Część mnie zastanawiała się, czy powonieniem w ogóle się starać. Nie wiedziałem, czy mogę zająć się przyczyną, kajdankami czy szczęściem dziewczyny. Ale mój umysł wrócił z powrotem do przedwczorajszej i ostatniej nocy, która zmieniła wszystko między nami. Dzięki Mii poczułem coś więcej, niż przy jakakolwiek innej kobiecie z przeszłości. Mogę tak naprawdę odejść od tego?

*Beat
of the Heart*

Niechętnie spojrzałem na mój telefon komórkowy leżący na krawędzi zlewu, zanim szarpnąłem ręką tak daleko jak mogłem spod prysznic – Kurwa! – krzyknąłem, gdy ból przeciął moją rękę. Ściskając oczy, wciągnąłem kilka oddechów. Nie było cholernego sposobu, żeby wydostać się z tych kajdanek bez pomocy.

Z moimi trzema kolegami z zespołu, był tylko jeden, do którego mogłem zadzwonić. Z moją wolną ręką, napiąłem się i pochyliłem, żeby spróbować złapać krawędzi zlewu. Po omacku, ale w końcu znalazłem go. Wybierając numer kciukiem, przyłożyłem go do ucha. Na szczęście, Brayden odpowiedział po drugim sygnale.

- Um, hej, to ja.

Brayden zachichotał – No cholera, Sherlocku. Tak jakby zdaje sobie sprawę po twoim identyfikatorze.

- O, no tak.

- Stary, gdzie do cholery jesteś, ty i Mia? Abby zrobiła swoje słynne chili i siedzimy na dole przy obiedzie już dziesięć minut. – jego głos podniósł się, żeby było słyszeć go ponad gadatliwym tłumem.

- Taa, nie sądzę, że mogę zejść jeszcze na obiad.

- Co masz na myśli? Chwileczkę. – w tle zabrzmiały szelesty, zanim krzyknął do mojego ucha – O nie, panienko. Nie ma więcej ciasteczek, dopiero po obiedzie.

- Brayden. – błagałem.

- Sorry człowieku, ale Lily zleje mój tyłek, jeśli zda sobie sprawę, że pozwoliłem Melody zjeść pół woreczka zwierzęcych krakersów. Sekunda. Allison,

możesz wziąć ją na chwilę? Dzięki. – słyszałem skrzypienie drzwi na ganek – Dobra, jestem cały twój.

- Słuchaj, musisz wyświadczyć mi przysługę, ale musisz zachować to dla siebie.

- Co jest?

Zamykając oczy, mocniej chwycił telefon przy uchu – Naprawdę nie chcę rozmawiać o tym przez telefon, więc możesz przyjść tutaj, proszę?

- Mówisz bardzo dziwne.

- Tak, też byś tak mówił, jeśli byłbyś skuty kajdankami do pieprzonego prysznicza! – wyrzuciłem, zanim mogłem się powstrzymać.

Długa cisza nastąpiła na drugim końcu – Przykro mi, ale czyś ty właśnie powiedział, że jesteś przykuty kajdankami do prysznicza?

- Tak. – warknąłem.

- Więc, do cholery, po co ci jestem potrzebny? Zdobądź klucz od Mii...

- Odeszła.

- Co?

Westchnąłem sfrustrowany – Bray, stoję tutaj z golusieńkim tyłkiem, drząc i wiszące przez jedno ramię przypięty do głowicy prysznicza. Czy uważasz, że mogę wyjaśnić to wszystko gównu później?

- Ok, ok. Zobaczymy się za chwilę. – odpowiedział, przed rozłączeniem się.

Położyłem telefon z powrotem na półkę. Potem siadłem do tyłu i czekałem. W momencie, kiedy drzwi wejściowe otworzyły się, wiedziałem, że jestem w tarapatach. Brayden wykonał nietypowy ruch - nie był sam.

Kiedy usłyszałem jak faceci tarasowali sobie drogę po drabinie na strych, zamknąłem oczy i wypuściłem ciąg przekleństw na k. Gdy Brayden pojawiła się w drzwiach z Jake'em i Rhyssem, pokręciłem głową – Myślałem, że obiecałeś nikomu nic nie powiedzieć.

- Cóż, kiedy rozmawiałem z tobą, Mia przyszła do domu szukać samochodu do pożyczenia, ale była tak zdenerwowana, że Abby nie pozwolił jej prowadzić.

Jake strzelił we mnie morderczym spojrzeniem – Dzięki twojemu kretyńskiemu ruchowi, nie miałem obiadu i będę miał wkurzoną narzeczoną, kiedy wróci.

Zmrużyłem oczy na niego – Och, jest mi tak cholernie przykro. Czy możemy skupić się na tym, że jestem teraz jedynym przykutym kajdanki do prysznicza?

Rhys zrobił zdjęcie swoim telefonem. Kiedy spojrzał na nie, skrzywił się – Stary, nie uśmiechaj się.

- Kiedy będę wolny, skopię twoją pieprzoną dupę! – warknąłem.

Jake zachichotał – Byłbym trochę miłszy dla niego, człowieku. Gdyby to zdjęcie wyciekło, może to być bardzo szkodliwe dla ciebie. Mam na myśli, zimna woda jest całkowicie szkodliwa dla twojego fiuta.

Rzuciłem się na niego i Rhysa moim wolnym ramieniem. Oboje odstąpili do tyłu poza mój zasięg – W porządku, dość tego, dupki. – Brayden krzyknął nad naszym szuraniem.

- Pójdę po klucz. – Jake powiedział. Podczas gdy on poszedł do sypialni, ja pozwoliłem głowie opaść z hukiem z powrotem na płytki.

Brayden odchrząknął – Cokolwiek to znaczy, współczuję.

Podnosząc głowę, spojrzałem na niego – Dzięki.

Wyciągnął ręcznik, więc wziąłem go od niego, żeby osuszyć twarz i te części mojego ciała, do których mogłem dotrzeć jednym ramieniem.

- Człowieku, co się stało? Ty i Mia wydawaliście się tacy szczęśliwi. – Rhys powiedział.

- Kylie się pokazała, użyła ukrytego klucza i wpadła na dole na Mię.

Rhys skrzywił się, a Brayden wydał niski gwizd. Jake, który wrócił z kluczem, pokręcił głową – Cholera, stary, cholernie wybuchło.

- No co ty, cholera nie powiesz. – odpowiedziałem, kiedy wycierałem włosy trochę bardziej zaciekle. Gdy Jake pracował przy uwolnieniu mnie, zwróciłem się do Braydena – Wiedziałeś, że Kylie przyjdzie?

- Zadzwoiła do Lily ostatniej nocy i myślę, że Lily wspomniała, że tu jesteśmy. – na mój grymas, podniósł ręce w górę – Ja za cholere jej nie zapraszałem. Poza tym, myślałem, że to, co było między wami jest już przeszłością.

Kajdanki otworzyły się, więc już nie byłem więzieniem prysznic. Gdy potarłem bolący nadgarstek, odpowiedziałem – Tak było - tak jest. Ale z jakiegoś powodu, Kylie wciąż wydaje się, że jestem zainteresowany przelotnym seksem.

Brayden skrzywił się – Ona jest wspaniałą opiekunką do dzieci i cholernie kocha moje dzieci. Ale szczerze, jest najgorszym wyborem w życiu.

- Dzięki, cholernie mocno, człowieku. – mruknąłem.

- Nic dobrego nie wychodzi z bycia facetem na przelotny seks czy kumplem do pieprzenia. – Jake argumentował – Mam na myśli, do diabła, spójrz na to, co stało się z Abby przez Bree.

Przewracając oczami, Bray odpowiedział – Taa, Kylie jest daleka od tego poziomu psychicznego.

Rhys odetchnął głośno przed przyszpileniem mnie twardym spojrzeniem – To prawda, ale mówiłem ci w Oklahomie, żebyś nie zaczynał tego gówna. Wygląda na to, że po raz pierwszy ona zrobiła ruch i tym razem to ona się pokazała.

Przechylając głowę, spojrzałem na niego wzorkiem ‘co do cholery’ – Poważnie? Więc Kylie pokazała się, bo to wszystko moja wina?

- No wiec, w oczywisty sposób jej nie uświadomiłeś na tyle mocno w tamtą noc, gdyż myślała, że to w porządku przyjeżdżając tutaj.

- Co dokładnie powiedziałeś jej ostatniej nocy? – Brayden zapytał.

Skrzywiłem się – Powiedziałem jej, że muszę iść i że porozmawiam z nią później.

- Idiota. – Rhys mruknął.

Wyrzuciłem ręce w górę – Nie miałem dużo czasu, żeby zatrzymać się i odbyć pieprzoną rozmowę, gdy widziałem jak Mia wariuje i ucieka.

- Niezależnie od tego, jak to się stało, naprawdę spierdoliłeś, koleś. Musisz iść do Mii. – Brayden powiedział.

Odrzuciłem ręcznik z dala od mojej twarzy – Co ty pieprzysz? Zakłuła mnie w kajdanki pod prysznicem!

- Kochasz ją. – Bray zripostował.

- Nie. – skłamałem.

Kiedy spojrzałem na Jake'a, czy on kupuje moje kłamstwo, posłał mi smutny uśmiech – Nie licz na radę ode mnie. Spieprzyłem zbyt wiele razy, żeby zliczyć. Abby jest pierzoną świętą, że mnie kocha i mi wybaczyła.

Chociaż rozpadałem się w środku, zewnętrznie próbowałem trzymać się twardo – Jezus faceci, nadal mam swoją dumę i nie krzyczcie na mnie, że mam gonić kobietę, która nie jest przekonana.

Jake skrzyżował ramiona na piersi – To ten sam facet, który powiedział mi, że mam zrobić coś epickiego, żeby zdobyć z powrotem Abby.

- To było coś innego. – wymamrotałem.

- Dlatego, że to ja? Bo to nie było twoje serce?

- Nie wiem. – ściskając powieki, potarłem czoło – Najważniejsze jest to, Mia nie jest Abby - ma jakieś prawdziwe, ciemne gównno w swojej przeszłości.

- Więc co, nie czujesz, że jesteś wystarczającym mężczyzną, żeby poradzić sobie z tym wszystkim? – Jake powiedział.

Otwarłem oczy, by spojrzeć na niego – Nie, dupku. To nie jest wszystko.

- Abby nadal ma do czynienia z moim gównem - kobietami i kłopotami - ale robi to, dlatego, że mnie kocha. – uderzył mnie mocno w plecy – Może powinieneś spróbować poradzić sobie z problemami Mii, dlatego, że ją kochasz.

Kiedy spojrzałem na Rhysa i Braydena, oboje kiwali głowami – No więc może chodźmy zjeść chili, zanim zrobi się zimno. – Brayden zasugerował. Z przymrużeniem oka, dodał – Będziesz potrzebował siły, gdy chodzi o odzyskanie Mii z powrotem.

- W porządku. Prowadź. – odpowiedziałem. Gdy szedłem za nimi do drabiny, myślałem o tym, że jedzenie to dużo za mało do umocnienia mojego ciała na potrzeby do przygotowania walki z Mią. Mimo, po tym, co zrobiła, część mnie, mówiła, że dobrze, iż mnie opuściła. Ale jakaś część wiedziała, że było warto walczyć, że była inna niż jakakolwiek kobieta, z jaką kiedykolwiek byłem. Bardziej niż cokolwiek, chciałem udowodnić jej, że mimo mojej przeszłości, niektórzy ludzie będą walczyć o to, czego pragną, a ja właśnie jestem takim mężczyzną.



Rozdział 17

AJ

Cztery miesiące później

Siedząc na boku łóżka w szpitalu dziecięcym Scottish Rite, bębniłem ekstremalny rytm w Guitar Hero³¹. Z ręką z kroplówką, nastoletni pacjent chory na białaczkę, którego odwiedzałem, trzymał się ze mną podczas trudniejszych części. Ma na imię Manuel, zwany, jako Manny, a gdy usłyszał, że członkowie Runaway Train odwiedzają piętro onkologii, poprosił czy by mógł mnie poznać. Więc po tym, jak wykonałem kilka szybkich rund, poszedłem do jego pokoju, więc mogłem spędzić najwięcej czasu z nim. Byłem podekscytowany jak diabli, spotkaniem z nim siedzącym tam w koszulce Runaway Train. Był perkusistą w swoim zespole, aż rak odsunął go. Nawet na tym gównianym zestawie Guitar

³¹Guitar Hero – seria konsolowych gier muzycznych wydanych przez RedOctane i Activision. Celem twórców gry było stworzenie symulatora gry na gitarze.

Beat
of the Heart

Hero, mogę powiedzieć, że ma talent. Ale oczywiście, musiałem lekko zajeździć jego tyłek.

- Manny, jesteś wolny, stary.

Uśmiech rozciągnął się na jego bladej twarzy – To nie ja, człowieku. Jesteś jednym, który przeciąga trojaczki.

- Ha! Więc złapałeś je?

Z uśmiechem, który przewyższał mój, odpowiedział – Nic na mnie nie masz, Ese.

Roześmiałem się. Odwiedzanie chorych dzieci i młodzieży w szpitalach było jednym z najtrudniejszych i najbardziej nagradzanych części mojej pracy. Mam na myśli, cholera, umysł odlatuję, ego się kurczy, gdy jesteś jednym, który wywołuje uśmiech na twarzy dziecka, które jest łyse z powodu trwania rundy chemioterapii. Z spośród wszystkich znanych ludzi na świecie, one chcą spędzać z tobą czas.

Dziś jednak była to nieoczekiwana wizyta w Scottish Rite. Wylegiwałem się na kanapie z piwem w rękę, czekając, żeby upić się do bezmyślnego osłupienia, kiedy Abby zadzwoniła do mnie. Wiedziałem w chwili, kiedy odebrałem telefon i usłyszałem jej słodziutki ton głosu, że chce ode mnie przysługę. Po tym, co wydarzyło się na farmie z Mią, byłem na jej liście głupków, przez długi czas. Zwłaszcza, kiedy nadal na jej słowa ‘uparty dupek’, nie dotarłem do Mii.

To, co nie udało mi się jej powiedzieć, czy któremukolwiek z chłopaków, to to, że próbowałem dzień w dzień dzwonić i pisać do Mii, ale nigdy nie odpowiedziała na żadne z nich. Wreszcie moja uparta strona kazała mi pieprzyć Mię i jej głupi upór. Niestety, moje niemądre serce nie miało dość wysyłania wiadomości.

Mimo, że brzmiałem jak całkowita cipki przyznając się, że ostatnie cztery miesiące był najbardziej nędzne w moim życiu. Grałem przed facetami, zachowywałem się jakby wszystko było w porządku i że jestem najszcześniejszym skurwysynem na świecie. Czy to rzeczywiście kupili, nie wiem. Mam na myśli, musieli zauważyć, że nie spotykam się z wszelkimi laskami. Kilka tygodni po tym jak Mia mnie opuściła, wziąłem ze sobą bombową blondynkę z powrotem do autobusu. Nawet przy jej wszystkich zaletach i ciężkiej pracy, nie mogłem. W moim umyśle widziałem tylko Mię. Pozbyłem się laski tak szybko, jak tylko mogłem. Po tym koszmarze, nie próbowałem ponownie.

Część mnie czuła się jakbym potrzebował jakiejś pokuty za to, co zrobiłem. Mam na myśli, gdyby nie miał przeszłości z Kylie i innymi laskami, może Mia nie czułaby, że nie może być ze mną. Nie wspominając już o brzydkiej prawdzie, że wykorzystywałem wiele kobiet na przestrzeni lat. Fakt ten był jednym z powodów, dlaczego tak powiedziałem Abby. Plus, chciałem z powrotem dostać się na jej dobrą listę, tak, więc zgodziłem się przyjść z nią i jej braćmi i charytatywnie odwiedzić Scottish Rite, który nie był zbyt daleko od mojego domu.

Miałem przeczucie, że było w tym coś więcej niż mi powiedziała, dlaczego zrekrutowała mnie, a nie Jake'a, ale kiedy przyjechała po mnie limuzyną, nie naciskałem ją o jakiegokolwiek szczegóły. Pomyślałem, że jeśli będzie chciała o tym porozmawiać, to to zrobi. Miałem tylko nadzieję, że nie wspomni Mii. To był temat, na który nie chciałem rozmawiać z nikim innym niż tylko Jose Cuervo³².

- Hej, masz głowę w tyłku, czy co? – Manny zapytał.

- Co?

³² Tequila

- Właśnie zupełnie spieprzyłeś. Epicko.

- Przepraszam. – kurwa, czułem się jak dupek, pozwalając myślą powędrować do Mii, gdy powinienem być skupiony na Manny’ m.

- Taa, dobrze, moje problem mogą być w mojej głowie, a ta jest w moim tyłku, ale myślę, że twoje kłamstwa są w twojej pałeczce. – powiedziałem.

- Nie ma nic złego z tymi niezdolnymi bachorami, ponadto bycie trochę poobijanymi. – odpowiedział.

Wyciągnąłem moją do niego – To dla ciebie.

Jego oczy rozszerzyły się – Poważnie?

- Tak. Ale musisz mi obiecać, że będziesz ćwiczyć.

Jego głowa poruszała się szybko – Przysięgam, że będę.

Wskazałam na niego palcem – Lepiej. – wziąłem wizytówkę z kieszeni i poddałem mu – Masz teraz mój numer, więc lepiej zadzwoń do mnie i daj mi znać, jak leci.

- Stary, zrobię to. Dziękuję. Cudownie.

- Powiedzmy, że następnym razem zaimprovizujemy, zrobimy to w domu, a nie tym gównianym miejscu?

Roześmiał się – Idę na to.

Pielęgniarka pojawiła się przede mną, sygnalizując, że nadszedł czas, żeby iść – W porządku, Ese³³. Muszę ruszyć w drogę. Dbaj o siebie, dobrze?

- Będę.

Uściskaliśmy się nawzajem w tradycyjnym męskim uściskiem i poklepaliliśmy się po plecach, a potem udałem się na spotkanie pielęgniarki w drzwiach. Po raz ostatni pomachałem na pożegnanie do Manny'ego.

- Pani Renard i jej bracia są w 305. – pielęgniarka poinformowała mnie.

- Dziękuję. – odpowiedziałem.

Wpatrując się w ścianę, zacząłem odliczać numery do 305. Ale potem usłyszałem słodki głos Abby płynący do mnie, i już wiedziałem, dokładnie, gdzie ją znaleźć. Właśnie skończyła śpiewać, gdy dotarłem do drzwi. I nie byłem zbytnio zaskoczony, że znalazłem ją w łóżku, tulącą dwie łyse, małe dziewczynki, które były absolutnie zachwycone nią i jej śpiewu. Pocałowała oba policzki na pożegnanie i podniosła się z łóżka. Kiedy szybko podeszła do mnie, widziałem łzy w jej oczach. Podczas gdy jej bracia żegnali się z dziewczynami, wszedłem za Abby.

Nie dostała się nawet na korytarz – Moja kochana. – powiedziałem cicho, gdy ją przytulilem.

- Ze mną w porządku. – nadeszła jej słabą odpowiedź.

Odwracając ją do siebie, wziąłem ją w ramiona – Hej, to jest w porządku, żeby płakać. To gównie jest trudne.

³³ Meksykanki odpowiednik 'stary, barce itp.'

Chwyliła przód moje koszuli w dłonie, szlochając w moją klatkę piersiową. Chociaż wiedziałem, że te małe dziewczynki dostały się do niej, mogę powiedzieć, że to było coś więcej niż tylko one. Najprawdopodobniej była to Susan, mama Jake'a i żal, który zarówno ona, jak i Jake nadal doświadczają.

Dźwięk jej braci za nami spowodowało jej spięcie się w moich ramionach. Na ich pytające miny, powiedziałem – Idźcie na dół do limuzyny. Będziemy za chwilę.

Micah skinął głową – Do zobaczenia tam.

Gdy byli już bezpieczni w windzie, odsunęła się – Przepraszam za to. – pociągnęła nosem.

Ująłem ją za podbródek, podnosząc jej wzrok na mnie – Hej, nie masz, za co przepraszać. Ok? Wiesz, zawsze jestem tu dla ciebie.

Wycierając oczy, dała mi lekki skinienie głową – Wiem. – stanęła na palcach, żeby pocałować mnie w policzek – Tęskniłam za tobą. – szepnęła.

Jej słowa spowodowały, że moja klatka piersiowa zacisnęła się – Też za tobą tęskniłem.

To było wszystko, co miała mi do powiedzenia, wszystko było w porządku między nami. Kiedy ruszyliśmy korytarzem do windy, Abby objęła ręką moją talię. Spojrzała na mnie i uśmiechnęła się – Jeszcze raz dziękuję za przyjście dzisiaj ze mną, odkąd Jake musiał odpaść.

- Hej, byłem zadowolony robiąc to. – kiedy wcisnąłem przycisk strzałki w dół, pocałowałem ją w czubek głowy – Jake wciąż ma problemy ze szpitali, co?

Skinęła głową, gdy weszliśmy do windy – Nie wiem, jak mu pomóc, AJ.

- Wystarczy, że jesteś tam dla niego. To wszystko, co możesz zrobić.

- Będę.

- To ty wszystko znaczysz dla niego, a on jest szczęśliwy, że ma ciebie i twoją miłość.

- Dzięki, AJ.

Uśmiechnąłem się do niej – Nie ma problemu.

Wyszliśmy ze szpitala na słońce. Gabe, Eli i Micah stali przy limuzynie czekając na nas – Gotowy na powrót?

- Tak. – odpowiedziałem.

Czekając na swoją kolej, żeby dostać się do limuzyny, popatrzyłem przez siebie. Gdy uświadomiłem sobie, gdzie jesteśmy, poczułem się jakby ktoś kopną mnie prosto w jelita. St. Joe majaczyły szyderczo do mnie po drugiej strony ulicy. Jak naiwnej lasce, wspomnienia o pierwszym spotkaniu Mii zalały moje myśli.

Delikatne szturchnięcie wyrwało mnie z wspomnień. Abby spojrzała na mnie z wszystkowiedzącym uśmiechem – Idź się z nią zobaczyć. – nalegała.

Pokręciłem głową – To stara historia.

- Daj mi spokój, AJ. Właśnie wpatrywałeś się w budynek szpitala ze smutną, zagubioną miną szczeniaczka. Mia nie może być historią, kiedy najwyraźniej nadal dbasz o nią.

- Przykuła mnie kajdankami do pieprzonego prysznicza. – odpowiedziałem.

- W jej umyśle, miała dobry powód.

- Naprawdę?

Abby skinęła głową – Niezależnie od tego, czy to było nieporozumienie, czy też nie, twoja niezręczna przeszłość z kobietami wróciła i zraniła bardzo wrażliwą kobietą.

- Dziękuję, dr Phil.

Abby zmrużyła oczy na mnie – Uważaj, Resendiz. Nie zapomnij, że znam cię lepiej niż myślisz. I czterdzieści pięć minut jazdy samochodem do domu Mii dało mi dużo czasu, żeby ją poznać i dokładnie dowiedzieć się, jak się czuje.

Przeczesałem dłońmi włosy – Jest za późno. I nie mówiłem ci, ale próbowałem dzwonić i pisać do niej. Nie chciała odpowiedzieć.

- Być może to, co musisz powiedzieć, należy powiedzieć osobiście. – Abby sięgnęła i chwyciła za mój policzek – Wiesz, że cię kocham AJ i chcę, bardziej niż cokolwiek, żebyś był szczęśliwym. I podczas gdy może uważasz, że to, co się stało, nie było nic wielkiego i Mia powinna ci wybaczyć, zgadzam się.

Moje brwi wystrzeliły w górę ze zdziwienia – Ty co?

- Tak, wierzę. – spojrzenie Abby powędrowało do błyszczącego diamentu na jej dłoni – Większość ludzi zrezygnowała z Jake'a - to oni nigdy nie próbowali tak ciężko jak ja, wybaczyłam mu i dałam drugą szansę... lub wiele szans. – potem spojrzała wymownie na mnie – Ale w tym samym czasie, udowodnił mi, że na swój sposób zapracował swój tyłek, żeby pokazać mi, jak mu przykro i jak naprawdę mu zależały na mnie. Więc może musisz zrobić ten krok i pokazać trochę więcej Mii. Może chce pogodzić się z tobą, ale nie wie, jak się tego podjąć. Może ona potrzebuje

wielkiego i ogromnego gestu od ciebie, żebyś udowodnił, że nie jesteś jak wszyscy inni krety, z którymi miała nieszczęście być zaangażowana.

Gabe wystawił głowę przez okno limuzyny – Jedziecie?

Na moje wahanie, Abby poklepał mnie po plecach – Wiesz, mądra kobieta kiedyś powiedziała mi, że los w zabawny sposób ingeruje w nasze życie.

- Susan tak mówiła. – odpowiedziałem zduszonym głosem.

- Tak, to ona.

- Kuuurwa. – jęknąłem.

Abby zaśmiała się – Czy powinnam barć to, jako, że zobaczymy się później. Podziękowanie za wyciągnięci cię z domu, żeby zobaczyć swój przekłety błąd postępowania?

- Tak.

- A jak wrócisz do domu? Chcesz, żeby odesłała ci limuzynę z powrotem?

Pokręciłem głową – Nie, mam nadzieję odjechać z Mią... a jeśli nie, to wezwę taksówkę.

Abby ponownie stanęła na palcach, by pocałować mnie w policzek. Po żartobliwym nastroszeniu moich włosów, powiedziała – Powodzenia.

- Dzięki, kochana. Będę tego potrzebował.



Kiedy wysiadłem z windy na piętrze Mii, moje serce zaczęło walić mi tak głośno w uszach, że zagłuszyło cały szum wokół mnie. Odcinek korytarza do pokoju pielęgniarek wydawały się dłużyć przez wieczność. Kiedy byłem bliżej niego, przyjaciel Mii, Dee z kartą w zgięciu łokcia, wyszedł z pokoju pacjenta. Kiedy mnie zobaczył, aż skrzywił się i przygotowałem się na werbalny ochrzan.

Zamiast tego, jego ciemne oczy zaślniły – Patrzcie, patrzcie, słodziak, czyż nie jesteś widokiem dla zmęczonych oczu?

Zaśmiałem się – Dzięki. Mia jest tutaj?

- Teraz wykonuję inwentaryzację zapasów w pokoju medycznym. – pokiwał palcem – Chodź ze mną.

- Dobrze, dziękuję. – szedłem krok za nim – Czy ona jest...?

Spoglądając przez ramię, Dee odpowiedział – Suką, która w sekundzie, gdy cię zobaczy spoliczkuję cię?

Cholera, dobry jest. A może znał Mię tak dobrze – Tak, coś w tym stylu.

Dee odwrócił się, powodując, że zatrzymałem się – Będę z tobą szczerzy, śliczny chłopcze. Chciałem twoje jaja nabić na szpikulec przez długi czas za to, co zrobiłeś Mimi.

- Stary, próbowałem jej powiedzieć milion razy, że jest mi przykro. Nie chciała ze mną rozmawiać. Przysięgam...

Podniósł rękę, żeby mnie uciszyć i zaskakująco zamknąłem mordę – Tak, nie wiedziałem tego, aż do czasu, kiedy w końcu przyznała się, jakieś trzy miesiące temu. – zrobił krok bliżej do mnie – Tak naprawdę nie znam cię tak dobrze, ale to, co wiem, wydaje się wewnątrznie przyzwoite, mimo że jesteś słynną gwiazdą rocka. Mam nadzieję, że pokazałeś się tu dzisiaj, bo tęsknisz za Mią i chcesz walczyć o nią - mimo tego, co dzieje się w twoim życiu osobistym.

Moje brwi zmarszczył się w zmieszaniu – Poczekaj minutkę. Straciłeś mnie po rzeczami z osobistym życiem.

Przewrócił oczami – Dobrze, jeśli chcesz grać skromnego, cokolwiek.

- Ale ja...

- Słuchaj, po prostu wejdź tam i zawalcz o naszą dziewczynkę, dobrze?

Powstrzymałem się od zasalutowaniu mu. Zamiast tego, skinąłem głową – Tak zrobię. Przysięgam.

- Dobra. – wtedy wyją kartę klucz z kieszeni, która odblokowała drzwi do pokoju pielęgniarskiego – Idź po nią, tygrysie. – powiedział przed klepinięciem mnie w tyłek.

Już zdenerwowany, wyskoczyłem ze skóry. W tym samym czasie, czułem się dobrze mając Dee po swojej stronie - jakbym przeszedł kilka testów. Ale jako bezwzględna cipka, drżącą ręką otworzyłem drzwi. Mia stała przed dużym koszykiem wypełniony różnymi materiałami medycznymi. Na jej widok moje serce zaczęło walić o mój mostek. Cztery miesiące później, a ona była jeszcze piękniejsza i

seksowniejsza niż zapamiętałem, nawet ubrana w swój standardowy zielony strój. Długie, ciemne włosy oddaliła od twarzy i spięła, choć kilka kosmyków uciekło. Przypatrywała się etykietą na butelkach – Dee, mamy za mało heparyny. Powinniśmy zadzwonić do apteki i zamówić kilka więcej jednostek.

- To nie Dee. – powiedziałem cicho.

Dźwięk mojego głosu zmusił ją do szarpnięcia głową. Butelka z jej ręki wypadła i rozbiła się na podłodze.

- C-co ty tu robisz? – spytała.

- Byłem w okolicy i pomyślałem, że zobaczę się z tobą. – gdy jej brwi podniosły się z podejrzliwością, odpowiedziałem – Ok, więc może byłem na spotkaniu w Scottish Rite z niektórymi fanami.

- Och. – powiedziała cicho.

Nerwowo przeczesalem ręką włosy i zrobiłem kilka niepewnych kroków bliżej Mii – Zamierzałem właściwie iść prosto do siebie, okej? Kiedy byłem tam i widziałem St. Joe, zdałem sobie sprawę, jak bardzo brakowało mi ciebie i chciałem się z tobą zobaczyć.

- Naprawdę? – zapytała głosem wibrującym od emocji.

- Taa.

Kiedy dostałem się bliżej, pojawiła się spanikowana Mia – AJ, jest coś, co muszę ci powiedzieć.

- To, że też tęskniłaś? – dokuczyłem, chcąc rozładować napięcie w powietrzu, które można ciąć piłą łańcuchową.

- Tak. – szepnęła – Ale... jest jeszcze coś innego.

- To, że jest ci przykro za nie odpowiadanie na moje telefony i wiadomości? – skinęła głową – Ale przede wszystkim, że jest ci przykro, że opuściłaś mnie nagiego i przykutego do prysznicza.

Zamknęła oczy, jakby czuła ból – Tak. Jest mi bardzo, bardzo przykro.

Nagle, nie mogłem dostać się do niej wystarczająco szybko. Ominąłem krawędzi koszyka i dotarłem dla niej, ale odskoczyła, cofając się do ściany. Strach i zmartwienie szalało w jej oczach i choć byłem zadowolony, że nie była wkurzona, nie mogłem przestać czuć, że coś jest nie tak. Gdy jej ręka przykryła brzuch, jakby osłaniając się, mój wzrok powędrował w dół jej ciała, gdzie jej luźny strój opinał się na wyraźnie lekko zaokrąglonym brzuchu - brzuchu, który był bardziej płaski, kiedy byliśmy razem. To był ten moment, kiedy poczułem jakby każda cząsteczka w moim ciele eksplodowała – Cholera. – mruknąłem.

Kiedy podniosłem wzrok z powrotem do Mii, łzy zgromadziły się w jej oczach – Przykro mi, AJ. Przyszłam ci powiedzieć...

Mimo, że znałem odpowiedź, spytałem – Jesteś w ciąży z moim dzieckiem?

- Tak. – odpowiedziała, gdy łzy spłynęły jej po policzkach.

- Cholera. – powtórzyłem. Pokój zaczął kręcić się wokół mnie. Głos Mii brzmiał na przytłumiony, jakbym był pod powierzchnią wody. I następną rzeczą, jaką wiedziałem, że spadam a świat wokół mnie ściemniał.



Rozdział 18

Mia

Trzy miesiące wcześniej

Wpatrując się w koszmarny biały patyczek, poczułam jak żółci znowu zbiera mi się w gardle – Nie, proszę nie. – jęknęłam. Chwyciłam boki marmurowego zlewu, żeby nie osunąć się na podłogę. Z moim nieobliczalnym cyklem, nie byłam w podwyższonej gotowości, gdy mój okres był spóźniony tydzień czy dwa. Ale kiedy nie zaczął dawać oznak po trzech i pół tygodnia, zaczęłam panikować, co spowodowało drgnięcie i w drodze z pracy do domu wstąpiłam do Walgreens³⁴, żeby kupić dwa testy ciążowe.

I teraz trzymałam w dłoni pozytywny test numer dwa. Część mnie chciała wrócić do apteki, żeby zobaczyć czy trzeci test będzie miał urok i jakoś nie będę w ciąży. Jak, do cholery, było to możliwe? Pamiętam, że AJ i ja za każdym razem

³⁴ apteka

*Beat
of the Heart*

używaliśmy prezerwatywy, kiedy uprawialiśmy seks, każda seks eskapada przebiegła mi przez umysł. Rumieniec zalał moje pełne policzki, gdy ciepło zalało mój rdzeń. Ale jeden z tych obrazów pognał mnie do wyścigu do toalety i wyrzuceniu zawartość mojego żołądka.

Na zapleczu w Eastmana, byliśmy zbyt pochłonięci złym, charakternym seksem, żeby pamiętać o prezerwatywie. Wyciągnął. Mimo, że moje szkolenie medyczne nauczyło mnie, że wystarczy, żeby sperma zalała moje wejście i metoda wycofania jest dość skuteczna, ale nie mogłam oprzeć się wrażeniu, że to musiało być wtedy – O Boże. – mruknęłam, mocno kładąc ręce na skraju toalety, żeby uspokoić się od omdlenia. Zamykając pokrywę, zwałam się na toaletę i jak wiele ostatnich nocy zaczęłam płakać.

Właśnie, kiedy myślałam, że wzięłam się już za siebie po największym emocjonalnym piekle mojego życia z śmiercią Sofii i zdradą Deva, znów uderzyłam z powrotem na niższy poziom, po tym, co stało się z AJ'em. Po tym jak Abby przywiozła mnie do domu, czekała ze mną aż Dee mógł przyjść - tak histeryzowałam. Wzięłam dwa dni wolnego od pracy i poszłam na awaryjne spotkanie z moim terapeutą.

Tak jak nienawidziłam tego przyznać, byłam dość zaskoczona tym, że AJ na początku mocno próbował porozmawiać ze mną, po jego wielu telefonach i wiadomościach. Nawet gdybym chciała wierzyć, że to tylko nieporozumienia z Kylie, jak twierdził, wiem, że nie będzie to ostatni raz, kiedy postawi mnie w takiej sytuacji. Gdybym była z nim, to tylko kwestią czasu byłoby, kiedy jakaś inna kobieta z jego przeszłość, a może nawet terażniejszości, wróciłby prześladować nas - lub co ważniejsze *mnie*.

W końcu, nie byłam jak Abby i Lily - przeszłam zbyt wiele zawodów miłosny by być na tyle silną kobietą dla gwiazdy rocka. I nawet jakbym chciała nienawidzić

AJ'a, nie mogę. Bardziej niż cokolwiek, pragnę mieć ochotę poświęcenia się dla niego – zależy mi na nim wystarczająco, żeby wiedzieć, że zasłużył na kogoś lepszego, kogoś, kto nie był emocjonalnie okaleczony przez swoją przeszłość.

Dzwonek do drzwi wyrwała mnie z moich myśli. Na drżących nogach, poszłam korytarzem za Jackiem Sparrowa. Z drżącą ręką otworzyłam frontowe drzwi. Dee zacisnął usta na mnie i podniósł jeden palec w górę – Dziewczyno, moje cholernie dobry powód, bo opuściłem częściowo zaspokojonego żołnierza piechoty morskiej w moim łóżku.

- Przepraszam. Wiesz, że nie dzwoniłabym, gdyby to nie była sprawa życia i śmierci.

Dee potarł ręką po piersi – Czekaj, coś się stało Duke'owi, tak?

- Nie, to nic takiego. – żułam dolną wargę, nie wiedząc o tym, jak przekazać mu tą wiadomość.

Warknął z frustracji – No, kurwa, Mimi. Wyrzuć to z siebie!

Niezdolna do mówienia, chwyciłam biały patyczek i pomachałam mu przed twarzą. Jego nos zmarszczył się przez chwilę zdezorientowania, a potem zdał sobie sprawę, co to jest. Jego głęboko brązowe oczy rozszerzyły się do wielkości salaterek w Mama Sofii – Cholera, jesteś w ciąży?

Nie mogłam zatrzymać potoku łez tak długo, jak tylko mogłam z nim. Wystarczy, że Dee powiedział słowo 'ciąża', a tama pękła i zaczęłam szlochać histerycznie.

- Hej hej, nie płacz. Dee jest tutaj. – wszedł do holu i objął mnie. Choć czułam jego pocieszający gest, to właśnie musiałam zapłakać jeszcze mocniej. Dee

zamknął za nami przednie drzwi i skierował mnie na kanapę – Ciii, w porządku, Mimi. – zanucił, masując mi plecy.

Gdy w końcu przestałam łkać i mój oddech zaczął przechodzić w lekką czkawkę odsunęłam się, aby spojrzeć na Dee – Przepraszam, że zadzwoniłam do ciebie i oderwałam cię od gorącego żołnierza piechoty, a następnie za moje zachowanie.

Pocałował mnie w policzek – Nie waż się przeproszać za jakąkolwiek z tych rzeczy. Jesteś moją najlepszą przyjaciółką na całym, szerokim świecie, Mimi. Kiedy mnie potrzebujesz, jestem tutaj, bez względu na to, w jakim jesteś stanie.

Moja broda zadrżała na jego słowa – Dziękuję. – mruknęłam.

- Proszę bardzo, moje serduszko. – biorąc moją rękę w swoją, ścisnął ją mocno – Więc wiesz, muszę zadać następne pytanie. Czy to jest...?

Przewróciłam oczami – Oczywiście, że jest AJ'a.

Dee uniósł ręce w obronie – Dobrze, przepraszam, nie trzymam GPS w twoje pochwie.

Na jego komentarz kąciaki moich ust uniosły się, pomimo, jak okropnie się czułam – Po tych wszystkich latach, musisz wiedzieć, że jeśli dzieje się jakaś akcja w mojej pochwie, zwykle o niej wiesz.

Z uśmiechem odpowiedział – Normalnie bym się zgodził z tobą, ale właśnie cholernie mnie potrąciło, zważywszy na bycie w ciąży jest większą rzeczą niż uderzenia do twoich kobiecych części!

Prychnięcie uciekło z moich ust – Jedynie ty możesz żartować w takiej chwili.

Uśmiechnął się – To dlatego, że mnie potrzebujesz.

- Nie, to dlaczego, że cię kocham. – odpowiedziałam dławiącym się głosem ze wzruszenia.

Dee dał mi szybkiego buziaka w usta – Kocham cię bardziej, dziewczynko. – siedzieliśmy w ciszy przez kilka minut, tylko Jack Sparrow wydawał dźwięki mruczenie i moje pociąganie nosem – Więc... naprawdę jesteś w ciąży? – odetchnął głośno – Co zamierzasz z tym zrobić?

- Masz na myśli, czy mam zamiar go zatrzymać, oddać, czy...?

- Albo poddać się aborcji. – ujął mój podbródek, zmuszając mnie, żebym spojrzała na niego – Wiesz, że możesz to zrobić, prawda?

- Wiem, że mogę, ale...

- Ale co?

Nieświadomie moja ręka powędrowała do mojego brzucha – Chcę tego dziecka.

- Coś ty, kurwa, powiedziała? – Dee zapytała z niedowierzaniem.

Przytłoczona emocjami, tylko pokiwałam głową. W pewnym sensie byłam tak oszołomiona, jak Dee był moim przyznaniem się. Kiedy byłam młodsza, zawsze widziałam siebie w związku małżeńskim z dziećmi. Wiedziałam, że pewnego dnia chciałbym mieć dziecko - po prostu nigdy nie wyobrażałam sobie, że to będzie teraz.

Dee nadal z otwartymi ustami patrzył na mnie – Mimi, nie wiesz ani jednej rzeczy o wychowaniu dziecka.

- Dzięki za zaufanie. – rzuciłam, zdając sobie sprawę, jak szybko ciążowe hormony mogą mieć wpływ na moje emocje.

Dee westchnął – Poważnie, oprócz tego, że wokół swoich kuzynów nigdy nie zachowywałaś się jakbyś miała dziecko pod opieką.

- Ale to nie znaczy, że nie mogę być dobrą matką. – na jego sceptyczną minę, odpowiedziałam – Czy kiedykolwiek powiedziałam, że pewnego dnia nie chcę mieć dzieci?

- Nie, ale...

- Jestem w dobrym miejscu w moim życiu, żeby mieć dziecko.

Krzyżując ramiona na piersi, odpowiedział – Niezameżna i sama?

Wydałam sfrustrowany wydech – Miałam na myśli, mam dwadzieścia osiem lat, nie osiemnaście. Byłam w college - mam moje wykształcenie. I zarabiam dobre pieniądze. Mogę wesprzeć dziecko.

- Nie kłóć się z tym, Mimi.

- A z czym? – wiedziałam, że jeśli mam zamiar zrobić tą dziecięcą rzecz, będę chciała i potrzebowała wsparcia Dee.

Dee wzruszył ramionami – Nie wiem. Po prostu trudno mi myśleć o tobie z dzieckiem.

Wpatrując się w moje ręce, myślałam o jednej osobie, która wierzyła, że będę dobrą mamą – Mama Sofia widziała mnie z dziećmi.

- Skąd wiesz?

- Powiedziała mi kilka miesięcy przed śmiercią, że pewnego dnia będę głową rodziny tak jak ona była. Że modliła się do świętych, żeby błogosławić mnie z rodziną. – moje gardło palił od szlochu, którego rozpaczliwie próbowałam zdusić. Agonia smutku ponownie zamknęła mnie w imadle śmierć, gdy uświadomiłam sobie, że jedyna osoba, którą potrzebowałam bardziej niż cokolwiek, już nie ma.

Dee sięgnął do mojego policzka – Czy to, dlatego chcesz tego dziecka tak bardzo? Bo nadal jesteś emocjonalnie rozbita po śmierci Sofii?

- Dzięki za spowodowanie, że brzmię jak egoistyczna wariatka. – syknęłam.

Jęknął – Jezu, jeśli test nie powiedziałałby mi, że jesteś w ciąży, wiedziałbym, to po tych szalonych wahaniach nastroju.

- Przepraszam. Naprawdę. Ale z jakiegoś powodu, wiem, że chce mieć to dziecko, bez względu na trudności.

Dee oparł się o poduszki kanapy, przyswajając moje słowa. Po tym, co czułam jak krótka wieczność, uśmiechnął się – Więc, jestem szczęśliwy z tobą.

- Naprawdę?

- Tak.

Z piskiem, poleciałam i owinęłam moje ręce na jego szyi. Ściskając go mocno – Dzięki, Dee. Sprawiasz, że jest taka szczęśliwa.

- Wyluzuj, dziewczynko. Powiedziałem tylko, że jestem szczęśliwy z tobą, a nie, że zamierzam przenieść się tutaj i pomóc ci wychowywać dziecko. Nawet nie myśl o mnie, że będę zmieniał gówniane pieluchy.

Roześmiałam się – Nie dbam o żadną z tych rzeczy.

- Bzdura. Zmienisz gadkę i będziesz oczekiwać, że nocą będziesz obserwować dziecko, a w ciągu dnia ja, dzięki czemu będziesz mogła zażyć pięknego snu.

Podniosłam brwi i odpowiedziałam – A może po prostu zakochasz się w mojej małej iskierce, aż będziesz chciał spędzać cały swój wolny czas tutaj.

- Hmm, hmm, zobaczymy. – ale jego usta wykrzywiły się w górę w uśmiechu, jakby ciesząc się myślą, że będzie przy moim dziecku.

- A jeśli będzie to chłopiec, myślę, że będzie nazywał się po tobie. Derwin Martinelli ładnie brzmi, no nie? – dokuczyłam.

Dee pokręcił głową – Musisz pomyśleć o nazywaniu go po ojcu. – rzucił mi znaczące spojrzenie – I tylko, co z panem AJ’ m? Gdzie on jest w tym wszystkim?

Szczęśliwa mała bańka, jaką miałam wokół siebie przebiła się na wzmiankę o *nim*. Kładąc łokcie na kolanach, schowałam głowę w dłoniach – Nie wiem.

- On musi wiedzieć, Mimi.

Zerknęłam na Dee przez palce – Nie jestem pewna, czy po opuszczeniu go przykutego kajdankami do prysznicza będzie bardzo zadowolony spotkaniem mnie lub czy będzie chciał usłyszeć radosne wieści, że zmajstrował mi dziecko.

- Nie będziesz wiedziała, dopóki z nim nie porozmawiasz. – kiedy prychnęłam pogardliwie, Dee pokręcił głową – AJ ma wiele wad, ale w sumie nie był jednym z tych drani.

W głębi duszy wiedziałam, że miał rację. AJ ma zbyt dobre serce, żeby kiedykolwiek być dupkiem dla mnie, jeśli jestem w ciąży z jego dzieckiem. Mój umysł przemknął z powrotem do tego weekendu na farmie – sposób, jaki dogadywał się z Jude i Melody. Był dobry z dziećmi i będzie dobrym ojcem.

Z zrezygnowanym westchnieniem, skinęłam głową – Dobrze, dobrze, skontaktuję się z nim.

- Dobrze. – Dee odpowiedział.

- Ale tylko jak skończę pierwszym trymestr ciąży.

Zmrużył oczy – I dlaczego, do cholery, musisz czekać?

- Muszę dotrzeć do szóstego tygodnia. To nie będzie bolało, czekanie, żeby mi powiedzieć, dopóki nie będę wiedziała, czy mogę poronić. W ten sposób będę wiedziała na pewno, że wszystko jest w porządku z dzieckiem, zanim tą wiadomością zrujnuję mu życie.

- Albo uczynisz go najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi. – Dee odpowiedział.

- Tak, ale nie zamierzam wstrzymać oddechu na to jedno.

Dee skrzyżował ręce na piersi i prychnął sfrustrowanie – Nazwijmy to, czym tak naprawdę jest. Boisz się stać swoją matką.

- Przepraszam?

- Boisz się, że AJ będzie myślał, że próbujesz złapać go w pułapkę małżeństwa tak samo, jak twoja matka poszukiwaczka złota zrobiła z Duke'm.

Przewróciłam oczami – Ona może urodziła mnie, ale nigdy nie była moją matką. Tą rolę objęła Mama Sofii.

- Przyznaj się, Mimi.

Wyrzuciłam ręce w górę w geście poddania – W porządku. Tak, oczywiście, że martwię się o to. Jakbym nie mogła? Po ignorowaniu jego początkowych wiadomości i telefonów, pokaże się po nie widywaniu go ani rozmawianiu z nim przez dwa miesiące, żeby przekazać mu wiadomość, że finansowo, jeśli nie emocjonalnie, zwiąże go do siebie na resztę naszego życia? Taa, nazwij mnie szaloną, ale martwię się o to!

Dee wytrzeszczył oczy – Nigdy nie powiedziałaś mi, że próbował dzwonić czy pisać.

Cholera. Bezwstydnie zatrzymałam ten mały smakołyk dla siebie. Głównie dlatego, że byłam suką i wiedziałam, że Dee będzie sympatyczniej nastawiony do AJ'a – Taa, dzwonił. – na epicko wkurzone i ściągnięte usta Dee, westchnęłam – On nigdy nie przyszedł do mnie i nie wysłał mi kwiatów czy coś. Zaledwie kilka telefonów i wiadomości. W końcu, to nie zmienia niczego w naszej sytuacji.

- Gdybyś nie była w delikatnym stanie, dałbym ci teraz klapsa za to, że to zataiłaś, ty pizdo!

Krzywiąc się, zakryłam uszy – Wiesz, że nienawidzę tego słowa.

Dee prychnął – Właśnie, dlatego go użyłem.

- Palant. – mruknęłam.

- Hej, prawda boli, dziewczynko.

- To nic tak naprawdę nie zmienia. – powtórzyłam, bardziej dla siebie niż dla niego.

Krzyżując ramiona na piersi, westchnął – W porządku. Ale żebyśmy się dobrze zrozumieli. Mam zamiar siedzieć ci na ogonie, tak długo jak można. W chwili, kiedy wejdiesz w drugi trymestr, dowiesz się, gdzie na świecie jest AJ i będziemy tam. Tak szybko jak to możliwe. Rozumiemy się?

- Tak, rozumiem.

- Dobrze.

Uśmiechnęłam się zadowolona z moich słów – Teraz już mi nic nie jest, jeśli chcesz wrócić do wojskowego.

- Hmm, to może zabiorę mu kolację z Mama Sofii. Do domu?

Skinęłam – To będzie dla mnie przyjemność.

Dee wstał z kanapy – Dobrze. Podczas gdy ja zadzwonię i zorientuję się, co chce, możesz się odświeżysz.

- Czemu?

- Bo jadę tam z tobą, więc będziesz mogła przekazać Duke'woi radosne wieści.

Mój oddech uwiązał na tą myśl – Nie sędzę, że ja...

- Nie. Masz tylko to jedno, koleżaneczko jesteś w ciąży i z tym idziesz do pan Kochającego Tatuśka.

Roześmiałam się – Dobrze. Tak długo, jak jesteś ze mną.

- Oczywiście, że jestem, dziewczynko.

Wstając z kanapy, pocałowałam go w policzek – Dziękuję.

Kiedy się odsunęłam, uśmiechał się szeroko – Teraz, gdy o tym myślę, pan Żołnierzyk i ja będziemy potrzebować Tiramisu, żeby przejść zaraz po obiedzie - może też Mii Moose.

- Tak długo, jak nie zamierzasz mi powiedzieć, że masz zamiar zrobić z tego seksualny deser, będę szczęśliwa robiąc to dla ciebie.

Z przymrużeniem oka, Dee odpowiedział – Moje usta są zamknięte.



Rozdział 19

Mia

Miesiące wcześniej

Mnóstwo hałasu paplaniny kobiet, wrzeszczących i chichoczących jak idiotki kobiet wypełniało moje uszy. Cały ten zapach potu, tanich perfum i piwa kęsał mnie w nos, co powodowało u mnie mdłości. Jakimś cudem znalazłam się przepychając się za kulisami koncertu Runaway Train. Abby i jej bracia byli już na scenie. Jej głos kojąco brzmiał i wypełniał powietrze wokół mnie – Co te wszystkie dziwki tu robią? – Dee zapytała, gdy podążaliśmy wraz za kilkoma losowymi technikami.

- Nie sądzę, że chcę wiedzieć. – mruknęłam.

- Hmmph. – odpowiedział.

*Beat
of the Heart*

Po moim trzeci miesiącu i badaniach kontrolnych, które pokazały, że wszystko wyglądało dobrze z dzieckiem, zarezerwowaliśmy lot do Jersey, dla nas obojga, mnie i Dee. Największy sens było uczestniczyć w koncercie Runaway Train tutaj, więc mogliśmy zatrzymać się u krewnych mojego taty. Gdy w rzeczywistości przyszło do dotarcia do AJ'a, wiedziałam, że nie ma cholernej mowy, że dotrę też do Abby i Lily. Postarałyby się zrobić kilka poważnych interwencji. Chciałam go na moich warunkach, w sposób możliwie najmniej romantyczny, dlatego właśnie planowałam zaskoczyć go na koncercie. W końcu, wiedziałam, że jedna osoba, która może mi pomóc, nie zadając wiele pytań, to Frank. Był zachwycony, gdy mnie usłyszał. Powiedziałam mu, że chcę zaskoczyć AJ'a i innych i obiecał, że dotrzyma tajemnicy.

Zostawił przepustki dla nas w kasie, a następnie mieliśmy się spotykać z losowo wybranym technikiem przy bramie. Teraz, kiedy zbliżaliśmy się do sanktuarium, zwanego kulisami, widziałam Franka czekającego na nas w długim korytarzu. Ze zwykłym promiennym uśmiechem, wyciągnął ręce do mnie. Pochyliłam się, by przytulić go tak dokładnie, jak tylko mogłam ukryć mój rosnący brzuch – Wyglądasz dobrze. – powiedziałam, gdy odsunął się.

- Dziękuję. Czuję się dobrze. – szybko popatrzył na mnie od stóp do głów – Wyglądasz niezwykle świetnie.

- Och, dziękuję.

Brwi złączył razem, kiedy znowu mi się przyglądał – Wiesz, jest coś innego w tobie.

Zassałam oddech i modliłam się, żeby nie wyciągnął starego ciężowego banału typu 'wyglądasz błyszcząco' – Spotykam się z dietetykiem. – wypaliłam. Kiedy Dee

posłał mi zabawne spojrzenie, dodałam – Wiele witamin i ekologiczna żywności, tego typu rzeczy.

- No cóż, mimo że nie brzmi jak dużo zabawy, musisz to całkowicie robić, bo wyglądasz absolutnie pięknie.

- Jesteś zbyt słodki. – odpowiedziałam, zakrywając płaszczem wybrzuszony brzuch.

Frank spojrział na zegarek – Lepiej cię tam zaprowadzę, jeśli chcesz zobaczyć chłopaków. Nie potrwa długo, zanim będą musieli iść na scenę.

Gdy Frank otworzył drzwi po prawej stronie korytarza, zacisnęłam wszystko w sobie, żeby nie rzucić się do ucieczki. Po tym wszystkim, co zaszło między nami, jak mam zamiar zobaczyć ponownie AJ'a? Ostatnim razem jak go widziałam, w przyływie zazdrości zakłułam go kajdankami do prysznicza. A teraz jestem tutaj, nie tylko stanę z nim twarzą w twarz, ale również powiem mu, że jestem w ciąży. Ręce Dee nacisnęły na moją łopatkę i pochylił się do mnie – Możesz to zrobić, dziewczynko.

- Dzięki. – wyszeptałam.

I w końcu na drżących nogach zrobiłam krok do przodu. Ludzie kręcili się wszędzie, ale przez tłum, natychmiast ujrzałam AJ'a. Moje serce śmiesznie zmieniło rytm bicia, a żołądek podskoczył mi do gardła.

Był odwrócony od mnie i został otoczony przez grupę wytwornie ubranych mężczyzn i kobiet. Z pewnością jest to zmiana tempa, żeby zobaczyć mężczyzn w garniturach i kobiety w sukniach. Nie mrugając i stojąc nieruchomo, wpatrywałam się w AJ - pamiętając dokładnie, co moje palce czuły, gdy były w jego ciemnych

włosach i jak cię czuły chwytając się jego szerokich ramionach. Ku mojemu przerażeniu, jedno z jego ramion było zarzucone wokół talii brunetki, podczas gdy jego inne ramię trzymało jej wyciągniętą dłoń. Gdy obracał się wokół grupy, miałam wgląd na to, co pokazywał im na jej dłoni.

Pierścionek.

Bardzo świecący pierścionek z brylantem, na lewej ręce.

Inni wokół niego uśmiechali się i mogłam wyczytać z ich ust mówiących – Gratulacje.

Jest zaręczony.

I chociaż nie widziałam jej, po prostu wiedziałam, że tą brunetką musiała być Kylie. Jej kolor włosów i wzrost był dokładnie taki sam.

Odwróciłam się i pobiegłam do Dee. Jego spojrzenie nie było na mnie, ale zamiast tego wpatrywał się oniemiały w AJ'a – O cholerne skurwysyństwo. – mruknął.

- Chodźmy! – zapłakałam.

Kiedy wrósł w podłogę, uderzyłam go w pierś jedną z moich pięści – Rusz się. – zażądałam.

- Nie chcesz...

- Nie, nie, nie! Chcę po prostu wypierdalać stąd. – zakrztusiłam się szlochem, który zbierał mi się w klatce piersiowej. Kiedy wyszłam na korytarz, opadłam plecami o ścianę, a następnie histeria mnie ogarnęła.

Dee pociągnął mnie do swojego silnego uścisku – Mimi, możesz z nim porozmawiać.

- I zrujnować mu życie? – czknęłam.

- To nie może być prawda. To znaczy, nie słyszałem nic w wiadomości, o nim, żeby spotykał się na poważnie z jakąś dziewczyną.

Pokręciłam głową – Ich ludzie od PR likwidują takie historie, które mogą się pojawiać, o oni dalej będą bardziej pożądanymi przez swoje fanki. – oderwałam się od niego i tyłem ręki otarłam łzy z policzków – Jezus, Dee miał ramie na dziewczynie noszącej tłusciutki diament. Myślę, że nie ma żadnej innej prawdy, ale to on jest zaręczony. – silne emocje gniewu, gorzkości i żalu szalały we mnie – Boże, jestem tak głupia, żeby myśleć, że nie pójdzie dalej. Albo, co ważniejsze wróci do swojej dawnej dziewczyny.

Dee ujął mnie za policzek – Jest mi tak cholernie przykro, Mimi.

- To najlepsze wyjście. Zasluguje by być szczęśliwym.

- Mogłaś go uszczęśliwić. – Dee argumentował.

- Nie całkiem. Nie, z tym całym bagażem i gównem. W końcu, to byłoby dla niego zbyt wiele.

- Więc nie powiesz mu o dziecku?

Część mnie chciała ukryć go dla AJ'a, na zawsze. W ten sposób nie będę musiała kiedyś go zobaczyć lub usłyszeć o nim. Ale w głębi duszy wiedziałam, że to nigdy się nie zdarzy. Jest znanym muzykiem, który zawsze będzie przed moją twarzą.

W tym samym czasie, wiedziałam, że nie mogę zaprzeczyć dziecku, kim jest jego ojciec.

Wciągnęłam nierówny oddech – Pozwolę dać mu czas na jego zaręczyny, następnie zadzwonię do niego. – Dee posłał mi sceptyczne spojrzenie – Nie będę samolubna i nie odmówię mu szansy bycia ojcem. Obiecuję.

- W porządku. – Dee rozejrzał się – Jesteś gotowa, żeby jak najszybciej stąd wyjść?

- Tak. Proszę.

Gdy zaczęliśmy iść korytarzem, Frank stanął przed nami. Uśmiech rozciągnął się na jego twarzy – Założę się, że AJ był pewnie zaskoczony widząc was, co?

Wymieniliśmy spojrzenia z Dee. Jak miałam w to zagrać? – Um, wyglądał na trochę zajętego, więc złapiemy go po koncercie.

Siwe brwi Frank zmarszczyły się – Och, w porządku.

Kiwając palcem, powiedziałam – Nic mu nie mów. Niespodzianka, pamiętasz?

- Jasne, jasne. Moje usta są zamknięte.

- Dzięki, Frank. Trzymaj się. – szybko go uściskami i chwyciłam Dee za rękaw ciągnąc jego dupsko na korytarz, zanim wpadniemy na kogoś innego.

- Myślisz, że Frank nie będzie pytać AJ'a o nas?

- Mam nadzieję, że zapomni.. albo, że AJ po prostu będzie miał to w dupie z jego żyli długo i szczęśliwie.

- Zobaczymy. – odpowiedział, zanim przepchnęliśmy się poza arenę i zaczęliśmy się przepychać przez strumień fanów pędzących do wewnątrz.



Dwa dni później, wróciłam do domu i pracy. Nie było żadnych telefonów od AJ'a, więc zakładam, że nie wie, że się pokazałam albo nie dbał o to. Mam cichą nadzieję na to drugie, ponieważ ułatwiła mi to wyłączyć uczucia, jakie darzę dla niego. Hormony ciążowe nie uczynił mi to łatwiejszym. Płakałam bardziej niż chciałam się przyznać.

To było stosunkowo powolne i spokojne popołudnie, Dee i ja siedzieliśmy nad kartami w pokoju pielęgniarskim.

- O cholera, nie. Musisz, kurwa, żartować.

Chichocząc, nie przeszkadzałam sobie spoglądaniem znad mojej papierkowej roboty – Nie mów mi, że pan Johnson postanowił podjąć kolejny nagi spacer po korytarzu? – kiedy Dee nie odpowiedział, w zamyśleniu zagryzłam czubek mojego pióra – Co jest w naszych pacjentach po operacji, płci męskiej, którzy sprawiają, że stają się troszkę szaleni? Tylko raz, chciałbym zobaczyć jakąś pacjentkę, która zrobiła prymitywne główne po lekach.

- To nie pan Johnson miga swoim Johnsonem.

- Więc?

Podnosząc głos, Dee niemal wrzasnął – Nie, to jest jakiś szalony skurwysyn, który w tej chwili musi zabrać stąd swój kłamliwy, zdradzający tyłek!

Obracając się wokół na fotelu, nie mogłam uwierzyć, że stał w drzwiach z bukietem w jego ramionach, w dodatku moich ulubionych kwiatów - różowych róż.

- Dev. – wyszeptałam.

Moja ręka opadła mi na pierś, a palce wbiłam w tkankę stroju nad moim sercem. Po obejrzeniu AJ'a z narzeczoną, nie sądziłam, że moje serducho przeżyje więcej wstrząsów. Mimo to, stał przede mną, jakbyśmy jeszcze wczoraj byli parą. Jego czarne włosy wciąż w fale opadły mu na czoło, podczas gdy w jego czekoladowych oczach pojawiło się ciepło i zaproszenie. Oczywiście, były cienie pod jego oczami, których nie pamiętam.

Posłał mi niepewny uśmiech – Hej kochanie.

Podczas gdy Dee warknął, ja tylko podniosłam brwi – Kochanie? Masz czelność, po tym wszystkim, co mi zrobiłeś, pokazać się w mojej pracy i nazywać mnie 'kochanie'?

Szerokie ramiona Deva trochę opadły i kołysał się nerwowo na nogach – Zrozum, przepraszam. Nie chciałem się tu pokazać i cię zdenerwować.

- Zbyt cholernie późno. – warknęłam.

- Mogę przez chwilę z tobą tylko porozmawiać? – błagał.

- Mimi, proszę pozwól mi zadzwonić o ochronę i wyrzucić jego żalonym tyłek stąd. – Dee powiedział.

Poklepałam Dee po ramieniu – To nie będzie konieczne. Potrafię sobie radzić z kłamliwym, zdradzającym draniem, dziękuję. – zwięzając oczy na Deva – powiedziałam – Odejdź teraz.

- Mia, proszę, daj mi pięć minut.

Z przyczyny, jakiej nie mogłam zrozumieć, wstałam z krzesła i gestem zaprosiłam go do pokoju – Pięć minut, a potem spadaj stąd, rozumiesz? – Dev skinął głową i zerknął nerwowo na Dee, jakby bał się, że Dee przyjdzie skopać mu dupsko. Zamiast tego, Dee groźnie patrzył na Deva, dopóki nie zniknął w pokoju socjalny. Zanim zamknęły się za nami drzwi, Dee pogroził palcem na niego – Nie waż się powiedzieć lub zrobić jej czegoś, bo później będę zmuszony cię zranić.

Skrzywiłam się na niego – Zaufaj mi, choć trochę. – rzuciłam, zanim zatrzasnął drzwi.

W ciągu ostatniego roku, wiele razy przemyślałam w mojej głowie, jak zareaguję na ponownie spotkanie czy rozmowę z Devem. Po przyłapaniu jego i Erin na moim kuchennym blacie, nigdy ponownie z nim nie rozmawiałam. Nigdy nie szukałam przyczyny, dla których to zrobił. Chciałbym po prostu wyciąć go z mojego życia, jak tylko mogłam. Brzmi znajomo?

Spośród wszystkich scenariuszy mnie widzącym go ponownie, najbardziej zaangażowałam się w prymitywne skopanie mu dupska, wliczając w to zmiżdżenie mu jaj. Ale teraz, nie czułam nic więcej niż lekki gniew z odcieniem goryczy. A fakt, że jeszcze nie pozbyłam się morderczych odczuć do niego, naprawdę mnie wkurzył.

Krzyżując ręce na klatce piersiowej, powiedziałam – Chciałeś rozmawiać, więc mów.

- Myślę, że słyszałaś, że ja i Erin zerwaliśmy.

Przewróciłam oczami – Taa, to naprawdę złamało ci serce.

- Mia...

- Słyszałam, że cię zdradzała. – kiedy Dev nie zaprzeczył, parsknęłam – Hmm, jak stare powiedzenie, zdradzi z tobą, więc i zdradzi ciebie, co?

- Tak myślę. – mruknął.

- Chciałabym powiedzieć, że byłam zaskoczona, że tak szybko odwróciła się od ciebie, ale stara załoga wiedziała, jaką tanią dziwką zawsze była. – potrząsnęłam głową na niego – A jednak plotki pocztą pantoflową mówią, że chciałeś ją poślubić - kogoś, kto był kompletnie inny ode mnie. I to wkrótce. Chodzi mi o to, Jezu, spotykaliśmy się przez trzy lat, zanim dałeś mi pierścioneł, ale razem z nią byłeś zaledwie pięć miesięcy.

Dev przesunął dłonią po czarnych włosach – Byłem głupi. A co do poślubienia jej, to tylko bzdury, żeby uspokoić moją rodzinę. Zawsze siedzieli na mnie, żebym się ustatkował.

- Ze mną. – splunęłam.

- Tak, chcieli żebym się z tobą ożenił. Kochają cię tak bardzo jak ja. – wziął nierówny oddech – To kiepski pretekst, Mia, ale naciskanie i oczekiwanie, że się ustatkuję i założę rodzinę, złamało mnie. Dlatego pozwoliłem Erin dostać się do mnie.

- Ach, więc ona zrobiła pierwszy krok.

Wzruszył ramionami – I pozwoliłem, żeby to się stał - pozwoliłem zepsuć najlepszą rzeczą, jaką kiedykolwiek miałem. Ciebie. – odetchnął urywanym oddechem – Ale kiedy to wszystko sprowadza się do tego, jakie to ma znaczenie, kto zaczął?

- Nie wiem. Łatwiej jest przełknąć pigułkę, że nie zostało się wyeliminowanym z zakresu laski - dla jakiejś nowej dupy, która tak po prostu wpadła na twoje kolana.

Dev westchnął – Rzeczy między nami były burzliwe, Mia. Wiesz o tym. Po tym jak twoja babcia zmarła, odcięłaś się do mnie. Ty...

Podniosłam rękę, żeby go uciszyć – Nie waż wspominać i mieszać śmierć Sofii w to! Niezależnie od tego, czy byłam w pieprzonej burzy smutku, miałeś być tam dla mnie, stać przy mnie i wspierać mnie. – mój głos zadrżał, skrzywiłam się, że pozwoliłam na pokazanie emocji – To, kiedy cię potrzebowałam najbardziej. – wyszeptałam.

- Przepraszam. – położył bukiet róż wciąż kurczowo trzymany na stół – Co mogę powiedzieć, jestem niedojrzałym kutasem, który chciał całej twojej uwagi? Gdy nie mogłaś mi tego dać, wykonałem całkowicie egoistyczny i nikczemny ruch przez zdradzenie cię. – zrobił niepewny krok do mnie – Niezależnie od tego, co się stało, nigdy nie przestałem cię kochać, Mia. Nie ma ani jednego dnia, kiedy bym żałował tego, co zrobiłem i nienawidził siebie za to, że cię zraniłem. – wziął poszarpany wdech – Żałowałem, że to z tobą nie mogłem się kochać, a nie z Erin.

Dreszcz przeszył mnie na jego słowa i pogardziłam sobą, że moje mocne postanowienie się zachwiało. Cofnęłam się o krok od niego – Nie rób tego. Nie teraz. Zbyt cholernie za późno.

- Nigdy nie jest za późno, by to naprawić, prawda?

- Złamałeś moje serce, Dev! – krzyknęłam, podnosząc głos o oktawę i zdradzając moje emocje.

- Proszę. – powiedział półszepem.

- Proszę, co? – zapytałam.

- Proszę daj mi jeszcze jedną szansę.

Moje usta opadły z niedowierzania – Nie masz tego na myśli.

- Tak, mam.

Pokręciłam głową – Tylko myślisz, że chcesz mnie z powrotem. Erin zostawiła cię miesiąc temu, a ty jesteś wstrząśnięty byciem sam.

- Nie, to nie to. Gdyby to była tylko samotności, pragnąłbym wyjść i znaleźć jakiś nowy kąsek. – przyszpilił mnie wzrokiem – Ale jestem tu teraz. Wykładam swe serce dla ciebie.

- Wcześniej wystraszyłeś się naszego małżeństwa. Znowu byś zrobił to samo.

- Nie z tobą. Jeśli jesteś na tyle łaskawa, daj mi drugą szansę, a nigdy, przenigdy to się nie zdarzy.

Posłałam mu bezradny uśmiech – Taa, a co ty na to? Jestem w ciąży.

Poważna mina Deva zmieniła się w szok. Zamrugał szybko, gdy patrzył na mnie. Jego wzrok opadł na mój brzuch i po raz pierwszy zauważył wybrzuszenie pod moim większym strojem – Um... wow.

- Mówiłam ci. Jesteś w pełni i całkowicie wystraszony.

- Nie będę kłamać, że jestem zaskoczony. To znaczy, kiedy byliśmy razem, nigdy nie byłaś typem matki.

- To prawda, ale ludzie się zmieniają.

- *Tak*, zmieniają. – podkreślił i jego znaczenie nie zostało stracone przez mnie. Kiedy nie odpowiadałam, zapytał – Co z ojcem?

Przeniosłam swój wzrok, by spojrzeć w dół na podłogę – Zerwaliśmy, zanim dowiedziałam się, że jestem w ciąży.

- A on nie chce być w życiu dziecka?

- On jeszcze nie wie... Nie wiem, czy kiedykolwiek się dowie. – przyznałam.

- Tak, to mam szansę na bycie z tobą. – powiedział cicho.

Podniosłam głowę, żeby spojrzeć za niego – Tylko, dlatego, że mam dziecko w drodze, nie oznacza, że jestem na tyle słaba, żebyś wrócił. Nie potrzebuję ojca dziecka i za cholerę nie potrzebuję ciebie.

- Ale może mnie chcesz? – Dev zrobił kolejny krok bliżej do mnie. Próbowałam ignorować ciało, gdy zareagowało na jego bliskość. Pieprzone hormony ciążowe! – Wiem, że jesteś wystarczająco silna, żeby zrobić to wszystko na własną rękę, ale nie musisz. Jestem tu dla ciebie, Mia. Pragnę cię - z całego serca i duszy.

- Nie.

- Nie mówię, że masz przyjąć mnie dziś. Pozwól mi ciężko zapracować - pozwól mi ponownie odbudować twoje zaufanie. Nie możesz przynajmniej mi pozwolić spróbować?

Na jego słowa, przypominałam sobie AJ'a, który przytulił się do Kylie, błyszczący pierścionek z brylantem na jej ręce. Ból szalał przez moją klatkę piersiową i przez chwilę walczyłam o oddech. Poprzez własny upór, spieprzyłam rzeczy dla nas. Nie mam powrotu do AJ'a, nawet gdybym tego chciała. Chciałbym w końcu powiedzieć mu o dziecku i że będzie ojcem. Ale on nigdy ponownie nie będzie moim kochankiem... moim chłopakiem... moim mężem. Teraz należy do kogoś innego. I choć wiedziałam, że go kocham - wciąż go kocham - na koniec, mieliśmy tylko dwa tygodnie razem.

Miałam trzy lat z Devem.

Los i przeznaczenie były dwiema rzeczami, które Włosi bardzo mocno wierzyli. Może moje przeznaczenie po prostu wróciło do mojego życia.

Zrobiłam krok w kierunku Deva – Jeśli myślisz, że tak po prostu wejdiesz z powrotem do mojego życia i że wpadnę w twoje czekające ramiona, jesteś cholernie szalony. Chcesz mnie po tym wszystkim, co zrobiłeś - będziesz musiał się czołgać i chodzić na czworaka przez potłuczone szkło. – skrzyżowałam dłonie na klatce piersiowej – I to bez żadnej obietnicy pojednania.

Przyjął moje słowa w zamyśleniu – Zrobię wszystko, co muszę zrobić, Mia. Przysięgam. I kiedy wszystko będzie powiedziane i zrobione, udowodnię ci, że jestem ciebie wart.

Zmrużyłam oczy na niego – Zobaczymy.



Rozdział 20

AJ

AJ? – na dźwięk głosu Mii, moje powieki otworzyły się. Wpatrując się w płytki na suficie, jęknąłem, a moja głowa pulsowała jak skurwysyn.

- Wszystko w porządku? – Mia zapytała cicho.

Gwałtownie rozejrzałem się po pokoju. Byłem jeszcze w ubraniu, ale leżałem w szpitalnym łóżku – Co jest kurwa? – mruknąłem.

- Jesteś w szpitalu St.Joe. Zemdlałeś i uderzyłeś się w głowę.

W chwili, gdy moje oczy spoczęły na brązowych oczach Mii, wszystko w pośpiechu wróciło do mnie. Mój wzrok opuścił jej i podążył szlakiem w dół jej ciała. Zamarłem na obrzęk w miejscu brzucha, gdzie rosło *moje* dziecko.

Beat
of the Heart

- Jak daleko już jesteś? – spytałem ochryłym głosem.

Oblizując nerwowo wargi, Mia odpowiedziała – Dziewiętnasty tydzień.

Moje pięści mimowolnie się zacisnęły – Jesteś prawie w piątym miesiącu ciąży i myśl, że powinienem wiedzieć, nigdy nie wpadła ci do głowy? – warknąłem.

Ton mojego głosu zmusił ją do odskoczenia, a to natychmiast napełniło mnie wyrzutami sumienia, że ją przeraziłem – Przykro mi, Mia. Nie chciałem tak tego powiedzieć.

- Wiem.

Krzywiąc się, wstałem z łóżka – Nie masz pojęcia, co to wszystko dla mnie znaczy?

Łzy zabłyszczały w jej oczach – Przepraszam. Nigdy nie chciałam cię skrzywdzić.

Parsknąłem śmiechem – Myślę, że po skłuciu mnie kajdanki do prysznicza jest jakaś część ciebie, która chciał mnie zranić.

Pokręciła głową – Tego czasu byłam zła na ciebie. – spoglądając w dół na podłogę, szepnęła – Bardziej niż cokolwiek, ja byłam zraniona.

- Tak więc z powodu jakiegoś nieporozumienia możesz być tak mściwa, że nie powiedziałaś mi, że mam dziecko w drodze?

Mia szarpnęła głową i spojrzała na mnie – Próbowałam powiedzieć. Przyjechałam na koncert w Jersey.

- Czekał, co?

- To prawda, że nie powiedziałam ci od razu. Chciałam poczekać, aż byłam pewna, że nie poronię. Gdy niebezpieczeństwo minęło, skontaktowałam się z Frankiem. – przełknęła ślinę – Wtedy, kiedy dostałam się do pokoju, kiedy wszyscy byliście za kulisami... zobaczyłam cię z nią.

- Z kim?

- Twoją narzeczoną, Kylie. – splunęłam.

- Zaraz, zaraz, co to do cholery mówisz? Nie jestem zaręczony, zwłaszcza z nią!

Mia przewróciła oczami – Och, proszę cię, AJ. Nie kłam teraz? Widziałam cię na własne oczy, Dee też. Wszyscy tam byliście i przytulałeś się do niej, a migoczący pierścionek zaręczynowy pokazywałeś jakieś grupie osób.

Mój umysł gorączkowo próbował przetworzyć tą rewelację, o której mówiła. I wtedy mnie olśniło – Miała ciemne włosy?

- Tak.

- O Chryste. – jęknąłem. Kiedy zamachnąłem nogami z łóżka, Mia zsunęła się z krzesła. Podniosłem rękę – Czeka, mogę wyjaśnić.

- Tak jak ostatnim razem?

- Po raz kolejny, całkowicie spudłowałeś. Ma na imię Andrea i nie jest moją narzeczoną. Ona jest przyrodnią siostrą Jake'a - spotkałaś ich wspólną siostrę, Allison, na farmie, pamiętasz? Ona wychodzi za mąż za garniturka z wytwórni, którego Jake jej przedstawił. Wszyscy przyjechali z Nowego Jorku na koncert w Jersey. Znam ją odkąd skończyłem dwanaście lat - jest dla mnie jak siostra, więc taa, przytuliłem się do niej, bo byłem szczęśliwy.

Mia zbladł, gdy ręką zakryła usta – O Boże... – mruknęła.

Wzięłem głęboki oddech, starając się uspokoić pieprzoną karuzele emocji – Słuchaj, wiem, że faceci spieprzali w twojej przeszłości, tak bardzo, że po pierwsze reagujesz, a pytania zadajesz później. To zrozumiałe. Ale nie możesz już ciągnąć tego gówna. Nie chodzi tylko o mnie i ciebie. Teraz jest dziecko - *moje* dziecko - do przemyślenia.

Łzy napłynęły do jej oczu i spłynęły po policzkach – Wiem. Ale kiedy pomyślałam, że jesteś zaręczony, wszystko, co mogłam myśleć to to, że jak się pokaże zrujnuję ci życie. – patrząc na ręce, wyszeptała – Nie chciałam być jak moja matka.

Mimo, że powonieniem być wściekły jak diabli na nią, nie mogłem nie sięgnąć do jej twarzy i wziąć ją w dłonie, podnosząc jej głowę, by spojrzała na mnie – Nigdy bym nie pomyślał, że próbowałaś złapać mnie w pułapkę, Mia. I niezależnie od tego, co twoja matka zrobiła, twój tata może nigdy nie pomyślał, że zrujnowała jego życie.

- Wiem.

Dee pojawił się w drzwiach – Wygląda na to, że doszedłeś do siebie.

- Tak, ale głowa boli jak cholera.

- Tak samo jak moje plecy. – spojrzał na mnie przed parsknięciem – Jesteś ciężkim skurwysynem.

Roześmiałem się – Przepraszam stary.

- Więc z AJ'em wydaje się być wszystko w porządku, myślę, że wasza dwójka musi się stąd wydostać.

Mia potrząsnęła głową – Ale mam pacjentów. – zaprotestowała.

- Zastąpię cię.

- Dee, nie mogę na to pozwolić.

Podniósł rękę, by ją uciszyć – To nie są negację, Mimi. Za długo trzymałaś to gówno. W przypadku, gdybyś zapomniała, wasza dwójka ma wiele do obgadania, więc zabierać mi stąd tyłki. Teraz.

Mia skrzywiła się na Dee, gdy skierowała się do drzwi. Poszedłem za nią. W ciszy, poszliśmy korytarzem do windy – Mimo, że Dee zajmie się moimi pacjentami, nie chcę iść daleko. Czy szpitalna kafeteria to dla ciebie w porządku?

Skinąłem – Pewnie.

Winda zadzwoniła i weszliśmy. Byliśmy jedynymi osobami w niej – Więc, um, czujesz się dobrze?

Mia skrzywiła się – Byłam dość chora przez dwa miesiące. Powiedziałabym, że to poranne mdłości, ale ponieważ byłam chory rano, po południu i wieczorem, to było trochę więcej. Miałam założoną pompę insulinową pełną witamin, żeby wyregulować organizm.

Świetnie, nie tylko zrobiłem jej dziecko, ale też miała trudności z ciążą. Całkiem sama. Przeszując na nogach, wsadziłem ręce w kieszenie džinsów – Taa, moja siostra, Cris, miał naprawdę straszne nudności razem z innym gównem. Przykro mi, że musiałaś przez to przejść.

- W porządku. Czuję się o wiele lepiej.

- Dobrze wyglądasz. – powiedziałem.

- Dzięki. Nudności sprawiły, że ciężko mi było zatrzymać jedzenie, więc nie zyskałam wiele na wadze.

- Mia, nie rób tego.

- Czego? – zapytała, kiedy wysiedliśmy z windy.

- Dobrze wiesz, co mam na myśli. – gdy weszliśmy do hałaśliwej kawiarni, moja ręka spoczęła na jej plecach – Jesteś piękna bez względu na to, jaki masz rozmiar, więc pozbydź się tego z głowy, jesteś w ciąży i przybieranie na wadze nie ma sprawić, że jesteś nieatrakcyjna lub niepożądana przez każdego... zwłaszcza mnie.

Patrzyła na mnie przez chwilę, nie mrugając i nie ruszając się. Wreszcie, szepnęła – Dziękuję, AJ.

Chwytając portfel z tylnej kieszeni, skinąłem na bufet – Chcesz coś?

- Mogę sama to dostać. – argumentowała.

Przewróciłem oczami – Powiedz mi, na co masz, kurwa, ochotę, Mia.

Zamiast odpowiedzieć mi, wydała polecenie pracownikowi gastronomicznemu – Kurczak z rożna, sałatka z miodem i musztardą oraz Mountain Dew.

- Mountain Dew? Jesteś szalona? Nie powinnaś pić kofeiny. – odpowiedziałem.

Mia zwrócił się do mnie, ale potem jej brwi zmarszczyły się w zdziwieniu. Myślę, że nie sądziła, że jestem tym, który ma dużą wiedzę o dzieciach. Wyniosłem dużo mojej wiedzy od mojej siostry i Lily – Mój lekarz mówi, że mogę wypić jedną dziennie. Zaufaj mi, odkąd usunęłam moją poranną kawę, chcesz, żebym dostała trochę dawki kofeiny albo skaleczę kogoś.

Roześmiałam się – Całkowicie wierzę, że możesz to zrobić.

Uśmiechnęła się, kiedy przesunęliśmy się wzdłuż kolejki. Zamówiłem ciasto i kawę. Powędrowałem za nią z naszymi tacami, gdy ona wybierała stół z dala od wszystkich innych. Gdy usiedliśmy i jedliśmy, zapadliśmy w milczenie. Po tym, co wydawało się jak mała wieczności skrobania sztućców i przeżuwania, Mia spojrzała na mnie z niepokojem – AJ, jest coś jeszcze, co musisz wiedzieć.

- Jezus, Mia, po tym jak mówisz mi, że jesteś w ciąży, jak może być coś bardziej szokującego?

- Ponownie rozmawiałam z Devem.

Trzasnąłem filiżanką o stół, przy okazji parząc się gorącą kawą, przelewającą się za krawędź – Musisz sobie, kurwa, żartować.

Szarpnęła nieco głową – Przyszedł do mnie dzień po tym jak wróciłam z Jersey.

- Sypiasz z nim? – zapytałem.

- Nie sądzę, że to twoja sprawa.

- Jak cholera jest. Nosisz moje dziecko.

Ciemne oczy Mii zapłonęły – Och, jesteś gotowy, powiedz mi ile lasek zaliczyłeś przez te cztery miesiące, kiedy nie byliśmy ze sobą.

Nachylając się nad stołem, wyplułem – Chcesz wielką niespodziankę? Cóż, proszę bardzo. Nie byłem z nikim od twojego odejścia.

Po zamruganiu kilka razy, patrzyła na mnie w szoku – To były cztery miesiące.

Parsknąłem – Zaufaj mi, cariño. Mój kutas wie dokładnie, jak długo to było.

Schylając głowę, Mia nie chciał na mnie patrzeć. Zamiast tego, odepchnęła część sałatki na talerzu – Odpowiedź brzmi: nie.

- Przepraszam?

- Nie, nie spałam z Devem.

Na jej wyjaśnienie ulga mnie zalała – Spotykasz się z nim? Chodzi mi o to, o co, kurwa, chodzi?

Mia milczała, gdy żuła kawałek grillowanego kurczaka – Nie, nie spotykam się z nim. Chciał drugiej szansy. Jakoś jest przekonany, że może zapracować na moją miłość.

- O tak? I tak mocno działa?

Przyszpiliła mnie spojrzeniem – Bardzo pracowicie.

- Nie obchodzi go, że nosisz moje dziecko?

- Dev zawsze kochał dzieci i chciał ich jeszcze więcej niż ja. Mówi, że... – wzrok Mii opadł na kolana – Mówi, że byłby gotów wychować je, jako swoje własne.

- Kurwa, po moim trupie. – warknąłem.

Mia podniosła oczy na mnie – Czy naprawdę pomyślałeś o tym, AJ? Mam na myśli, czy naprawdę nie przestałeś myśleć o tym, co dziecko oznacza dla ciebie? Rzeczywiście chcesz być w tym na dłuższą metę? Nocne karmienia, obowiązki, pieluchy, ząbkowanie?

Krzyżując ręce na klatce piersiowej, powiedziałem – To moje dziecko. Nie ma wątpliwości, że chcę - nie, ja będę w jego życiu.

- To nie może być częścią jakiegoś aktu męstwa, gdzie wytyczasz roszczenia do tego, co jest twoje.

- Nie obrażaj poziomu mojej miłości i uczuć do tego dziecka - to ciało z mojego ciała. – wziąłem głęboki wdech przed dodaniem – Albo moich uczuć do ciebie.

- I niby, jak na tym świecie dziecko i ja pasujemy do twojego stylu życia?

Potałem rękami twarz, zatrzymując się na pocieraniu zarostu wzdłuż policzków – Nie wiem w tym momencie, ale chciałbym, aby to zadziało - sprawimy, że to zadziało. Cholera, Bray i Lily mają dwoje dzieci i robią to dobrze.

- Ale my się ledwo znamy.

Wzruszyłem ramionami – Więc poznamy się wzajemnie. Możesz wyjechać ze mną w trasę...

- AJ, mam bardzo wymagającą karierę - pracowałam na nią bardzo ciężko. Nie mogę tego tak zostawić, żeby podążać za tobą od miasta do miasta w jakimś zatłoczonym autobusie.

Nie wiedziałem, czy wciskała mi kit z tą karierą. To znaczy, wiedziałem, że jest poważna w byciu pielęgniarką, a od opowieści Franka, była cholernie dobra. Część mnie zrozumiała, dlaczego ona nie chce oddać swojego życia na pozbawionego korzeni i szalonego życia muzyka, zwłaszcza dla tego, którego nie była pewna, że kocha. Cholera, jestem całkowicie zakochany w niej - to znaczy, tak myślę. Niezależnie od dziecka, wiedziałem, że dbam o nią więcej, niż o inne dziewczyny, z którymi wcześniej byłem kiedykolwiek w związku. Nawet posunąłem się tak daleko, że raz powiedziałem Mii, że ją kocham, oczywiście, byłem przykuty do prysznicy,

więc nie byłem pewien, jak bardzo mi uwierzyła i myślałem, że po prostu zagram, żeby wy dostać to od niej.

- Kochasz mnie jeszcze trochę? – spytałem.

- C-co?

- Słyszałaś mnie.

Mia westchnęła – Nie pytaj mnie o to.

- A to czemu nie?

- Bo nie mam łatwej odpowiedzi na to. – odpowiedziała.

- Tylko na sekundę, odpuścić przeszłości. Skoncentruj się na tych dwóch tygodniach, jakie mieliśmy razem. – pochyliłem się na stole na łokciach – To nie było tylko fizyczne, Mia.

- Wiem to. – szepnęła.

Odrzuciłem ręce i walczyłem z frustracją, żeby nie warczeć na nią – To, dlaczego walczysz tak cholernie mocno? Jezus, Mia, siedzę tutaj próbując to naprawić.

Łzy napłynęły jej do oczu – Nie wiem, dlaczego walczę z tobą. Po tym jak... zerwaliśmy czy jakkolwiek chcesz to nazwać, rzeczy były szalone. – lekko pokiwała głową – Ale nie wiesz, jak bardzo za tobą tęskniłam.

Moja klatka piersiowa zacisnęła się, aż z trudem oddychałem – Naprawdę? – wykrztusiłem.

Posłała mi smutny uśmiech – Oczywiście, że tak. Myślałam o tobie każdego dnia, nawet zanim dowiedziałam się o dziecku. Jeśli mam być szczerą z tobą i ze sobą, nie byłam tak szczęśliwa przez długi okres czasu, jak wtedy, kiedy byłam z tobą.

Wypuściłem urywany oddech. Ta kobieta będzie moją cholerną śmiercią. Skrzyżowałem ręce na klatce piersiowej – Słuchaj Mia, nie wiem, co chcesz, żebym powiedział lub zrobił. Nie masz absolutnie żadnego powodu, żeby mi nie ufać, bo nigdy cię nie zdradziłem. Mówiłem ci wcześniej, że nigdy nie zdradzałem i nigdy nie będę, więc powinnaś wiedzieć, że nigdy bym ci tego nie zrobił. Zaufaj mi, chcę naprawić rzeczy z tobą, ale będziesz musiała dać trochę z siebie.

Mia milczała przez jakiś czas, skręcając serwetkę na kolanach i żując dolną wargę – Następny czwartek mam wczesne USG. Bardzo chciałbym, żebyś tam był.

- Wow, więc będziemy wiedzieć jakiejś jest płci?

- Tak.

Mój umysł zaczął wściekle sprawdzać zajęcia na tydzień – Zobaczymy. W środę wieczorem mamy koncert w Filadelfii. – czoło Mii zmarszczyło się sceptycznie, jakby już podejrzewała, że chciałem wypiąć się na nią – Ale mam być tutaj już w piątek, żebym mógł wyjechać do Meksyku. Ale mogę wrócić dzień wcześniej.

Mia wytrzeszczyła oczy – Opuszczasz kraj?

- Tak, mam zamiar jechać na quinceañera³⁵ mojej kuzynki. Cóż, w rzeczywistości cała moja rodzina tam będzie. Ona jest również moją chrześnicą, więc

³⁵ Quinceañera (z hiszp. quince – piętnaście i años – lata) – tradycyjna huczna uroczystość odbywająca się z okazji piętnastych urodzin młodej dziewczyny, obchodzona w części krajów latynoamerykańskich oraz wśród Latynosów w USA. Uroczystość ta symbolizuje wejście dziewczyny w dorosłość (w wielu rodzinach dopiero od

nie przyszłoby mi do głowy, żeby mogło mnie zabraknąć. Jake i Abby jadą ze mną, żeby przyjrzeć się niektórym miejscom na ich ślub.

- Rozumiem. – mruknęła.

Pewna myśl uderzyła we mnie i nie zatrzymywałem się nad tym pytaniem, po prostu działałem. Sięgając chwyciłem ją za rękę – Jedź ze mną do Meksyku.

- AJ, bądź poważny.

- Jestem absolutnie, cholernie poważny. Im więcej o tym myślę, tym bardziej doskonały jest to pomysł. Moi rodzice tam będą, więc będę mógł przedstawić cię tam wszystkim, niech wiedzą, że będę ojcem. A potem możemy spędzić czas na poznawaniu siebie nawzajem.

- Nie mogę tak po prostu wyjechać do obcego kraju w mniej niż tydzień.

- Nie możesz czy nie chcesz? – ścisnąłem ją za rękę – No dalej, rozjaśnij się i bądź trochę spontaniczna. To będzie dobra praktyka życia na drodze.

- Nie mogę.

- A dlaczego, do cholery, nie? Jestem pewien, że masz urlop na czas wakacji. Nie jest zbyt daleko, żeby lecieć. – na jej minę zaskoczenia, uśmiechnąłem się – Między Cris i Lily, wiem tyle o ciąży i dzieci, że może to być niebezpieczne.

Kącki warg Mii uniosły się i mogę powiedzieć, że walczyła, żeby się nie roześmiać – Ok, w porządku, dojdiesz na USG i to pokaże, że chcesz być częścią życia dziecka. Wtedy pojedę z tobą do Meksyku.

tego momentu córka ma prawo umawiać się na randki, chodzić na tańce, nosić makijaż i buty na wysokich obcasach). Składa się z części religijnej, obejmującej mszę, oraz świeckiego przyjęcia z tańcami i jedzeniem. Terminem quinceañera określa się także bohaterkę tego święta.

Wreszcie, byłem już gdzieś z panną Upartą. Choć sam ten fakt nakręca mnie jak cholera, również wciąga mnie wiadomości, że w ciągu jednego tygodnia dowiem się, czy będę ojcem dla syna czy córki. Wiedza, że Mia jest w ciąży była wystarczająco intensywna, ale myśli, że będę wiedział, jakiej jest płci jest jeszcze bardziej niesamowite.

Z uśmiechem, odpowiedziałem – No dobrze. Umowa.



Rozdział 21

AJ

B yłem w siódmym kręgu piekła, kierując się do bardzo ognistego centrum. Próbowałem wracać z Filadelfii w środę w nocy po naszym koncercie, gdy pieprzona śnieżycza zaszalała i zamknęto lotniska na dwanaście godzin. Gdy loty w końcu prosperowały normalnie, zostało mi trzydzieści minut na dostanie się z lotniska Hartsfield Jackson w Atlancie do lekarza Mii w North Fulton.

Konkluzja: W zasadzie spieprzyłem.

Rhys przyleciał ze mną odkąd zostawił swój samochód na lotnisku. Rzuciłem okiem na niego i pokręciłem głową – Stary, to jest pieprzone Porsche. Koniec z jazdą jak babcia.

*Beat
of the Heart*

Kostki Rhysa zbiegły na kierownicy – Jezus, jadę dziewięćdziesiąt.

Przepraszam za odłożenie tego na jutro.

- Tak, wszystko jest dobrze, ale jeśli się spóźnię, totalnie popieprzy mi się z Mią. Jeśli się spóźnię, zrobi mi emocjonalny odpowiednik wycięcia moich jaja i usmażenia ich nad otwartym płomieniem. Albo jej włoska rodzina dosłownie mi to zrobi.

Rhys zachichotał – Słuchaj człowieku, musisz się uspokoić. Weź kilka uspokajających oddechów lub inne gówno. Robię, co mogę z ruchem.

Tak mocno, jak starałem się, nie mogłem przyjąć jego rady, żeby się uspokoić. Nerwowa energia przepływała przez moje ciało. Nie mogłem powstrzymać się od podskakiwania nogą w ciasnych granicach siedzenia. Ręka porusza się jakbym wybijała na moich udach zakrytych dżinsami stały rytm naszego najnowszego utworu *Convicted*. Gdy popatrzyłem na wyblakłe, dziurawe dżinsy, skrzywiłem się – Cholera, powinienem ubrać coś ładniejszego.

- Co?

Wskazując na znoszone dżinsy i moje spłowiałe guziki na koszulce, odpowiedziałem – Wyglądam jak kurwiszon, nie przyszły ojciec.

- Choooooler. – Rhys odpowiedział.

- Co? – zapytałem.

Odwrócił spojrzenie od drogi i spojrzał na mnie z szelmowskim uśmiechem – Mia ma cię w pełni i całkowicie okręconego wokół paca.

- Nie.

- Och, do diabła tak, ma.

- To nie tylko Mia. – kiedy ciągnął drwienie ze mnie, pokręciłem głową – To jest teraz, coś większego niż my oboje. Mam dziecko w drodze, muszę być najlepszym cholernym ojcem na całym pieprzony świecie.

Rhys odsunął jedną rękę od kierownicy, żeby pocieszająco poklepać mnie po ramieniu – Będziesz niesamowitym ojcem. Nie mam, co do tego wątpliwości.

- Naprawdę tak myślisz?

- Wiem to. – odwrócił się do mnie i uśmiechnął się – Ale może chcesz popracować nad swoim językiem.

Skrzywiłem – Ku - mam na myśli, kurka. Naprawdę klnę jak szewc.

Ze śmiechem, Rhys odpowiedział – Z tobą prawdopodobnie w porządku. Chodzi mi o to, biorąc pod uwagę, Bray’a jako ojca Jude’a otoczonego przez nas, spójrz na te wszystkie K-bomby, przy jakich dorastał, a z nim wszystko w porządku.

- Tak, to Jude, ale jak szybko można zapomnieć, że po ta-ta i ma-ma, Melody udało się powiedzieć gównu i cholera.

- Ups, zapomniałem o tym jednym.

Mieliśmy dobry czas, kiedy przez jedno spojrzenie w lusterko mój żołądek skurczył się gwałtownie. Niebieskie światła policji z Atlanty błyskały za nami – Kuuuuuuuurwa! – jeden rzut oka na zegar, spowodował uderzenie pięścią w deskę rozdzielczą – Mam przejebane.

- Spokojnie, człowieku. – Rhys odpowiedziała, gdy zjeżdżał na pas awaryjny. Mój telefon zawibrował w kieszeń. Kiedy wygrzebałem go, miałem nową

wiadomości od Mii - *Gdzie u diabła jesteś? Jestem u lekarza, a ciebie nie ma tu jak obiecałeś. Wywołają mnie za 10 min!*

- Cholera, cholera, pierdolona cholera! – krzyknąłem.

- Co? – Rhys zapytał, gdy wykopał swój portfel ze spodni.

- Właśnie dostałem wściekłą wiadomości od Mii.

- Uch - och.

Przerwał nam policjant pukający w okno. Ledwo przeszedł okres dojrzewania – Prawo jazdy i dowód rejestracyjny, proszę.

Rhys szybko opuścił okno i wysunął dwa dokumenty.

Zanim policjant spojrział na nie, zapytał – Zdajesz sobie sprawę, że jechałeś dziewięćdziesiąt pięć mil na godzinę w strefie siedemdziesiątki?

- Tak, proszę pana i przepraszam za to. I zwykle przestrzegam przepisów dotyczących prędkości, ale widzi pan, mój przyjaciel ma bardzo ważne spotkanie i musi się na nie dostać. Niestety, żeby go uspokoić, czułem konieczność złamania prawa. – Rhys odpowiedział, emanując urokiem i szacunkiem, w jakim został wychowany.

Jeden rzut oka na prawko Rhysa, a policjant zawołał – Jasna cholera!

- Przepraszam, oficerze?

Pochylając się w otwartym oknie, policjant, na którego odznacze przeczytałem Carlisle, zmierzył wzrokiem Rhysa – Jesteś Rhys McGowan, basista Runaway Train?

Cicho powiedziałem ‘KURWA TAA’ i mentalnie przypięłem piątkę w fotelu, gdy widziałem błysk nadziei na końcu tunelu. Nigdy bezwstydnie nie wykorzystywałem mojej sławy, ale na pewno jak cholera zamierzam zrobić to dzisiaj.

Milionowy uśmiech rozprzestrzenił się na policzkach Rhysa – Tak, jestem. – wskazując kciukiem na mnie, odpowiedział – I jest ze mną AJ Resendiz.

- Cholera! – oficer Carlisle ponownie wykrzyknął. Jego głowa kręciła się tak szybko, że myślałem, że może stracić swój kapelusz – Stary, jesteście moim najbardziej ulubionym zespołem na świecie! Raz wkradłem się do Eastman, żeby zobaczyć jak chłopaki gracie.

- Naprawdę? To cudownie. Zawsze uwielbiam poznawać zagorzałych fanów, więc pozwól mi uścisnąć ci rękę. – Rhys wysunął rękę przez okno.

Gdy oficer Carlisle potrząsał rękę Rhysa, wykrzyknął – O człowieku, nikt w biurze mi w to nie uwierzy!

- To znaczy, że nie masz na desce rozdzielczej kamery? – spytałem.

Potrząsnął głową – Nie, mam starszy model i nadal pracujemy nad ich instalowania w całym oddziale. – podrapał zarost na brodzie.

- Może mogę ci coś podpisać?

Pomysł zaczął tworzyć się w mojej głowie. Praktycznie przeskoczyłem na kolanach Rhysa, więc mogłem zbliżyć się do oficera Carlisle – Taa, nie potrzebuję tych jąder. – Rhys jęknął.

- Słuchaj człowieku, biorę pełną odpowiedzialność za przekroczenie prędkości i będę szczęśliwy zapłacić za niezależnie, jaki bilet chcesz - cholera, nawet zapłacę za

podwójny - ale po prostu muszę wydostać stąd jak najszybciej! – oficer Carlisle spojrział na mnie z niedowierzaniem, aż wypuściłem głośne frustrowane powietrze – Oto oferta. Mam dokładnie... – spojrzałem na deskę rozdzielczą i zakląłem pod nosem – Mam pięć minut, żeby dostać się do gabinetu albo będę w głębokim gównie.

- Stary, przepraszam. Nie wiedziałem, że jesteś chory.

- Nie, to nie ja. Tylko, jeśli nie dostanę się tam na czas, moja... – cholera, nie wiem dokładnie jak nazwać Mię. Dziewczyna? Ex-ukochana? Matka mojego dziecka? Odchrząknąłem – To jest tak. Jeśli nie dotrę na USG mojego dziecka, nigdy mogę nie mieć szansy bycia częścią jego życia, ponieważ jego matka emocjonalnie pozbędzie się mnie z jego życia, a potem może nawet uciąć moje jaja.

Oficer Carlisle potrząsnął głową – Stary, to jest trudne gówno. – na chwilę przestępował na nogach, a potem skinął głową – Jedźcie za mną. – poleciał.

Gdy zaczął iść z powrotem do radiowozu, spojrzałem na Rhysa – Chyba zaraz dostaniemy eskortę policji?

- Cholera tak! – wykrzyknął z uśmiechem.

Migające niebieskie światła zaczęły się świecić, a potem zagrzmiała syrena policyjna. Oficer Carlisle odjechał, a potem Rhys pojechał za nim, włączając się pod jego miganie. Podczas gdy zaczęliśmy jechać międzystanową, szybko odpisałem Mii, żeby wiedziała, że jestem w drodze. Kiedy nie odpowiedziała, dostałem lekkich mdłości.

- O kurwa. – Rhys jęknął.

Spoglądając od mojego telefonu, moje serce gwałtownie runęło na widok ruchu zderzaka do zderzaka.

- Musicie sobie ze mnie cholernie żartować!

Podjechaliśmy do radiowozu funkcjonariusza Carlisle'a. Wyszedł i wrócił do naszego samochodu – Przepraszam stary. Właśnie słyszałem w radiu, że tri zламаł się w połowie drogi jakąś milę w górę drogi.

- Cholera. Cholera. CHLOERA! – krzyczałem. Tym razem waliłem głową, ukrytą w dłoniach o deskę rozdzielczą.

- Przestań, AJ. – Rhys zażądał.

Teraz żałośnie pokręciłem obolałą głowę i walczyłem z pragnieniem przełożeniem głowy przez okno i krzyżeniem, co sił w płucach – Mam całkowicie przejebane, stary.

- Jestem pewien, że jeśli wytłumaczysz Mii, ona...

Parsknąłem – Nie człowieku, nie zrozumie tego. Nie tylko jest w ciąży i ma hormonalny huragan, ale każdy facet z jej przeszłości ją zawiódł. Nie chodzi tylko o bycie wyjątkiem od reguły. Jeśli to całkowicie spierze, może zrezygnować ze mnie i wybrać się tego kretyna byłego narzeczonego. – drżącymi rękami złapałem za mój telefon, gotowy do rozmowy, której naprawdę, naprawdę nie chciałem odbywać. Ale nawet gdybym bał się zadzwonić do Mii, że po prostu nie chcę się pokazać. Wymówka była lepsza niż wykiwanie kogoś.

- Słuchaj, może nie jest za późno. To znaczy, jesteśmy tylko pół mili drogi.

Moja głowa podniosła się – Tylko tak daleko?

- Tak, jest tuż przy drodze w tym samym budynku, co mój dentysta. Czemu?

Bez odpowiedzi, pogrzebałem przy klamce. Z moimi drżącymi ręką stało się niemal niemożliwe otwarcie ich. Wreszcie, otworzyłem je i wypadłem na chodnik. Spoglądając przez ramię, zawołałem – Jeśli nie będę mógł wrócić do domu z Mią, zadzwonię do ciebie, dobrze?

Czekoladowy oczy Rhysa rozszerzyły się do wielkości jego błyszczących kołpaków w Porsche – Jesteś poważny, zamierzasz biec następne pół mili?

- Całkowicie.

- Mam cię. – i zatrzasnąłem drzwi samochodu, a następnie rozpocząłem sprint w dół drogi. Mam na myśli, kwestią nie była kondycja. Po tym wszystkim, zwykle na każdym przystanku trasy starałem się przebiec kilka mil na bieżni. Po prostu nigdy nie pchnąłem mojego ciała tak mocno, jak teraz. Korek z samochodami wciąż się nie ruszył, kiedy wpadłem na parkingu budynku. Z piskiem wpadłem do windy. Na szczęście z wiadomości Mii wiedziałem, na jakim piętrze i do którego pokoju musiałem iść.

Po tym jak winda zatrzymała się na trzecim piętrze, przedarłem się do trzecich drzwi gabinetu z prawej, poślizgiem zatrzymałem się na woskowanej podłodze tuż przy wejściu. Rzuciłem się do recepcjonistki, która zamarła z telefonem w ręku – M-musi znaleźć M-Mię. – wydyszałem, gdy moje płuca krzyczały w agonii. Zdesperowany, by złapać oddech, zgiąłem się w pół, zaciskając ręce na udach.

- AJ?

Szarpiąc głowę do góry, popatrzyłem po całej poczekalni. Unikając wstrząśniętych min u innych kobiet i mężczyzn, odszukałem Mię. Wreszcie znalazłem ją. Usiadła na krześle w rogu, gapiąc się na mnie z otwartymi ustami – Hej, skarbie. – odpowiedziałem niezręcznie.

Brwi Mii wystrzeliły do góry, a koleś naprzeciwko mnie parsknął aż żona lub dziewczyna szturchnęła go w żebra. Ignorując go, jakoś udało mi się podnieść jedną bolącą stopę i dołożyć drugą do niej i zamknąć odległość między mną i Mią. Wydawały się to lata, aż zawałem się na krzesło obok niej.

- Nie mogę uwierzyć, że ci się udało.

- Obiecałem. Że. Będę. – wysapałem, krzywiąc się z bólu w klatce piersiowej. Kiedy otworzyłem oczy, Mia wraz z resztą poczekalni, patrzyła na mnie wyczekująco – Obawiałem się, że już będziesz po.

- No, normalnie byłabym już z powrotem, ale technika USG tkwi w jakimś strasznym korku spowodowanym przez wypadek.

Parsknąłem na myśli, że prawdopodobnie biegłem obok jej lub jego samochodu na mojej drodze. Mia sięgnęła i chwyciła mnie za rękę – AJ, wszystko w porządku?

- Po. Prostu. Świetnie.

Gdy nadal brzmiałem jakby rąbał płuca na kawałki, Mia potrząsnęła głową – Bez obrazy, ale wyglądasz źle.

Skrzywiłem – Chciałem ubrać coś ładniejszego.

Ścisnęła moją dłoń – Och, AJ, to nie chodzi o to, co masz na sobie. Nie dbam o to, jak jesteś ubrany.

- Naprawdę? – gdy zaczęła kiwać głową, uśmiechnąłem się i dodałem – Nie miałabyś nic przeciwko, gdybym był nago?

Zamiast upomnieć mnie, ona rzeczywiście zachichotała – Sądzę, że możesz wykonać nagość na dowolnej scenie niż tak po prostu wpaść tutaj w ten sposób.

- Tak, przepraszam za to.

Jeszcze raz spojrzała na mnie od stóp do głów i westchnęła – Martwię się o ciebie. Twoja twarz jest czerwona jak burak, jesteś obficie spocony i nie możesz złapać oddechu. Wyglądasz jakbyś właśnie biegł w maratonie czy czymś.

- Tak jakby.

- Co?

Teraz, kiedy w pełni wrócił mi oddech, wyjaśniłem jej opóźniony lot, o bilecie, o policyjnej eskorcie i wreszcie o korku, przez który musiałem biec ostatniego pół mili do gabinetu lekarskiego. Mia zakryła ręką usta, jej oczy rozszerzyły się – Och, AJ, przeszedłeś przez to wszystko dla mnie?

- Oczywiście, że tak.

Dolna warga Mii zadrżała i mogę powiedzieć, że chciała powstrzymać płacz – Ja, um, muszę ponownie biec do łazienki. – powiedziała, wstając z krzesła.

Zarzuciłem obie ręce ponad oparcia krzeseł obok mnie – Będę tu czekał na ciebie.

Z szarpnięciem głowy, odpowiedziała – W porządku, za chwile wracam.

Czując czyjeś gorące spojrzenie na sobie, podniosłem wzrok z podłogi i spojrzałem na kobietę w średnim wieku naprzeciw mnie. W ściśniętej dłoni trzymała najnowszy egzemplarz *Rolling Stone* - gdzie jednemu z naszych zajebistych piarowców, w jakiś sposób udało się dostać go dla nas. Powachlowała się, bo ciągle przeciągle patrzyła to na gazetę, a potem na mnie.

Decydując się położyć kres nieszczęściu, przeczesalem ręką moje śliskie od potu włosy, żeby obdarować ją moim najbardziej zniewalającym uśmiechem – Taa, to ja.

Otworzyła szeroko oczy ze zdumienia – Ja-uh. – wyjąkała.

- Miło cię poznać.

- Taa. – pisnęła przed schowaniem twarzy z powrotem za magazynem.

Rozglądając się po poczekalni, przyglądałem się kobietą w różnym wieku i różnym stanie ciąży, wraz z tymi, które były tam tylko na rutynowe badania kontrolne. Moje gardło nagle zaczęło się zamykać.

Jasna cholera. Uświadomiłem sobie, że teraz siedzę na oddziale położnictwa i ginekologii, gdzie miałem się nauczyć, że seks stworzył moje pierwsze dziecko. Moje nogi mimowolnie zaczęły podskakiwać w górę i w dół. Szarpnąłem dłońmi i zacząłem palcami kręcić kółko. Walczyłem z chęcią napisania do Bray'a, żeby mu powiedzieć, że miałem zbliżającą się załamanie ojcostwa. Miałem ich kilka w ciągu ostatniego tygodnia, po dowiedzeniu się, że Mia jest w ciąży. Bray odbył ze mną rozmowę w każdej możliwej chwili. Mimo, że w tej chwili są małżeństwem, Jude był niespodzianką dla Bray'a i Lily i to w pierwszej kolejności wystraszało jak cholera Bray'a. Chodzi mi o to, mieliśmy prawie dwadzieścia dwa lata i dopiero zaczynaliśmy wymyślać nazwę dla siebie. To był prawie najlepszy czas, żeby założyć rodzinę.

Moje nieregularne bicie serca uspokoiło się trochę na widok Mii wychodzącej z łazienki. Jej długie, ciemne włosy kaskadami opadały na plecy - uczesała się, tak jak lubiłem. Jej szykowny top był luźny i czerwony, który podkreślał jej ciemne oczy, a nawet miła czerwone obcasy do czarnych spodni. Mimo, że wiedziałem, że

prawdopodobnie myślała, że jest wielka jak dom, jej malutki brzusek nadal nie był tak wyraźny. Kiedy usiadła z powrotem obok mnie, nie mogłem się powstrzymać od pomasowania jej malutkiego brzuszka. Zamarła na mój dotyk.

- Przepraszam. – szepnąłem, kiedy zacząłem się cofać.

Mia chwycił mnie za rękę i położył ją na swoim brzuchu – Nie, chcę, żebyś poczuł dziecko, jeśli chcesz. – uśmiechnęła się – Po prostu zaskoczyło mnie to, to wszystko.

Delikatnie pomasowałem jej brzuch przez koszulkę – Tak jak mówiłem wcześniej, chcę być częścią życia tego dziecka. – wzięłem głęboki oddech – Chcę być częścią twojego życia, jeśli będziesz mnie chciała.

Usta Mii otwały się w idealne ‘O’ z zaskoczenia, tak jak otwały się drzwi w poczekalni – Mia Martinelli? – pielęgniarka zapytała. Zamykając buzię na kłódkę, Mia wystrzeliła z krzesła. Sięgnęła po moją rękę ciągnąc mnie za sobą.

Po wyjściu z recepcji, pielęgniarka podprowadził Mię na jakąś wagę – Chodźmy się zważyć. – poleciła. Gdy Mia nadepnęła na nią, zacząłem patrzeć na cyfrowy odczytu – Nie, nie patrz! – syknęła przez ramię.

Uniosłem rękę w udawanej kapitulacji – Dobrze, dobrze. – mruknąłem, cofając się. Po tym jak jej waga była już znana, zeszła z niej i zrobiłem kilka niepewnych kroków do przodu, powiedziałem – Dla mnie wyglądasz absolutnie pięknie.

Z uśmiechem, pielęgniarka poklepał mnie po plecach – Czyż nie jesteś kochany?

- Dziękuję. – odpowiedziałem przed mrugnięciem do Mii. Przewróciła oczami, ale mimo woli uśmiechnęła się.

Znikąd, młoda recepcjonistka podeszła do mnie w podskokach – O mój Boże! To naprawdę ty. Prawie nie wierzyłam innej dziewczynie, kiedy powiedziała, że tu jesteś.

- Och, um, hej. – powiedziałem, wyciągając rękę. Byłem na nieznanym mi terenie, zważywszy, że nigdy nie zostałem napadnięty przez fankę w gabinecie ginekologicznym.

- Nigdy nie przegapiłam żadnego koncertu w Atlancie. W rzeczywistości, moi przyjaciele i ja jeszcze jeździliśmy niektóre w Alabama i Tennessee. Jestem twoją wielką fanką. – wykopując ręce z kieszeni stroju, wyciągnęła mazak i przepchnęła się do mnie – Mogłabym umrzeć z radosnego podniecenia, jeśli podpiszesz moje cycki.

Kiedy odważyłem się zerknąć na Mię, stała z rękami skrzyżowanymi na piersi, posyłając lasce gniewne spojrzenie – Będę szczęśliwy podpisując ci cokolwiek, *ale* nie cycki. – powiedziałem ostro.

Żachnęła się, kiedy odwróciła się i odgarnęła włosy przez ramię – Czy zechcesz podpisać tył mojego stroju?

Posłałem Mii przepaszające spojrzenie, na co ona uniosła ręce – Nie przejmuj się mną. Jestem tutaj, żeby poznać płeć mojego nienarodzonego dziecka. Przepraszam, *naszego* nienarodzonego dziecka.

Taa, jestem w poważnych tarapatkach. Zamykając mazak, rzuciłem go z powrotem do dziewczyny – To naprawdę nie jest dobry czas.

- Może później? – przycisnęła

- A może nigdy! – Mia ryknęła.

Pielęgniarka po stronie Mii podeszła i delikatnie popchnęła dziewczynę z powrotem do recepcji – Beth, proszę już nie przeszkadzaj pani Martinelli i jej partnerowi.

Z rozdrażnioną irytacją, Beth opadła z powrotem na krzesło i odwróciła się twarzą do ludzi. Pielęgniarka posłała mi i Mii przepaszający uśmiech – Tak mi przykro z tego powodu.

- To nie twoja wina. Jestem już trochę przyzwyczajony do tego. –
odpowiedziałem.

- Cóż, na pewno ja nie jestem. – Mia syknęła.

Świetnie, w oczach Mii, teraz po królewsku spieprzyłem. Wyczuwając, że potrzebujemy chwili dla siebie, pielęgniarka wskazała nam pokój USG – Znasz już zasady, pani Martinelli. Technik przyjdzie do was za kilka minut.

- Dziękuję. – Mia odpowiedziała.

Kiedy drzwi zamknęły się za nami, wziąłem głęboki wdech. Mia zdecydowała się mnie ignorować. Wskoczyła na stół. Kołysała nogami w przód i w tył i patrzyła na mnie z pogardą.

- Moja ukochana, naprawdę jest mi przykro z tego powodu. – zrobiłem niepewny krok do przodu – Chodzi o to, że jestem przyzwyczajony do interakcji z fanami i wchodzenie do danej strefy, gdy jestem z nimi. Chciałby pozbyć się tego wszystkiego z dala od tego dnia dla ciebie i dla siebie.

Mia ważyła moje słowa, gdy kładła się na stół. Papier marszczył się pod nią, gdy rozpięła spodnie i zsunęła je w dół. Nie mogłem się oprzeć zrobienia kroku do przodu, żeby położyć rękę na jej nagim brzuchu. Przyglądała mi się uważnie,

szukając mojej twarzy. Nie wiedziałem, czy oczekuje od mnie jakiegoś kretyńskiego ruchu i bycia zde gustowanym widokiem jej brzucha czy coś innego. Nadal jest to cholernie niewiarygodne, że moje dziecko jest w środku. W jakiś sposób, podczas naszych zawirowanych dwóch tygodni razem, udało nam się stworzyć życie.

- Mia. – zapytałem – Czy przynajmniej nazwiesz mnie kilkoma słowami po włosku i przyjmiesz moje przeprosiny?

Kiedy w końcu uśmiechnęła się, poczułem jakby tona cegieł został zdjęta z mojej klatki piersiowej – Dobrze, przepraszam, że przesadzam. Myślę, że nie możesz nic na to poradzić. To znaczy, ta laska naprawdę napierała na ciebie.

Skinąłem – Ludzie z PR wywiercili w mojej głowie, że nigdy nie powinienem odwracać się od fanów, więc dlatego to zrobiłem. Nigdy nie przyszedłby mi do głowy brak szacunku do ciebie, szczególnie w ten dzień.

- Dziękuję, AJ. – Mia odpowiedział.

Drzwi otworzyły się i pojawił się technik w zielonym uniformie – Cześć Mia.

- Cześć Karen.

- Wielki dzień dzisiaj, co? – Karen zapytała, gdy opadła na swój stołek.

- Tak.

Karen przyjrzał mi się, gdy podniosła butelkę żelu wyglądającego jak jakieś gówno – A to kto jest?

- Jestem AJ, ojciec. – odpowiedziałem, zanim Mia mogła spróbować domyślić się, jak mnie nazwać.

- Miło cię poznać. – z uśmiechem, Karen spojrzała między nami – Niezależnie od tego, jakiej płci będzie to dziecko, mogę zagwarantować, że dzięki wam, jako rodzicom, będzie atrakcyjne.

Roześmiałem się – Dzięki. Mamy kilka dobrych genów, co?

Mia przewróciła oczami na moją zarozumiałość – Dziękuję, Karen. Tak długo, jak będzie zdrowe, to będę czuć się bardzo błogosławiona.

- W porządku. Zaczynamy. – Karen odpowiedziała, nakładając galaretowatego gówna na brzuch Mii. Po tym jak została nim pokryta, podniosła głowice i zaczęła przesuwając ją po brzuchu Mii. Natychmiast ziarniste zdjęcie dziecka błysnęło na ekranie, byłem zahipnotyzowany. Serio, nie mogłem oderwać oczu od niego, z trudem oddychałem. To było najbardziej surrealistyczne doświadczenie w moim życiu. Nie ma nic do porównania z tym - nawet będąc na scenie przed tysiącami fanów – Wow. – wysapałem.

- Dość niesamowite, co? – Mia zapytała.

- Tak, cholernie intensywne. – kiedy Karen spojrzała na mnie, uniosłem rękę – Przepraszam.

Zaśmiała się – Nie martw się. Jestem przyzwyczajona do tego. – gdy poprzesuwała głowicą, Karen wskazała obszar na ekranie – To jest serce.

Słyszałem wokół siebie echo bicia poprzez system dźwiękowy – Brzmi silnie.

- Tak, brzmi. – Karen odpowiedziała.

Kiedy spojrzałem na Mię, uśmiechała się do mnie. Ścisnęła moją dłoń. Łzy błyszczały w jej oczach – Tak się cieszę, że tu jesteś.

- Ja też, moja ukochana. Ja też. – podniosłem jej dłoń do ust i pocałowałem ją.

- Więc jesteście gotowi dowiedzieć się, jakiej płci jest wasze dziecko?

Ponieważ nie mogłem stworzyć słowa, musiałem uciec się do kiwnięcia głową, gdy Mia odpowiedziała – Tak, proszę.

Karen przycisnęła mocniej brzuch Mii - obraz na ekran wyostrzył się na coś, co przypominało tyłek. Mieliśmy czysty obraz między nogi dziecka.

- Wygląda na to, że będziecie mieć dziewczynkę.

Łzy rozlały się po policzkach Mii – Naprawdę?

- Tak.

Zajął mi chwilę, przetworzenie słów technika. Będę miał córkę. Słodki obraz uśmiechającej się Melody pojawił się w mojej głowie wraz z jej wołaniem do Bray'a. Chciałem mieć córeczkę tatusia, taka jak ona. Niemal widziałem ciemne włosy zaplecione w warkoczyki, ciemne oczy dziewczynki, ściskając w dłoń jej malutką rączkę - malutką dziewczynkę, która jest idealnym połączeniem mojego i Mii DNA.

Kiedy spojrzałem na Mię, usta wykrzywiły się w grymasie – Jesteś rozczarowany, że to nie chłopiec?

- Chyba sobie żartujesz? Nasze dziecko będzie pierwszą wnuczką po mojej stronie rodziny - złamiemy jakieś poważne gówno.

Mia uśmiechnęła się – Tylko tak mówisz.

Uśmiechnąłem się – Nie mógłbym być bardziej szczęśliwy mając dziewczynkę.

- Cieszę się. Szczerze mówiąc, naprawdę chciałam, żeby to była dziewczynka.

- Tak, myślę, że to dobry pomysł, żeby przez chwilę nie sprowadzać żadnych AJ'ów Juniorów na świat.

Mia ze śmiechem, odpowiedziała – Nigdy nie wiadomo. Nasza córka może być podobna do swojego ojca.

Wzdrygnąłem się – Broń Boże.

Ręka Mii przykryła mój policzek i delikatnie go pogłaskała – Nie miej niskiego mniemania o sobie, AJ. Istnieje wiele wspaniałych cech, które może odziedziczyć po tobie.

Na szczerłość jej słów, pochyliłem się, żeby złożyć na jej ustach delikatny pocałunek. Kiedy się odsunąłem, zamieszanie połączone ze wzruszeniem zapłonęło w oczach Mii. Mógłbym powiedzieć, że nadal walczy z tym, co dokładnie do mnie czuje. Jak tylko Karen skończyła ścierać to paskudztwo z brzucha Mii, Mia poprawiła koszulkę i usiadła na stole – Chciałam coś ustalić z tobą. Tak jakby już wybrałam imię dla dziewczynki i chcę się upewnić, czy nie masz nic przeciwko.

- Ok.

Wykręcając ręce, dodała – To znaczy, możemy razem zrobić burzę mózgów o imię. Naprawdę chce, żebyś miał w to wkład.

- Możesz to po prostu wypluć, Mia?

- Ok, w porządku. Isabella Sofia - po mojej babci.

Uśmiechnąłem się – Piękne. I imię mojego babci to Isabella.

Mia wytrzeszczyła oczy – Naprawdę?

- Brzmi jak przeznaczenie, co? – wyciągnąłem rękę, by dotknąć jej brzucha –
Myślę, że Bella Resendiz ładnie brzmi.

- Ja też tak uważam.

Ucieszyłem się nie słysząc, że zamierza polemizować, żeby Bella nosiła moje nazwisko. Nie ma cholernej mowy, żeby moje dziecko nosiło nazwisko Mii czy kogokolwiek innego, który wejdzie w to - włączając w to tego kretyna, jej eks-narzeczonego, który węszy.

- Proszę bardzo. – Karen powiedziała, wręczając Mii kilka fotek i DVD z USG.

- Dziękuję. – Mia zawołała do Karen, kiedy wychodziliśmy z pokoju. Dała mi jedno ze zdjęć – W przypadku, gdyś chciał pokazać wszystkim Bellę.

Uśmiechnąłem się – Chciałbym. Chłopaki na pewno będą chcieli zobaczyć.

- Muszę wrócić do pracy, ale chcesz pierwsze zjeść obiad? Załoga Mama Sofia z niepokojem oczekuje wiadomości.

Skrzywiłem się – Nie mogę. Mam dużo gówna do zrobienia przed wyjazdem rano. – kiedy Mia nie chciała spojrzeć mi w oczy, moje serce w klatce piersiowej zacisnęło się. Przez cały tydzień przez telefon ani poprzez wiadomości nie wspomniała o Meksyku, stała się ostrożna – Jedziesz ze mną, prawda?

Nadgryzła dolną wargę – Nie jestem pewna.

Na jej wahania, zacisnąłem szczękę – Wciąż nie jesteś jeszcze mnie pewna, prawda?

- To nie to.

- Tak, to jest to. Jezusie Chrystusie, Mia, po wszystkim, co przeszedłem, żeby tutaj dzisiaj być, nadal masz swoje wątpliwości, co do mojego zaangażowania dla ciebie i Belli?

Westchnęła i odwróciła się ode mnie.

- To nigdy nie będzie wystarczające, prawda? – spytałem.

- AJ, proszę.

Chwytnając ją za ramiona, zmusiłem ją, żeby spojrzała na mnie – Bez względu na to, co zrobię, zawsze pozwolisz duchom przeszłości spieprzyć rzeczy między nami, prawda?

- Nie, nie.

- Nie chcesz wracać do Deva - on jest tylko środkiem do celu, gdzie nie musisz dokonywać wyboru. – chwyciłem ją mocniej – Cholera, Mia, chcę być z tobą i tylko z tobą. Nigdy cię nie zdradziłem, ani nigdy nie okłamałem. Popełniamy kilka błędów, gdy jesteśmy zaniepokojeni - taka jest prawda. Ale co się stanie między nami, to wszystko zależy od ciebie.

- Co masz na myśli?

Opuściłem ręce z jej ramion – Nie mam zamiaru pozwolić ci bawić się moim uczuciami. Będę ojcem Belli, ale bez względu czy jestem twoim chłopakiem czy przyszłym mężem czy mężczyzną, którego możesz kochać, kończę to dzisiaj. Jeśli nie pojedziesz ze mną do Meksyku...

Mia potrząsnęła gwałtownie głową – Nie waż się stawiać mi ultimatum!

- Nie zostawiasz mi wyboru. Ciągłe mówisz, że ledwo się znamy. Dobrze, więc pojedź ze mną do Meksyku na dwa tygodnie. Poznasz mnie, poznasz moją rodzinę, poznasz część dziedzictwa Belli. Udowodnij mi, że naprawdę się starasz.

- Staram się.

- Pewne jak cholera, że nie czuje tego w ten sposób. Robisz ze mnie złego faceta, którym nie jestem. Jestem po prostu facetem, który troszczy się o ciebie i chce czegoś więcej z tobą. Nie możesz wciąż osądzać mnie za moją przeszłość lub mój zawód. – patrząc w jej oczy, pokręciłem głową – Mam twój czekający bilet. Ale mówię poważnie, Mia. Muszę wiedzieć, że jesteś ze mną i nie uciekniesz. To nie fair w stosunku do mnie i nie jest fair w stosunku do Belli.

Łzy wypłynęły z jej oczu i spłynęły jej po policzkach – Wiem. I przepraszam, AJ. Naprawdę przepraszam.

- Tak, więc wiesz, gdzie mnie szukać. Samolot odlatuję jutro o drugiej po południu - z tobą czy bez ciebie. – pochyliłem się i lekko pocałowałem ją w policzek, a potem wyszedłem z gabinetu lekarskiego. Mimo, że część mnie, czuła się jak osioł, który wymaga od niej, to jednak wiedziałem, że musiałem przedstawić mój punkt widzenia. Nie grałem w gry i nie mam zamiaru kontynuować tej jednej gry z Mią. Piłka była po jej stronie i musi podjąć decyzję.

Gdy wydostałem się z windy, zadzwoniłem do Rhysa – Przyrowadź swój tyłek tutaj po mnie.

- Cholera koleś, nie wszystko poszło dobrze?

- Tak i nie.

- Cóż, na szczęście dla ciebie, jestem tylko pięć minut z stąd. Korek nadal jest szalony jak skurwysyn.

- Cokolwiek. Wystarczy, że dostaniesz się tutaj, kiedy tylko możesz. Muszę dużo rzeczy zrobić zanim wyjadę jutro.

- Mia nie jedzie z tobą?

Westchnąłem, gdy pociągnąłem ręką przez moje włosy – Nie wiem.

- Mówię, że przynajmniej masz czas na kilka piw, po dniu, jaki miałeś.

Z chichotem, odpowiedziałem – To brzmi jak plan.



Rozdział 22

Mia

Przez resztę dnia po USG byłam wrakiem emocjonalny. Zanim wróciłam do pracy, włożyłam szczęśliwą maskę w Mama Sofia, gdzie dostałam darmowy deser od wszystkich opiekunów honoru Isabell - oczywiście Mia Moose. Mój tata był absolutnie w siódmym niebie, kiedy mu powiedziałam, zwłaszcza imię. Oczywiście, kiedy wypytywał mnie o AJ'a, musiałam pokręcić głową. Jak mogę mu wytłumaczyć, co czuję? Jak wątpliwości i obawy z mojej przeszłości nadal paraliżują mnie w przyszłości z AJ'em? Nie wspominając, że jedyny raz, kiedy AJ rzeczywiście powiedział słowa 'kocham cię' były wtedy, gdy był w emocjonalnym niepokoju przykucia kajdankami do prysznic.

Wiedziałałam, że mój tata chciał ze mną o tym porozmawiać, może nawet dać mi radę, co robić. Ale tak jak wtedy, gdy wszystko szło tak źle z Jasonem, ukryłam się u

*Beat
of the Heart*

niego. Jak całkowity tchórz, uciekałam z Mama Sofii, zanim zdążył wrócić do mojego stolika.

W końcu, wiedziałam, że nie ma nikogo, z kim mogłabym o tym porozmawiać. To była moja decyzja i tylko moja decyzja do podjęcia. To właśnie sprawiło, że była tak cholernie trudna. Oczywiście, najgorsze z tego wszystkiego był to jak bardzo nienawidzę siebie. Stałam się całkowicie nie do poznania i nie mogłam tak po prostu winić moich irracjonalnych hormonów ciążyowych. Nie, czerpałam to głównie zasiane przez długi, długi czas. Stara ja, nigdy by nie manipulowała Devem, gdy wiedziała, że nigdy nie weźmie go z powrotem. Ale jest część mnie, która z jakimś chorym usprawiedliwieniem chce go zranić.

Nie wiedziałam, co się ze mną dzieje. Głęboko w rdzeniu mojego istnienia, wiedziałam, że chcę być z AJ'm. Nie ma absolutnie żadnego racjonalnego powodu, żeby nie dać mu jeszcze jednej szansy. Jest ojcem mojej córki. I zakochałam się w nim w środku naszej mgły pożądania. Ale w tej chwili nic we mnie nie było racjonalnego. Ciągle skupiałam się na irracjonalnej stronie rzeczy - obawach o karierę AJ'a i jego kobiet, sposobu, w jaki się czułam, jakbym nigdy nie mogła być wystarczająco dobra, a nawet, wystarczająca dla niego. Jakoś zawsze wracałam do mojego wstrętu do siebie. Wniosek, zasłużył na kogoś lepszego - chociaż myśl o spotkaniu go z inną kobietą czynił mnie fizycznie chorą.

Wydawało się, że mam więcej czasu, żeby pomyśleć o tym, niż powinnam mieć, ale sytuacja na piętrze była spokojna. Jakoś uciekałam się do chodzenia wokół w pokoju socjalnym, gdy miałam całkowitą ochotę zwariować.

Dee wsadził głowę w drzwi – Mimi, masz gościa.

Moje serce podskoczyło mi do gardła i bardziej niż cokolwiek na świecie, miałam nadzieję, że to AJ. Na widok stojącego w drzwiach Pesh, mojego mentora i brata Deva, powietrze, jakie wstrzymałam, wypuściłam z głośnym westchnieniem rozczarowania.

Promienny uśmiech Pesh powoli opadł, gdy jego wzrok wędrował po mnie. Popatrzył na mój brzuch przed zerknięciem na mnie – Teraz wiem, dlaczego Dee zadzwonił do mnie.

Jego słowa, w połączeniu z emocjonalną burzą mojego życia, spowodowało, że wybuchłam płaczem. Pesh rzucił się do przodu i pociągnął mnie w ramiona – Hej, jeśli będę mieć tego rodzaju wpływ na ciebie, zostawię cię.

Mój bezradny śmiech został stłumiony przez jego piersi – Nie, to nie o to chodzi. Ostatnio, jestem małym bałaganem.

- No, nie wiedziałem o tym, ale ty z pewnością byłaś zajęta. – pomyślał.

Odsunęłam się, żeby potrząsnąć głową – Nie mogę uwierzyć, że Dee zadzwonił do ciebie.

- Martwi się o ciebie i o decyzję, jakie podejmujesz.

Z drgnięciem, powiedziałam – Myślę, że wiesz o Devie.

Pesh skinął głową – Tak, powiedział mi, że próbował cię przekonać do powrotu do niego.

- Nie brzmisz jakbyś myślał, że to dobry pomysł.

- To, dlatego, że wiem, że to nie jest dobry pomysł.

Moje brwi wystrzeliły w górę ze zdziwienia – Co?

Pesh wypuścił urywane westchnienie i oparł dłonie na moich ramionach –
Wiem, że ty i Dev byliście razem przez długi czas. Nasza rodzina zawsze będzie cię
kochać i jest ci winna ogromny dług za odprowadzenie go z powrotem na tory po
tych niesfornych latach.

- Przejdź do rzeczy, Pesh.

Uśmiechnął się – Dev jest moim młodszym bratem, kocham go. Ale w moim
sercu wiem, że obecnie czy w przyszłości nie zasługuję na ciebie, Mia.

Westchnęłam na jego wyznanie – Poważnie?

- On zawsze gonił za czymś, czego nie mógł mieć, a kiedy to dostał, nie był
zadowolony. Próbował przez kilka miesięcy, żeby pomógł mu naprawić to między
wami, ale odmówiłem.

- Nigdy mi o tym nie powiedział.

- W tym czasie, nie sądzę, że byłaś gotowa randkować, po tym, co się stało z
Jasonem. Teraz myślę, że coś większego każe mi trzymać was osobno.

Jęknęłam – Byłoby naprawdę miło wiedzieć to trzy lata temu. To może
uchroniłoby mnie od złamanego serca, wiesz?

Pesh skrzywił się – Teraz zdaję sobie z tego sprawę. Jest to powód, dla którego
jestem tutaj dzisiaj. Ten muzyk... jak ona ma na imię?

- AJ. – mruknęłam.

Pesh skinął głową – Ten AJ chce, żebyś była z nim, prawda?

- Zamierzam zabić Dee. – mruknęłam przez zaciśnięte zęby. Jednocześnie chciałam go przytulić, nie mogłam prosić o więcej niż wierny, kochający przyjaciela jak Dee.

- Nie złość się na niego. On cię kocha, tak jak ja. Także wie, przez co przeszłaś w zeszłym roku i co może zamącić twój osąd. – mina Peshy stała się smutniejsza – Lepiej niż nikt, wiem, co żal może z nami zrobić, Mia. Po śmierci Jade, żyłam przez ostatnie dwa lata marnym życiem, egzystowałam. I podjąłem decyzje, kiedy nie byłem naprawdę sobą - emocjonalne decyzje, które spowodowały udrękę. Nie chcę, żebyś popełniła te same błędy, co ja tylko, dlatego, że straciłaś jedną z najważniejszych osób w swoim życiu.

- To bardzo miło z twojej strony. – ściągnęłam usta na niego – Czy twoje błędne decyzje miały coś wspólnego z dziewczyną w ciąży, którą chciałeś zdobyć?

Pesh roześmiał się – Może trochę. Ale pragnienie bycia z Emmą nie można było uznać za ‘błędną’ decyzję.

- Nie jesteś z nią, prawda?

- Nie, nie jestem. Oboje zdaliśmy sobie sprawę, że nie jesteśmy dla siebie stworzeni, kochaliśmy inne osoby. Teraz jesteśmy po prostu bardzo dobrymi przyjaciółmi, tak jak naprawdę miało być.

- Co jest z wami neandertalczykami i byciem miłym dla kobiet w ciąży z innymi mężczyznami, co? – dokuczyłam.

Potrząsnął głową – Ty i Dev, to nie to samo, co ja i Emma - wy razem mieliście długą historię. – czule poklepał mnie w policzek – Być może jest to tym, że kobiety

w ciąży mają blask - jasne piękno płonące od wewnątrz, jak życie rosnące w nich. Zawsze byłaś piękna, Mia. Ale dziś zapierasz dech w piersiach.

- Dziękuję, ale jakoś myślę, że może to być kłamstwo, zważywszy, że mam podpuchnięte oczy i czerwoną twarz od płaczu. – wyśmiałam.

Pesh uśmiechnął się – Nic z tego się nie liczy. To, co naprawdę się liczy, to serce. A ja wiem, że twoje ma wielką miłość w sobie. – posłał mi znaczące spojrzenie – Ale prawdziwie nie biję dla mojego brata, prawda?

- Nie.

Z przymrużeniem oka, Pesh odpowiedział – Nie, biję dla tego perkusisty, no nie?

- Tak, bije. – odpowiedziałam z absolutną pewnością, jakiej nie posiadałam wcześniej.

Biorąc moją rękę w swoją, podniósł ją do ust. Pocałował ją i powiedział – Teraz masz swoją odpowiedź?

- Tak, mam. – wyszeptałam.

- Dobrze. Cieszę się, że to słyszę. – pociągnął mnie do swojego silnego uścisku.

Gdy ściszałam go mocno, powiedziałam – Jesteś dla mnie jak dobra wróżka lub anioł stróż, wiesz to prawda? Zawsze mnie ratujesz.

Zaśmiał się – Myślę, że lubię być aniołem stróżem, przynajmniej to lepsze niż wróżka.

Roześmiałam się, kiedy odsunęłam – Też tak myślę.

- Więc masz zamiar teraz udać się do niego?

- Jak tylko spakuję torbę, zrobię to. To znaczy, czy mogę jechać do domu będąc kłębkim nerwów.

Po raz kolejny, Pesh wziął mnie za rękę – Daj spokój. Twoja wróżka zabierze cię do domu i spakuje. Potem zabiorę cię do tego AJ'a.

Moje oczy rozszerzyły się – Naprawdę?

- Oczywiście.

Nie mogłam powstrzymać drżenia mojej dolnej wargi – To takie słodkie.

- Zanim będziesz płakać, mam ukryty motyw.

- Naprawdę?

Pokiwał głową – Chcę kilku rad, jak zdobyć upartą kobietę i zmienić jej zdanie na mój temat. Skoro jesteś najbardziej upartą kobietą, jaką znam, pomyślałem, że możesz pomóc.

Odrzuciłam głowę w tyłu i roześmiałam się – Będę szczęśliwa, robiąc wszystko, co mogę, żeby pomóc ci znaleźć szczęście i prawdziwą miłość. Wiesz o tym. A kim jest ta laska, która bezmyślny nie daje ci czasu?

- Ma na imię Megan, po prostu coś sobie wymyśliła o czymś... – posłał mi znaczące spojrzenie – Tak jak ty.

- Cokolwiek. – wymamrotałam.

Pesh wziął mnie za rękę – Daj spokój. Czas marnuję się dla ciebie i twojego księcia.



Po czasie, jaki dostałam na spakowane i powrót do Jaguara Pesh, byłam kłębkim nerwów. Przez większość czasu, Pesh trzymał mój umysł zajęty opracowaniem strategii, żeby zdobyć dziewczynę, w której był zakochany, a która mogłam powiedzieć, że również była w nim zakochana, ale po prostu jest uparta jak cholera. Brzmi znajomo?

Gdy Pesh wziął moje walizki na ganek, uściskałam na pożegnanie Jacka Sparrowa – Nie martw się, Jack. Dee przyjdzie cię nakarmić i zaopiekuje się tobą. – zamiauczał w uznaniu i trącił głową w moją twarz. Kiedy zaczęłam iść do drzwi, moje nerwy zaczęły nabierać prędkości.

Jak żyję, nie wiem, dlaczego pomyślałam, że dobrze byłoby zaskoczyć AJ'a, a nie zadzwonić. Pokazanie się w jego apartamencie wydawało mi się spontaniczne - sam próbował mnie do tego namówić. Chciałam ustawić to na swój sposób, jaki potrzebuje, żeby wszystko było jak w książce - zorientowałam się, żeby mu udowodnić, że pasuje do jego życia na więcej niż jeden sposób. Oczywiście, chociaż nie mogłam nie martwić się tym, że AJ dał mi ultimatum, ale gdy w końcu przyjdę do niego, on mnie odrzuci. Popchnęłam go zbyt daleko i zbyt mocno. Będzie miał pełne prawo powiedzieć mi, że jest już za późno dla nas.

Kiedy podjechaliśmy do jego budynku, mój żołądek podskoczył i walczyłam z ochotą wymiotowania – Wszystko będzie w porządku? – Pesh zapytał.

- Mam nadzieję, że tak. – mruknęłam cicho.

- Jesteś strasznie blada.

- Czuję się dobrze.

Pesh po raz ostatni zmierzył mnie podejrzliwym wzorkiem i wysiadł z samochodu. Kiedy postawiłam chwiejne nogi na chodniku, chwycił moje torby z bagażnika. Kiedy mi je podał, zapytał – Chcesz, żeby wszedł z tobą do środka i poczekał z tobą?

Jego troska była miła, ale wiedziałam, że nadszedł czas, żeby założyć majtki dużej dziewczynki – Nie, nic mi nie jest. Mogę to zrobić.

- W porządku, jeśli jesteś pewna.

Zawieszając torebkę na ramieniu, owinęłam ramiona wokół szerokiej piersi Peshy – Nie wiem jak ci dziękować za to... za wszystko.

- Nie musisz mi dziękować. Po to są przyjaciele.

Kiedy się odsunęłam, pocałowałam go w policzek – Kocham cię.

- Też cię kocham.

Kiwając palcem, powiedziałam – Jeśli ta laska Megan szybko się nie przebudzi, wrócę tu i trochę z nią porozmawiam.

Pesh uśmiechnął się – Dobra, myślę, że cię opuszczę.

Z ostatnim uściskiem, poszłam do budynku. Po raz kolejny zdałam sobie sprawę, jak głupia byłam ta impulsywna zasadzka. AJ powiedział, że miał sprawy do

załatwienia. Co zrobię, jeśli nie ma go w domu? Co jeśli będę musiała siedzieć godzinami w holu, jak szalona prześladowczyni, żeby dostać do niego?

Podeszłam do recepcji na drżących nogach – Um, możesz zadzwonić do penthouse'u AJ'a Resendiz, proszę?

Kobieta podejrzliwie na mnie spojrzała – Jak masz na imię?

- Mia Martinelli.

Wyraz uznania błysnął na jej twarzy – Chwileczkę. – podniosła słuchawkę – Tak, panie Resendiz, tu Elana z recepcji. Twój gość jest tutaj.

Moje brwi zmarszczyły się ze zdziwienia. Oczekiwał mnie? – Zaraz będzie na dole. – odpowiedziała snobistycznym tonem w głosie.

- Dziękuję. – pokuśtykałam do windy, czekając na AJ'a. Moje tętno szalało dziko w klatce piersiowa i żułam dolną wargę, aż poczułam przypływ krwi w ustach. W momencie, kiedy drzwi windy otworzyły się i ujrzałam AJ'a, nie mogłam już powstrzymać emocji - wybuchłam płaczem. Uniósł brwi w zdziwieniu i choć mogę powiedzieć, że walczył z tym, czy zrobić krok do przodu, żeby mnie pocieszyć czy jednak nie ruszać się. Powstrzymał się chwytając za barierkę na tylnej ścianie windy. Teraz albo nigdy, mimo że mieliśmy małą publiczność zarówno w holu jak i w windzie.

- Tak bardzo przepraszam za wszystko, AJ. – powiedziałam przez łzy – Tak mi przykro za rujnowanie przez cały czas rzeczy między nami. Przykro mi, za pozwolenie mojej przeszłości z mężczyzną dyktować moją przyszłość z tobą. Wiem, że nie jesteś Devem i nigdy, przenigdy nie będziesz Jasonem. Przykro mi, że pozwoliła moje niepewność, co do twojej przeszłości zepsuć szczęście, jakie

mieliśmy. Przede wszystkim, przepraszam, że byłam głupia i nie wpadłam prosto w twoje otwarte ramionami, kiedy mi je zaproponowałeś. Jesteś dobrym człowiekiem i będziesz wspaniałym ojcem dla Belli.

Gdy skończyłam, AJ stał patrząc na mnie coś jak wieczność. O kurwa. On naprawdę zmienił zdanie. Stojąc cały sztywny i spięty, wyglądał jakby był wkurzony na moją zasadzkę. Ludzie wokół nas zamarli, obserwując i czekając razem ze mną. Wreszcie, zapytał – To małe przedstawieni oznacza, że jedziesz ze mną do Meksyku?

- Tak, naprawdę chcę jechać. Jeśli nadal mnie chcesz. – czknęłam.

Uśmiech rozprzestrzenił się na jego ustach, gdy odepchnął się od ściany windy i wyszedł na zewnątrz, żeby spotkać się ze mną – Nigdy nie mógłbym przestać cię pragnąć, moja ukochana. Nawet z całym tym cholernym uporem i dziwacznym, przesadzonym gównem, które przechodzi przez twój umysł, wszystko, czego chcę to ty.

Gwałtownie pokręciłam głową – Ale nie wiem, dlaczego. Zaslugujesz na o wiele lepszą niż ja. Kogoś, kogo nie trawi przeszłości i nie może przyjąć twojego zawodu. Nie wiem, czy kiedykolwiek będę mogła udowodnić, jak dobry *ty* jesteś przy *mnie* - jak dobry *jesteś* dla mnie.

AJ przechylił głowę na mnie – Skończyłaś?

- Tak. Czemu?

- Bo chcę, żebyś się zamknęła, więc będę mógł cię pocałować.

Rzucając się w jego ramiona, owinęłam ręce ciasno wokół jego szyi, napierając na niego. Kiedy zsunął ręce na moją talię, moje usta odszukały jego. Oklaski zabrzmiały echem wokół nas, powodując, że oderwałam się do niego. Kiedy

popatrzyłam gwałtownie wokół holu, jedna kobieta zapytała – Czy oni kręcą film czy coś?

AJ i ja się roześmialiśmy się – No dalej. Chodźmy na górę. – spoglądając przez ramię, zobaczyłam moje oczekujące walizki – Byłaś naprawdę poważna, co do powrotu, co?

- Tak.

- Cieszę się. – odpowiedział, kiedy dostał się do moich toreb. Na szczęście sami jechaliśmy windą do penthouse'u. Ale w chwili, gdy drzwi zamknęły się za nami, spłynęły na mnie wspomnienia z ostatniego raz, kiedy byłam w tej windzie z nim. Ciepło zalało mi policzki, gdy walczyłam z pragnieniem powachlowania się.

- Masz wspomnienia naszej seksownej jazdy? – zapytał z uśmiechem.

- Wcale. Hormony ciążowe powodują u mnie uderzenia gorąca. – skłamałam.

AJ roześmiał się – Bzdura, Mia.

Przewróciłam oczami – Ok, w porządku. Tak, myślałam o nas.

Przybliżył się do mnie. Na błysk w jego oczach, aż cofnęłam się od niego tak daleko, jak tylko mogłam, bo wpadłam na ścianę windy – Nawet o tym nie myśl. – ostrzegłam.

- Niech zgadnę, myślisz, że kiedy dotrzemy na górę, powinniśmy rozmawiać i robić więcej, żeby naprawić nasz zniszczony związek?

Gwałtownie skinęłam głową – Tak, mamy wiele do obgadania.

- Prawda. Ale wszystko, co chcę zrobić, to pieprzyć cię bez sensu.

Roześmiałam się z jego uczciwość – Tyle to się zorientowałam.

Zmniejszył lukę między nami jak myśliwy polujący na swoją zdobycz –
Pytaniem jest, czy to ty chcesz pieprzyć mnie bez sensu?

Westchnęłam – Pragnienie cię fizycznie nigdy nie było dla mnie problemem,
AJ. – odpowiedziałam szczerze.

- Czyli chodzi tylko o części emocjonalną, co?

- Tak. Ale pracuję nad tym. Obiecuję. – wyszeptałam.

Winda zadzwoniła na nasze przybycie do jego apartamentu. Gdy AJ wyjął kartę,
przyspilił mnie spojrzeniem – A więc *chcesz*, żebym pieprzył cię bez sensu?

Oblizawałam swoje usta – Tak, bardziej niż cokolwiek.

- Dobrze. – AJ skinął na mnie, żeby weszła do środka. Po tym, jak przeszłam do
przedpokoju, podążył za mną z moimi torbami. Nawet nie zatrzymał się w salonie.
Zamiast tego, nadal szedł korytarzem, a ja po prostu ruszyłam za nim. Gdy
weszliśmy do środka sypialni, zamknął drzwi za nami. Spojrzałam na niego,
czekałam na to, jaki będzie jego następny ruch. Jestem dość pewna, że pragnął mnie
nago i płasko na plecach.

Gdy położył mój bagaż, usiadł na łóżku i pokiwał na mnie palcem. Z
uśmiechem, powoli przeszłam przez sypialnię w jego kierunku – Wiem, że w windzie
powiedziałeś, że pragniesz mnie pieprzyć bezsensownie, ale zastanawiałam się, czy
możemy spotkać się w środku.

- Co to znaczy? – zapytał.

Stałam między jego udami i położyłam mu ręce na szyi. Przeczesałam jego czarne kosmyki włosów i pochyliłam się, by pocałować go delikatnie. Jego ciepłe usta otworzyły się i językiem zatańczyłam razem z jego. Kiedy jęknął w moje usta, poczułam wilgoci między moimi udami – Tęskniłam za tobą. – mruknęłam w jego usta.

- Też za tobą tęskniłem. – odpowiedział, przesuwając dłonie na mój tyłek.

Odsunęłam się w tył, by spojrzeć mu w oczy już zakryte pożądaniem – Będziesz się ze mną kochać, AJ?

Leniwy uśmiech przesmyknął się po jego twarzy – Oczywiście, że będę. Wiesz, że jesteś pierwszą kobietą, jakiej kiedykolwiek oddałem kontrole.

Zassałam jego dolną wargę w usta, zanim załagodziłam ją moim językiem. Lekko drasnęłam go zębami a potem odsunęłam się – Czuję się zaszczycona - naprawdę.

Dłonie AJ'a zostawiły mój tyłek i powędrowały do rąbka mojego sweterka. Podnosząc się z łóżka, podniósł go nad moją głowę. Po tym rozpiął mi spodnie i zsunął je w dół moich ud. Próbowałam odrzucić duchy z przeszłości, gdy stałam przed nim tylko w biustonoszu i majtkach. Oczywiście tym razem, naprawdę mam nie tylko większy brzuch, ale i piersi, biodra i uda.

AJ opuścił mój wzrok i powędrował nim na mój wybrzuszony brzuch, a potem na chwilę pomasaował palcem po moim ciężarnym brzuchu. Lekko połaskotał, więc zadrżałam – Sądzę więc, że będziemy mieć kundelka, co? – zapytał.

Moje oczy rozszerzyły się, zanim uderzyłam go w ramię – Nie waż się nazywać Belli kundelkiem!

AJ roześmiał się – Chodziło mi o to, że będzie mieszańcem, to wszystko. Trochę Meksykanką i trochę Włoszką.

Przechyliłam brwi na niego – Mieszaniec brzmi lepiej niż kundel.

- Na pewno będzie wielojęzyczna.

- To prawda.

AJ przesunął się na łóżku i skrzyżował nogi w stylu Indian i schwytał moje biodra. Wyciągnął mnie do miejsca, gdzie siedziałam okrakiem na jego kolanach. Przesunął nas dalej na łóżku. Wpatrując się uważnie w moje usta, uniósł rękę, żeby kciukiem potrząść moje usta – Come se dice en Italiano³⁶?

- Labbra³⁷.

- Mmm, labios³⁸ po hiszpańsku.

Mój palec okrążył jego usta – A to?

- Boca³⁹. – odpowiedział, zanim jego język wysunął się i polizał mój palec.

- Tak samo jest w języku włoskim, z tym wyjątkiem, że Włosi mówią vucca.

Jego brwi wygięły się – Nie różnimy się tak bardzo, prawda?

- Nie, nie różnimy.

Ręce AJ powoli zsunęły się w dół mojej szyi, zatrzymując się, żeby podrażnić mnie wzdłuż obojczyka, a potem zanurzył i ujął moje piersi – A to? – zapytał i ścisnął.

³⁶ Hiszpaoski - Jak to będzie po włosku?

³⁷ Włoski - wargi

³⁸ Hiszpaoski - wargi

³⁹ Hiszpaoski - usta

- Seni.⁴⁰

Uśmiech wypłynął na jego usta – Jeszcze jedno mamy wspólne. Ale senos w hiszpańskim. Lub pechos. – szarpnął za ramiączka biustonosza i opuścił go obnażając moje piersi.

- A to? – jego palce manipulowały przy moich twardych sutkach.

Zassałam oddech, zanim odpowiedziałam – Capezzolos⁴¹.

- W hiszpańskim to pezónes.

- Rozumiem. – pochylił się, żeby possać jeden z moich sutków w ustach. Jego język śmigały po twardym pęku, aż moje ręce powędrowały potrzymać go za włosy – Mmm, la bocca mi fa bagnato⁴².

- En Ingles por favor.⁴³ – odpowiedział, zanim podmuchał na mój zmarszczony sutek.

- Twoje usta sprawiają, że staje się mokra.

- Cieszę się, że to słyszę. Bo przez ciebie jestem cholernie twardy jak kamień.

- Więc jak to brzmi po hiszpańsku? – zapytałam, gdy ujęłam za wybrzuszenie w jego bokserkach.

- Maestro de tu universo.⁴⁴ – mruknął w moją pierś.

Chwytając go za włosy, poderwałam jego głowę na spotkanie z moim wzrokiem – Nie sądzę, egocentryku.

⁴⁰ Włoski - piersi

⁴¹ Włoski - sutki

⁴² Włoski – Twoje usta sprawiają, że staje się mokra

⁴³ Hiszpanki – po angielsku, proszę

⁴⁴ Hiszpaoski - Mistrz twojego wszechświata

AJ uśmiechnął się – W porządku. To pene lub verga⁴⁵.

- Tak samo jak we włoskim... może być również cazzo.

- Wiem, że chce być w *tym*. – powiedział, ujmując moje majtki między udami.

Zachichotałam – To byłaby vagina⁴⁶... czy dla ciebie, ponieważ jesteś nieokrzesany, byłaby cipka i to jest figa.

- Cueva en español.⁴⁷ – jego palce wśliznęły się do środka, żeby rozetrzeć wilgoć, którą spowodował. Mruknął – Tu coño me vuelve loco⁴⁸.

- Mam szaloną cipkę? – dokuczyłam bez tchu.

Rozbawienie zatańczyło w jego oczach – Nie mądralińska, cipka doprowadza mnie do szału.

Roześmiałam się – Dokładnie z tobą. – powiedziałam, masując go mocniej w bokserkach.

AJ spotkał moje usta w szalony pocałunku. Nasze języki wirowały ze sobą, gdy dłońmi pracowaliśmy by nawzajem uwolnić się z bielizny. Po tym, jak szarpnęłam bokserki AJ'a z bioder, pchnął mnie na kolana, żeby ściągnąć moje majtki w dół ud. Ułożył mnie na plecach, a następnie zsunął je w dół nóg i wyrzucił je prze ramię. Skopał bokserki z siebie i unosił swoje ciało nad moim.

Mimo, że było to kochanie się, już miałam dość gry wstępnej – Chcę cię w środku, AJ. – przyznałam.

⁴⁵ Hiszpaoski – penis albo kutas

⁴⁶ Włoski - pochwa

⁴⁷ Hiszpanki - pochwa

⁴⁸ Hiszpaoski - Twoja cipka doprowadza mnie do szału

Odwracając mnie na bok, AJ położył się obok mnie na łyżeczkę. Ściskając mnie pod kolaniem, podniósł moją nogę w górę, a następnie skierował się we mnie. Z jednym pchnięciem, wypełnił mnie, aż krzyknęłam. Jego ciepłe wargi zakrył moją szyję, podczas gdy jego dłoń na mojej klatce piersiowej nakryła moją pierś – Och, kochanie, ty i ten dźwięk. Zrób to jeszcze raz.

Wysunął się ze mnie, a potem powoli i rozkosznie wszedł ponownie. To był moment, w którym zapiszczałam. Następnym razem, gdy wyciągnął go, wbił się we mnie, aż krzyknęłam – Kurwa. – AJ mruknął.

Jego ruchy wewnątrz mnie stały się prawie jak utwór muzyczny, który mógł zagrać. Urozmaicił je, szybko i mocno, a potem łagodnie i powoli. Czułam się w zgodzie ze sobą i ponownie połączona. On musiał czuć się tak samo, bo doszliśmy razem. Mimo że był to wczesny wieczór, przytulił się ciasno do mnie. Jego dłoń owinęła wokół mojej talii, żeby pocierać mój brzuch. Nawet potem, gdy zatrzymał się, trzymał rękę na moim brzuchu. Nie trwało długo, zanim usłyszałam ciche chrapanie w moją szyję. Kiedy zaczęłam dryfować ku snu, próbowałam raz na zawsze przeciwstawić się duchom mojej przeszłości, żeby odpocząć, mając nadzieję, że wszystko jest w końcu dla mnie, kiedy chodzi o AJ'a.



Rozdział 23

Mia

Zaglądając przez okno samochodu wuja AJ'a, oglądałam okolicę Guadalajara. Podczas gdy AJ usiadł z przodu i gawędził po hiszpańsku ze swoim wujkiem Diego, Abby wpasował się między mną a Jake'iem na tylnym siedzeniu. Nie zostawaliśmy w hotelu, ponieważ babcia AJ'a ma dom w samym sercu miasta. Z tego, co słyszałam, miała słabość do AJ jak Sofia miał do mnie. Chociaż byłam zachwycona pobytem u niej i spotkaniem całej rodziny AJ'a, jestem trochę onieśmielona tym, że babcia nie mówi po angielsku.

Zwracając się do Abby, zapytałam – A co mam zrobić, żeby nie wyglądać jak dziewczyna nie na miejscu?

*Beat
of the Heart*

Zachichotała – Po prostu pocałuj ją w oba policzki i powiedz ‘mucho gusto’⁴⁹.

Skinęłam – Dobra, myślę, że mogę to zrobić.

- I obiecuję poinformować cię, jeśli ktoś będzie mówił dokładnie o tobie. Ok?

Roześmiałam się – Taa. Proszę zrób to.

Wjechaliśmy na ulicę z domami w rzędach tak mocno sąsiadujących ze sobą razem, nawet miały wspólne ściany - kamienice w zabudowie szeregowej, do jakich jestem przyzwyczajona w stanach. Dom był praktycznie na ulicy, więc wjechaliśmy do małego garażu. W chwili, gdy wyszłam z samochodu, zostałam napadnięta przez krewnych AJ’a.

- To jest moja mama, Maria. – AJ przedstawił, klepiąc ramie kobiety z fryzurą boba. Z okrągłymi kształtami, była o wiele niższa niż AJ, więc zakładam, że wzrost odziedziczył po ojcu.

Ramiona Mari były bezpośrednio wokół mnie, ściskając mnie mocno – Och, Mia, to taka przyjemność spotkać cię.

- Mi również miło spotkać się z panią. AJ opowiadał mi tak wiele o pani. – z uśmiechem dodałam – Szczególnie o tym, jak go rozpieszczęłaś.

Roześmiała się, gdy się odsuwała – Tak, prawdopodobnie postawiłam go całkowicie na nogi by mógł być pod twoją opieką. – pokiwała palcem – Ale nie waż się mu na to pozwolić. – poleciała.

AJ prychnął – Tak, nie sędzę, że to będzie problem.

Mari i ja roześmiałyśmy się – Nie, też tak nie sędzę.

⁴⁹ Hiszpański – miło cię poznać

Wysoki mężczyzna, który mógł być starszą wersją AJ'a, zrobił krok do przodu. Posłał mi ciepły uśmiech, kiedy zaproponował mi rękę – Jestem Joaquin.

- Miło pana poznać.

Zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, przystojny, muskularny facet stanął przede mną – Mucho gusto. – zaczęłam. Ale kiedy pochyliłam się, by pocałować go w policzek, szarpnął mnie do siebie, a następnie przystąpił do przyłgnięcia do mnie. Pisnęłam w jego usta, gdy moje ręce przesunęły się na jego klatkę piersiową i odepchnęły go. Kiedy zatoczyłam się do tyłu, facet uśmiechnął się do mnie i mrugnął.

AJ wypuścił sfrustrowany oddech obok mnie – A to będzie mój brat kutas Antonio.

Ulga przez moment zalała mnie, że to był gejowski brat AJ'a, a nie jakiś zbyt kochliwy krewny, który miał pomysł wymiany dziewczyn – Uch, miło cię poznać.

- Przyznaj się, Mia. Lepiej całuje niż ten tutaj idiota. – kiedy moje oczy rozszerzyły się, roześmiał się – Tylko się drażnię. – potem pochylił się, by dać mi niewinny pocałunek w policzek – To przyjemność spotkać się z matką mojej przyszłej siostrzenicy.

Posłałam mu szczery uśmiech – Dziękuję.

Potem chwycił AJ'a w niedźwiedzim uścisku – Cieszę się, że cię widzę, wielki bracie.

AJ chrząknął – Właściwie widziałem cię wczoraj, kiedy przyszedłem do domu, ciepła klucho. – prychnął. Ale zauważyłam, że mocno uściskał Antonio.

- Gdzie jest Cris? – AJ zapytał.

Przewracając oczami, Antonio odpowiedział – Pani Cristina wzięła dzieci w górę ulicy na rynek, żeby kupić jakieś słodycze.

AJ zmarszczył brwi – Masz na myśli, że babcia nie zrobiła ciasta?

Antonio uśmiechnął się – Oczywiście, że zrobiła. To tylko dzieci Cris są zbyt zamerykanizowane z konieczności posiadania takiego ojca. – szarpnął brodę na mnie – Tak jak twoja córka prawdopodobnie będzie kręcić nosem na większość naszej żywności.

Roześmiałem się – Cóż, w jej obronie, przez ostatnie cztery i pół miesiąca podawano jej większość włoskiego jedzenia.

- Wróci na obiad? Naprawdę chciałem, żeby Mia spotkała wszystkich.

- Myślę, że ona i obcokrajowiec wspomnieli o zabranii potworków do zoo.

Uśmiechnęłam się na podsumowanie Antonio o swoich siostrzeńcach, Jase'a i Luke'a. AJ powiedział mi, że pięciolatek i siedmiolatek byli urwisami. Wiedziałam też z niektórych komentarzy AJ'a, że rodzina Cris była najbardziej zamerykanizowania. Mogłabym powiedzieć, że nie lubię być zdystansowana do swoich korzeni.

- Alejandro. – jakiś głos zawołał, przebijając się przez hałas, który zakładam, że pochodził od ciotek, wujków i kuzynów AJ'a za nami. Odwróciliśmy się, żeby zobaczyć drobną, starszą kobietę z siwymi włosami spiętymi w kok, podchodzącą do nas. Była ubrana w wielobarwną domową sukienkę. Kiedy dotarła do niego, AJ pochylił się w dół, tak, że mogła obdarzyć go dwoma pocałunkami w policzki –

Mijo⁵⁰. – zawołała i owinęła ramiona wokół niego. Przetarł jej plecy i pocałował w czubek głowy. Wszystko, podczas gdy mówił do niej cicho po hiszpańsku. Ból przeszył przez moją pierś na słodki pokaz przede mną, gdy mój umysł powędrował do Sofii. To są czasy, takie jak te, kiedy widzę prawdziwą macierzyńską miłość w najlepszym wydaniu i zdaje sobie sprawę, jak bardzo brakuję mi mojej drogiej Sofii. Trudno było się nie rozplakać, oglądając AJ'a z jego babcią.

Gdy babcia odsunęła się, jej wzrok natychmiast opadł na mnie. Przeszłam nerwowo na nogach, gdy ona patrzyła na mnie, oceniając mnie – Abuela, Ella es mi novia⁵¹, Mia. – odwrócił się do mnie i uśmiechnął się – To jest moja babcia, Isabella.

Próbując przełamać napięcie, zrobiłam krok do przodu – Mucho gusto. – powiedziałam, całując ja w oba policzki. Dałam jej szybki uścisk. Kiedy się odsunęłam, powiedziałam do AJ – Ona wie, że jest częścią powodu, dla którego nazywaliśmy dziecko Isabella, prawda?

Skinął głową, a następnie przetłumaczył jej to. Ze skinieniem głowy zaczęła mówić w języku hiszpańskim do AJ'a. Kiedy skończyła, przeniosła się, żeby porozmawiać z Abby, który mówiła płynnie po hiszpańsku.

- Co powiedziała? – szepnęłam.

- Że jesteś poszukiwaczką złota i powinienem uciekać, kiedy wciąż mogę. – potrząsnął głową – Zastanawia się nawet, czy Bella jest moja.

Moje oczy rozszerzyły się z przerażenia, gdy moja ręka zakryła usta – O mój Boże!

⁵⁰ Skrót od Mi hijo – hiszpański – mój synku

⁵¹ Hiszpański – Babciu, to jest moja dziewczyna

AJ wybuchł śmiechem – Jezus, Mia, nie czaisz? Mówiłem ci, nikt w mojej rodzinie nigdy nie pomyśli o tobie źle.

- Ty stronzo⁵²! – krzyknęłam, gdy uderzyłam go w rami.

- Spokojnie morderczyni. – zażartował.

- Więc co tak naprawdę powiedziała?

- To, że jesteś bardzo piękna i że widzi, że masz dobrą duszę i kochające serce.

Westchnęłam – Ona naprawdę to powiedziała o mojej duszy i sercu - jak moje serce i dusza⁵³?

AJ uśmiechnął się – Tak, zrobiła to.

- Nie mogę w to uwierzyć. To tak, jakby to było przeznaczenie.

Pochylając się, AJ złożył czuły pocałunek na moich ustach – Chciałbym powiedzieć to samo.

Zadzwonił telefon i babcia poszła odebrać – Chodźcie, pokażę wam, gdzie będziecie spać.

Szliśmy korytarzem za AJ'em do sypialni. Zatrzymał się przy pierwszych drzwiach po prawej stronie – Tak więc, ty i Abby będziecie tutaj. – AJ powiedział do mnie i skierował się do pokoju z łóżkiem królewskiego typu.

Kładąc moją walizkę, Jake, Abby, i ja wymieniliśmy spojrzenia z otwartymi ustami, z wybałuszonymi oczami przedstawiającymi szok, a potem zwróciliśmy się do AJ'a – Czekał, co? – Jake zażądał.

⁵² Włoski - dupku

⁵³ anema e core, było już o tym wspomniane w rozdziale 4 ☺

AJ skrzywił się – Moja babcia, ona jest hardcorowym człowiekiem. To znaczy, wszystko bierze na poważnie - stara katolicka szkoła. – wskazał kciukiem na srebrny krzyż nad drzwiami, a potem skinął na jedno łóżko – Więc muszę powiedzieć, że nie ma spania razem, kiedy nie jesteś w związku małżeńskim.

- To zrozumiałe. – Abby odpowiedziała, siadając na swoim bagażu.

Brwi Jake'a wystrzeliły i zniknęły pod linią jego włosów – Och, do diabła, nie, mój kutas w ogóle nie rozumie tego gówna!

AJ stał twarzą w twarz z Jake'm – Myślisz, że mi też się to podoba? Mia i ja właśnie wczoraj wróciliśmy do siebie po moich pieprzonych czterech miesiącach celibatu i zsiniałych jaj. Ale kiedy jesteśmy w domu mojej babci, to są jej zasady i musimy je respektować. Rozumiem, Ese?

Wpatrując się w niego przez chwilę, Jake wreszcie skinął – Tak człowieku, rozumiem cię. Przepraszam za bycie dupkiem.

Abby zarzuciła rękę na moje ramie – Nie mogę się doczekać przytulania z tobą, Mia.

Wiedząc, że to dokuczanie doprowadzi chłopaków do szaleństwa, skinęłam głową – Bardzo lubię na łyżeczkę. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko, ale ponieważ jest tu tak gorąco, mam bardzo skąpą piżamę.

Zagryzając wargę, żeby powstrzymać się od śmiechu, Abby skinęła głową – Och, zupełnie rozumiem. I pewnie po prostu włożę króciutki top i majtki, jeśli to jest w porządku dla ciebie.

- W porządku. Nie jestem skromna. Możesz chodzić nago, jeśli chcesz.

Kiedy spojrzaliśmy na chłopaków, ślina praktycznie sączyła się im na podbródkach. Nie mogliśmy dłużej zatrzymać naszego śmiechu – Mamy was. – powiedziałyśmy chórem.

AJ przewrócił oczami i otarł usta – To wcale nie jest śmieszne.

Babcia wsadziła głowę do sypialni – Alejandro, conmiga arriba⁵⁴.

- Tak, babciu.

Abby uśmiechnęła się i sięgnęła czochrając włosy AJ'a – Spójrz na to, jesteście cały 'tak proszę pani' dla swojej babci.

Potrząsnął głową – Hej, nic nie wkurza jej bardziej niż złe maniery. Chodźmy na górę. Możemy sprawdzić, gdzie Jake i ja będziemy spać. Wtedy zjemy obiad na dachu.

Po wyjściu z mojego i Abby pokoju, poszliśmy za AJ'a korytarzem do drzwi wiodących na zewnątrz. Schody w górę na dach składały się z okrągłych, kutych żelazem stopni. Kiedy dotarliśmy na górę, westchnęłam. Cała górna część dachu była rzeczywiście jak podłoga, ze złotymi płytkami w mozaice mieniących się kolorów. Ściany ozdobione były meksykańską sztuką i porcelaną. Ogrodzenie przebiegało wzdłuż szczytu. Powietrze było chłodne i można było zobaczyć kilometry widoków ponad dachami – Wow, to jest niesamowite.

AJ uśmiechnął się – Chociaż widok byłby lepszy od sypialni na górze, babci nie podoba się pomysł, żebyś zbyt wiele chodziła po tych schodach. – jego dłoń opadła na mój brzuch.

Moje serce urosło na jej zachowanie – Naprawdę?

⁵⁴ Hiszpański - Migiem na górę

- Tak.

- To słodkie.

Pochylił się po szybki pocałunek, wziął mnie za rękę i prowadził do stołu. Jego rodzice, wraz z resztą rodziny już siedzieli – Tutaj, Mia. – Antonio zasugerował, klepiąc miejsce obok niego.

Zamiast dawać bratu gówna, AJ posadził mnie obok Antonio, a następnie wycisnął się obok mnie. Abby i Jake znaleźli miejsca na czele stołu. Moje oczy rozszerzyły się na ilość żywności, podczas gdy mój żołądek zaburczał z głodu.

Po nałożeniu sobie tamale⁵⁵, fasoli i ryżu, spojrzałam w dół na talerz Antonio – Co to jest? – zapytałam AJ'a.

Skrzywił się – Język krowy.

Moje oczy rozszerzyły się – J-język?

- Jest delikatny. Oni wiedzą, jak bardzo to uwielbiam.

Mimo, że byłam głodna, na jedyną wzmiankę o języku, wraz z nim w zasięgu wzroku i zapachu, mój żołądek wywrócił się. Obawiając się, że zwymiotuję, zacisnęłam rękę na ustach. Prawie przewróciłam swoje krzesło, gdy potknęłam się uciekając z dachu do sypialni. Zerkając gwałtownie wokół, szukałam łazienki. Wreszcie, zobaczyłam ją i wpadłam do środka, zatraskując za sobą drzwi. Kiedy dotarłam do toalety, tylko dwa razy zwymiotowałam, zanim mój brzuch zaczął się uspakajać. Właśnie skończyłam płukać usta płynem do płukania, który wygrzebałam spod zlewu, gdy ktoś delikatnie zapukał do drzwi – Mia? – AJ zapytał.

⁵⁵ danie meksykańskie składające się z nadziewanego ciasta z mąki kukurydzianej

Gdy wyplułam, otarłam usta, a potem wyciągnęłam rękę, żeby otworzyć drzwi. Schylił głowę, a jego brwi zmarszczyły się ze zmartwienia – Nic ci nie jest?

- Z żołądkiem jest w porządku, ale jestem zawstydzona, że właśnie to zrobiłam, przed twoją rodziną. Boże, co za nie miłe wrażenie.

- Aw, moja ukochana, nie obchodzi ich to. Jesteś w ciąży - to będzie ci przeszkadzało bardziej niż zwykle.

Uśmiechnęłam się do niego – Muszę powiedzieć, że ciąża czy nie, ale język cholernie mnie wystraszył.

AJ roześmiał się – Więc mówisz mi, że Sycylijczycy nie jedzą dziwnego jedzenia?

- Tak, jestem pewna, że robią to w swoim starym kraju, ale nie w Atlancie.

Gdy między nami mój żołądek zagrział, AJ uśmiechnął się – Daj spokój, chodźmy stąd.

- Czy oni naprawdę obrażą się, gdybym poszła się położyć zamiast być przy stole z językiem?

AJ pokręcił głową – Nie, to znaczy, naprawdę wydostańmy się stąd. Dostaniemy od mojej kochanej mamy jakieś Amerykańskie jedzenie.

- Ale ja nie chce...

AJ uciszył mnie, przykrywając moje usta. Kiedy się odsunął, ujął moje policzki w ręce – Przestań się martwić o wkurzenie mojej rodziny. Kochają cię po prostu za to, że nosisz moje dziecko.

Skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej – Twoje dziecko z nieprawego łóża.

- Hej, zawsze możemy zalegalizować związek, gdy jesteśmy tutaj.

- Jeśli to są oświadczyzny, musisz się bardziej postarać.

AJ roześmiał się – No dalej, chodźmy.

Kiedy stanęliśmy na dachu, każde spojrzenie wbijało się we mnie. Staralam się nie rumienić i czaić za AJ'em. Podniósł rękę – Z nią w porządku. Mam zamiar zabrać ją na świeże powietrze.

Jego mama pokiwała głową, a następnie przetłumaczyła jego krewnym –
Przepraszam. – powiedziałam.

Uśmiechnęła się – Nie przejmuj się tym, kochanie. Zdarza się każdemu z nas.
Po prostu poczuj się lepiej.

- Dziękuję.

Pozwoliłam AJ'owi sprowadzić mnie w dół schodów. Kiedy byliśmy z powrotem na parterze, chwycił zestaw kluczy z haczyka. Poszłam za nim za drzwi, kiedy odblokował zamek w jednym z samochodów na ulicy. Po tym jak zapieliśmy pasy, wcisnął gaz do dechy i odjechaliśmy.

- Hm, jesteś szalony? – zapytałam, gdy śmigaliśmy po wąskich ulicach.

- Przepraszam, moja ukochana, ale tak tutaj jeździmy.

- A ja myślałam, że Atlanta była zła. – mruknęłam, gdy się skuliłam.

Na widok Golden Arches kilka minut w dół drogi, westchnęłam z rozkoszy –
Chcesz McDonalds?

AJ zachichotał – Wbrew powszechnej opinii, nie jest to kraj jakiegoś trzeciego świata. Mamy nawet Wal-Mart.

- Każdy ma Wally World.

- Cokolwiek. – AJ odpowiedziała, gdy wjechał w jazd dla zmotoryzowanych.

Tęsknie popatrzyłam na hamburgery i frytki w menu. Wciąż martwiłam się o przybraniu zbyt wiele masy ciała i staniu się niepożądaną dla AJ'a, ale też wiedziałam, że nie powinnam dostać czegoś naprawdę tuczącego. Z żalem, powiedziałam – Poproszę sałatkę z kurczaka.

AJ przewrócił oczami i zamówił nam podwójnego cheeseburgera i frytki. Dodał też szarlotkę – O co chodzi? – zapytałam, kiedy zaczął jechać do przodu.

- Ty i to twojej neurotycznego gówna dotyczące wagi. – przyszpilił mnie wzrokiem – Chcę żebyś jadła to, na co masz ochotę.

Parsknęłam – W porządku. Kiedy będę tak duża, jak orka...

- Kocham każdy cal ciebie. – AJ argumentował z determinacją w jego ciemnych oczach.

Moje serce stopiło się na jego słowa, choć trudno było mi w nie uwierzyć – Cokolwiek. – wymamrotałam, ale przechyliłam się i pocałowałam go. Gdy dostaliśmy jedzenie, zaparkował samochód i zostawił go na biegu. Gdy wręczył mi mojego burgera, pospiesznie go odwinęłam i wgryzłam się – Agh, to jest beznadziejne dla mnie, ale cholernie dobre. – mruknęłam między kęsami.

AJ roześmiał się – Cieszę się widząc, że jesz dla siebie i Belli.

- Hej, tak długo, jak nie dasz mi języka, wszystko będzie w porządku.

- Później zdobędę trochę ‘przyswajalnego jedzenie dla Mii’ na lokalnym rynku.

Po wytarciu ust serwetkę, pocałowałam AJ ‘a w policzek – Mój bohater.

- Proszę.

Kiedy skończyliśmy, AJ wyrzucił worek na śmieci na tyle siedzenie i odpalił samochód – No chodź, pokażę ci moje miasto.

- A co z rodziną? Czy oni nie będą na mnie źli za zatrzymanie cię tak długo?

Potrząsnął głową – Kiedy im powiem, że chcę cię nauczyć wszystkiego, czego możesz o swoim drugim domu, Guadalajara, będziesz miękka w ich rękach.

Roześmiałam się – Skoro tak mówisz.

- Mamy dwa tygodnie z moją rodziną, Mia. Przestań się martwić.

- Okay. – powiedziałam z uśmiechem.

Gdy dotarliśmy do zabytkowej części miasta, zrezygnowaliśmy z samochodu i poszliśmy z AJ’em na spacer. Na widok pustego powozu konnego na rogu ulicy, myśl wpadła mi do głowy. Po tym wszystkim potrzebujemy trochę romansu, a co może być bardziej romantycznego niż jazda kareta?

- Czy możemy to zrobić?

AJ spojrzał na biało-różowy powóz z pogardą. Myślę, że fakt wystających różowy frędzli nie pomoże w sprawie – Poważnie?

- Proszę.

- W tej rzeczy będę wyglądać jak pieprzony, miękki turysta.

Wydełam moją dolną wargę – Zrób to dla mnie i Belli.

Prychnął – Jakby ona robiła problemy z Pepto Bismol na przejażdżkę bryczką. – ale nawet argumentując, wyjął już swój portfel. Zrobił krok do przodu i porozmawiał z kierowcą. Biorąc mnie za rękę, pomógł mi usiąść do środka, a sam wskoczył obok mnie. Z tyłu karety, były dwa okna wycięte w kształcie serca. Przybliżyłam się bliżej do niego i szarpnęłam głowę do tyłu – O popatrz. To wszystko jest takie romantyczne.

AJ poprawił się w fotelu – Nie wspominaj romantycznego gówna, dobrze?

Kopnął mnie niepokój na jego komentarz – Myślałam, że moglibyśmy zażyć trochę romansu.

Uśmiechnął się – Jestem za romansem, ale biorąc pod uwagę, że nie będziemy ze sobą uprawiać seksy tak długo, jak jesteśmy u babci, myślę, że nie możemy robić wszystkiego, co może uczynić mnie jeszcze bardziej sfrustrowanym seksualnie.

Na jego prawdziwy powód zniszczenia mojego romantycznego klimatu ulga przepłynęła przez mnie. Gdy patrzyłam poza kareta, spoglądałam na otoczenie powiedziałam – Więc myślę, że lepiej znajdziemy hotel, do którego możemy dać nura od czasu do czasu.

Uniósł brwi w zdziwieniu – Naprawdę?

- Hmm, hmm. Cięża sprawia, że naprawdę jesteś napalony - a przynajmniej ja.

Roześmiał się – Niech zgadnę. Potrzebujesz ogiera jak ja, żeby zadbał o twoje potrzeby?

- Tak.

- Kurwa taa. – mruknął, zanim pocałował mnie w usta. Biorąc pod uwagę, że nadal się obściskiwaliśmy, nie zobaczyłam zbyt wiele z jazdy, zanim AJ zawołał na kierowcę, żeby się zatrzymał i dał nam wysiąść w centrum miasta. AJ pomógł mi zejść na dół, a następnie przystąpił do przedstawiania mi formalnej wycieczki, w tym informację historyczną.

Gdy rozejrzałam się po architekturze, powiedziałam – Tu jest naprawdę piękne, przypomina mi to trochę Włochy.

- Wiele konstrukcji jest w podobnym stylu neoklasycystycznym.

Imponująca katedra wpadła mi w oko – Wow, zapiera dech w piersiach.

- To Katedra w Guadalajarze lub Bazylika Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

- Chcę iść tam na msze.

- Oczywiście, możemy wrócić tutaj jakiegokolwiek dnia zechcesz.

- Dziękuję.

Trącił mnie żartobliwie – Zrobisz duże wrażenie na babci, kiedy pójdziesz na msze.

- Naprawdę?

- Tak. Ona chodzi dziennie. Zazwyczaj do mniejszego kościoła w pobliżu domu.

Szarpnięcie pociągnęło moim sercem – Ona wydaje się jak Mama Sofia. Też chodziła co dzień. Rozpaczała, kiedy tylko chodziłam w niedzielę. – uśmiechnęłam się na to wspomnienie.

Jakby wyczuwając mój smutek, AJ owinał rękę wokół mojej talii – Mówiąc o twoim włoski dziedzictwie, założę się, że chcesz zobaczyć tatr Degollado. – pokazał palcem przez plac.

- Tak, chce. – mruknęłam, gdy mój wzrok chłonął skomplikowane szczegóły budynku, który wyglądał trochę jak replika Partenonu – Mają operę?

Skrzywił się – Lubisz operę, co?

Uśmiechnęłam się – Jestem włoską. Wielcy tenorzy są częścią mojego dziedzictwa.

- Tak, są. Może pójdziemy w jedną noc, gdy tu będziemy.

Moje brwi zmarszczyły się ze zdziwienia – Ty w smokingu?

- O taa.

- Bardzo kuszące, Resendiz. Bardzo, bardzo kuszące.

Roześmiał się – Pomówię z wujkiem Diego, żeby załatwił nam kilka biletów.

- To bardzo miłe z jego strony.

- Nie mogę się doczekać, żeby ci go przedstawić na Quinceañera.

- Liczę na to. – w głębi duszy, moje uczucia zdradziły entuzjazm w moim głosie. Chociaż zostałam wychowana w ogromnej rodzinie, to było trochę przytłaczające spotkanie całej rodziny AJ'a, zwłaszcza, że większość z nich nie mówi po angielsku. Do tej pory, nawet z barierą językową, wszystko było miłe i przyjazne. To uczyniło mnie wdzięczną, że Bella ma tak wielu kochających ją ludzi.

Spacerowaliśmy po ulicach, wchłaniając widoki i dźwięki, aż AJ podszedł do budynku wyglądającego jak gigantyczny magazyn – Co to za miejsce?

- San Juan de Dios - raj dla miłośników zakupów.

- Och, tak, proszę.

AJ jęknął – Wiedziałem, że zechcesz tam pójść.

- Zrobię to szybko, obiecuję. I tak jestem zmęczona.

- Dobrze. – jak tylko weszliśmy do środka, AJ powiedział – Właściwie muszę zrobić przystanek, gdy tu jesteśmy. – potem poprowadził mnie w kierunku stoiska z biżuterią, który spowodowało, że moje gardło zatkało się. Z pewnością, po tym co powiedział w łazience nie przyprowadził mnie tutaj, żeby spojrzeć na pierścionki. Ten wyjazd był na powolne poznawanie siebie. Musiał zauważyć moją przerażoną minę, bo zachichotał – Spokojnie, dziewczynko. Jestem tutaj, żeby odebrać prezent dla mojej chrześniaczki. Myślałem o tym, że jesteś laską i może będziesz w stanie mi pomóc.

- Och. – odpowiedziałam, zanim z ulgą wypuściłam wstrzymywany oddech. Kiedy przeglądałam zawartość wnętrza szklanej gabloty, wypytywałam AJ'a o upodobania i uprzedzenia jego chrześniaczki. Zaskakująco, wiedział więcej niż myślałam, że będzie. Powiedział mi, jaki jest jej ulubiony kolor, fioletowy, więc wybrałam zestaw bransoletki i kolczyków.

- Cholera, masz kosztowny gust. – AJ mruknął, gdy wyciągnął portfel z kieszeni.

- No daj spokój, twoja córka chrzestna ma tylko raz Quinceañera. – trąciłam go w ramię – Poza tym, jesteś sławnym muzykiem. Nie chcesz wyjść na sknerusa, prawda?

- Nie. – odpowiedział, gdy wziął swoją resztę. Po tym jak poczekaliśmy, aż zapakują prezent, zaczęliśmy iść wzdłuż straganów z odzieżą i kocami – Myślę, że kupię sombrero mojemu ojcu.

AJ parsknął śmiechem – Tak, już widzę jego stylizację w Mama Sofii.

- O to chodzi. – odpowiedziałam z uśmiechem.

Gdy kupiłam kilka innych drobnych upominków dla Dee, Shannon, a także dla niektórych moich kuzynów, AJ podkreślił, że za nie zapłaci. Kiedy zaczął odbierać mi torby, odsunęłam je – Mogę nosić kilka toreb w moim ‘delikatnym stanie’.

Potrząsnął głową – Nie chodzi o to, że jesteś w ciąży. To zwyczajny stan rzeczy tu w Meksyku. – kiedy otworzyłam usta, żeby zaprotestować, odpowiedział – Nie skracaj swoich feministycznych majtek, Mia i pozwól mi zrobić coś rycerskiego, dobrze?

- Dobrze. – mruknęłam, przed przekazaniem mu toreb.

Byliśmy w drodze, kiedy AJ zatrzymał się przy biżuterii. Sięgnął po coś i zapłacił pani. Następnie wziął moją rękę w swoją i wsunął mi na nadgarstek czarną metalową bransoletkę. Spojrzałam w dół na nią a potem na niego – Żartujesz, prawda?

- Co? To bransoletka świętego.

- Duh, wiem, co to jest. Też jestem katoliczką, pamiętasz?

- Więc w czym problem?

Wzruszyłam ramionami – Jest teraz trochę sentymentalna, ponieważ Bella nosi imię jednej z bohaterek *Zmierzchu*.

- Nie obchodzi mnie to, co ktoś nosił w jakimś filmie o wampirach. Są dla ochrony. – AJ uniósł rękę na mój brzuch – Modłę się do świętych, żeby czuwali nad tobą i Bellą. Raczej, noś ją dla mojego humoru, dobrze?

Walczyłam, żeby złapać oddech przez jego słowa. Mimo, że byliśmy na zatłoczonym rynku, nigdy w moim życiu nie czułam się bardziej związana z AJ'em – Dobra, zrobię to. – wyszeptałam.

- Gotowa na powrót?

Skinęłam głową w odpowiedzi. Gdy zaczęliśmy iść z powrotem do samochodu, spojrzałam na moją bransoletkę. Od czasu do czasu, pozwalałam opaść palcom na zdjęcia świętych.

- Zaczekaj chwilkę, dobrze?

Zanim zdążyłam zapytać go, co robi, AJ przeszedł przez parking, gdzie kobieta i jej syn siedzieli. Osłaniając oczy przed palącym słońcu, widziałam znak w jej ręce. Mimo, że był po hiszpańsku, wiedziałam, to musi być prośba o pomoc. AJ sięgnął do kieszeni i wyjął zwitek pieniędzy. Uśmiechnęła się i pochyliła głowę na jego gest. Chłopiec, który nie mógł mieć więcej niż siedem lat, wskazał na głowę AJ'a. Widziałam uśmiech AJ'a a potem zdjął czapkę baseballową Braves, którą nosił odkąd wyjechaliśmy z Atlanty. Założy ją chłopcu na głowie, co spowodował u niego promieniowanie z przyjemności.

I w tym momencie życzliwość AJ'a - kiedy nie było paparazzi i fanów, którym trzeba było zaimponować - wiedziałam, że był naprawdę przyzwoity i honorowym człowiekiem. Ale bardziej niż cokolwiek, wiedziałam, jak bardzo go Kocham i chciałam być z nim. W tej chwili nie miałam żadnych wątpliwości, co do niego - błyskawicznie odparowały.

Kiedy podszedł do mnie, jego uśmiechnął wyblakł a niepokój zmarszczył jego czoło – Moja ukochana, dlaczego płaczesz?

- To co zrobiłeś... – powiedziałam między czkawką.

- Och, ta. Taa, ja... - uciszyłam go, rzucając mu się na szyję i wciskając się mocno do niego – Hej, hej, co jest?

Odsunęłam się, by spojrzeć mu w oczy – Kocham to, co właśnie zrobiłeś, dla tej matki i chłopca. Kocham, że modlisz się za mnie i Bellę. Kocham to, że nie poddajesz się i kontynuujesz naciskanie mnie, żeby zobaczyła coś więcej niż moją przeszłość. Kocham to, że tak mocno, jak staram się porównać cię do wszystkich innych mężczyzn, kontynuujesz uświadamianie mi, że się mylę. Kocham to, że chciałeś mnie tu przywieść, żeby spotkała twoją rodzinę... - moja warga mocno zadrżała – I nawet Kocham, że wciskasz mi tłuste amerykańskie jedzenie do zjedzenia.

AJ uśmiechnął się – Proszę bardzo. – kciukiem odgarnął kilka łez płynącymi mi po policzkach – Robię te wszystkie rzeczy, bo cię Kocham. Wiesz to, prawo?

- Wiem. – pochyliłam się i nakryłam ustami jego. Kiedy próbował pogłębić pocałunek, odsunęłam się do tyłu – Też cię Kocham. – mruknęłam w jego usta.

Zamknięte oczy AJ otworzyły się – Co powiedziałaś?

Roześmiałam się – Powiedziałam, że cię kocham. – na jego wyraz niedowierzania, ujęłam jego twarz w moje dłonie – Wiem, bez cienia wątpliwości, że cię kocham. – łzy nadal płynęły mi z oczu i moczyły jego koszule – Jesteś moim sercem i duszą.

Usta AJ'a były ciepłe i delikatne na moich. Kiedy się odsunął, szarpnął za moją dolną wargę – Naprawdę mnie uszczęśliwiasz, wiesz to?

Opadł w dół, aż na wysokości oczu miał mój brzuch – Słyszysz to, Bello? Twoja uparta mama końcu powiedziała twojemu staremu, że go kocha.

- Musimy popracować nad twoją mową, zanim ona tutaj się pojawi.

Uśmiechnął się do mnie i złożył pocałunek na moim ciężowym brzuchu. Przesunęłam ręce na jego policzki. Gdy koraliki na świętej bransoletce zamigotały pod promieniami słonecznych i wiedziałam, że naprawdę jesteśmy błogosławieni.



Rozdział 24

AJ

O mój Boże, to było niesamowite! – Mia zawołała, gdy podekscytowana wyszła z teatru Degollado. Odkąd pozwalałem sobie mieć inne zdanie, trzymałem usta zamknięte. Prawie zasnąłem, dwukrotnie. Dobra, może zasnąłem, ale Mia szturchnęła mnie, bo chrapałem. Nawet zaśliniłem trochę jej ramię. Na szczęście, była tak cholernie podekscytowana obejrzeniem swojej ulubionej opery, *La Bohème*, że mniej obchodziło ją to, co robię.

Ale nadal czułem się jak osioł, bo dzisiaj wszystko było częścią strategicznego i romantycznego planu. Rozpocząłem poranek serenadą z zespołem Mariachi. Kiedy ona i Abby wychyliły się z dachu o szóstej rano, żeby znaleźć cały zespół muzyków i śpiewaków śpiewający nasz hymn *Guadalajara*. Patrzyła na mnie z rozszerzonymi

*Beat
of the Heart*

oczami i otwartymi ustami, jakbym zupełnie stracił głowę. Dla mnie zespół Mariachi był oczywistym wyborem. Chodzi mi o to - to Guadalajara, miejsce skąd Mariachi pochodzi. Ale myślę, że Mia poczułam się trochę śmiesznie w swoich spodniach od piżamy i łózkowych włosach przed kilkoma dziwnymi mężczyznami w błyszczące garniturach.

Ale to wszystko się zmieniło, gdy poprowadziłem ją na krzesło czekające na nią na środku dachu. Następnie zająłem miejsce wśród wokalistów. Potajemnie ćwiczyłem przez dni, kiedy spędzała czas z moją rodziną. Z idealnym hiszpańskim, zacząłem dla niej śpiewać *Aneme e Core*. Gdy uklęknąłem przed nią i zabrałem jej dłoń w swoją, słońce zaczęło wschodzić znad miasta, a w jej oczach zalśniły łzy.

Kiedy skończyłem piosenkę, zanurkowała w moje ramiona, tłumiąc moją twarz pocałunkami przed dotarciem wargami do moich – Kocham cię tak bardzo. – wymamrotała w moje usta.

- Też cię kocham.

Zespół pozostał, a gdy śpiewali *Amorcito Mio*, Mia i ja zatańczyliśmy razem. To wtedy zaskoczyłem ją biletami do opery. Zapiszczała z zachwytu i ścisnęła mnie mocniej. Kiedy wszyscy zaczęli wracać do łóżek, zatrzymałem Mię na dachu. Wcisnąłem ją w wnękę, gdzie nikt nie mógł nas zobaczyć. Obróciłem ją i przycisnąłem jej dłoń do ściany, a następnie szarpnąłem za jej spodnie od piżamy. Im mocniej i szybciej pompowałem w nią, tym więcej wokalizowała.

Mimo, że nie obchodziło mnie, czy Jake nas usłyszy w sypialni, nie chciałem, żeby sąsiedzi czy najgorzej z tego wszystkiego, babcia nas usłyszała. Zakryłem usta Mii – Cholernie mnie podniecasz tymi dźwiękami, ale ktoś nas może złapać. – wyszeptałem do jej ucha. Pokiwała głową i prawie wysadziłem swój ładunek, gdy

jej język wpychał się w moją rękę w tym samym czasie, gdy ja pchałem w nią. Kiedy doszła, zagryzła mój palec. Podążyłem szybko za nią.

Teraz wszystko szło zgodnie z planem, jaki miałem w głowie. Cóż, z wyjątkiem faktu, że opera okazała się nudna jak diabli i z pełnym żołądkiem po naszej romantycznej kolacji, jak dupek usnąłem.

Wpatrując się w rozgwieżdżone niebo, Mia westchnęła – Spójrz na księżyc, AJ! – wykrzyknęła.

Zerkając na zaokrąglonym, pełny księżyc, wzruszyłem ramionami – O co chodzi?

Wirując wokół, Mia praktycznie promieniała ze szczęścia – Taki piękny księżyc jak w *Wpływie księżycy*⁵⁶, moim ulubionym filmie. I właśnie byliśmy na tej samej operze, co w filmie.

Ponieważ nie miałem pojęcia, o czym, do cholery, ona mówi, tylko się uśmiechnąłem i wziąłem ją za rękę – Chodźmy tam. – wskazałem na coś, co wyglądało jak karuzela bez zwierząt. To było idealne, nie tylko, dlatego, że oświetlona wyglądała niezwykle romantycznie, ale miła doskonały widok na światła miasta. Ale dla mnie, karuzela jak dotąd symbolizuje mój związek z Mią.

- Dobrze. – odpowiedziała z rozmarzonym uśmiechem. Jakoś udało jej się znaleźć najseksowniejszy ciężowy strój wieczorowy, jaki kiedykolwiek widziałem. Czarna satyna przylegająca do krzywizn. Moim faworytem był jej głęboki dekolt, który pokazywał jej powiększone cycki. Tył sukni wisiał nisko, odsłaniając więcej

⁵⁶ Wpływ księżycy(1987) – Moonstruck - Loretta zakochuje się w bracie swojego narzeczonego. - reżyseria: Norman Jewison, scenariusz: John Patrick Shanley, gatunek: Dramat, Komedia, Romans

jej delikatnej skóry. Kiedy już wyszła z sypialni mając ją na sobie, musiałem trzymać się mocno, żeby nie podbiec do niej i nie wypieprzyć jej na korytarzu.

Prowadząc ją po schodach, nie znalazłem nikogo innego w środku – Tu jest tak piękne. – przytuliła się do mnie – Dziękuję za dzisiaj, AJ. Wszystko w tym wyjeździe było niesamowite. Twoja rodzina jest tak wspaniała, jak ją opisywałeś. Mam wrażenie, że przyjęli mnie z otwartymi ramionami. Nienawidzę tego, że musimy wyjechać w ciągu kilku dni.

Przytuliłem głowę w zgięciu jej szyi – Proszę bardzo. I, oczywiście, że cię kochają. Jak by mogli nie? Ale nie martw się, wrócimy tu. Obiecuję.

- Dobrze. – przeczesła palcami przez moje włosy – Boże, kocham cię tak bardzo. – mruknęła.

Właśnie te słowa spowodowały, że mój doskonały plan cholernie wypalił – Wyjdź za mnie. – wyrwało mi się, a mój głos wibrował w jej szyję.

Szarpnęła się i z niedowierzaniem spojrzała mi w oczy – Co?

- Słyszałaś mnie.

- Tak, ale jestem prawie pewna, że oświadczenie w ten sposób powinieneś powtórzyć.

Uśmiechnąłem się – Nie jesteś tradycjonalistą, ale jeśli chcesz uklęknę na jedno kolano.

- Nie możesz być poważny.

- Śmiertelnie poważny.

Mii zmarszczyła brwi – Ale ledwo się znamy.

Wzruszyłem ramionami – Jak dużo par rzeczywiście zna się nawzajem, gdy dochodzi do tego? Jasne, może znam cię pięć miesięcy...

- Jakieś cztery z nich, byliśmy osobno. – odparła.

- Ale i tak wiem, że chcę spędzić resztę mojego życia z tobą. – moja ręka spoczęła na jej brzuchu – Poza tym, nosisz moją córkę.

Wpatrując się w migoczące światła, Mia wydała smutne westchnienie – Nie chcę wyjść za mąż tylko ze względu na Isabelle. To właśnie stało się z moimi rodzicami. Nigdy nie chcę, żebyś miał mi to za złe lub żeby doszło do tego, że zobaczysz mnie jako ‘laskę, która wrobiła ci w dziecko’.

Gwałtownie pokręciłem głową – Nigdy nie mógłbym tak o tobie pomyśleć. Cholera Mia, raczej ja jestem tym, który złapał cię w pułapkę. Gonilem za twoim upartym dupskiem, aż w końcu postanowiłaś dać nam prawdziwą szansę.

- Teraz tak mówisz, ale kto wie, co może się zdarzyć w przyszłości?

- Nie chcesz mnie poślubić? – mój głos zabrzmiał zranionym tonem.

Mia odwrócił się i położyła mi ręce na twarzy, chwytając za policzki – To nie wszystko. Każda kobieta byłaby zaszczycona możliwością wyjścia za ciebie. To jestem ja i wszystkie moje zahamowania. Wszystko to wydaje się zbyt piękne, żeby mogło być prawdziwe - ty wydajesz się zbyt piękny, żebyś mógł być prawdziwy. Czekam tylko, że się obudzisz i zdasz sobie sprawę, że to nie jest prawdziwe.

Nie mogłem walczyć z budującym się we mnie gniewem na jej odpowiedź – Cholera Mia, ile razy muszę udowodniać, że karanie mnie za przeszłości nie jest sprawiedliwa?

Z grymasem, odpowiedziała – Nie wiem... I przepraszam. Naprawdę przepraszam.

- Wiesz, że przez te cztery miesiące spędzone osobno, byłem nieszczęśliwy. Przed tobą, myślałem, że byłem zakochany w innych kobietach. Kiedy mnie opuszczały, byłem pusty. Ale to było nic w porównaniu do tego, co przeżyłem, gdy ty mnie opuściłaś. Byłem cholernie rozdarty.

- Tak jak ja. – wyznała.

Opuściłem swoje ręce – A co, do kurwy, można jeszcze powiedzieć? Jesteśmy nieszczęśliwi, gdy jesteśmy osobno, a szczęśliwy, kiedy jesteśmy razem.

Łzy zebrały się w jej oczach i pokręciłem głową – Nigdy więcej bzdur o tym, jak jestem zbyt dobry, żeby poradzić sobie z twoimi wszystkimi kompleksami, ograniczeniami i bla, bla, bla. Wystarczy, że wyjdiesz za mnie. Nie musisz się martwić o przyszłość - nawet nie mamy zapewnionego jutra. Tylko tu i teraz. Kiedy widzę razem Bray'a i Lily i Jake'a i Abby, jestem zazdrosny o to, co mają. Chcę to mieć z tobą i tylko tobą.

Łzy popłynęły po policzkach Mii, ale nie przejmowała się ich wycieraniem – Och, AJ. – mruknęła.

Pociągnąłem ją w ramiona przed objęciem jej twarzy w dłonie – To była trąba powietrzna, ale wiesz, że cię kocham. Myślę, że kocham cię od momentu, kiedy związałaś mnie w limuzynie. Nigdy nie miałem kobiety, która mnie wyzwala jak ty.

- Naprawdę chcesz mnie poślubić?

- I na pewno jak diabli to zrobię.

Roześmiała się i otarła łzy z policzków – A gdzie masz pierścionek?

- Cieszę się, że w końcu zapytałaś. – sięgając do kieszeni, wyciągnąłem małe, aksamitne pudełko. Kiedy je otworzyłem, szloch zdusił się w gardle Mii. Łzy płynęły tak swobodnie, że musiała zamrugać kilka razy.

- To jest pierścionek Mama Sofii. – wyszeptała.

Skinąłem – Baza, tak. Musiałem ją pokryć w platynę, a następnie dodałem inne diamenty.

- Ale jak ci...

- Twój ojciec wysłał mi go. – uśmiechnąłem się – Wraz z jego zgodą o twoją rękę.

Mia zachwiała się, więc musiałem chwycić ją za ramiona, żeby ją podtrzymać – Kiedy? W jaki sposób?

- Duke dała pierścionek Rhysowi, który przywiózł go, kiedy dziś przyleciał. A potem zapytałem go o wszystko, kiedy rozmawialiśmy przez skypa dzień lub dwa po tym jak tu przyjechaliśmy. – mrugnąłem do niej, gdy mój umysł powędrował do dnia, kiedy zadzwoniłem do Duke'a, żeby go zapytać, czy mogę poślubić Mię. Byłem zdenerwowany jak cipka, cały drżałem, kiedy to robiłem. Mam na myśli, człowiek miał prawo do przywalenia mi za pukanie jego córki. To samo w sobie było wystarczająco przerażające, ale ten sukinsyn był byłym futbolistą NFL, graczem z przyjaznymi więziami z ludźmi związanymi z mafią. Byłem gotów zesrać się w spodnie albo przejść do programu ochrony świadków do czasu, gdy odebrał telefon. Ale, cholernie mnie zaskoczył, poprzez załamanie się i płaczem jak mięczak.

Chwyciłem w palce podbródek Mii, przechylając jej głowę, by spojrzała na mnie – Był bardziej niż chętny do udzielenia nam swojego błogosławieństwa, nie tylko, dlatego, że Bella może być ślubnym dzieckiem. Ale dlatego, że chciałby, żeby jego dziewczynka była szczęśliwa.

Z piersi Mii rozległ się szloch, zanim tak naprawdę wypłynęły łzy – Och, AJ. – mruknęła.

Wziąłem pierścionek z pudełeczka i wziąłem jej dłoń w moją – Emiliana Sofia Martinelli, jesteś najbardziej upartą i irytującą kobietą, jaką kiedykolwiek spotkałem. Mimo, że doprowadzasz mnie do szaleństwa i czasami chcę walnąć się głową o pieprzoną ścianę, gdy robisz trudności, ale nie ma żadnej innej na świecie, z którą chcę spędzić resztę mojego życia.

Roześmiała się z moich słów – Dziękuję... tak myślę. – ukląknęłam przed nią, pogłaskałam mnie po policzku – Alejandro Joaquin Resendiz, złamałeś formę szablonową. Każdy stereotyp, jaki miałam o mężczyznach, udało ci się przełamać i dziękuję Bogu za to. Stworzyłam ci taką batalię, ale zawsze wracałeś do mnie po więcej. Nigdy nie myślałam, że znowu pokocham i mogę być kochana, ale udowodniłeś mi, że się bardzo mylę. – pochyliła się i nakryła swoimi wargami moje – Dziękuję ci za kochanie mnie.

- To dla mnie przyjemność, moja ukochana. Dla mnie jesteś doskonała. – pocałowałam ją ponownie, zanim wsunąłem pierścionek na jej palec. Uniosła go w celu przyjrzenia się mu przy migotliwym świetle.

- Piękny.

- Piękny pierścionek dla mojej pięknej dziewczyny.

- Dziękuję, AJ. Dziękuję za wszystko. – uśmiechnęła się do mnie. Chwytając klapy mojego smokingu, podciągnęła mnie z kolan – Pamiętasz nasz pierwszy dzień w powozie, kiedy powiedziałam, że będziemy potrzebować pokój w hotelu?

Uśmiezek zalśnił na mojej twarzy – Tak, pamiętam.

- Dziś wieczorem chcę kochać się z moim narzeczoną i wiemy, że nie zdarzy się to przy twojej babci.

- I z tym się zgodzę. Żadnego skradania się dzisiaj wieczorem na dach, żeby mieć szybki numer z moją przyszłą żoną. – potarłem kciukiem po jej ustach – Chcę cię na łóżku rozłożoną pode mną, więc będę mógł kochać się z tobą, delikatnie i powoli.

Dreszcz wstrząsnął mną – Chodźmy teraz.

Zaśmiałem się – Dobra, chodźmy.



Rozdział 25

Mia

Pięć miesięcy później

Na bolących, opuchniętych nogach wlokłam się z tyłu za AJ'em po ich trzecią nagrodę Grammy tego wieczorem. Mimo że jestem śmiertelnie zmęczona i nie chciałam nic więcej niż położyć się do łóżka, nie śmiałam wrócić do pokoju hotelowego uderzyć w kimono. AJ był na takiej wysokiej adrenalinie, ponieważ to jest wielki dzień dla Runaway Train, a ja chciałam być tutaj, jako jego wspierająca narzeczona.

Wcześniej, w godzinach popołudniowych, czułam się jakbym była w fantazji o Kopciuszku. Ubrana w błyszczącą, czerwoną suknię dla ciężarnych, którą AJ ochrzcił, jako seksowna jak cholera, siedziałam w trzecim rzędzie Staples Center⁵⁷

⁵⁷ Staples Center – hala sportowo-widowiskowa w amerykańskim mieście Los Angeles, znajdującym się w Kalifornii. Hala jest częścią kompleksu L.A. Live położonego w centrum miasta przy ulicy Figueroa Street.

*Beat
of the Heart*

otoczona według listy najlepiej zarabiających muzyków. Rozpoczęliśmy klaskanie, gdy Abby i chłopcy z Jacob Ladder zdobyli nagrodę Grammy dla najlepszego Duetu/Grupy Country. Następnie później uroniłam łzę z podniecenia i dumy, gdy Jake i Abby wygrali kategorię Piosenka Roku, zwłaszcza wiedząc, że opowiadała o zmarłej matce Jake'a. Kiedy nadszedł czas, żeby ogłosić Najlepszy Popowy duet/Grupa, trzymałam rękę AJ'a, gdy on nerwowo stukał nogą. Był na krawędzi przez całe popołudnie, ale teraz ledwo mógł powstrzymać się w fotelu.

Kiedy ogłosili Runaway Train, jako zwycięzcę, myślałam, że padnie na zawał serca z podniecenia. Oglądając go na scenie z chłopakami, szczyrzyłam się dopóki moje policzki nie bolały i klaskałam, aż moje dłonie były czerwone i piekły. Brayden został wepchnięty przed mikrofon, żeby podziękować i spisał się w tym. Na końcu, chłopaki zgarnęli jeszcze nagrodę w kategorii Najlepszy Album Pop.

Po zakończeniu ceremonii, poczapaliśmy z powrotem do limuzyny i pojechaliśmy, żeby rozpocząć nasz własny after party. I natychmiast stałam się gwiazdą na przyjęciu wytwórni, kiedy mnie zobaczyli. Mimo że rola narzeczonej słynnego muzyka, wciąż była trudna, ale teraz to moje życie. Bella też zaczęła świętować uroczystości, aż mnie kopnęła.

Po tańczeniu przez godziny, tak po prostu wyszliśmy z hotelu Chateau Marmont na mniejsze przyjęcie, kiedy AJ spojrzał na mnie w limuzynie – Czy myślisz, że musisz iść z powrotem do hotelu?

- Nie, dlaczego?

- Wyglądasz trochę na zmęczoną.

Przechylając głowę na niego, zapytałam – Czy to dobry sposób na powiedzenie, że wyglądam jak gówno?

Roześmiał się – Czy rozmawiam z hormonami ciążowymi?

- Nie, nie. Poza tym, Bella ma dobrą zabawę. Wznieca burzę.

Ręka AJ'a spoczęła na moim ogromnym brzuchu – Człowieku, ona naprawdę to robi, co?

Uśmiechnęłam się - Taa.

- Cóż, jeśli jesteś pewna.

Pochyliłam się, żeby go pocałować – Nie przegapię ani jednej minuty tej niesamowitej nocy z tobą.

AJ podniósł ręce i pogłaskał mnie po twarzy – Kocham cię, Mia.

- Kocham cię bardziej.

Gdy weszliśmy do środka hotelu, AJ i inni wzięli swoje napoje, a ja udałam się do przekąsek. Bella zwykle zrywała się do szaleńczego kopania, kiedy była głodna, więc starałam się ją uspokoić. Nie tylko miałam żebra zranione z jej wysiłku, ale również moje plecy.

Właśnie skończyłam mój talerz, kiedy AJ wyciągnął rękę – Chcesz zatańczyć jeszcze raz? – mimo, że wolałaby siedzieć przy stole i dać odpocząć moim napuchniętym stopą, uśmiechnęłam się do niego i wsunęłam rękę w jego. W połowie drugiego utworu, wiedziałam, że popełniłam błąd. Tępy ból, który budował się w całej dolnej części moich pleców i brzucha stał się bardziej intensywny.

Z westchnieniem, oderwałam się od AJ'a – Myślę, że muszę tym razem usiąść. – krzyknęłam nad dudniącym basem muzyki i ryku tłumu.

Ciemne brwi AJ złączyły się razem, gdy położył rękę na mój brzuch –
Wszystko w porządku?

Zmusiłam się do uśmiechu i skinęłam głową – Ja po prostu muszę usiąść i złapać trochę powietrza. – kiedy zaczął prowadzić mnie z parkietu, przycisnęłam dłoń do piersi – Nie, to jest twoja noc. Mogę sama iść do stołu, jest w porządku. – otworzył usta, by zaprotestować, ale przycisnęłam usta do jego ust, żeby go uciszyć – Czuję się dobrze. – skinęłam ku tłumowi ludzi, którzy czekali na porozmawianie z nim – Idź, baw się dobrze.

- Ok. Kocham cię.

Gdy tłukłam się przez obecny tłum ludzi, myślałam, że nigdy nie dotrę na zewnątrz, na werandę. Ludzie byli wokół, głównie palili, ale nie było aż tak tłoczno, jak w środku. Moje obcasy stukały, gdy próbowałam uciec od chmury dymu. Odetchnąłem z ulgą, kiedy znalazłam puste krzesło schowane we wnęce. Ale po tym, jak odpuściłam i wzięłam kilka głębokich oddechów, ból nadal promieniowała przez dolną części pleców i brzucha.

- Mia?

Spojrzałam w górę, żeby zobaczyć Braydena stojącego przede mną. Kiedy zdał sobie sprawę, że to naprawdę ja, szybko zgasił papierosa – Przepraszam za to.

- W porządku.

- Co ty tu robisz sama?

- Po prostu potrzebowałam trochę powietrza.

Wyciągnął paczkę gum z kieszeni i podał mi jedną. Kiedy odmówiłam, włożył trzy do ust. Posłał mi zakłopotany uśmiech – Zrobisz mi ogromną przysługę i nie powiesz Lily, że tu byłem i paliłem? Wiesz, biorąc pod uwagę, że rzekomo rzuciłem trzy miesiące temu.

Roześmiałam się – Umowa stoi. Nie powiem Lily o paleniu, jeśli nie powiesz AJ’owi, że miał rację, naprawdę nie powinnam dołączyć na te wszystkich imprezy tej nocy. Uroczystość była wystarczająca.

Brayden skrzyżował ręce na piersi i podejrzliwie przechylił głowę na mnie – Co masz na myśli?

Westchnęłam – Jestem zmęczona, to wszystko.

- Mia. – nalegał.

- W porządku. Mam pewne... bóle.

Brayden ukląkł przy mnie - jego twarzy zachmurzyła się z niepokoju – Co to za ból?

- To nic. Poważnie. To tylko moje plecy i nogi. – kiedy zacisnął usta na mnie, poddałam się – Na parkiecie rozpoczęły mi się skurcze. Ale jestem pewna, że po prostu dzisiaj przesadziłam i muszę trochę odpocząć. Jeśli posiedzę tu trochę dłużej i moje nogi odpoczną, nic mi nie będzie.

- Mam zamiar znaleźć AJ’a. – Brayden powiedział podnosząc się z ziemi.

Chwyciłam go za rękaw i szarpnęłam z powrotem – Nie, proszę, nie rób tego.

- Mia, jako mąż, zaufaj mi, kiedy mówię, że kiedy twoja żona jest w ciąży i ma bóle, chcesz o tym wiedzieć. Dla AJ'a, jesteś czymś więcej niż tylko narzeczoną - już jesteś jego żoną.

- Ale to jest najbardziej niesamowita noc AJ'a - jedna na którą pracował tak ciężko. Był w siódmym niebie przez cały dzień i chcę, żeby rozkoszował się każdą chwilą. Nie mogę znieść, że zniszczę choć jedną sekundę tego, wywołując u niego niepotrzebne zmartwienia, jak zrzędząca narzeczoną.

- On musi wiedzieć, a ja zamierzam mu powiedzieć.

- Nie, jeśli mogę dostać się do niego pierwsza! – odpowiedziałam. Gdy wstałam z mojego miejsca, rozpętało się piekło pod moją talią. Skręcający, szarpiący ból rykoszetem odbił się przeze mnie, aż jęknęłam.

- Mia? – jak tylko Brayden podszedł do mnie, moje wody płodowe uleciały z taką siłą, że ochlapały moje nogi i wierzch butów Braydena i rozpląnęły się po podłodze.

Gdy Brayden i ja spojrzeliśmy na nas stojących w kałuży, moja ręka zakryła usta – O Boże, nie mogę uwierzyć, że tak się stało. Wszystko to gównem 'czego mogę się spodziewać' nie dość przygotowało mnie na spływ górski. – kiedy odważyłam się spojrzeć na Braydena, pokręciłam głową – Bardzo, bardzo przepraszam za buty.

Roześmiał się – Mia, kochana, w tej chwili nie obchodzą mnie buty. Jestem trochę więcej zaniepokojony faktem, że rodzisz.

- O cholera. – mruknęłam.

- Musimy dostać się do szpitala.

Łzy zapiekły mnie w oczy – Teraz naprawdę zrujnuje noc AJ'a.

Gdy pociągnęłam nosem, ręka Brayden pojawiła się na moim policzku – Mia, obiecuję, gdy dojdzie do siebie, nagrody i imprezy nic nie będą znaczyć, kiedy po raz pierwszy będzie trzymał Isabelle w swoich ramionach. Nic nigdy nie porówna do tego momentu, kiedy zobaczy życie, które pomógł stworzyć.

Na jego słodkie słowa moje wargi zadrżały – Dziękuję.

Uśmiechnął się – Proszę. Może po prostu usiądziesz tutaj, a ja znajdę AJ'a, a następnie zabierzemy cię do limuzyny.

- Tak, powinniśmy... - mój głos zagłuszył się, gdy ból rozdarł mi brzuchu jak parowóz pędzący przez niego. Złożyłam się w pół i krzyknęłam. Wokół mnie, słyszałam Braydena wściekle rozmawiającego z kimś, ale nie mogłam zrozumieć jego słów przez przejmujący ból. Wydawało się, że trwa to wiecznie, zanim w końcu odpuścił.

- Mia! – AJ krzyknął.

Spojrzałam w górę, żeby zobaczyć go jak pędzi przez werandę - jego twarz zbladła ze zmartwienia. Kiedy dotarł do mnie, owinał ramiona wokół mnie – Moja ukochana, w porządku. Jestem tutaj.

Zanim mogłam się powstrzymać, łzy zapiekły mnie w oczy – Och, AJ, tak mi przykro, że rodzę dziś wieczorem.

Jego oczy rozszerzyły się – Nie waż się tak mówić! Ty i Bella jesteście moim światem.

Kolejny ból przeszył mnie, krzyknęłam – Daj spokój. Musimy dostać się do limuzyny. – AJ owinał jedną rękę wokół mojej talii, a drugą zwykł popychać nas przez tłum. Brayden szedł przed nami, torując drogę przez odpychanie ludzi. Do czasu, kiedy byliśmy na zewnątrz, Jake, Abby, Lily i Rhys chodzili obok limuzyny.

- O mój Boże, Mia. – Abby krzyknęłam, spiesząc się do mnie.

- W porządku... po prostu rodzę.

- Zawieziemy cię do szpitala tak szybko jak to możliwe. – Lily odpowiedziała.

- Nie, nie, chłopaki muszą zostać i się bawić. – zaprotestowałam.

Jake uśmiechnął się i pokręcił głową. – Myślę, że pójdziemy na nową imprezkę
- Panienska Bella przedstawia Światową Imprezkę.

Roześmiałam się – Taa, na pewno będzie wymiatać.

- Wszystko w porządku, wystarczy gadania. Musisz dostać się do limuzyny.
Teraz. – AJ rozkazał.

- Ehh, apodyktyczny. – mruknęłam zanim zanurzyłam się do środka. AJ rzucił marynarkę od smokingu w poprzek siedzenia. Kiedy tylko usiadłam, kolejny ból chwycił mnie. AJ natychmiast pojawiła się przy mnie i złapał mnie za rękę.

Kiedy w końcu wyszłam z zamglenia bólem, zobaczyłam, że Abby i Jake też weszli do środka – To było intensywne. – wychrypiałam.

- Tak mi przykro. – AJ szepnął, całując mnie w policzek.

Układałam się na siedzeniu, gdy kierowca limuzyny pojawiła się w drzwiach.

- Dlaczego nie jedziemy? – Jake zapytał.

Jego twarz zbladła – Zdaje się, że problemy z silnikiem.

- Słucham? – spytałam przez zaciśnięte zęby.

- Nie chce odpalić.

- Musisz sobie kurwa żartować! – AJ wykrzyknął.

Jake pokręcił głową – Może uda nam się wypożyczyć samochód lub kogoś innego limuzynę?

Kierowca limuzyny pokręcił głową – Właśnie zadzwoniłem po sanitariuszy na dyspozytorni. Byli za rogiem i powinny być tu lada chwila.

- Cholera. – mruknięłam, gdy kolejny straszny skurcz przeszedł przeze mnie. Patrząc wstecz, uświadomiłam sobie, że wszystkie bóle, jakie miałam wczoraj i dziś, nie były tylko zwykłymi bólami ciążowymi czy skurczami Braxtona Hicksa. Mimo że jestem pielęgniarką, jak do cholery mogłam nie zdać sobie sprawy ze sygnałów, że rodzę?

Chwyciłam mocniej rękę AJ'a, gdy przepływała przeze mnie męcząca fala bólu. Kiedy w końcu ustąpiła, zrelaksowałam się. Ale to w tym momencie poczułam jak coś przesunęło się poniżej mojego pasa – Um, to jest prawdopodobnie całkowicie w mojej wyobraźni, ale czuje jakby już wychodziło.

Abby spojrział znad swojego telefonu – Twoje skurcze pojawiają się coraz częściej. Chcesz, żebym... – spojrzała między AJ'em i Jake'em i popatrzyła na mnie – Wiesz, sprawdzić rzeczy... tam na dole?

- Tak, to chyba nie zaszkodzi. Mam na myśli, między dwoma z nas, prawdopodobnie mamy na tyle wykształcenie pielęgniarские by być bezpieczne, jeśli chodzi o porodu.

Po tym jak Abby sięgnęła po moją sukienkę, Jake wyrzucił w defensywie ręce do góry – Czekaj, przepraszam, ale muszę się wynieść się stąd. – powiedział, pochylając się do drzwi. Zauważyłam na zewnątrz Rhysa przemierzającego tam i z powrotem oraz Lily i Braydena, zanim Jake zamknął drzwi.

Abby delikatnie sięgnęła pod moją sukienkę, żeby pozbyć się moich przemoczonych figi. Odrzuciła je na bok, a potem pchnęła dolną krawędź sukienki – O mój Boże! – zapiszczała.

- Co? – AJ i ja zapytaliśmy jednocześnie.

- Miałaś rację. Główka Belli... to jak... właśnie tam jest.

- O cholera, już jest ukoronowana⁵⁸?

- Hej, co ty do cholery ukoronowana? – AJ zapytał.

- Nie czytałeś książek dla dzieci, które ci dałam?

Zakłopotany wyraz pojawił się na jego twarzy – Przebiegłem wzrokiem po niektórych z nich. Te obrazy porodowe na swój sposób były intensywne.

- Cóż dla twojej informacji, ukoronowaniem oznacza, że nadszedł czas, żeby przeć.

Gwałtownie potrząsnął głową – Ale nie możesz jeszcze przeć. Sanitariuszy jeszcze tutaj nie ma. Nie możesz po prostu jej zatrzymać?

⁵⁸<http://americanpregnancy.org/labor-and-birth/crowning/>

Oślepiające, śmiertelne spojrzenie, jakie ja i Abby posłałyśmy mu, spowodowało, że skurczył się i cofnął. Podniósł ręce w obronie – Przepraszam, to było naprawdę głupie pytanie. – przełknął ślinę.

- Dobrze, to co robimy?

Otworzyłam usta, ale przerwało mi zawrodoenie syreny karetki pogotowia. Na przerażoną minę AJ'a, ścisnęłam go za rękę – Teraz jest w porządku. Sanitariusze pogotowia ratunkowego będą wiedzieć, co robić.

Gdy zapukali w okno, kolejny ból przeszył mnie - tym razem czułam się jakby olbrzymie ręce ścisnęły mój brzuch. I nie mogłam tego zatrzymać, więc ścisnęłam powieki i parłam, niezależnie od tego, czy sanitariusze tam byli, czy nie. Głosy zabrzmiały echem wokół mnie, ale wszystko, co mogłam zrobić, to skupić się na skurczach, gdy nadeszły mocne i szybkie.



AJ

Gdy przykucnąłem u boku Mii na tylnej części limuzyny, ironia sytuacji zmieszała mnie. Po raz pierwszy uprawialiśmy seks, jako para na podłodze limuzyny, a teraz nasza córeczka urodzi się w jednej z nich. Mia robiła postępy tak szybko, że ratownicy odmówili przeniesienia jej.

Gdy odważyłem się zaprotestować, że rodzenie dziecka w limuzynie nie jest najlepszym pomysłem, zignorowali mnie. Zamiast tego podsunęli sukienkę Mii jeszcze wyżej i rozszerzyli jej nogi na poród. Cholera to już było epicko prawdziwe i nie byłem pewien, czy sobie z tym poradzę.

Ale kiedy po raz pierwszy spojrzałem na czubek głowy Belli, to było jakby piorun uderzył we mnie. Nawet z mojego punktu widzenia, widziałem, że ma głowę pełną czarnych włosów. Coś o w oglądaniu tego małego cud i główki wysłało natychmiast uwielbienie przepływające przeze mnie. To jest *moja* kochana dziewczynka. Już nie robiłem problemów, że byliśmy w limuzynie, a nie w sterylnej sali porodowej. Wszystko, o co dbałem, to moja córka - mi niña⁵⁹ - miała się narodzić.

Podczas gdy szeptałem ciche słowa otuchy do ucha Mii, prychnęła i wypuściła powiew powietrza, kiedy jej twarz wykrzywiła się z bólu. Nienawidziłem, że musi zrobić to gównu bez dobrych leków. Przez cały okres ciąży nigdy nie opowiadała się za naturalnym porodem - odmówiła nawet te zajęcia, gdzie uczono się oddychać, bo wiedziała, że chce leki przeciwbólowe. Ale teraz odmawiano jej tego wszystkiego, z mojego powodu i jej głupiego honoru, jako narzeczona, co oznaczało bycie razem ze mną na imprezowym gównie Grammy.

Uczucie podekscytowania zatrzeszczała w powietrzu, gdy jeden z sanitariuszy zaczął szybciej pracować pomiędzy nogami Mii. Gorączkowe ruchy pojawiły się poniżej talii, ale skoncentrowałem się na niej. Patrzyłem na nią, gdy przepływały przez nią fale bólu, a następnie w końcu uciekłem się do śpiewania po hiszpańsku do jej ucha. Wiem, że zawsze mówił, że hiszpański ją podnieca i to jest ostatnią

⁵⁹ Moja dziewczynka

rzeczą, o jakiej teraz myśli, ale pomyślałem, że to może być trochę kojące.

Wyglądało na to, że trochę pomogłem.

A potem prawie jak magia, jednej minuty Belli nie było, a następnej pojawiła się zakrwawiona i płacząca w rękach sanitariusza. Łzy zapiekły mnie w oczy na jej widok i nawet nie próbowałem ich ukryć.

Gdy sanitariusz odsysał nos i usta Belli, Mia ścisnął moją rękę – Czy z nią wszystko w porządku? – zapytała.

Sanitariusz uśmiechnął się – Wygląda dobrze - naprawdę świetnie, biorąc pod uwagę to wszystko. Oczywiście, sprawdzimy ją w szpitalu. – zwracając się do mnie, zapytał – Chcesz przeciąć pępwinę?

- Oczywiście. – odpowiedziałem, biorąc od niego nożyczki. Kiedy Bella została uwolniona od Mii, sanitariusz zawinął ją w koc i podał mi – Proszę pana, mam zamiar dać panu do potrzymania dziecko, gdy my przygotujemy żonę do przewiezienia jej do szpitala.

Nie udało mi się poprawić naszego stanu cywilnego, tylko pokiwałem głową. Gdybym nawet chciał, nie mogłem mówić. Byłem zbyt zafascynowany maleńkim zawiniątkiem w moich ramionach. Mimo, że była jeszcze trochę zakrwawiona i brudna od porodu, Bella była najbardziej zapierającą dech w piersiach istotą, jaką kiedykolwiek widziałem w moim życiu, oczywiście obok jej matki. Jej płuca wydawały się pracować dobrze, bo płakała głośno, a jej drobne cechy zmarszczył się w gniewie – Witaj na świecie, moja miłość. – mruknąłem po hiszpańsku.

Na dźwięk mojego głosu, przestała krzyczeć i otworzyła oczy gapiąc się na mnie – Cholera. – mruknąłem przed potrząśnięciem głową – Świetnie, już teraz przeklinam przed tobą. Będziesz musiała dać swojemu staremu trochę luzu, dobrze?

– nadal wybałuszała oczy na mnie jakbym był największą tajemnicą w jej nowym świecie. Prawda była taka, że była moją największą tajemnicą - największym skarbem, jaki kiedykolwiek mogę posiadać.

Ręka sanitariusza na moim ramieniu oderwała mnie z transu – Dobrze, potrzebuję cię, żebyś wyszedł na zewnątrz z dzieckiem, więc mój partner może przynieść nosze dla żony.

Kiedy wyszedłem z limuzyny, znalazłem tłum ludzi zebranych wokół zarówno limuzyny, jaki i karetki. Na szczęście partner sanitariusza, wraz z policją, pracowali nad zamontowaniem osłony, żeby zablokować widok wszelkich osób postronnych lub paparazzi.

Stojąc naprzeciw, ujrzałem Jake'a i innych stojących z boku karetki. Idąc tak delikatnie, jak tylko mogłem, udałem się do nich – Hej. – powiedziałem bez przekonania.

Jake zachichotał – Stary, wyglądasz jakbyś wracał z wojny. Myślałem, że to Mia rodziła dzieciaka, nie ty.

- Zamknij się, dupku. – spojrzałem na Bellę a potem znów na niego – Widząc jej narodziny, trzymając ją w ramionach, to najbardziej intensywna pieprzona rzecz, jaką kiedykolwiek doświadczyłem. – na p-bombę, krzywiłem się – Świetnie, jest tutaj mniej niż dziesięć minut, a ja już przekląłem dwa razy.

Abby uśmiechnęła się, gdy pochyliła się by pocałować czubek głowy Belli – Są gorsze rzeczy, które możesz zrobić oprócz bluzgania przed nią. Najwidoczniej coś robisz dobrze, bo wygląda na bardzo odprężoną.

- Myślę, że masz rację. – moja uwaga zwróciła się za moje ramię, gdzie koła noszy Mii grzechotały aż usłyszałem pisk otwartych drzwi karetki. Chociaż była blada i spocona, Mia dla mnie nigdy nie wyglądała piękniej. Ona uśmiechnęła się do innych, zanim włożono ją do karetki.

- Do zobaczenia w szpitalu, dobrze? – Abby krzyknęła.

- Dobrze. – Mia odpowiedział.

- Gratulacje Duży Tatuśku. – Jake powiedział i poklepał mnie po plecach.

- Dziękuję. – uśmiechnąłem się przed oddaniem Belli do rąk sanitariusza. Nie ufałem sobie, że bym mógł się wspinać do wewnątrz z nią w moich ramionach. Wskoczyłem i następnie przesunąłem się na ławce. Sanitariusz wręczył Bellę Mii, a ona tuliła ją w ramionach ze łzami spływającymi jej po policzkach. Kiedy spojrzała na mnie, uśmiechnęła się – Dziękuję.

- Za sprawienie, że nasze dziecko urodziło się na tylnym siedzeniu limuzyny?

Pokręciła głową – Dziękuję za danie mi tego wszystkiego, z czego nie zdawałam sobie sprawy, że kiedykolwiek chciałam.

Pochyliłem się i ją pocałowałem – Czuję to samo.



Rozdział 26

Mia

Mrugając oczami, próbowałam sobie przypomnieć, gdzie jestem. Antyseptyczny zapach szpitala zaatakował mój nos i przez chwilę, myślałam, że jestem z powrotem na oddziale kardiologicznym szpital St.Joe. Ale jeśli jestem na zmianie, co do cholery robię w łóżku? Kiedy lekko się przesunęłam, falę czystego wyczerpania przeszła przez moje ciało wraz z bólem między moimi nogami, tak silnym, że czułam się jakby sam Buick ⁶⁰przejechał rzez nią.

I wtedy mnie olśniło. Urodziłam moją Belle. Powtórka końcówki nocny zawaliła się na mnie. O Boże, urodziłam na tylnej części limuzyny na zewnątrz imprezy po Grammy. Co może być bardziej dziwaczne? Mogę sobie tylko wyobrazić, że ta historia i zdjęcia teraz wyciekają, a media szaleją.

⁶⁰Buick – amerykańska marka samochodów osobowych. Obecnie należy do koncernu General Motors.

*Beat
of the Heart*

Moje uszy wyostrzyły się na dźwięk śpiewu. Obracając głowę na poduszce, śledziłam głos, gdzie AJ siedział w bujanym fotelu z Isabella w jego ramionach. Przypomniałam sobie, że gdy już dojechaliśmy do szpitala, zabrali ją ode mnie. Po zważeniu i zmierzeniu jej, została zwrócona do karmienia. Gdy skończyła i znów opuściła moje ramiona, wyczerpanie mnie dopadło i zasnęłam.

Teraz, kiedy obudziłam się ze mojej mini śpiączki, zobaczyłam, że Bella była czysta, ubrana w śpioszki i w małą czapkę z ogromną różową kokardką na głowie. Kiedy kołysała się, AJ śpiewali do niej cicho po hiszpańsku. Z szeroko otwartymi oczami spojrzałam na niego, od czasu do czasu jej drobne dłonie wymachiwały lub wysuwała swój język. Wyraz czystej miłości i zdziwienia na twarzy AJ'a, gdy patrzył na córkę spowodował, że moje serce stanęło a potem popędziło.

Gdy złapałam spojrzenie AJ'a, uśmiechnął się do mnie i spojrzał w dół na Isabella – Wygląda na to, że mamusia w końcu się obudziła.

- Długo spałam? – spytałam, gdy próbowałam podsunąć się na łóżku.

- Jakies trzy godziny.

Moje brwi zmarszczyły się z zaskoczenia – Naprawdę?

Pokiwał głową – Jednak tego potrzebowałeś.

- Myślę, że tak. – z jękiem otarłam oczy – Czuję się, jakbym została uderzona przez autobus.

- Wyobrażam sobie. Właśnie urodziłaś, na litość boską.

- Nie mniej na tyle limuzyny.

Zamiast powiedzieć jakąś kąśliwą uwagę, posłał mi szczery uśmiech – Nawet, jeśli nie odbyło się to tutaj, w szpitalu, jak byśmy chcieli, to wciąż jest najbardziej niesamowitym doświadczeniem w moim życiu.

Łzy pojawiły się w moich oczach na jego słowa i głębie emocji, z jaką je wypowiedział – Tak było, prawda?

Skinął głową, wziął pięść Belli w palce – Wiesz, myślałem, że kochałem ją wcześniej, ale teraz, kiedy ona tu jest, to jest niesamowite.

Pociągając nosem, sięgnęłam po chusteczkę z nocnego stolika – Kocham cię za kochanie jej tak bardzo, AJ. Ale przede wszystkim, kocham cię za to, jakim jesteś człowiekiem.

- Ja też cię kocham, moja ukochana.

Chciałam go pocałować - owinać ramiona wokół niego i nie puścić, ale byłam zbyt zmęczona. Nie mogłam stłumić ziewnięcia. AJ uśmiechnął się – Po prostu odpocznij, moja ukochana. Zadbam o wszystko dla Belli. Cóż, dopóki znowu nie będzie potrzebowała trochę czasu z cycem.

- Cokolwiek. – mruknęłam z uśmiechem.

Gdy AJ znowu zaczął nucić Belli, zachichotałam – Wiesz, wrabiasz mnie w niepowodzenia, gdy śpiewasz dla niej w ten sposób. Co zrobimy, gdy będziesz w trasie, a ona nie wytrzyma z moim śpiewem, któremu słoń nadepnął na ucho?

AJ uśmiechnął się – Może pójdę do studia i nagram kilka utworów, żebyś jej puszczała, kiedy już mnie nie będzie.

- To brzmi jak dobry pomysł. – wskazałam kołyskę – Powinieneś ją położyć na chwilę. Wiem, że musisz być zmęczony.

- Czuję się dobrze. – mruknął.

- Ale pamiętasz, jak wszystkie książki dla dzieci opisywały, że będziemy ją rozpieszczać, jeśli potrzywasz ją za długo?

- Taa, pieprzyć dr Spocka i tych innych mądrych dupków.

- AJ.

- Przepraszam. Wiem, że muszę zważać na swój język wokół niej. – jego płonące czarne oczy napotkały moje – Poza tym, myślałem, że oboje zgodziliśmy się nie słuchać tych książek i wychować ją na swój sposób.

- Tak, wiem, ale...

Wydał bolesne westchnienie – Po prostu chcę to robić tak długo, jak się da, Mia. To znaczy, w ciągu dwóch tygodni wracamy w trasę na wybrzeże wschodnie. – przygryzł dolną wargę, jakby starał się nie rozpłakać, ale i tak łzy napłynęły mu w oczy – Już czuję zadławioną panikę, że muszę zapamiętać każdy szczegół jej twarzy, dłoni i ciała, zanim będę musiał wyjechać na tak długo bez widzenia jej.

- Będziemy razem rozmawiać, co noc na Skype i co dzień będę wysłała ci zdjęcia. – zapewniłam cicho.

Szybko szarpnął głową – To nie jest to samo, co trzymanie ją w ramionach, przytulanie jej blisko serca, wachanie jej słodkiego, lekkiego zapachu dziecka. – przyszpilił mnie spojrzeniem – I nie waż się powiedzieć czegoś, jak ‘dobrze, nie

pomyślisz tak, kiedy będzie pachnieć tak słodko przy następnej zmianie pieluchy’, żeby rozjaśnić mój nastrój!

- I nie powiem. – mruknęłam. Po tych wszystkich sprawach, jedyną kłótnie, jaką doświadczyliśmy z AJ’em w ciągu ostatnich pięciu miesięcy razem była moja decyzja, żeby nie wyjechać z nim w trasę, gdy Bella się urodzi. To nie było to, że nie chcę z nim być, po prostu chciałam, żeby Bella miała komfort i bezpieczeństwo żłobka niż życia w trasie. Była również moja praca, do której chciałam wrócić w ciągu kilku miesięcy, do pielęgniarstwa, mimo że AJ uważał to za absurdalne. Nie było to kierowane tym, że potrzebujemy pieniędzy - to była potrzeba we mnie, żeby pomagać i uzdrawiać ludzi.

Ale gdy oglądałam jak łyzy kąpią po policzkach AJ i na kocyk Belli, niektóre słowa Mamy Sofii rozbrzmiały mi w głowie – Małżeństwo to kompromis, Emiliana. To dawanie i branie, ale w końcu, to zawsze kobieta daje więcej, bo jest duszą i sercem swojego mężczyzny i swojej rodziny. A jeśli chodzi o bycie matką, nie ma nic, czego byś nie poświęciła, żeby zapewnić szczęście i zdrowie dla dziecka. – więc te słowa przewróciły mi w głowie i bardziej zrozumiałam, co ma zrobić – AJ. – powiedziałam.

- Tak? – zapytał, nie odrywając wzroku od Belli.

- Nie chcę, żebyś był oddalony od Belli i ode mnie.

Poniósł wzrok na mnie – Co ty mówisz?

- Mówię, że pójdę z tobą w trasę, gdy wciąż tego chcesz.

- Czy chcę? Tak, kurwa, kocham to! – zerwał się z bujanego fotela i podszedł do mnie. Z Bellą ułożoną w jednej ręce, pochylił się nad łóżkiem. Obdarował mnie

przeciągłym pocałunkiem, który ogrzał moje serce. Kiedy odsunął się, zmarszczył brwi – Naprawdę jesteś gotowa rzucić pracę i żyć chaotycznym życie w ciasnym autobusie tylko dla mnie?

- Nie tylko dla ciebie. – pocałowałam czubek głowy Belli – Dla niej też. – uśmiechnęłam się do AJ'a – Jak jej mama, została obdarzona niezwykłym, kochającym ojcem i nie powinna być pozbawiona ani jednej sekundy z nim.

- Boże, uszczęśliwiasz mnie. – powiedział, nakrywając z powrotem wargami moje.

- Czuję się tak samo. – w środku bardzo idyllicznego, bardzo romantycznego pocałunku, Bella krzyknęła tak, że mogłam jedynie sklasyfikować to, jako 'Chcę mleka i chcę go teraz!' Odsuwając się, pogłaskałam czule policzek AJ'a i wzięłam Bellę w moje ramiona. Nie wiedziałem, jak stałam się tak błogosławiona, ale z pewnością jestem temu wdzięczna.

Po tym wszystkim, rok temu podczas najciemniejszych chwil mojego życia, nigdy bym nie pomyślała, że będę przeżywać szczęście takie jak teraz. Nie marzyłam, że mogę spotkać takiego mężczyznę jak AJ'a - wspaniałego, słodkiego i opiekuńczego, hojnego w jak i poza sypialnią. Przede wszystkim, jest moją prawdziwą bartnią duszą, którą Mama Sofia zawsze mówiła mi, że pewnego dnia się pojawi. Zamiast tego, nadal wierzyłabym w wiele kłamstw mojego byłego, poobijanej i złamanej przeszłości.

Ale kiedy najmniej na to zasłużyłam i po byciu upartą, odnalazłam akceptację siebie, miłość na całe życie i moją własną rodzinę.





Epilog

AJ

Rok później

Kiedy stałem w drzwiach prowadzących do ołtarza w katedrze Chrystusa Króla, wierciłem się nerwowo na nogach. W tym samym czasie, moje palce wystukiwały bit na czarnych spodniach od smokingu. Intensywnie słodki aromat ze wszystkich kompozycji kwiatowych kasał w mój nos, a w uszach zawodziły mi dźwięki organów rozbrzmiewających melodie na ceremonię ślubną.

Owijając rękę na moim ramieniu, Jake powiedział – Wiesz, jeśli chcesz nadal możemy uciec?

Parsknąłem – Taa, jasne. Chcesz tłum rozgniewanych Sycylińczyków goniących nas?

*Beat
of the Heart*

Jake zaśmiał się – Nie, jest dobrze.

- Poza tym, nie ma nic, co chciał bardziej zrobić niż ożenić się z Mią.

- Wiem, człowieku. Musiałem ci tylko podokuczać. – spojrzał na platynową obrączkę na lewej ręce i pokręcił głową – Kto by pomyślał ty i ja będziemy mieć kulę u nogi w dojrzałym wieku dwudziestu sześciu lat?⁶¹

- Nie ja. I za cholernie pewne. – odpowiedziałem z uśmiechem. Szarpnąłem brodą w kierunku Rhysa – Teraz tylko jemu musimy kogoś znaleźć i wszyscy będziemy żonatymi facetami.⁶²

Rhys gwałtownie potrząsnął głową – Pieprzyć to stary. Nie wezmę ślubu, dopóki nie skończę trzydziestki.

Przewróciłem oczami – Taa, mówiłem to samo.

- Ja mówiłem do czterdziestki. – Jake powiedział.

Wzruszając ramionami, Rhys powiedział – Cóż, jak dla mnie nie stanie się to w najbliższym czasie. Czaicie to?

- Cokolwiek. – Jake, Brayden i ja powiedzieliśmy jednym głosem.

Przerwała nam koordynatorka ślubu – Już czas.

Choć z nerwów moje serce podskoczyło mi do gardła, klasnąłem w dłonie jakby z niepokojem był gotowy. To nie było to, że byłem zdenerwowany żeniąc się z Mią - całkowicie byłem laską w tym związku, będący gotowy od zaraz się z nią ożenić. Cholera, chciałem ją poślubić zaraz w Meksyku po oświadczeniach. Ale ona

⁶¹ A to już w kolejnej części © 2.5 - Music of the Soul – Jake i Abby ©

⁶² A to trzecia część ©

chciała czekać, żeby dać sobie czas na aklimatyzację zaręczyn, do naszego nowego życia w trasie, a co najważniejsze, żeby mieć Bellę przed ślubem. W końcu, to miało największy sens, bo chciała mieć swój wymarzony ślub, który planowała lat temu z tym kretynem Devem. Pomiędzy harmonogramem koncertowym a noworodkiem, zajęło nam trochę dłużej, żeby zaplanować i przygotować ślub.

Z pewnym uśmiechem przy moich друзbach, powiedziałem – Dobrze, zrobimy to.

Mój pierwszy krok w tłum był jednym z całkowitą śmiałością. Jako honorowy świadek, Antonio szedł za mną, potem Jake, Brayden i Rhys. Mój wujek David był częścią załogi i mój ojciec, jako również niektórzy z moich kuzynów. Mieliśmy pełną świtę, zarówno Mia i ja mieliśmy dziewięciu uczestników... każdy.

Organy rozpoczęły refren *Canon in D*, żeby ogłosić wejście druhen. Duże podwójne drzwi na tyłach kościoła otworzyły się, a na przybycie Belli chór ‘aww!’ rozbrzmiał w katedrze. Drepcząc niepewnym krokiem do ołtarza, wyglądała na żywą i oddychającą lalkę w swojej falbaniastej białej sukieneczce i z lawendowymi wstążkami w swoim króciutkich, ciemnych włosach. Nauczyła się chodzić zaledwie kilka tygodni temu, ale goni już mając dziesięć miesięcy, wiele jak dla mojej i Mii konsternacji, bo goni wszędzie.

Trzymając ją za rękę, Melody miała na sobie białą sukienkę z dopasowanymi lawendowymi skrzydłami. Nawet, jeśli Melody miała prawie trzy latka, zarówno ona, jak i Bella kontrolowały wszystko i rzeczywiście wykonywały swoje obowiązki jak dziewczęta od kwiatków. Podczas gdy Melody mocno ścisnęła koszyk w dłoniach od czasu do czasu rzucała kilka płatków lawendy na podłogę, Bella była zupełnie nieświadoma swoich płatków w koszyku. Zamiast tego cieszyła

się uwagą wszystkich mijanych. Jej mała rączka machała i posyłała całuski do ludzi. Stary, jest trochę marną aktorką, podobnie jak jej stary.

Kiedy była już w połowie drogi do ołtarza, zobaczyła mnie przy ołtarzu. Jej twarz rozjaśniła się i jej pulchne policzki rozciągnęły się w szerokim uśmiechu, pokazując dolnej i górne zęby, jakie ma – Tata. – wrzasnęła, przed zrzuceniem koszyka i pomknęła do mnie. Wybuch śmiech rozbrzmiał wokół nas.

- Nie Bella! – Melody krzyknęła.

Nie przejmowałem się jej zatrzymywaniem. Zamiast tego, przykucnąłem i wyciągnąłem ręce do niej. Zanurkowałem w nich, obdarzając całuskami moje policzki. Z jej zachowania, można pomyśleć, że nie widziała mnie przez miesiące, a nie kilka godzin.

- Spójrz na siebie, moja piękna księżniczko, moja piękna dziewczynko. – powiedziałem, całując ją w policzki.

Bella przechyliła głowę i posłała mi przekorny uśmieszek, który na zewnątrz wyglądał jak mój popisowy uśmieszek. Tak, odziedziczyła dużą dawkę mojej zarozumiałości. Wręcz flirtowała, gdy szło o chłopaków i dostawała od nich to, czego chciała. Tak, ja, Jake i Rhys zostaliśmy owinięci wokół jej malutkiego paluszka. Ludzie już uwielbiają mówić mi, że jestem w niczym, ale w kłopotach, gdy ona będzie nastolatką. Jezu, nawet nie chcę o tym myśleć. Prawdopodobnie skończę w więzieniu za uduszenie jakiegoś napalonego gówniarza.

- Teraz, przejdź do babci. – poleciłem, wskazując na przednią ławkę, gdzie moja matka rozłożyła ramiona. Małe brązowe brwi Belli zmarszczył się, gdy jej usta wygięły się w dąsie – No idź. Ma Cheerios dla ciebie w torebce.

- Hmm. – szepnęła, zanim umieściłem ją z powrotem na podłogę. Jeśli istnieje jedna rzecz, od jakiej jest uzależniona to są to Cheerios. Na szczęście poszła najkrótszą drogą do mojej mamy, który macha do niej woreczkiem. Właśnie wróciłem na swoje miejsce na czele ołtarza, gdy organy rozpoczęły wprowadzenie do *Ave Maria*, na wejście Mii. Posłałem szybki uśmiech do dziewczyn... i Dee, który był jej Honorową Druhną czy Męską Honorową Druhną lub jakimś innym głównem Mii. Spojrzałem na facetów, którzy wszyscy uśmiechali się do mnie.

Gdy drzwi otworzyły się ukazały Mię i Duke'a, a moje serce wzdrygnęło się i zatrzymało. Minęła wieczność, zanim zaczęło bić normalnie. Nigdy nie widziałem jej tak cholernie promiennej. Jej długie, ciemne włosy opadały falami na nagie ramiona. Skrzącą się tiarę na czubku głowy podtrzymywała w miejscu welon. Jej suknia bez ramiączek wystarczająco dużo pokazywała jej wspaniałej szyi, żeby rozkręcić moją dolną połowę ciała.

Kiedy podeszła do mnie do ołtarza, łzy błyszczały w jej oczach – Hej, nie płacz, moja ukochana. – szepnąłem.

Pokręciła głową – Nie martw się. To są łzy szczęścia. Obiecuję.

- O lepiej.

- Kto daje tą kobietę za żonę? – kapłan zapytał.

- Ja. – Duke odpowiedział. Biorąc Mię w ramiona, przytulił ją mocno. Gdy się odsunął, czule pocałował Mię w policzek, a potem odwrócił się do mnie. Wyciągnął rękę i uściśnął ją stanowczo – Powodzenia, synu.

- Dziękuję.

Dał Mii ostatni pocałunek przed zajęciem miejsca w pierwszej ławce – Drodzy kochani zgromadziliśmy się tutaj dzisiaj... – ksiądz zaczął, ale wyciszyłem go. Z sercem bijącym tak szybko, że mogłoby wybuchnąć z mojej piersi. Wszystko, co mogłem zrobić, to patrzeć na Mię. Do tego czasu, nigdy naprawdę nie zdawałem sobie sprawę, że miałem dziurę w moim sercu - tylko miłość Mii mogła ją wydajnie wypełnić. Ona i jej miłość wprawiła mnie w zakłopotanie, nauczyła pokory i to kompletnie mnie zdumiało. Wiedziałem, że jestem jednym szczęśliwym draniem.



Mia

Przyłgnęłam czerwieniąc się do AJ'a, mojego męża od czterech godzin i kołysaliśmy się do muzyki pod migoczącymi światłami sali balowej. Poza urodzeniem Belli, mój dzień ślubu, od początku stał się najbardziej niesamowitym dniem w moim życiu, a teraz, prawie do końca. Po ceremonii, opuściliśmy kościół i pojechaliśmy do mojego wymarzonego miejsca na przyjęcie - Egipskiego Sali balowej w tatrze Fox. Odkąd składaliśmy się z dwóch grup etnicznych, znanych na imprezowaniu, byliśmy pełną siłą od siódmej.

Ukroiłam kawałek z ogromnego siedmiopoziomowego tortu i rozwaliałam go na twarz AJ, podczas gdy jemu udało się przypadkowo upuścić kawałek w dół obok mojej sukni i zlizął go językiem. Wrzuciłam swój bukiet do chętnych ramionach

Allison, tylko po to, żeby Dee złośliwie go jej wyrwał. Następnie AJ użył zębów, żeby ściągnąć podwiązkę z mojego uda i rzucił ją w Rhysa.

Spędziliśmy resztę nocy na tańczeniu w swoich ramionach. Naprawdę nie ma lepszego uczucia. Nasz pierwszy taniec, jako mąż i żona były do *Anema e Core*, która wkrótce przeszła w *Amorcito Mio*. Ledwo zjadłam którykolwiek posiłek z ogromnej palet jedzenia czy wypłam ze swobodnie płynącego alkoholu. Wszystko, czego chciałam to AJ - mężczyzna moich marzeń i na szczęście również moja rzeczywistość.

Nagle, w środku romantycznej piosenki o miłości, mój pajęczy zmysły mamuśki poderwał się, ostrzegając mnie, że coś jest nie tak z Bellą. Rzeczywiście, Maria szła przez parkiet z zawodzącą Bellą w ramionach. W chwili, gdy ujrzała AJ'a i mnie, wyciągnęła ręce i kopała nogami.

- Miałam zamiar wziąć dziewczynkę na drugą stronę ulicy do hotelu, do łóżka, ale w połowie drogi sali balowej zaczęła krzyczeć, że chce do mamy i taty.

- Chodź tu, kochana. – AJ zanucił, biorąc Bellę od Marii.

Lekceważąc łzy, Bella drobnymi pięściami przetarł swoje czerwone oczy. Pochyliłam się, by pocałować jej mokre policzki – To twój czas na sen, kochanie. Idź z babcią. Z mamą i tatą zobaczysz się rano.

AJ trącił mnie – Z pewnością może zostać trochę dłużej i potańczyć z nami? To znaczy, jak wiele razy, jej rodzice biorą ślub? – zapytał z migoczącą wesołością w oczach.

Z uśmiechem, pokręciłam głową – Rozpuszczasz ją jak dziadowski bicz. To nie jest czas na zabawne w złego i dobrego policjant, AJ.

- Właściwie, to może być świetna zabawa dla nas do odegrania w sypialni.

Biorąc pod uwagę, że jego matka wciąż tu stoi, uderzyłam go za ramię – Dobrze. Może zostać. Ale kiedy znowu zaczniesz krzyczeć, odchodzę z stąd i radź sobie z nią. – przytuliłam Marię, zanim poszła z powrotem do stolika.

AJ owinał wolne ramie wokół mnie, gdzie Bella została schroniona między nami. Oparła głowę na jego ramieniu. Kiwnął podbródek na lidera zespołu, który skinął głową. Kiedy zabrzmiało *Unchained Melody*, uśmiechnęłam się i przycisnęłam mocniej do AJ. Przypomniałam sobie, kiedy po raz pierwszy tańczyliśmy do tej piosenki, a on śpiewał do mnie po hiszpańsku. Teraz też zaczął śpiewać dla mnie i Belli. Do czasu, gdy piosenka się skończyła, ona już spała.

- Pójdę ją położyć. – powiedziałam.

- Nie, wyjdźmy.

- Jest tylko północ, AJ.

- I?

Roześmiałam się – To byłoby uznane za kiepską klasę dla pary włosko-meksykańskiej, wychodzącą z przyjęcia, co najmniej do drugiej w nocy.

Prychnął – Jak długo alkohol płynie, jedzenie nadal jest, a muzyka wciąż gra, będzie w porządku. Poza tym, mamy za sobą to całe gównno z krojeniem tortu i rzucaniem bukietem.

Pochylił się by powąchać moją szyję. Szeptał mi do ucha – Jestem gotowy do skonsumowania naszego małżeństwo, a ty?

- Tak. – mruknęłam. Jego słowa w moim uchu włączyło pragnienie we mnie - tylko AJ mógł to zrobić.

- Dobrze. Warto, więc wypierdalajmy stąd.

AJ pomachał do naszych pozostałych gości i wskazał w dół na śpiącą Belle, jakby chciał przeprosić nas za ucieczkę. Maria wstała z krzesła i podeszła do nas, bo Bella dziś będzie spała w jej i Joaquina sypialni. Wyjeżdżamy do Meksyku rano - tym razem, kiedy spędzimy kilka dni u babci, będziemy spać razem. Potem pojedziemy do kurortu w Puerto Vallarta, podczas gdy Bella pozostanie z babcią.

Dołączyło do nas dwóch olbrzymich ochroniarzy i udaliśmy się na zewnątrz na ulicę. Było tam tylko kilku rozproszonych paparazzi, którzy chcieli zdobyć nasze zdjęcia. Rok temu daliśmy im już temat, gdy Bella urodziła się w limuzynie. Gdy flesze błyskały wokół nas, AJ szybko oddał mi Belle, a potem zdjął marynarkę smokingu. Owinął ją wokół moich ramionach, tak że Bella została schroniona przed błyskami fotografów.

Pobiegliśmy na drugą stronę ulicy do hotelu Georgian Terrace. Kiedy dotarliśmy na piętro, Maria wzięła Bella ode mnie. Na szczęście, nadal spała spokojnie. Myślę, że wydarzenia dnia całkowicie ją wykończyły. Zanim wyszła z windy, Maria zwrócił się do mnie z uśmiechem – Dzisiejszy dzień był bardzo piękny. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że teraz oficjalnie stałaś się częścią naszej rodziny, Mia.

Uśmiechnęłam się – Dziękuję. Ja też się cieszę.

Szybko mnie przytuliła i ruszyła do swojego pokoju. AJ i ja dalej jechaliśmy do naszego ślubnego apartamentu – Więc, kupiłaś coś seksownego do ubrania na tę noc?

Mimo, że miałam jedną całą torbę bagażu pełną niegrzecznych rzeczy aż po bieliznę, pokręciłam głową – Jaki byłby to sens? Stajesz się twardy, nawet jeśli mam na sobie flanele.

AJ odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się – Prawda. Ale wciąż chciałbym zobaczyć cię w jakichś koronkach i podwiązkach.

Owinęłam ramiona wokół jego szyi – Wtedy, myślę, że mogę to załatwić.

Kiedy dotarliśmy do naszego pokoju hotelowego, poszłam wprost do mojej walizki. Wyciągnęłam pikantną, białą rzecz, którą Abby mi dał. Uśmiechnęłam się do AJ'a, który zdzierała swój smoking tak szybko, że myślałam, że go rozerwie. Odwracając się, spojrzałam na niego przez ramię – Rozepnij mnie, proszę.

Jęknął – Jeśli to zrobię, mogę nie być w stanie się zatrzymać.

- Jeśli tego nie zrobisz, nigdy nie wydostanie się z tej ogromnej sukni.

- Dobrze, dobrze. – następnie zsuwał suwak w dół.

Trzymając przód sukni, mrugnęłam do niego – Będę za minutkę.

- Zrób to w sekundę.

Wpadłam do łazienki i zaczęłam szybko wychodzić z fantazyjnego krynolina i skomplikowanego stanika. Właśnie skończyłam poprawiać swoje podwiązki, kiedy AJ wszedł do łazienka – Czekaaj, nie jestem...

Moje słowa utknęły na widok kręcącego się zestawu kajdanek wokół jego palca. Szarpnął podbródkiem w kierunku ogromnego prysznica z lśniąca srebrną głowicą – Myślę, że nadszedł czas na mały rewanż, pani Resendiz.

Z piskiem, starałam się mu uciec, ale był zbyt szybki. Zostałam złapana w ciasny uścisk. Uśmiechnął się do mnie z miłością w oczach – Wiesz, kochałem cię nawet po tym, jak przykułaś mnie kajdankami do tego cholernego prysznicza u Jake'a.

- Kochałam cię, kiedy to zrobiłam... a nawet później, też.

Jego usta z mieszaniną pożądania i miłości zmiażdżyły moje i już wiedziałam, że nigdy nie zapomnę tej nocy.



The End

Lista utworów:

George Michael – *Faith*

Michael Bublè – *Anema E Core*

Joan Sebastian – *Amorcito Mio*

Ozzy Osbourne – *Crazy Train*

Soul Asylum – *Runaway Train*

Luke Bryan – *Drunk On You Bob*

Marley – *No Woman No Cry*

The Righteous Brothers – *Unchained Melody*

The Beatles – *Hey Jude*



*Beat
of the Heart*

O autorce:



Katie Ashley jest autorką New York Times, USA Today, a na Amazon posiada najlepiej sprzedającej się książki *The Proposition*. Mieszka poza Atlantą, w Georgii z dwójką bardzo rozpieszczonych psów i jednego mającego przewagę kota. Ma lekką obsesję na punkcie Pinterest, *Złotka*, *Harrego Pottera*, *Szekspira*, *Nie z tego świata*, *Projektantki* i *Scooby-Doo*.

Spędziła 11 i pół roku na edukacji młodych Amerykanów, jako nauczycielka języka angielskiego, dopóki w grudniu 2012 r nie opuściła tego zajęcia, żeby pisać w pełnym wymiarze godzin.

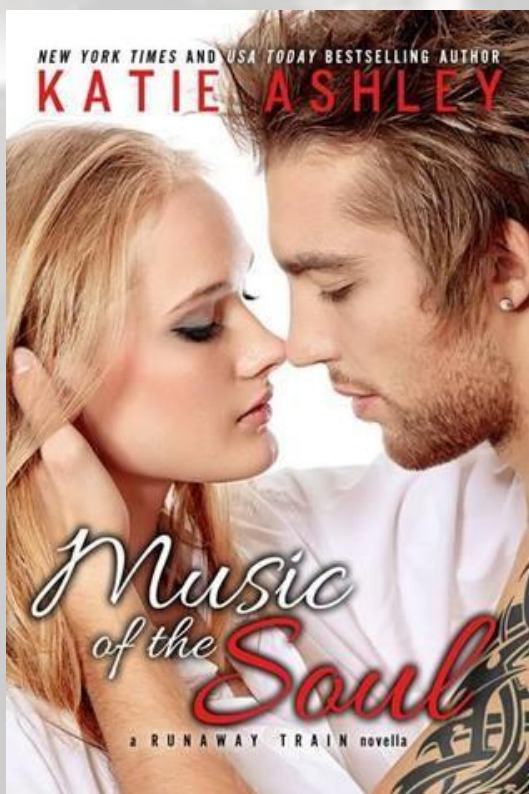
Pisze również w gatunku Young Adult, jako Krista Ashe.

*Beat
of the Heart*

Music of the Soul - The Runaway Train Series #2.5 -

Katie Ashley:

W „In Music of the Heart” , nieoczekiwane zrządzenie losu spowodowało, że Abby Renard wpadła do łóżka kobieciarza Jake'a Slatera. Co zaczęło się, jako



mała iskra między nieprawdopodobną parą, przerodziło się w głęboką i intensywną miłość. Po trwającym rok zaręczynach, tej dwójce w końcu udało się ustalić datę ślubu. Odbędzie się w Meksyku, ceremonia na prywatnej plaży.

Po gorącej tygodniowej podróży poślubnej w tropikalnym raju, wracają do realnego świata trasy i wspólnego tworzenia muzyki.

Jako nowożeńcy przyzwyczajają się do życia małżeńskiego, inne zrządzenie losu kwestionuje ich miłość. Po pierwsze, Abby nie jest w stanie być opoką, której potrzebuje Jake. Czy ta dwójka może

utrzymać sile fundamenty miłości, jakie zbudowali, czy będą kruszyć się pod ciśnieniem?

Beat
of the Heart